

ŁAMBINOWICKI ROCZNIK MUZEALNY

**CENTRALNE MUZEUM JEŃCÓW WOJENNYCH
W ŁAMBINOWICACH-OPOLU**

ŁAMBINOWICKI ROCZNIK MUZEALNY

**JEŃCY WOJENNI
W LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ**

39

OPOLE 2016

Komitet Redakcyjny

Iwona Biegun, Danuta Kisielewicz, Renata Kobylarz-Buła, Joanna Lusek,
Beata Madej, Violetta Rezler-Wasielewska (przewodnicząca), Stanisław Senft,
Piotr Stanek (sekretarz), Walter Świerc, Czesław Wawrzyniak

Recenzent tomu

Robert Majzner

Redaktor naczelna

Violetta Rezler-Wasielewska

Redaktorzy tomu

Bartosz Janczak, Piotr Stanek

Redakcja i korekta

Maria Woźna

Skład

Waldemar Szweda

Tłumaczenia

j. angielski: Mariusz Kurzak
j. niemiecki: Andrzej Szypulski

Projekt okładki

Janusz Młynarski

© Copyright by Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

Adres redakcji

45-017 Opole, ul. Minorytów 3,
tel./fax. 77 453 78 72, 77 453 92 16
www.cmjw.pl
e-mail: redakcja@cmjw.pl

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego
oraz budżetu województwa opolskiego

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego



ISSN 0137-5199

Nakład 300 egz., objętość: ark. wyd. 16,1.
Druk: Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża w Opolu

ARTYKUŁY I MATERIAŁY

Maryla Faldowska

Ewidencja i rejestracja jeńców wojennych w obozie juchnowskim (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)

Ludowy komisarz spraw wewnętrznych Ławrentij P. Beria, rozkazem nr 0308 z 19 września 1939 r., nakazał utworzyć przy Ludowym Komisariacie Spraw Wewnętrznych (*Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del*, dalej: NKWD) ZSRR Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych¹ (dalej: Zarząd JW), którego szefem mianował majora bezpieczeństwa państwowego Piotra Karpowicza Soprunienkę. Szef Zarządu podlegał komisarzowi ludowemu spraw wewnętrznych, ale bezpośrednie kierownictwo nad Zarządem sprawował zastępca komisarza ludowego komdyw² Wasilij W. Czernyszow. Łącznie w skład Zarządu JW wchodziło 56 osób: szef, 3 zastępców, 12-osobowy sekretariat, 8-osobowy Wydział Polityczny wraz z komisarzem, 8-osobowy Wydział Specjalny (Wydział 1.), 10-osobowy Wydział Ewidencji i Rejestracji (Wydział 2.), 8-osobowy Wydział Zaopatrzenia (Wydział 3.), 6-osobowy Wydział Sanitarny (Wydział 4.)³. Jeden z trzech zastępców mjr. Piotra K. Soprunienki – Josif M. Połuchin był odpowiedzialny za ochronę i ewidencję

¹ Istniał do 1953 r., do momentu oficjalnego zakończenia repatriacji z ZSRR. Ta pierwsza nazwa obowiązywała od października 1939 r. do lipca 1940 r., a więc do chwili przybycia do obozów jenieckich internowanych z Litwy, Łotwy i Estonii. Dlatego od połowy 1940 r. organ ten funkcjonował jako Główny Zarząd do Spraw Jeńców i Internowanych. Zob. szerzej: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny, sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, s. 21 i 79–84; V. Rezler-Wasielewska, *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2001, s. 28.

² Dowódca dywizji (komandir dywizji) – funkcja i stopień wojskowy.

³ Etat Zarządu NKWD ZSRR do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych. W: *Obozy jenieckie NKWD IX 1939 – VIII 1941*, red. S. Jaczyński, Warszawa 1995, s. 151; Rozkaz nr 0308 Ł. Berii o utworzeniu przy NKWD ZSRR Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych i organizacji obozów z 19 września 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 82.

jeńców wojennych. Natomiast Wydział Ewidencji i Rejestracji podlegał starszemu lejtnantowi bezpieczeństwa państwowego Iwanowi B. Maklarskiemu.

W tym samym rozkazie nr 0308 Ławrentij P. Beria polecił zorganizować osiem⁴ podległych Zarządowi, obozów „[...] do przetrzymywania jeńców wojennych”⁵, ustalając jednocześnie miejsca zorganizowania obozów, ich pojemność i termin gotowości do przyjęcia jeńców. W pierwszym okresie funkcjonowania (podczas organizacji) obozy miały pomieścić 41 tys. jeńców, przy czym już na początku października 1939 r. (po doprowadzeniu) ich łączną pojemność założono na 68 tys.⁶

Jednym z ośmiu obozów był obóz juchnowski⁷. Zgodnie z rozkazem został utworzony na bazie pomieszczeń sanatorium przeciwgruźliczego „Pawlisz-

⁴ Oprócz obozu juchnowskiego miały powstać: putywelski, ostaszkowski, kozielski, kozielszczański, starobielski, orański, jużski. 22 IX 1939 r. uzgodniono utworzenie dwóch następnych: wologodzkiego i griażowieckiego.

⁵ Rozkaz nr 0308 Ławrentija Berii..., s. 81. Według danych radzieckich wojska Frontu Białoruskiego w pierwszych walkach granicznych wzięły do niewoli 460 żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza (Cz. Grzelak, *Kresy w czerwieni. Agresja Związku Radzieckiego na Polskę w 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 240). Ogółem wszystkich uwięzionych było 60,202 tys., w tym 2,066 tys. oficerów. (*Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów. 17 września 1939 r.*, t. 3, s. 17). Według innego raportu, od 17 do 18 IX 1939 r. do niewoli dostało się 57,892 tys. polskich żołnierzy, w tym 2,193 tys. oficerów. (*Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 18). Dokumenty zawierające zestawienia z Frontu Ukraińskiego wskazują różne liczby jeńców polskich wziętych do niewoli: 392,334 tys. osób, 385,094 tys. lub 341,279 tys. osób. (S. Jaczyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na Wschodzie: wrzesień 1939–maj 1940*, Warszawa 2006, s. 47; idem, *Agresja sowiecka na Polskę w świetle dokumentów. 17 września 1939*, t. 2: *Działania wojsk Frontu Ukraińskiego*, red. nauk. S. Jaczyński, Warszawa 1996, s. 18, 250; *Wybór dokumentów do agresji 17.9.1939 r.*, cz. 2, „Wojskowy Przegląd Historyczny” (dalej: „WPH”) 1992, nr 2, s. 169–189; Cz. Grzelak, *Agresja sowiecka na Polskę w 1939 roku w świetle najnowszych badań*. W: *Wrzesień 1939 wojna na dwa fronty*, red. J. Gmitruk, W. Włodarkiewicz, Warszawa 2010, s. 65–86). Dane NKWD, szacują liczbę jeńców na 130,242 tys. osoby (łącznie z 5,189 tys. oficerami przejętymi z Litwy i Łotwy latem 1940 r. (Informacja P. Soprunki o polskich jeńcach wojennych przetrzymywanych w systemie obozów NKWD ZSRR z 3 XII 1941 r. W: *Katyń. Starobielsk. Ostaszków. Kozielsk. Najnowsze dokumenty NKWD*, Paryż 1990, s. 91; Informacja P. Soprunki o polskich jeńcach wojennych przetrzymywanych w systemie obozów NKWD ZSRR z 3 grudnia 1941 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, *Zagłada marzec–czerwiec 1940 r.*, Warszawa 1998, s. 410; Informacja naczelnika 2. Wydziału Zarządu JW mjr. [M.?] Dienisowa o Polakach przetrzymywanych w obozach jenieckich NKWD ZSRR w latach 1939–1941 z 5 grudnia 1943 r. W: ibidem, s. 413).

⁶ Rozkaz nr 0308 Ławrentija Berii..., W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 80; M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców wojennych w Kozielsku (wrzesień 1939 – maj 1940)*, Siedlce 2013, s. 88–89.

⁷ Juchnów (z ros. *Юхнов*) to miasto w środkowej Rosji, w obwodzie kałuskim nad rzeką Ugrą u ujścia do niej Kunawy.

czew Bor”, w odległości 500 m od wsi Szczelkanowo⁸ i 32 km od najbliższej stacji kolejowej Babynino Kolei Zachodniej⁹. Podczas organizacji obóz miał pomieścić 5 tys. jeńców, a na początku października – tak jak już wspomniano wyżej – po doprowadzeniu 10 tys.

23 września 1939 r. komdyw W. W. Czernyszow zatwierdził „Regulamin obozu dla jeńców wojennych”. W części ogólnej dokumentu wyraźnie określono podstawowe zadania obozów: przetrzymywanie jeńców w warunkach izolacji od okolicznej ludności, stworzenie reżimu wykluczającego wszelką możliwość ucieczki, pracę agitacyjno-propagandową i kulturalno-masową wśród jeńców. Natomiast w strukturze organizacyjnej każdego obozu przewidziano oddział ewidencyjno-rozdzielczy (oddział 2), który miał zapobiegać ucieczkom jeńców. Oprócz zarządzania poszukiwań oddział ten miał także prowadzić: ewidencję osobową i statystyczną jeńców, ewidencję specjalną kadry oficerskiej lub jej równorzędnej, rejestrację wszystkich przebywających jeńców, przygotowanie do wysłania z obozu transportów jeńców oraz dopełnienie związanych z tym formalności¹⁰.

Instrukcja Wydziału Specjalnego NKWD w sprawie ewidencji operacyjnej jeńców wojennych z 19 września 1939 r., podpisana przez samych jej autorów – naczelnika tegoż wydziału kapitana bezpieczeństwa państwowego Georgija A. Pietrowa i jego zastępcę majora bezpieczeństwa państwowego Aleksandra M. Bielanova, skierowana do oddziałów specjalnych obozów, określała jednolity system prowadzenia tej ewidencji i tryb postępowania. Zgodnie z nią pracownicy oddziału ewidencyjno-rejestracyjnego zobowiązani byli do wypełnienia kwestionariusza osobowego każdego jeńcy, a następnie przekazania dokumentu wraz z fotografią do oddziału specjalnego. Z kolei pracownicy tego oddziału mieli za zadanie założenie dwóch kart alfabetycznych i – według określonych formularzy – akt ewidencyjnych. W razie zmiany miejsca pobytu jeńcy oddział specjalny obozu miał obowiązek przesłać jego akta personalne do odpowiedniego terenowego organu NKWD. Do pierwszego dnia każdego miesiąca należało też przedstawiać sprawozdania, zawierające szczegółową statystykę jeniecką¹¹.

⁸ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 24.

⁹ Rozkaz nr 0308 Ławrentija Berii..., s. 80; por. S. Jaczyński, *Pawliszczew Bor. W: Obozy jenieckie NKWD...*, s. 82; idem, *Ocaleni od zagłady katyńskiej. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012, s. 160; S.Z.M. Zdrojewski, *Ocaleni z katyńskich grobów*, Pęplin–Łódź–Warszawa–Orchard Lake 2002, s. 11; Oleandry, „Biuletyn Związku Piłsudczyków Oddział Świętokrzyski” 2009, nr 32, s. 16, <http://docplayer.pl/8202737-Oleandry-nr-32-biuletyn-zwiazku-pilsudczykow-oddzial-swietokrzyski.html>, [on-line 9 III 2016 r.].

¹⁰ Regulamin obozu dla jeńców wojennych z 23 września 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 101–104; zob. szerzej: *Obozy jenieckie NKWD...*, s. 161–163.

¹¹ Zob. szerzej: Instrukcja Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR w sprawie ewidencji operacyjnej jeńców wojennych z 19 września 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 84–85.

21 września 1939 r. szef Zarządu JW mjr Piotr K. Soprunienko zwrócił się do komendantów obozów rozdzielczych, w tym juchnowskiego, aby przekazywali szczegółowe dane o jeńcach, zawierające liczbę oficerów, szeregowych i cywilów. Poinstruował ich, jak rejestrować wszystkich nowo przybyłych z uwzględnieniem: narodowości, miejsca i roku urodzenia, pochodzenia społecznego, stopnia, zajmowanego stanowiska. Aby usprawnić sprawozdawczość, dotyczącą ruchu jeńców w punktach przekazywania, 23 września 1939 r. komdyw W. W. Czernyszow zobowiązał komendantów obozów do przekazywania codziennie Zarządowi JW w Moskwie danych o przejmowanych od Armii Czerwonej osobach i o tych, które skierowano już do obozów rozdzielczych NKWD. Nakazał podawanie nie tylko ogólnych liczb, ale – podobnie jak P. Soprunienko – również liczby oficerów, szeregowych i cywilów¹².

25 września 1939 r. Zarząd JW skierował do komendantów obozów dyrektywę, w której zwracał uwagę, iż należy zapewnić wysoki poziom ewidencji i operatywności w ustalaniu danych do kwestionariuszy osobowych. Ponadto nakazał skompletowanie aparatu 2 oddziału z odpowiednich pracowników w porozumieniu z szefem obwodowego Zarządu NKWD i z komitetem obwodowym partii, z uwzględnieniem możliwości zatrudniania osób pozostających w ewidencji jako rezerwa czekistów, jak również pozyskać odpowiednio przygotowanych ludzi z Wydziału Poprawczych Kolonii Pracy¹³.

1 października 1939 r. mjr P. Soprunienko i komisarz polityczny Zarządu JW Siemion W. Niechoroszew w dyrektywie do komendantów nakazywali rozpoczynanie ewidencji jeńców wojennych od wpisywania wszystkich do księgi rejestracyjnej. Zwracali przy tym uwagę na dokładne wypełnianie kartoteki według instrukcji. Dyrektywa mówiła też o codziennym obowiązku składania telegraficznych meldunków do Moskwy na temat aktualnych stanów osobowych¹⁴.

Tymczasowa instrukcja, dotycząca ewidencji jeńców wojennych, została wysłana do obozów, w tym juchnowskiego, 1 października 1939 r. Jej tekst odgrywał rolę pisma przewodniego i pouczenia dla oddziałów w zakresie organizacji i trybu prowadzenia czynności ewidencyjno-rejestracyjnych. Zawarto w niej wskazówki odnośnie zasad rejestracji w punktach zbornych i obozach. Określono zasady wypełniania ankiet, kwestionariuszy ewiden-

¹² S. Jaczyński, *Zagłada oficerów...*, s. 197.

¹³ Dyrektywa Zarządu JW do komendantów obozów dla jeńców wojennych w sprawie zasad prowadzenia ewidencji operacyjnej z 25 września 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 106–107.

¹⁴ Dyrektywa Zarządu JW skierowana do komendantów obozów jenieckich o potrzebie dokładnej ewidencji jeńców wojennych z 1 października 1939 r. W: *ibidem*, s. 123–124.

cyjnych, zakładania akt osobowych, zestawiania codziennych notatek służbowych o stanie osobowym obozu. Ponadto do instrukcji załączono formularze wszelkich dokumentów ewidencyjnych.

Pierwsze spisanie danych następowało zaraz po wzięciu do niewoli, a następnie w punktach zdawczo-odbiorczych. Natomiast wszyscy jeńcy wojenni przybywający do obozu podlegali rejestracji, podczas której każdy zobowiązany był odpowiadać zgodnie z prawdą na pytania zawarte w kwestionariuszu osobowym. Jednocześnie konfiskowano im przedmioty, których posiadanie uznano za zabronione, w tym także pieniądze – ponad dozwoloną kwotę, oraz kosztowności i dokumenty, z wyjątkiem dokumentów osobistych, takich jak listy, fotografie itp. Administracja obozowa na wszystkie skonfiskowane rzeczy powinna była wydać pokwitowanie¹⁵.

Każdy przetrzymywany, który kiedykolwiek przebywał w obozie, powinien być wpisany do księgi rejestracyjnej jeńców wojennych. Ponadto należało wypełnić:

- kwestionariusz osobowy dla URO i dla oddziału specjalnego (wzór nr 1),
- kartę ewidencji ogólnej dla kartoteki obozowej (wzór nr 2),
- kartę ewidencji ogólnej dla kartoteki zarządu,
- kartę ewidencji specjalnej z podziałem na poszczególne kategorie jeńców, wskazanych w dyrektywie nr 2066889 z 2 listopada 1939 r. (wzór nr 3).

Kwestionariusz osobowy wypełniany był przez pracowników oddziału ewidencyjno-rejestracyjnego bezpośrednio po przybyciu danego jeńca do obozu. Na pierwszej stronie zawierał następujące informacje: nazwę obozu, numer akt ewidencyjnych, odpowiadający numerowi wpisu do księgi rejestrowej, datę przybycia do obozu, a w dalszej kolejności: nazwisko, imię, imię ojca, rok i miejsce urodzenia, ostatnie miejsce zamieszkania, pochodzenie społeczne, narodowość, obywatelstwo, zawód bądź specjalność, przynależność do partii politycznych, wykształcenie cywilne, wykształcenie wojskowe, ostatnią rangę bądź stopień, numer ewidencyjny, nazwę jednostki, stan rodzinny, informacje o obrażeniach. Na odwrotnej stronie kwestionariusza opisywano cechy zewnętrzne danego jeńca, takie jak: wzrost, sylwetka, kolor włosów i oczu, kształt nosa i cechy szczególne. Tam też pozostawiano miejsce na adnotacje. W odniesieniu do tych, których zatrzymano, należało odnotować, kiedy i dokąd zostali odesłani¹⁶.

¹⁵ Regulamin wewnętrzny obozu NKWD do przetrzymywania jeńców wojennych z 28 września 1939 r. W: *ibidem*, s. 113.

¹⁶ Wytyczne I. [Iwana] Maklarskiego dotyczące prowadzenia ewidencji w obozach jenieckich z 14 listopada 1939 r. W: *ibidem*, s. 254–255.

Dla każdego jeńca funkcjonariusze obozowi zakładali akta ewidencyjne, w których miały się znaleźć wszystkie materiały na jego temat. Na kartonowej okładce wpisywano nazwę obozu, datę przybycia jeńca, numer akt, nazwisko, imię, imię odojcowskie (*otczestwo*), kiedy i w związku z czym akta zostały zamknięte. Do teczek włączano kwestionariusz osobowy, kartę daktyloskopijną i inne dokumenty. Ostatnią kartę stanowił opis dokumentacji.

Karty ewidencji specjalnej zakładano dla jeńców szczególnych kategorii, takich jak: policjanci, żandarmi, kadra oficerska, członkowie partii politycznych oraz osoby uznane za wrogie wobec klasy robotniczej (m.in. ziemianie, kułacy, kupcy).

W związku z przepełnieniem już pod koniec września 1939 r. obozów w Kozielsku¹⁷ i Ostaszkowie¹⁸ oraz niemożności przyjmowania przez nie dodatkowych kontyngentów, 28 września szef Zarządu JW mjr P. Soprunienko nakazał skierować do Juchnowa 2 tys. jeńców, ale z podkreśleniem, aby tej liczby nie przekraczać. Gdyby transport był jednak większy wskazywał na żądanie dodatkowej liczby konwojentów¹⁹. „Przemieszczenie” tej liczby jeńców wskazuje, że na koniec września obóz nie przekraczał zaplanowanej pojemności, tj. 10 tys.

W celu sprawdzenia, jaki jest stan obozu i jego gotowość na przyjęcie jeńców wojennych, ich ewidencji i porządku jeszcze tego samego dnia do obozu juchnowskiego został wydelegowany funkcjonariusz Zarządu NKWD ZSRR do Spraw Jeńców Wojennych i Internowanych sierż. Milicji Fiodor A. Jewsiejew²⁰. Odkomenderowany pracownik nadesłał P. Soprunienice dokładną informację o sytuacji w kontrolowanym przez niego obozie.

Dane z tego sprawozdania stały się podstawą raportu o sytuacji, m.in. w obozie juchnowskim, przedstawionym NKWD 15 listopada 1939 r. Zgodnie z nim do obozu wysłano dwóch odpowiedzialnych pracowników wydziałów, którzy na miejscu udzielali wskazówek, uczestniczyli w likwidowaniu niedociągnięć w organizacji obozu.

¹⁷ We wrześniu 1939 r. zarejestrowano co najmniej 5,503 tys. osób, natomiast do 8 października przez obóz przeszło 9,045 tys. osób. M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców...*, s. 176–177.

¹⁸ We wrześniu 1939 r. przyjęto 9,115 tys. osób. M. Fałdowski, *Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszkowie (wrzesień 1939 – maj 1940)*, Szczytno 2016, s. 197.

¹⁹ Rozporządzenie szefa zarządu JW P. Soprunienki przekazane telefonogramem do NKWD Białorusi w sprawie wstrzymania wysyłki jeńców wojennych do Ostaszkowa i Kozielska oraz skierowania rannych do szpitali z 29 września 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 116.

²⁰ Pismo P. Soprunienki do W. Czernyszewa w sprawie kontroli stanu przygotowania obozów do przyjęcia jeńców wojennych z 28 września 1939 r. W: *ibidem*, s. 117.

W momencie uruchomienia obozu aparat ewidencji jeńców wojennych nie był odpowiednio przygotowany. Z meldunków nadesłanych do Zarządu JW wynika, że w większości ewidencja odbywała się żywiołowo. Osoby wytypowane do kierowania nią nie nadawały się do tej pracy, m.in. nie znały języka polskiego czy też podziału administracyjnego Polski (co z pewnością utrudniało dokładną ewidencję). Ewidencjonujący przekreślali nazwiska, imiona, miejsca urodzenia i zamieszkania. W większości jeńcy wojenni nie mieli przy sobie dokumentów, ustalenie ich personaliów ograniczało się do osobistego przesłuchania i do potwierdzenia – o ile to było możliwe – przez świadków²¹.

Tabela 1

**Jeńcy wojenni z Juchnowa w rozbiciu na kategorie, podlegający zwolnieniu
lub pozostawieniu w obozie NKWD na dzień 8 X 1939 r.**

Kategoria, miejsce odesłania	Liczba jeńców
Generałowie, oficerowie, urzędnicy (do Starobielska)	508
Wywiadowcy, kontrwywiadowcy, żandarmi, służba więzienna, policjanci (do Ostaszkowa)	569
Szeregowi do zwolnienia	5 030
Szeregowi do zatrzymania	1 801
Uchodźcy ^a (mężczyźni i kobiety)	187
Kobiety uczestniczki wojny	—
Razem	8095

^a Tak w dokumencie, chodzi o osoby cywilne. Radzieckie władze obozowe osoby nieletnie (dzieci) traktowały również jako uchodźców.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy nie wypowiedzianej wojny*, Warszawa 1995, s. 156.

Po zwolnieniu części jeńców do 20 stycznia 1940 r. liczba uchodźców, przetrzymywanych w obozach powiększyła się i wynosiła 448 osób. W obozie juchnowskim było dziewięć osób²².

Jak wynika z powyższych danych, 8 października 1939 r. w obozie było 8,095 tys. jeńców wojennych (tabela nr 1), zaś 23 października podlegało wymianie z Niemcami, łącznie według narodowości 1,5 tys. żołnierzy szeregowych i 464 osób, stanowiących „młodszą kadrę dowódczą”. Wśród tych

²¹ Raport kierownictwa Zarządu JW o stanie podległych mu obozów jenieckich z 15 listopada 1939 r. W: ibidem, s. 259–260.

²² Zob. szerzej: Dyrektywa P. Soprunienki skierowana linią bezpośrednią do komendantów obozów i punktów odbiorczych w sprawie przekazania uciekinierów władzom niemieckim oraz odesłaniu oficerów do obozów z 22 października 1939 r. W: ibidem, s. 206.

Tabela 2

**Skład narodowościowy jeńców w obozie juchnowskim,
podlegających wymianie z Niemcami według informacji Piotra Soprunienki
z [nie później niż 23] października 1939 r.**

Narodowość	Liczba jeńców	
	szeregowi	młodsza kadra dowódcza
Polacy	1 391	454
Ukraińcy	1	–
Białorusini	18	4
Żydzi	61	2
Niemcy	15	3
Rosjanie	5	–
Innych	9	1
Razem	1 500	464

Źródło: opracowanie własne na podstawie: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 211.

osób było 1,845 tys. Polaków (tabela nr 2)²³. Liczba 8 tys. znajduje potwierdzenie w relacjach lub protokołach przesłuchań jeńców, którzy przeszli przez obóz juchnowski²⁴. „W celu przeliczenia [...] jeńców, trzymano wszystkich codziennie na dworze bez względu na pogodę”²⁵.

Według danych statystycznych, opracowanych przez Albina Głowackiego, stan obozu od końca października do końca grudnia 1939 r. przedstawiał się następująco: 358 osób – 30 października, 36 osób – 10 listopada, 421 osób – 10 grudnia, 114 osób – 31 grudnia²⁶. W tym okresie w obozie zmarło łącznie siedem osób²⁷.

²³ Piotr Żaroń podaje, iż „[...] od września do listopada 1939 r. – znalazło się tam ponad 10 tys. jeńców wojennych, głównie szeregowych”. P. Żaroń, *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa–Londyn 1994, s. 201; por.: Relacja ppor. Leona Grzywny. W: ibidem, s. 202.

²⁴ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania Edmunda Kowalewskiego z 6 V 1943 r., k. 1; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Hoover Institution (dalej: HI), Kolekcja Andersa, IV-110 (137–140). Nr rel. 1249 D. Protokół zeznania, Czesław Kulesza, k.1; AAN, HI-IV-33 (828-830). Kwestionariusz b. jeńca. Henryk Łepkowski, k. 1.

²⁵ Relacja ppor. Leona Grzywny. W: P. Żaroń, op. cit., s. 201.

²⁶ A. Głowacki, *Jeńcy polscy w ZSRR wrzesień 1939 – lipiec 1941*, „WPH” 1992, nr 3, s. 66.

²⁷ Raport Wydziału Sanitarnego Zarządu JW dla S. Niechoroszewa na temat chorób i śmiertelności w obozach jenieckich z 21 lutego 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 430; zob. szerzej: *Jeńcy zmarli i zaginieni. Alfabetyczne wykazy 457 jeńców wojennych*

Inne dane rozszerzone do miesiąca marca 1940 r. przedstawia dokument, sporządzony na podstawie informacji Zarządu JW. Według niego stan liczbowy jeńców wojennych w obozie juchnowskim przedstawiał się następująco: 364 osoby – 29 listopada 1939 r., 114 – 31 grudnia, 114 – 9 stycznia 1940 r., 115 – 20 stycznia. W dniach 4 lutego, 22 lutego i 16 marca – jak wynika z dokumentu w obozie nie było jeńców²⁸.

Mała liczba jeńców w listopadzie to efekt dokonanej „operacji”, związanej z wysyłką jeńców wojennych do Starobielska (generałowie, oficerowie, urzędnicy), do Ostaszkowa (wywiadowcy, kontrwywiadowcy, żandarmi, służba więzienna, policjanci), do III Rzeszy w ramach wymiany niemiecko-radzieckiej (szeregowi i podoficerowie), do innych obozów radzieckich m.in. zorganizowanych w rejonie Krzywego Rogu do pracy w kopalniach rud żelaza (szeregowi i nieliczni oficerowie). Od tej pory obóz juchnowski pozostał „[...] w rezerwie na wypadek pojawienia się nowych [...] oficerów i policjantów”²⁹, którzy mogli być przyjęci od strony niemieckiej.

Pracownicy oddziałów ewidencyjno-rejestracyjnych w obozach nie radzili sobie z wypełnianiem kartotek nowo przybywających jeńców. Od 2 listopada 1939 r. Zarząd JW wprowadził zmiany w instrukcji z 1 października 1939 r., dotyczącej karty ewidencji specjalnej (wzór nr 3). Od tej pory ewidencja miała być prowadzona w sześciu oddzielnych grupach w porządku alfabetycznym. Nakazano zakładanie kart ewidencji specjalnej dla kadry oficerskiej, poczynając od podpułkownika, oraz dla urzędników wojskowych i państwowych niezależnie od stopnia, wszystkich członków organizacji i partii uznanych za antyradzieckie, wszystkich jeńców z tytułami szlacheckimi, ziemian³⁰.

Ta ewidencja przyniosła zapewne mniej błędów w kartach i dokładniejsze rozpoznanie wśród jeńców. 3 listopada obóz w Kozielsku przyjął 321 oficerów z obozu juchnowskiego³¹. W tym miejscu należy nadmienić, że od listopada obóz w Kozielsku odgrywał rolę obozu specjalnego i był przeznaczony tylko dla oficerów.

z 1939 roku – Polaków obywateli polskich – zmarłych w obozach jenieckich NKWD w latach 1939–41 oraz 1328 zaginionych w czasie ewakuacji obozu lwowskiego latem 1941, Warszawa 1999, seria: „Indeks Represjonowanych”, t. 9.

²⁸ Stan liczbowy jeńców wojennych w obozach Zarządu do Spraw Jeńców Wojennych NKWD ZSRR (listopad 1939 – marzec 1940). W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 481.

²⁹ Raport W. Czernyszowa i P. Soprunienki dla Ł. Berii o sytuacji w obozach jenieckich z 23 października 1939 r. W: *ibidem*, s. 215.

³⁰ M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców...*, s. 178.

³¹ Raport pokontrolny N. Romanowa i G. Antonowa do Zarządu JW o stanie obozu kozielskiego z 19 listopada 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 270.

Już 9 listopada 1939 r. Rada Komisarzy Ludowych postanowiła „[...] przyjąć od Rządu Litewskiego jeńców wojennych byłej armii polskiej, internowanych na Litwie, mieszkańców Białorusi i Ukrainy Zachodniej, wyrażających chęć powrotu do ojczyzny”³². Zgodnie z wydaną uchwałą przekroczenie granicy przez internowanych³³ miało odbywać się w punktach Gudogańce i Marcinkańce, po 250 osób dziennie. Oficerów nakazano skierować do Juchnowa. 6 grudnia w „Kurierze Wileńskim”, ukazującym się w języku polskim, pojawił się komunikat, w treści którego widniał zapis „Internowani wojskowi, po przejściu granicy, nie są umieszczani w jakichkolwiek obozach dla internowanych, lecz od razu mogą udawać się do obranych miejsc zamieszkania”³⁴. Natomiast 14 listopada mjr P. Soprunienko wydał rozporządzenie, w którym rozkazał komendantowi obozu juchnowskiego Filippowi I. Kadyszewowi, aby żołnierzy szeregowych i podoficerów WP, pochodzących z terenów II Rzeczypospolitej, mających być przekazanych Litwie, kierował na stację kolejową w Marcinkańcach – przez punkt wymiany w Radoszkowicach³⁵. W kwietniu i maju 1940 r. prowadzone były dalsze rozmowy z Rosjanami, za pośrednictwem poselstwa litewskiego

³² Uchwała Rady Komisarzy Ludowych w sprawie przyjęcia internowanych z Litwy z 9 listopada 1939 r. W: ibidem, s. 243; zob. szerzej: Notatka W. Potiomkina dla J. Stalina nt. polskich wojskowych internowanych na Litwie, z 5 listopada 1939 r. W: ibidem, s. 238; A. Knorowski, *Paragrafy niezgody. Agresja sowiecka na Polskę w 1939 r. w świetle ówczesnych norm międzynarodowego prawa wojennego*, Warszawa 2002, s. 223; W. K. Roman, *Internowanie żołnierzy polskich na Litwie, wrzesień 1939–lipiec 1940*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2002, nr 2, s. 63–64.

³³ Według różnych danych na Litwie internowano: około 14 tys. żołnierzy, w tym 2,3 tys. funkcjonariuszy Policji Państwowej; 12,767 tys. żołnierzy, w tym 2,487 tys. oficerów i 500 oficerów policji. Zob. szerzej: G. Vilkielis, *Żołnierze polscy internowani na Litwie w latach 1939–1940*. W: *Spółeczeństwo białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939–1941*, red. M. Giżejewska, T. Strzembosz, Warszawa 1995, s. 317; por. W. Roman, *Internowanie Polaków na Litwie w biuletynach Departamentu Bezpieczeństwa MSW Litwy (1939–1940* „Łambinowski Rocznik Muzealny” 1998, t. 21, s. 155–160; M. Fałdowski, op. cit., s. 80.

³⁴ Cyt. za: W. R. Wawrzonek, *Zbrodnia katyńska i jej „białe plamy”*, Łódź 2008, s. 110. Spośród chętnych, chcących powrócić do domu część rzeczywiście została zwolniona, natomiast resztę osadzono w obozach i więzieniach.

³⁵ 27 XII 1939 r. został podpisany protokół o przekazaniu żołnierzy do ZSRR. Na mocy tego protokołu komisja pod przewodnictwem G. Pietrowa przejęła 1,687 tys. żołnierzy polskich, zaś na podstawie protokołu uzupełniającego z 12 I 1940 r. następnych 31 żołnierzy. Łącznie w listopadzie i grudniu 1939 r. oraz w pierwszych dniach stycznia 1940 r. wyjechało do ZSRR 1,706 tys. internowanych oraz 1,081 tys. uchodźców cywilnych. A. Knorowski, op. cit., s. 223–224; por.: M. Szczurowski, *Internowanie żołnierzy Wojska Polskiego na Litwie*. W: *Internowanie żołnierzy polskich w latach II wojny światowej*, red. nauk. T. Dubicki, T. Panecki, Tarnowskie Góry 2004, s. 104.

w Moskwie, na temat przyjęcia kolejnych osób, wyrażających chęć powrotu do ZSRR. Strona litewska proponowała, aby przekazania dokonać za pośrednictwem poselstwa radzieckiego w Kownie³⁶. 4 stycznia 1940 r. w obozie juchnowskim przebywało łącznie 75 osób, internowanych wcześniej na Litwie, w tym: 21 oficerów WP (major, kapitan, 19 „innych oficerów”) i 54 policjantów i żandarmów. Wszyscy przybyli do Juchnowa w dniach 1, 2, 11 i 19 grudnia 1939 r.; 1 grudnia – 33 osoby, 2 grudnia – 14, 11 grudnia – 13, 19 grudnia – 15³⁷.

Od jesieni 1939 r. przedstawiciele państwa łotewskiego również rozpoczęli rozmowy ze Związkiem Radzieckim w sprawie umożliwienia internowanym³⁸ powrotu do ich miejsc zamieszkania okupowanych przez ZSRR³⁹. Ogółem Łotwa pozbyła się 111 internowanych żołnierzy polskich⁴⁰.

28 listopada 1939 r. ZSRR wypowiedział układ o nieagresji z Finlandią, a 30 listopada Armia Czerwona rozpoczęła agresję. Władze radzieckie liczyły na szybkie zwycięstwo i przystąpiły do przygotowania znajdujących się w rezerwie obozów NKWD. Tym razem obóz juchnowski – zgodnie z rozkazem Ł. Berii z 1 grudnia 1939 r. – miał przyjąć 4 tys. osób⁴¹. Miesiąc później Zarząd JW informował, że obóz ten jest gotowy na przyjęcie 4,5 tys. osób⁴².

Wiadomo, że przed 19 listopada 1939 r. z Juchnowa do Kozielska skierowano 321 osób⁴³. 22 grudnia P. Soprunienko zameldował W. Czernyszewowi, że w końcu listopada NKWD USSR skierował do obozu juchnowskiego

³⁶ W. K. Roman, op. cit., s. 64.

³⁷ Informacja zastępcy szefa Zarządu JW lejtnanta bezpieczeństwa państwowego I. [Iwana] Chochłowa o stanie kadrowym jeńców internowanych z Litwy, przybyłych do obozu juchnowskiego z 4 stycznia 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 357.

³⁸ Z raportu opracowanego 10 IX 1940 r. wynika, że internowano dokładnie 1,572 tys. żołnierzy. Ē. Jēkabsons, *Internowanie żołnierzy polskich na Łotwie 1939–1940*. W: *Internowanie żołnierzy polskich w latach...*, s. 127.

³⁹ W wyniku prowadzonych rozmów z kierownikiem Działu Państw Bałtyckich Ludowego Komisariatu Spraw Zagranicznych Wasjukowem, 7 II 1940 r. wyrażono telefonicznie zgodę na przyjęcie 200 żołnierzy polskich, w grupach liczących nie więcej niż 25 osób. „Przekazywanie odbywało się koło m. Piedrūji, na łodzie zamarzniętej Dźwiny, przy czym pełnomocnik Ochrony Granicznej ZSRR, kapitan Kleszczykow i oficer Brygady Ochrony Granicy Łotwy podpisali odpowiedni akt. Procedura przekazania trwała około 1 godziny”. Cyt. za: ibidem, s. 125.

⁴⁰ Ibidem; por. A. Knorowski, op. cit., s. 224.

⁴¹ Rozkaz Ł. Berii w sprawie organizacji nowych punktów odbiorczych i obozów dla jeńców wojennych z 1 grudnia 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 288.

⁴² Informacja Zarządu JW dla W. [Wasilija] Czernyszowa o przygotowaniu obozów dla fińskich jeńców wojennych z 29 grudnia 1939 r. W: ibidem, s. 335.

⁴³ Raport pokontrolny N. [Nikołaja] Romanowa i G. [I.] Antonowa dla Zarządu JW o stanie obozu kozielskiego z 19 listopada 1939 r. W: ibidem, s. 270.

467 skazanych z więzień w Tarnopolu, Stanisławowie i innych⁴⁴. 25 listopada przybyła grupa aresztowanych w liczbie 364 osób. W rozporządzeniu zapisano:

„Po zapoznaniu się z dokumentacją komenda obozu ustaliła, że wszyscy aresztowani powinni byli jechać do obozu ostaszkowskiego, jednakże, z niewiadomych przyczyn zostali etapowani do obozu juchnowskiego. Wobec tego komenda obozu, nie przyjmując przybyłej grupy, zwróciła się telefonicznie [w tej sprawie] za pośrednictwem naczelnika UKNKWD obwodu smoleńskiego do Zarządu NKWD ZSRR do spraw Jeńców Wojennych, skąd wydano polecenie przyjęcia aresztowanych do obozu.

W ten sposób aresztowani, przetrzymywani dotychczas w więzieniach w Tarnopolu i Stanisławowie, zostali umieszczeni w obozie dla jeńców wojennych.

Z tarnopolskiego i stanisławowskiego UNKWD nadeszły akta śledcze 288 osób z wymienionej powyżej liczby przywiezionych aresztowanych, zawierające: decyzję o aresztowaniu z uzasadnieniem i sankcją prokuratury wojskowej, nakaz aresztowania, protokół aresztowania, decyzję o zastosowaniu środka zapobiegawczego i następnie protokół przesłuchania oskarżonego, w którym mowa jest o tym, kto to jest, skąd, czym się zajmował, a w szeregu przypadków również przyznanie się aresztowanego do prowokacyjnej i innej działalności wśród robotników i ludzi pracy.

W szeregu akt śledczych są również zeznania świadków o działalności tego lub innego aresztowanego w walce z ruchem robotniczym w był[ej] Polsce.

Po względem przeszłości aresztowani należą do [kategorii]: byłych policjantów, żandarmów, prowokatorów, agentów wywiadu, oficerów rezerwy, urzędników instytucji państw[owych], aktywnych działaczy partii politycznych w b[ylej] Polsce, obszarników i in.

Na końcu każdego aktu śledczego znajduje się decyzja o skierowaniu aresztowanego do obozu ostaszkowskiego [...].

W ten sposób wymienione 288 osób w istocie nie są jeńcami wojennymi, lecz byli aresztowani za aktywną działalność kontrrewolucyjną i podlegają przetrzymywaniu w areszcie”⁴⁵.

Ostatecznie przed Bożym Narodzeniem wywieziono z Juchnowa do Koziełska 254 osoby, do Ostaszewa 96 osób, a kolejnych 18, wśród których byli aktywni działacze partii politycznych, kułacy, administratorzy w majątków ziemskich itp. zostało skierowanych według miejsca aresztowania, tj. do tar-

⁴⁴ Ibidem, s. 331.

⁴⁵ Raport zastępcy naczelnika Wydziału Specjalnego GUGB NKWD ZSRR N. [Nikołaja] Osietrowa do W. [Wasilija] Czernyszowa nt. postępowania z aresztowanymi, którzy znaleźli się w obozie juchnowskim z 23 grudnia 1939 r. W: ibidem, s. 330–331.

nopolskiego i stanisławowskiego Zarządu NKWD⁴⁶. Natomiast 23 grudnia jeńca obozu kozielskiego Antoniego Balulisa, który pomagał innym w przygotowaniu ucieczki za karę skierowano do obozu juchnowskiego⁴⁷. Dwoch jego kolegów, biorących udział w ucieczce (Zenon Rymaszewski i Jan Michniewicz) w obozie juchnowskim znalazło się maju 1940 r. Wszyscy trzej zostali umieszczeni w tym obozie jako osoby, o których uwolnienie czyniła starania misja litewska⁴⁸.

25 grudnia 1939 r. major P. Soprunienko polecił, aby pracownik obozowego oddziału specjalnego z Kozielska przywiózł do Moskwy materiały śledcze i ewidencyjne 94 osób, przeniesionych do tego obozu, z Juchnowa⁴⁹. Wszystkie te osoby znajdowały się wcześniej w więzieniach i dlatego do Kozielska przybyły z aktami dochodzeniowymi, w których wpisano – nie wszystkim – zarzut „[...] popełnienia przestępstw kontrrewolucyjnych”⁵⁰. Następnie 7 stycznia 1940 r., wszystkie 94 osoby odesłano do Kijowa⁵¹. 13 stycznia zastępcą szefa Zarządu JW Iwan I. Chochłow prosił zastępcę komisarza ludowego W. Czernyszowa o przeniesienie z obozu juchnowskiego do kozielskiego 21 oficerów internowanych wcześniej na Litwie: 1 majora, 1 kapitana, 19 „innych oficerów”⁵², a 54 jeńców (policjantów i żandarmów) do Ostaszkowa, którzy dotarli tam 20 stycznia 1940 r.⁵³ Na podstawie not werbalnych Ambasady Niemiec w Moskwie w sprawie zwolnienia z obozu jeńców wojennych wynika, że przy nazwisku dwóch jeńców widnieje adnotacja „wzięty do wery-

⁴⁶ Raport zastępcy naczelnika Wydziału Specjalnego GUGB NKWD ZSRR N. Osietrowa do W. Czernyszowa nt. postępowania z aresztowanymi, którzy znaleźli się w obozie juchnowskim z 23 grudnia 1939 r. W: *ibidem*, s. 330–331.

⁴⁷ Zob. szerzej: Raport komisarza obozu M. [Michaiła] Aleksiejewa dla S. [Siemiona] Niechoroszewa o próbie ucieczki jeńców wojennych z 10 grudnia 1939 r. W: *ibidem*, s. 322–324.

⁴⁸ *Ibidem*, s. 31; por.: M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców...*, s. 168–169; eadem, *Myśl o „pobiegu”. Ucieczki z obozów specjalnych NKWD ZSRR*, „Doctrina: Studia Społeczno-Polityczne” 2012, nr 9, s. 95–96.

⁴⁹ Nie wiadomo, czy to była oddzielna grupa, czy też wydzielono ją z 254-osobowej. *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 336.

⁵⁰ Informacja P. Soprunienki dla Ł. Berii w sprawie postępowania z osobami aresztowanymi przez NKWD na terenie Zachodniej Ukrainy z 29 grudnia 1939 r. W: *ibidem*, s. 336.

⁵¹ Osoby te zostały przekazane do dyspozycji 3. Wydziału GUB NKWD USSR. *Ibidem*, s. 337.

⁵² Pismo I. Chochłowa do W. Czernyszowa z prośbą o zezwolenie na przeniesienie internowanych z obozu w Juchnowie do Kozielska i Ostaszkowa z 13 stycznia 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 371; Informacja zastępcy szefa Zarządu JW lejtnanta bezpieczeństwa państwowego I. Chochłowa o stanie kadrowym jeńców internowanych z Litwy, przybyłych do obozu juchnowskiego z 4 stycznia 1940 r. W: *ibidem*, s. 357.

⁵³ Notatka I. Chochłowa dla P. [Pawieła] Borisowca informująca o możliwości skierowania do Ostaszkowa pracownika NKWD Ukrainy – Wajsberga z 9 stycznia 1940 r. W: *ibidem*, s. 368.

fikacji” (*wzят na контрол*). Byli to: Rudolf Bauer, syn Marka, rok urodzenia 1881, narodowość Niemiec, kapitan, przetrzymywany w obozie kozielskim⁵⁴; Alfons Kapłonek, syn Augusta, rok urodzenia 1914, narodowość Polak, szeregowy, policjant kadrowy, przetrzymywany w obozie ostaszkowskim.

Adnotacje takie oznaczają, że ich akta nie zostały przekazane do rozpatrzenia Kolegium Specjalnego. Zostali skierowani do obozu juchnowskiego⁵⁵. Na przykład 29 marca 1940 r. zastępca naczelnika 5. Wydziału Głównego Zarządu Bezpieczeństwa Państwowego Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR (dalej: GUGB) – major bezpieczeństwa państwowego Paweł A. Sudoplatow, skierował do Zarządu JW listy polskich jeńców, przetrzymywanych w obozach kozielskim, ostaszkowskim i starobielskim, którymi były zainteresowane radzieckie służby specjalne. Na tych listach: z obozu kozielskiego figurują nazwiska 24 osób⁵⁶, z obozu starobielskiego – 22⁵⁷, zaś z obozu ostaszkowskiego siedem⁵⁸ osób.

Listy zawierają nazwiska osób, którymi interesował się 5. Wydział. Informacje na ich temat sporządzane były jako jedne z pierwszych i następnie przekazywane do 1. Wydziału Specjalnego, gdzie je sprawdzano⁵⁹. Osoby umieszczone na listach włączano do ewidencji kontrolnej. Ich akta nie były przekazywane do rozpatrzenia przez Kolegium Specjalne i dlatego poza dwoma wyjątkami, osoby te nie były „sądzone”⁶⁰. 25 kwietnia 1940 r. zastępca naczelnika 1. Wydziału Specjalnego NKWD ZSRR kapitan bezpieczeństwa państwowego Arkadij J. Giercowski polecił mjr. P. Soprunieniec wycofać z ewidencji kontrolnej i przekazać do rozpatrzenia Kolegium Specjalnemu sprawy: kadm. Ksawerego Czernickiego (z obozu kozielskiego) i Witolda Walickiego (z obozu starobielskiego). Obaj zostali zamordowani⁶¹.

⁵⁴ Notatka P. Soprunienki dla zastępcy komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR W. Mierkułowa w związku z otrzymaniem noty werbalnej Ambasady Niemiec w ZSRR w sprawie zwolnienia z obozu czterech jeńców wojennych z 11 marca 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2: *Zagłada, marzec–czerwiec 1940*, Warszawa 1998, s. 54.

⁵⁵ Ibidem.

⁵⁶ Lista polskich jeńców wojennych z obozu kozielskiego przekazana przez 5. Wydział GUGB NKWD ZSRR do Zarządu JW z 29 marca 1940 r. W: *ibidem*, s. 98.

⁵⁷ Lista polskich jeńców wojennych z obozu starobielskiego przekazana przez 5. Wydział GUGB NKWD ZSRR do Zarządu JW z 29 marca 1940 r. W: *ibidem*, s. 100–102.

⁵⁸ Lista polskich jeńców wojennych z obozu ostaszkowskiego przekazana przez 5. Wydział GUGB NKWD ZSRR do Zarządu JW z 29 marca 1940 r. W: *ibidem*, s. 103–104;

⁵⁹ Prawdopodobnie osoby te typowano jako ewentualną przyszłą kadrę polskiej jednostki wojskowej. Zob. szerzej: S. Jacyński, *Sowieckie próby pozyskania oficerów polskich w latach 1940–1941*, „WPH” 1993, nr 4, s. 3–18; idem: *Ocaleni od zagłady...*, s. 135–147.

⁶⁰ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 100.

⁶¹ Zob. szerzej: M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców...*, s. 220–221, 292; B. Gałek, *Starobielsk: obóz jeniecki NKWD, wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2014, s. 346.

17 kwietnia 1940 r. A. Giercowski wysłał pismo do I. Chochłowa, zawierające zestawienie 26 nazwisk jeńców z obozu kozielskiego, 15 ze starobielskiego, siedmiu z ostaszkowskiego, których konieczne należało przekazać do obozu juchnowskiego⁶². 18 kwietnia I. Chochłow otrzymał pisemne zapewnienie od A. Giercowskiego, że sprawy jeńców w obozach kozielskim, starobielskim i ostaszkowskim (łącznie w liczbie 273), nie będą rozpatrywane, a akta przechowywane są w 1. Wydziale Specjalnym⁶³. W tym czasie A. Giercowski uchylił się od odpowiedzi, jak należy postępować z tymi jeńcami, którzy wcześniej figurowali na listach 5. Wydziału, ale nie zostali przez 1. Wydział Specjalny wpisani na listę z 17 kwietnia. Większość tych osób została wkrótce wycofana z ewidencji specjalnej i ostatecznie znalazła się na listach „transportów śmierci”⁶⁴.

22 kwietnia 1940 r. komendanci trzech obozów specjalnych otrzymali od Zarządu JW pismo, aby przetrzymywanych w nich jeńców wojennych skierowali niezwłocznie do obozu juchnowskiego, oddzielnym pociągiem przez stację Babynino. Podczas przewozu należało zaopatrzyć ich w żywność w odpowiedniej ilości. Wszystkim założyć nowe akta ewidencyjne i zabezpieczone przekazać przez konwój komendantowi obozu juchnowskiego oraz sporządzić listę etapową, a jej kopię wysłać do Zarządu JW. Podkreślono w nim, że punkt wysyłki podlega ścisłej tajemnicy – oprócz komendantów i naczelników URO (oddziałów ewidencyjno-rozdzielczych) nikt z personelu obozu nie powinien wiedzieć, dokąd jeńcy zostali skierowani⁶⁵. Również w tym dniu komendant obozu juchnowskiego Filipp I. Kadyszew i komisarz Giennadij W. Ławrientjew zostali poinstruowani o przygotowaniu obozu na przybycie 200 jeńców: z obozu kozielskiego 107, starobielskiego 64, ostaszkowskiego 29⁶⁶. Treść szyfrogramu z 25 kwietnia brzmiała: „Dzień wysyłki jeńców wojennych [do] obozu juchnowskiego zgodnie z naszym Nr 25/3434 natychmiast telegrafujecie. Chochłow”⁶⁷. 27 kwietnia

⁶² *Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 202; por. Pismo I. Chochłowa do A. Giercowskiego z informacją o przekazaniu akt jeńców wojennych z 17 kwietnia 1940 r. W: *ibidem*, s. 200–202.

⁶³ Pismo A. Giercowskiego do I. Chochłowa w sprawie traktowania części jeńców wojennych z trzech obozów specjalnych z 18 kwietnia 1940 r. W: *ibidem*, s. 205.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 205.

⁶⁵ Pismo Zarządu JW do komendantów obozów w Starobielsku, Ostaszkowie i Kozielsku z poleceniem skierowania jeńców wojennych do obozu juchnowskiego z 22 kwietnia 1940 r. W: *ibidem*, s. 217–218.

⁶⁶ Pismo Zarządu JW do komendanta obozu juchnowskiego z poleceniem przybycia jeńców wojennych z obozów starobielskiego, kozielskiego i ostaszkowskiego z 22 kwietnia 1940 r. W: *ibidem*, s. 218.

⁶⁷ Szyfrogram I. Chochłowa do komendantów obozów w Starobielsku, Kozielsku i Ostaszkowie z 25 kwietnia 1940 r. W: *ibidem*, s. 238.

z obozu starobielskiego skierowano jednak do Juchnowa 63 osoby zamiast 64⁶⁸. Jeniec Ludwik Henryk Barth, został wysłany wcześniej (10 kwietnia) „transportem śmierci” 024/2 do Charkowa⁶⁹. Na początku maja znajdowało się w nim 199 osób z trzech obozów specjalnych⁷⁰. 10 maja ponownie nakazano komendantom tychże obozów skierowanie do Juchnowa następnej partii jeńców. Z Kozielska ostatecznie wysłano 91⁷¹, a 20 maja jeszcze sześć osób. 16 maja obóz juchnowski przyjął 16 osób ze Starobielska i 69 z Ostaszkowa⁷².

Na podstawie pisma z 11 maja 1940 r. A. Giercowskiego, odpowiadającego za administrowanie aktami polskich jeńców wojennych i sporządzanie list śmierci, sprecyzowano informację o stanie liczebnym jeńców w obozie juchnowskim⁷³. Następnie 21 maja, pierwszy zastępca komisarza ludowego spraw wewnętrznych ZSRR komisarz bezpieczeństwa państwowego Wsiewołod N. Mierkułow, powierzył oddziałowi specjalnemu obozu, pracę zorganizowania dokładnej kontroli personalnej wszystkich jeńców przetrzymywanych w obozie⁷⁴. Z informacji P. Soprunki wynika, że ogółem w obozie juchnowskim przebywało 395 ocalałych jeńców, w tym: 47 na polecenie 5. Wydziału GUGB, 47 na wniosek Ambasady Niemiec, 19 na wniosek Misji Litewskiej, 24 Niemców, 91 na polecenie W. N. Mierkułowa i 167 wpisanych pod kategorią „inny”⁷⁵.

Według innego dokumentu, będącego wykazem jeńców przetransportowanych do obozu w Pawliszczewie Borze (Juchnowie), sporządzonego przez P. Soprunkę pod koniec maja 1940 r., zawierającego również 395 nazwisk, obejmujących m.in. personalia jeńców oraz podstawę niewciągania ich na listy transportów śmierci, ale umieszczone dane dotyczą 389

⁶⁸ Zob. szerzej: Z. S. Siemaszko, *Jeńcy Pawliszczew Boru*, „Zeszyty Historyczne” 1996, z. 118, s. 5.

⁶⁹ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 220; zob. szerzej: B. Gałek, op. cit., s. 386–397; *Charków. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, oprac. zespół J. Ciesielski et al.; pod kier. J. Tucholskiego; współpr. K. Bedyński, D. Manja; red. merytor. J. Tucholski, W. K. Roman, Warszawa 2013, s. 17.

⁷⁰ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 262.

⁷¹ S. Jaczyński, *Zagłada oficerów...*, s. 262; M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców...*, s. 294.

⁷² Pismo komendy obozu do P. Soprunki z potwierdzeniem przyjęcia osiemdziesięciu pięciu jeńców wojennych z 17 maja 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 307.

⁷³ M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców...*, s. 295.

⁷⁴ Rozkaz nr 00626 W. Mierkułowa o zwiększeniu etatu oddziału specjalnego w obozie juchnowskim z 21 maja 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 335.

⁷⁵ Informacja P. Soprunki o stanie liczebnym jeńców wojennych przetrzymywanych w obozie juchnowskim z (nie wcześniej) 26 maja 1940 r. W: ibidem, s. 352; por. W. R. Wawrzonek, op. cit., s. 172–175.

osób⁷⁶, w tym: 45 związanych z 5. Wydziałem GUGB; 49 – z Ambasadą Niemiec, w tym: 3 – na zapytania Ambasady Niemiec (Ryszard Stiller, Wincenty Sosna, Ignacy Pajdowski); 18 – związanych z konsulem Litwy; 1 – związana z konsulem Łotwy; 19 Niemców; 46 – na podstawie „Zarządzenia Mierkułowa”; 42 – wskazani osobiście przez Mierkułowa; 167 „innych”, trzech według narodowości⁷⁷.

Do Juchnowa przeniesiono gen. bryg. Jerzego Wołkowickiego (z obozu kozielskiego), 8 pułkowników, 16 podpułkowników, 8 majorów, 18 kapitanów, 201 innych oficerów, 8 chorążych, 9 podoficerów policji, 38 szeregowych policjantów, jednego podoficera żandarmerii, jednego szeregowego żandarmerii, dziewięciu strażników więziennych, dwóch osadników, 8 urzędników, 15 szeregowych armii KOP, 12 junaków, jednego pracownika leśnictwa, 38 uchodźców⁷⁸. Według składu narodowościowego było wśród nich 307 Polaków (77, 9%), 28 Żydów (7,1%), 22 Białorusinów (5,5%), 22 Niemców (5,5%), dziewięciu Rosjan (2,2%), sześciu Litwinów (1,5%)⁷⁹.

Listy osób odsyłanych do obozu juchnowskiego miały inną numerację niż tzw. listy śmierci⁸⁰. Była ona identyczna z numeracją, nadawaną zwykłej korespondencji służbowej Zarządu JW, to znaczy numer pisma rozpoczynał się od numeru serii – „25”. Listy były podpisywane przez Iwana Chochłowa (Nr 25/ 3434 z 22 kwietnia) oraz P. Soprunienkę (po jego powrocie do Moskwy – Nr 25/3837, 25/3854, 25/3856, 25/3921 z 10 i 18 maja). Na liście „juchnowskiej” z 22 kwietnia znajdują się nazwiska 107 osób z obozu kozielskiego, 64 – ze starobielskiego oraz 29 – z ostaszkowskiego. Listy „juchnowskie” z maja zawierały nazwiska 99 osób z obozu kozielskiego, 16 – ze starobielskiego, 22 – z ostaszkowskiego⁸¹. Tu jest widoczna różnica w liczbach wykazanych wyżej. Słuszne wydaje się zatem przypuszczenie, że na usuniętych stronach, najprawdopodobniej celowo, umieszczone były dyspozycje, dotyczące jeńców skierowanych do Juchnowa, wykazy konfidentów NKWD lub oficerów, na których współpracę liczyły władze NKWD.

⁷⁶ M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców...*, s. 296; B. Gałek, op. cit., s. 384; M. Fałdowski, op. cit., s. 295.

⁷⁷ Bardziej szczegółowy podział: S. Z. M. Zdrojewski, op. cit., s. 174–175.

⁷⁸ Informacja Zarządu JW o stanie liczbowym jeńców wojennych przetrzymywanych w obozie juchnowskim z (nie wcześniej 25) maja 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 351.

⁷⁹ Raport komisarza obozu G. Ławrientjewa o stanie polityczno-moralnym jeńców wojennych z 9 czerwca 1940 r. W: *ibidem*, s. 369.

⁸⁰ J. Maciszewski, *Wydrzeć prawdę*, Warszawa 1993, s. 145–146; M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców...*, s. 246.

⁸¹ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 15.

16 maja 1940 r. A. Giercowski wysłał pismo do P. Soprunienki, które brzmiało następująco:

„Zgodnie z rozkazem zast[ępcy] narkoma spraw wewnętrznych ZSRR tow. MIERKUŁOWA, proszę o sporządzenie list jeńców wojennych, przetrzymywanych w obozie juchnowskim według poniższego wzoru:

Nazwisko, imię, imię ojca.

Rok urodzenia.

Numer akt śledczych lub ewidencyjnych.

Ostatnia funkcja lub stopień.

Przyczyna skierowania do obozu juchnowskiego”⁸².

Rozkaz W. Mierkułowa został wykonany i w stosunku do wszystkich 395 osób sporządzono listę z uwzględnieniem skierowania do obozu juchnowskiego. W tej liczbie uratowanych z Kozielska było – 205, z Ostaszkowa – 112, ze Starobielska – 78⁸³.

Według Janusza Kazimierza Zawodnego⁸⁴ do obozu wyselekcjonowano 448 jeńców, w tym z Kozielska – 245, z Ostaszkowa – 124, ze Starobielska – 79. Najprawdopodobniej dotarli tylko 432 osoby, ponieważ 16 skierowano do więzień.

9 czerwca 1940 r. W. Czernyszew informował, iż w obozie juchnowskim przebywa „[...] 396 jeńców wojennych Polaków, którzy za zgodą tow. MIERKUŁOWA przerzucani są do obozu griażowieckiego”⁸⁵. Syn policjanta Władysława Karpińskiego, Mieczysław (uczeń gimnazjum) z Juchnowa został wywieziony 18 czerwca 1940 r.⁸⁶

Na podstawie zeznania ppłk. Tadeusza Felsztyna wiadomo, iż w obozie często zarządzano zbiórki jeńców. Polegały one na porannym i wieczornym sprawdzaniu obecności⁸⁷.

⁸² Pismo A. Giercowskiego do P. Soprunienki z poleceniem sporządzenia list jeńców wojennych przetrzymywanych w obozie juchnowskim z 16 maja 1940 r. W: *ibidem*, s. 303; por.: N. Lebediewa, *Katyń: zbrodnia przeciwko ludzkości*, Warszawa 1997, s. 118.

⁸³ Informacja Zarządu JW o liczbie jeńców wojennych wysłanych z trzech obozów specjalnych z (nie wcześniej 21, nie później 25) maja 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 344; por. na liście uratowanych z trzech obozów specjalnych opracowanej przez Stanisława Zygmunta Marię Zdrojewskiego widnieje liczba 454 osób, zob. szerzej: S. Z. M. Zdrojewski, *op. cit.*, s. 215–263.

⁸⁴ J. K. Zawodny, *Katyń*, Lublin-Paryż 1989, s. 97.

⁸⁵ Informacja W. Czernyszowa o gotowości obozów NKWD ZSRR do przyjęcia nowych kontyngentów z 9 czerwca 1940 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 366.

⁸⁶ Został wywieziony do Griażowca, 3 IX 1941 r. był widziany na stacji Tockoje. Zob. szerzej: Pismo komendanta obozu W. Korolowa do P. Soprunienki w sprawie przetrzymywanych w obozie dzieci policjantów – jeńców wojennych z 16 października 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 197–198; M. Fałdowska, *Obóz polskich jeńców...*, s. 186.

⁸⁷ AAN, HI, Kolekcja Andersa, IV-34 (71–105). Odpowiedź na kwestionariusz. Ppłk Tadeusz Felsztyn, k. 9; S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady...*, s. 150.

Po około sześciotygodniowym pobycie w obozie juchnowskim jeńców ocalonych z zagłady przewieziono – jak wskazują najnowsze badania niekoniennie wszystkich – do obozu w Griazowcu⁸⁸.

Reasumując, rola obozu juchnowskiego w okresie od września 1939 do czerwca 1940 r., uległa zmianie. Była ona wynikiem decyzji podejmowanych na szczytach radzieckiej władzy. W pierwszym okresie funkcjonowania (wrzesień–listopad 1939) Juchnow ewidentnie odgrywał rolę obozu rozdzielczego, pomimo że w rozkazie z 19 września 1939 r. nie został określony jego charakter. W drugim okresie funkcjonowania (kwiecień–czerwiec 1940) przejął rolę „obozu specjalnego”. Osadzono w nim ocalonych z tzw. zagłady katyńskiej – jeńców z trzech obozów specjalnych: Kozielska, Starobielska i Ostaszkowa.

Procedurze ewidencji i rejestracji jeńców w obozie juchnowskim – podobnie jak i w innych obozach NKWD – przyświecały następujące cele: obowiązkowe i systematyczne przekazywanie do Zarządu JW informacji o liczbie osadzonych, w tym oficerów; szybkie wykrycie ucieczki jeńca; uzyskanie jak najobszerniejszych informacji o jeńcach po to, aby następnie móc ich wykorzystać m.in. jako agentów wywiadu po uprzednim przerzuceniu za granicę, ewentualnie zdobytych od nich informacji, zgodnie z dyrektywami wychodzącymi z moskiewskiego ośrodka dyspozycji politycznej.

RECORDS OF THE PRISONERS OF WAR IN THE POW CAMP IN JUCHNOW (SEPTEMBER 1939 – JUNE 1940)

(Summary)

Soldiers of the Polish Army and members of other uniformed services captured by the Russian Army in September 1939 were sent from assembly points organized by the Soviet Secret Police (NKVD) to camps. In the first week of October in the Juchnow camp was already prepared a division of the prisoners of war according to such categories as; the place of sending off, those who can be released or those who are to stay in the camp, and in the last week a division considering nationality and the number of prisoners who can be exchanged with the Germans. In December prisoners earlier interned in Lithuania were placed in the camp. In April and May 1940 there were transported some of those who escaped death in the Katyn murder – prisoners of the special camps in Kozelsk, Starobelsk and Ostashkov.

⁸⁸ Zob. szerzej: S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady...*, s. 149–277.

ERFASSUNG UND REGISTRIERUNG VON KRIEGSGEFANGENEN IM LAGER JUCHNOW (SEPTEMBER 1939 BIS JUNI 1940)

(Zusammenfassung)

Soldaten der Polnischen Streitkräfte sowie Beamte anderer uniformierter Dienste, die im September 1939 in sowjetische Gefangenschaft gerieten, wurden von den Übergabestellen des Volkskommissariats des Innern (*Narodny Komissariat Wnutrennich Del* – NKWD) an die Verteilungslager weitergeleitet. Im Lager Juchnow war in der ersten Woche des Oktober bereits eine Einteilung der Kriegsgefangenen nach Kategorie, Verweisungsort, zu Entlassenden oder im Lager zu Belassenden fertig und in der letzten Woche auch eine Einteilung, welche die jeweilige Nationalität und die Anzahl der Auszutauschenden mit Deutschland berücksichtigte. Im Dezember wurden Kriegsgefangene untergebracht, die zuvor in Litauen interniert waren. Im April und Mai 1940 brachte man in das Lager eine kleine Handvoll von Überlebenden des sog. Massakers von Katyn – Kriegsgefangene der drei Sonderlager Koselsk, Starobilsk und Ostaschkow.

Bartosz Janczak

Obozy jenieckie w Griazowcu w latach 1939–1948

Na terenie Związku Sowieckiego w czasie II wojny światowej i jeszcze kilka lat po jej zakończeniu istniało wiele obozów jenieckich. Jednym z miejsc przetrzymywania żołnierzy były zrujnowane zabudowania Monasteru Korniliewsko–Komelskiego we wsi Korniliewo, położonej 5 km od miasta Griazowiec (obwód wołogodzki). 15 kwietnia 1924 r. klasztor został zamknięty przez władze sowieckie. W latach trzydziestych XX w. większość zabudowań zniszczono, w tym cerkwie (część ikon udało się uratować i trafiły do muzeum w Wołogdzie). Do końca września 1939 r. w budynkach poklasztornych funkcjonował dom czasowy Komitetu Centralnego Związku Pracowników Leśnictwa¹. W latach 1939–1948 przetrzymywano w tym miejscu m.in. żołnierzy polskich, fińskich oraz niemieckich.

Pierwszymi jeńcami obozu griazowieckiego byli żołnierze Wojska Polskiego, którzy dostawali się do niewoli sowieckiej po 17 września 1939 r. w wyniku ataku Armii Czerwonej na tereny II Rzeczypospolitej. Już dwa dni po agresji, szef Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych ZSRR (*Narodnyj Komissariat Wnutriennich Del*, dalej: NKWD), Ławrientij Beria wydał rozkaz nr 0308, dotyczący organizacji sowieckiego systemu jenieckiego. Przy NKWD utworzono wówczas Zarząd do Spraw Jeńców Wojennych, liczący 56 osób. Na jego czele stanął mjr Piotr Karpowicz Soprunienko. W myśl rozkazu zarządowi podlegało osiem obozów jenieckich w: Ostaszkowie, Juchnowie, Kozielsku, Putywlu, Kozielszczyźnie, Starobielsku, Juży i Orańsku².

¹ Informacja zbiorcza Zarządu do spraw Jeńców Wojennych (JW) o stanie przygotowań obozów NKWD ZSRR do przyjęcia jeńców wojennych z [nie wcześniej niż 28] września 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, oprac. W. Materski, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny, sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995, s. 119; P. Żaroń, *Obozy jeńców polskich w ZSRR w latach 1939–1941*, Warszawa–Londyn 1994, s. 136.

² Rozkaz ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR nr 0308 w sprawie organizacji systemu obozów dla jeńców wojennych z 19 września 1939 r. W: *Agresja sowiecka na Polskę*

22 września zorganizowano jeszcze dwa obozy rozdzielcze w Zaonikijewie i Griazowcu³.

W związku z tymi zarządzeniami z griazowieckiego domu wypoczynkowego szybko ewakuowano przebywających na urlopach obywateli sowieckich. Obóz nazywany przez władze sowieckie Łagier NWKD nr 150 (*Лагерь НКВД № 150*) początkowo przeznaczono dla 1,3 tys. jeńców, a po ustawieniu namiotów mógł nawet pomieścić do 6 tys. osób. Jego komendantem mianowano por. Michaiła Filippowa. 28 września do Griazowca przybył funkcjonariusz Głównego Zarządu NKWD ZSRR do Spraw Jeńców Wojennych, por. Georgij Iljicz Antonow, który sprawdził stan przygotowań do przyjęcia jeńców⁴. Wyniki kontroli nie były zadowalające.

Polscy żołnierze zaraz po przyjeździe do Griazowca zostali poddani szczegółowej ewidencji, której głównym celem było wyszukiwanie oficerów ukrywających się wśród podoficerów i szeregowych. Na miejscu zastali fatalne warunki: brakowało żywności, środków higienicznych, lekarstw, miejsc do spania, a strażnicy bardzo źle się do nich odnosili. Dodatkowo przetrzymywaniem dokuczało zimno. W obwodzie wołogodzkiem zima zazwyczaj trwała osiem miesięcy (od połowy września do połowy maja), natomiast lato jedynie dwa miesiące. Jesień często rozpoczynała się w sierpniu, obfite deszcze spadały pod koniec września, a zima przychodziła już w połowie października. Mrozy sięgały nawet do minus 40 stopni Celsjusza. Bardzo dokuczliwe były wiatry, które potęgowały odczucie zimna⁵. Te niekorzystne warunki atmosferyczne źle działały na przebywających w niewoli jeńców, zwiększały przygnębienie i stany depresyjne oraz powodowały częstsze zachorowania, m. in. na gripę czy zapalenie płuc. Jeńcy obozu griazowieckiego nie mogli wysyłać kart pocztowych ani listów do swoich bliskich, aby móc powiadomić ich o swojej sytuacji⁶.

Według zestawienia z 8 października 1939 r. w obozie griazowieckim przebywało 3,099 tys. jeńców. Spośród nich w późniejszym czasie 47 oficerów miało trafić do obozu w Starobielsku, 215 żołnierzy wywiadu, kontrwywiadu,

w świetle dokumentów 17 września 1939, t. 1: *Geneza i skutki agresji*, red. E. Kozłowski, Warszawa 1994, s. 176–183.

³ B. Gałek, *Starobielsk. Obóz jeniecki NKWD wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2014, s. 60.

⁴ Pismo P. Soprunienki do W. Czernyszowa w sprawie kontroli stanu przygotowania obozów do przyjęcia jeńców wojennych z 28 września 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 117.

⁵ S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady katyńskiej. Losy oficerów polskich ocalałych z masakry katyńskiej*, Warszawa 2012, s. 162–166.

⁶ Dopiero 20 XI 1939 r., czyli po prawie dwóch miesiącach ich pobytu w niewoli, władze sowieckie zezwoliły na prowadzenie korespondencji. B. Gałek, op.cit., s. 187.

żandarmerii, funkcjonariuszy policji, służby więziennej przetransportowano do Ostaszkowa, 2,593 tys. szeregowych podlegało zwolnieniu, przetrzymywano jeszcze 15 uchodźców, a 229 szeregowych miało pozostać w obozie⁷. Trafili oni w później m.in. do obozu jenieckiego w Krzywym Rogu. Pod koniec października i na początku listopada 1939 r. 42,492 tys. polskich jeńców wojennych z sowieckich obozów podlegało wymianie z III Rzeszą⁸. Z obozu griazowieckiego wysłano 498 żołnierzy, z czego 271 było narodowości polskiej⁹. Po zakończeniu akcji zwalniania i przemieszczania jeńców obóz w Griazowcu miał zostać czasowo zamknięty. Jednak jeszcze 10 listopada było w nim pięciu jeńców¹⁰. Nie są znane ich losy.

Po raz kolejny wykorzystano zabudowania byłego griazowieckiego monasteru jako obóz jeniecki po wybuchu wojny fińsko-sowieckiej, która rozpoczęła się 30 listopada 1939 r. i trwała 105 dni. W wyniku prowadzonych działań wojennych do niewoli dostało się 800–1,100 tys. żołnierzy fińskich¹¹. Władze sowieckie przewidywały znacznie większą liczbę jeńców, gdyż przygotowały obozy w Juży (dla 6 tys. osób), Juchnowie (dla 4,5 tys. osób), Putywlu (dla 4 tys. osób), Orańsku (dla 4 tys. osób), Tiemnikowie (dla 6 tys. osób) i Griazowcu (dla 2,5 tys. osób)¹².

17 grudnia 1939 r. do Griazowca przybyło 58 żołnierzy fińskich, a 11 stycznia 1940 r. z obozu przejściowego w Sestrorecku przyjechała grupa 99 jeńców. Ogólnie od grudnia 1939 r. do marca 1940 r. przez obóz przeszło 697 żołnierzy (691 żołnierzy fińskich i 6 Szwedów). Komendantem nadal był por. M. Filippow¹³. Finowie, podobnie jak Polacy, również narzekali na trudne warunki obozowe. Zabudowania byłego monasteru nie były przygotowane na przyjęcie nawet tak niewielu jeńców, nie mówiąc o 2,5 tys., jak podawano

⁷ Zestawienie stanu liczebnego jeńców wojennych podlegających zwolnieniu i pozostawionych w obozach z 8 października 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 156.

⁸ A. Toczewski, *Wymiana polskich jeńców wojennych pomiędzy ZSRR i III Rzeszą w okresie II wojny światowej*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” (dalej: „LRM”) 1992, t. 15, s. 13.

⁹ Informacja P. Soprunienki o składzie narodowościowym jeńców wojennych szeregowców i podoficerów podlegających wymianie z Niemcami, przetrzymywanych w sześciu obozach z [nie później niż 23] października 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 211.

¹⁰ S. Jaczyński, *Obóz w Griazowcu*. W: *Obozy jenieckie NKWD IX 1939 – VIII 1941*, red. S. Jaczyński, Warszawa 1995, s. 89, 98.

¹¹ Nadal trwają spory dotyczące ustalenia dokładnej liczby wziętych do niewoli sowieckiej żołnierzy fińskich. Rosyjscy badacze podają liczby 825 lub 847, natomiast strona fińska – 1,100 tys. jeńców, <http://www.kaur.ru/docs/frolov.php> [on-line 22 II 2016 r.].

¹² Informacja Zarządu JW dla W. Czernyszowa o przygotowaniu obozów dla fińskich jeńców wojennych z 29 grudnia 1939 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1, s. 335.

¹³ Spisy obsady komend obozów NKWD ZSRR dla jeńców wojennych z 7 stycznia 1940 r. W: *ibidem*, s. 363.

w oficjalnych dokumentach. Już 16 stycznia, miesiąc po osadzeniu w obozie pierwszych jeńców meldowano, że obóz jest przepelniony, o czym świadczył fakt, że przejście pomiędzy trzypiętrowymi pryzami wynosiło od 30 do 40 cm, a jeden jeniec miał tylko pół metra kwadratowego przestrzeni w baraku. Nieodpowiednie były warunki sanitarne. Przetrzymywani otrzymywali niewystarczające porcje żywnościowe, w pomieszczeniach panował chłód. Kilku żołnierzy fińskich zmarło w Griazowcu i zostało pochowanych poza terenem obozu. Nie wiadomo, co było bezpośrednią przyczyną ich zgonów.

Podczas pobytu w obozie jeńcy byli poddawani indoktrynacji. Dostarczono im gazety o tematyce komunistycznej, również w języku fińskim, organizowano bibliotekę z dopuszczonymi fińskimi publikacjami, wyświetlano filmy sowieckie z napisami w języku fińskim. Funkcjonariusze NKWD organizowali również wykłady, podczas których m.in. przedstawiali w pozytywnym świetle założenia państwa sowieckiego, systemu komunistycznego, omawiali również motywy podjęcia działań wojennych przez Armię Czerwoną przeciwko Finlandii w listopadzie 1939 r. Praca indoktrynacyjna przyniosła słabe wyniki, ponieważ tylko kilku jeńców fińskich podjęło współpracę z funkcjonariuszami NKWD. Jedną z przyczyn była niewielka liczba funkcjonariuszy do spraw politycznych, władających językiem fińskim. Ponadto na bieżąco badano nastroje i postawy Finów. Część jeńców winiła żołnierzy Armii Czerwonej za rozpoczęcie wojny, część wątpiła w celowość jej wybuchu, a jeszcze inni chcieli po prostu jak najszybciej wrócić do domów. Żołnierze często buntowali się przeciwko złemu traktowaniu. Domagali się większych racji chleba, a także możliwości korespondowania z rodzinami za pośrednictwem państw neutralnych – Estonii i Łotwy. Jednakże ich żądania nie zostały spełnione.

Niewola żołnierzy fińskich w Griazowcu skończyła się w kwietniu 1940 r., czyli miesiąc po zawieszeniu walk pomiędzy stronami konfliktu. Wówczas w obozie rozpoczęły się przygotowania do wymiany żołnierzy. Najpierw jeńcy pieszo udali się do stacji kolejowej, a następnie po długiej podróży w wagonach zostali przewiezieni do oddalonego o ponad 800 km punktu zbiorczego niedaleko miasta Wyborg (fin. Viipuri). Tam nastąpiła wymiana i przez stację kolejową Vainikkala wrócili do ojczyzny¹⁴.

Budynki byłego monasteru po opuszczeniu ich przez żołnierzy fińskich nie stały zbyt długo puste. W czerwcu 1940 r. do Griazowca przybyło 395 polskich żołnierzy, których w latach 1939–1940 przetrzymywano w trzech obozach specjalnych NKWD w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie. Łącz-

¹⁴ В. П. Галицкий, *Финские военнопленные в лагерях НКВД (1939–1953 гг.)*, Москва 1997, s. 56–67.

nie było w tych obozach 14,858 tys. jeńców wojennych¹⁵. Na mocy decyzji najwyższych władz Związku Sowieckiego z 5 marca 1940 r. zostali w kwietniu i na początku maja zamordowani w Katyniu, Charkowie i Kalininie (Twerze). Zagładę katyńską przeżyła wspomniana grupa, dla której kolejnym miejscem przetrzymywania po miesięcznym pobycie w obozie w Juchnowie (zwanym również Pawliszczew Bor) był Griazowiec.

W tym miejscu nasuwa się pytanie, dlaczego ich nie zamordowano. Powody były różne. 47 jeńcami zainteresowany był wywiad sowiecki. W przypadku kolejnych 47 interweniowała ambasada niemiecka, 19 misja litewska, 24 uznano za Niemców, 91 ocalało na mocy rozkazu zastępcy Ludowego Komisarza Spraw Wewnętrznych ZSRS, Wsiewołoda Mierkułowa. Pozostałych 167 jeńców ocalało z nieznanymi do dzisiaj powodów¹⁶. Łącznie do obozu w Juchnowie trafiło 395 polskich jeńców wojennych¹⁷.

Żołnierze ci byli tzw. grupą specjalną, objętą szczególną ochroną strażników NKWD, aby nie trafili do innego transportu. Wśród jeńców panowały na ogół dobre nastroje, cieszyli się, że wreszcie opuszczają dotychczasowe miejsce przetrzymywania, ale zastanawiali się, dokąd zostaną przewiezieni. Jeniec obozu starobielskiego, kpt. Witold Kączkowski wspominał:

„Wpakowano nas do środka po ośmiu do jednego przedziału. Zamknięto drzwi zakratowane na korytarz i zaryglowano. Zostaliśmy jak w klatce dla dzikich zwierząt. Na korytarzu stała warta – żołnierze z NKWD ze specjalnego konwoju, który miał nas odstawić do miejsca przeznaczenia. Dokąd mamy jechać? Nie wiadomo. Straszna jest taka podróż w nieznane w zakratowanych wagonach, kiedy niewiadomy jest ani kierunek, ani czas, ani termin podróży. Nastrój jest jednak dość dobry, gdyż wierzymy, że droga prowadzi nas na zachód”¹⁸.

¹⁵ S. Jacyński, *Zagłada oficerów Wojska Polskiego na wschodzie wrzesień 1939 – maj 1940*, Warszawa 2006, s. 250.

¹⁶ Informacja P. Soprunienki o stanie liczebnym jeńców wojennych przetrzymywanych w obozie juchnowskim z [nie później niż 26] maja 1940 r. W: *Katyn. Dokumenty zbrodni*, t. 2, s. 352.

¹⁷ Władze sowieckie w drugiej połowie 1940 r. starały się zrealizować pomysł utworzenia polskiej dywizji w składzie Armii Czerwonej. By mogło się to udać należało zdobyć sympatię polskich oficerów, którzy w tym czasie przebywali na terenie Związku Sowieckiego, również tych z obozu griazowieckiego. 9 i 10 X 1940 r. wywieziono z Griazowca do Moskwy 28 oficerów. 31 października sześciu z nich przewieziono do wili NKWD w Małachówce, gdzie byli poddawani indoktrynacji. S. Jacyński, „Willa szczęścia” w Małachówce. Próby pozyskania przez NKWD oficerów polskich do współpracy politycznej i wojskowej (1940–1941), „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2011, z. 3, s. 65, 71.

¹⁸ W. Kączkowski, *Podróż do Pawliszczewa, Griazowiec*. W: B. Młynarski, *W niewoli sowieckiej*, Łomianki 2011, s. 247.

Stacją pośrednią w drodze do obozu juchnowskiego była stacja Babynino, na której panował ogromny bałagan organizacyjny. Stamtąd jeńców przewożono do obozu w Pawliszczewie Borze, który według opinii jeńców był zupełnie nieprzygotowany na ich przyjęcie. Najprawdopodobniej organy wykonawcze NKWD dowiedziały się o decyzji utworzenia obozu zbyt późno i nie zdążyły wszystkiego na czas zorganizować. W Pawliszczewie Borze jeńcy przebywali miesiąc¹⁹ i niechętnie go opuszczali, ponieważ zdążyli się w nim już urządzić²⁰.

W połowie czerwca 1940 r. załadowano ich do wagonów i przewieziono do Griazowca. Ze stacji kolejowej pieszo czwórkami maszerowali do obozu, oglądając po drodze zabudowania miasta, które najczęściej wywierały na nich niekorzystne wrażenie. Na miejscu polscy żołnierze odnajdywali ślady przetrzymywania tam jeńców fińskich – były to napisy na ścianach i porzucane fińskojęzyczne gazety²¹.

Na podstawie wspomnień i relacji jeńców wojennych, przebywających w Griazowcu w latach 1940–1941 możemy odtworzyć wygląd obozu. Położony był na niewielkim wniesieniu, otoczony lasem. Cały teren obejmował obszar 4,6 ha. Do obozu prowadziła nieutwardzona droga. Za bramą wejściową, po lewej stronie, stał piętrowy budynek, w którym znajdowała się komendantura obozu, a po prawej była wartownia z furtką przechodnią, za nią dom mieszkalny obsługi wojskowej i budynek, w którym zorganizowano klub dla jeńców. Natomiast po lewej stronie był budynek przeznaczony na niewielki szpital, a obok dwa baraki, w których zamieszkiwali jeńcy wojenni. Przez środek obozu przepływała rzeczka Muromka. Za mostem znajdowała się łaźnia (w czasie funkcjonowania monasteru była tam kapliczka chrzcielna). Za nią stały ruiny wysadzonej cerkwi Wprowadzenia Matki Bożej do Świątyni. Naprzeciwko niej znajdowały się budynki przeznaczone do codziennego funkcjonowania obozu, a mianowicie: kuchnia, jadalnia, piekarnia, dalej budynek klasztorny funkcjonujący jako barak jeniecki oraz magazyn, który sąsiadował z aresztem. Były również: kuźnia, drewniane baraki, inne warsztaty, ogródki, ruiny młyna i groby jeńców fińskich. Całość otoczono drutem kolczastym, w ogrodzeniu znajdowały się budki strażnicze, wyposażone w reflektory i karabiny maszynowe. Polscy jeńcy na miejscu zastali sprofanowane groby mnichów, wszędzie było pełno gruzów i kamieni ze

¹⁹ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), Kol. 12/3, Gen. bryg. Jerzy Grobicki, *Moje osobiste komentarze do „Faktów katyńskich”*, k. 3.

²⁰ Ibidem, Kol. 80/13, Gen. bryg. Jerzy Grobicki, *W sowieckim jasyrze. Griazowiec i inne obozy*, k. 63.

²¹ Ibidem, Kol. 12/3, Protokół przesłuchania sierż. pchor. Władysława Furtka z 27 IX 1943 r., k. 11.

zniszczonych murów klasztornych oraz kartek ze starych ksiąg cerkiewnych. Wygląd obozu griazowieckiego zrobił przygnębiające wrażenie na jeńcach²².

Komendantem obozu był mjr Wasilij Wołkow. Niektórzy jeńcy nazywali go „Wielkim Księciem Konstantym”. Narzucił on bardzo rygorystyczne zasady. Porządek dnia wyglądał następująco: o godz. 6.00 była pobudka, pomiędzy godz. 8.00 a 18.00 jeńcy musieli pracować, a od godz. 22.00 obowiązywała cisza nocna. Z wyjątkiem wyższych oficerów nikt nie mógł przebywać w barakach w godzinach przeznaczonych na pracę. Jeńcy sprząтали pomieszczenia, teren obozu, pracowali w kuchni, piekarni, w różnego rodzaju warsztatach²³. W kwietniu 1941 r. W. Wołkova zastąpił starszy komisarz batalionowy Nikołaj Chodas. Pierwsze wrażenie ze spotkania z nim tak zapamiętał jeden z oficerów:

„Był to człowiek krępy, średniego wzrostu o spokojnym wyrazie twarzy, a jego zachowanie i przemówienie do nas, które tegoż popołudnia powtórzył do zebranego w całości obozu, zrobiło na ogół dobre wrażenie, różniące się znacznie w swojej treści i tonie od Wołkova”²⁴.

Przełożonym polskich żołnierzy był gen. bryg. Jerzy Wołkowicki, najstarszy stopniem oficer. Do jego najbliższych współpracowników należeli płk dypl. Jerzy Grobicki oraz mjr Ludwik Domoń. Wspólnie dbali o wewnętrzną dyscyplinę, a także domagali się od władz obozowych przestrzegania praw jenieckich. Istniała również grupa oficerów skupiona wokół płk. Mariana Bolesławicza, która przekonywała do zaprzestania działalności antysowieckiej i namawiała do przestrzegania obozowego regulaminu. Jeszcze inna część oficerów utworzyła tzw. czerwony kącik i współpracowała z władzami sowieckimi²⁵. Pomiedzy tymi grupami dochodziło do konfliktów, dużych rozbieżności i nie wszyscy jeńcy podporządkowywali się rozkazom gen. J. Wołkowickiego.

Żołnierze zostali podzieleni na cztery kompanie, z których każda liczyła po około stu jeńców²⁶. W kolejnych dniach zaczęli organizować życie codzienne w obozie. Mimo niewystarczających racji żywnościowych i niechęci ze

²² Ibidem, Kol. 80/13, Gen. bryg. J. Grobicki, W sowieckim jasyrze..., k. 57; Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN), Dokumenty Władysława Andersa, sygn. 48, Kwestionariusz mjr. Michała Nowickiego z 8 II 1943 r., k. 17; J. Bober, *Za drutami obozów sowieckich. Wspomnienia*, Łódź 2016, s. 148–149; *Świadkowie przeżyć sowieckich*, oprac. Z.S. Siemaszko, Londyn 1999, s. 90–91; S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady...*, s. 162.

²³ M. Fałdowski, *Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszkowie*, Szczytno 2016, s. 327.

²⁴ IPMS, Kol. 80/13, Gen. bryg. J. Grobicki, W sowieckim jasyrze..., k. 103.

²⁵ S. Jaczyński, *Ocaleni od zagłady...*, s. 154–155, 185–186.

²⁶ IPMS, A.XI.64/4, Spis jeńców w obozie Griazowiec koło Wołogdy, k. 1–8.

strony komendantury obozowej byli niezwykle aktywni. Największym ich osiągnięciem było prowadzenie działalności naukowo-oświatowej. Utworzono tzw. Uniwersytet Griażowiecki, za który odpowiadał ppłk Tadeusz Felsztyn. Tak scharakteryzował go jeden z jeńców:

„Płk dypl. Tadeusz Felsztyn górował w zespole oficerów sztabowych swoją profesurą i dużą wiedzą technologiczną. Wykładowca wyższej metaetyki i baliistyki, specjalista w dziedzinie uzbrojenia, oddał przemysłowi zbrojeniowemu niewątpliwie duże usługi. W codziennym życiu pogodny i miły, zyskiwał swoją prostotą zaufanie i sympatię”²⁷.

Ustalił on program kształcenia dostosowany do poziomu wykształcenia jeńców. Praktycznie każdy mógł wybrać interesujące zajęcia. Organizowano wykłady, ćwiczenia oraz prace samodzielne. Przez cały okres istnienia „Uniwersytetu” borykano się z wieloma trudnościami. Brakowało podręczników, pomocy naukowych, artykułów piśmiennych, a przede wszystkim sal do zajęć²⁸. Jednak mimo wszystko kształcenie odbywało się na relatywnie wysokim poziomie.

Jeńcy prowadzili również działalność kulturalną, która często wyrażała ich postawy wobec władzy sowieckiej i komunizmu w ogóle. 3 maja 1941 r. zorganizowali koncert, poświęcony twórczości Fryderyka Chopina, na który po długich staraniach wyraził zgodę komendant obozu. Mógł się on odbyć, gdyż jednym z osadzonych był wybitny fortepianista, laureat III Konkursu Chopinowskiego, ppor. Zbigniew Grzybowski. W rzeczywistości koncert był pretekstem, aby przeprowadzić manifestację patriotyczną. Wydarzenie odbyło się wieczorem w sali teatralnej. O wyznaczonej godzinie przybyli funkcjonariusze NKWD i zajęli miejsca w pierwszym rzędzie. Po nich do sali weszli jeńcy wojenni, a na końcu gen. J. Wołkowicki. W tym momencie ppor. Z. Grzybowski zaczął grać hymn narodowy, a polscy żołnierze stanęli na baczność. Ku zaskoczeniu zebranych wstali również funkcjonariusze i wysłuchali pieśni do końca. Zaraz potem salę opuścił komendant obozu oraz przybyły tego dnia z Moskwy major NKWD. Następnie odegrano utwory Chopina. Po zakończeniu udanego koncertu, w momencie opuszczania sali przez generała, zagrano marsz generalski, a jeńcy wiwatowali na jego cześć²⁹.

Jak już wspomniano, polscy oficerowie skupieni wokół gen. J. Wołkowickiego musieli przez cały czas pobytu w obozie griażowieckim domagać się przestrzegania praw jenieckich. Władze obozowe czyniły bardzo wiele, aby

²⁷ J. Bober, op. cit., s. 164.

²⁸ V. Rezler-Wasielewska, *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2001, s. 201–202.

²⁹ IPMS, Kol. 80/13, Gen. bryg. J. Grobicki, W sowieckim jasyrze..., k. 123–124.

utrudniać im życie. Jednym z takich przykładów jest kwestia korespondencji. Od kwietnia 1940 r. polscy żołnierze nie mogli wysłać listu, ani kartki do swoich bliskich. W sprawie przywrócenia prowadzenia korespondencji 6 września 1940 r. do władz NKWD pismo wystosował gen. J. Wołkowicki³⁰. Jego interwencje nie przyniosły żadnego rezultatu, dlatego 26 września jeńcy zamierzali podjąć głódówkę protestacyjną do czasu zniesienia zakazu. Działania polskich oficerów okazały się skuteczne, ponieważ już dwa dni później władze obozowe zezwoliły na wysyłanie listów, ale pod warunkiem zakazu pisania o kolegach z obozów w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku. Jednakże w otrzymywanych listach pojawiały się pytania o nich, dzięki czemu jeńcy zorientowali się, że nie ma ich na terenie okupacji niemieckiej³¹.

Funkcjonariusze NKWD prowadzili wobec polskich żołnierzy indoktrynację. Jeńcy byli często przesłuchiwanymi. Miało to na celu zebranie wielu informacji o przetrzymywanych, a także o nastrojach panujących w obozie. Dodatkowo organizowane były wykłady, dotyczące założeń państwa sowieckiego, czy komunizmu. Funkcjonariusze starali się zwerbować jak największą liczbę osób do współpracy. Przeciwwagą dla sowieckiej indoktrynacji było życie religijne. Generał J. Wołkowicki zapamiętał, że: „Modlono się w pokojach, gdyż wszelkie nabożeństwa były surowo karane. Nie można było narażać naszych księży [...]”³². Modlitwa pomagała jeńcom przetrwać trudne chwile.

Za nieposłuszeństwo, łamanie obozowego regulaminu władze obozowe stosowały wiele kar, z których najbardziej dotkliwą był areszt. Zazwyczaj jeńcy spędzali w nim od jednego do dwóch tygodni. Mogli ze sobą wziąć tylko płaszcz. Przed wejściem do celi poddawani byli drobiazgowej rewizji, ale zdarzały się przypadki, że udało im się wnieść jakieś małe przedmioty. Przez cały dzień aresztanci musieli stać, nie wolno im było położyć się na podłodze. Spali na gołych deskach, ułożonych na dwóch kozłach, które wnoszono wieczorem do celi. Podczas odbywania kary polskim żołnierzom dokuczał głód oraz zimno, szczególnie w miesiącach zimowych. Jeńcy starali się pomóc kolegom w trudnej sytuacji. Pomieszczenie aresztu sąsiadowało z magazynem. W ścianie wykuto niewidoczny dla strażników otwór, poprzez który aresztantom podawano niezbędne przedmioty, np: chleb, cukier, margarynę,

³⁰ Pismo jeńca wojennego gen. J. Wołkowickiego do Zarządu Jeńców Wojennych w sprawie wydania pozwolenia na korespondencję jeńców wojennych z rodzinami z 6 września 1940 r. W: *Katyni. Dokumenty zbrodni*, t. 3: *Losy ocalałych, lipiec 1940 – marzec 1943*, Warszawa 2001, s. 127–130.

³¹ B. Janczak, *Kontakty polskich jeńców z Obozów Specjalnych NKWD ze światem zewnętrznym w latach 1939–1941. Możliwości i utrudnienia w prowadzeniu korespondencji*, „Kółko historii” 2016, nr 18, s. 242–243.

³² J. Wołkowicki, *Wspomnienie z Griażowca – wspomnienie generała w Londynie na obchodzie 23. Rocznicy Katynia*, „Orzeł Biały” 1963, nr 21, s. 5.

czy papierosy. Pożywienie dostarczano również w wiadrze na nieczystości, ale ten sposób był skuteczny głównie zimą, gdy teren obozu pokryty był śniegiem. Raz dziennie wiadro było opróżniane poza aresztem przez wyznaczonego aresztanta. Podczas czyszczenia jeniec wkładał ukrytą w śniegu paczkę do wiadra i bez żadnych podejrzeń przynosił do celi³³.

Wybuch wojny pomiędzy III Rzeszą a Związkiem Sowieckim 22 czerwca 1941 r. diametralnie zmienił sytuację jeńców w Griazowcu. Już 2 lipca z obozu w Kozielsku przybyła grupa 1,239 tys. polskich żołnierzy (najwyższym stopniem oficerem w tej grupie był gen. bryg. Wacław Przeździecki), którzy od września 1939 r. do lata 1940 r. byli internowani w krajach nadbałtyckich, a po aneksji tych państw przez ZSRS zostali wywiezieni do sowieckich obozów jenieckich. Obóz griazowiecki nie był przygotowany na przyjęcie tak licznej grupy jeńców³⁴. Brakowało miejsc do spania. Po kilku dniach komendant obozu nakazał wybudowanie trzech drewnianych baraków. Niestety, jakość ich wykonania pozostawiała wiele do życzenia³⁵. Nowo przybyłym polskim żołnierzom w początkowym okresie bardzo doskwierało zimno, mimo że był już lipiec. Najbardziej odczuwali to ci, którzy nie mieli ze sobą ciepłej odzieży. Najtrudniej było w nocy. Wielu jeńców budziło się i gotowało wodę, aby choć trochę móc się rozgrzać, pijąc wrzątek, ponieważ brakowało nawet herbaty³⁶. Dodatkowo władze obozowe znacząco obniżyły racje żywnościowe. Protesty Polaków na niewiele się zdały, ponieważ strona sowiecka argumentowała te posunięcia tym, że wszelkiego rodzaju towary w pierwszej kolejności miały trafiać do walczących oddziałów. Porcja żywniowa została obniżona i wyglądała następująco: na śniadanie herbata, chleb i trochę ryby (chleba jeńcy dziennie otrzymywali do 500 g), na obiad strawa przypominająca zupę i kasza lub ziemniaki, natomiast na kolację ponownie chleb z herbatą, sporadycznie otrzymywali cukier. Dzienna norma tłuszczu miała wynosić 75 g, a w rzeczywistości polscy żołnierze otrzymywali od 30 do 45 g³⁷. Głodówka polskich żołnierzy trwała trzy tygodnie, czyli do momentu podpisania 30 lipca 1941 r. w Londynie umowy międzynarodowej pomiędzy Polską a ZSRS, na mocy której przywrócono stosunki dyplomatyczne³⁸.

³³ IPMS, Kol. 80/13, Gen. bryg. J. Grobicki, W sowieckim jasyrze..., k. 106–108.

³⁴ Raport specjalny N. Chodasa dla P. Soprunienki w sprawie przybycia polskich jeńców z obozu kozielskiego z 5 lipca 1941 r. W: *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 3, s. 399.

³⁵ IPMS, A.VII.23/1, Obóz Wojsk Polskich w Griazowcu k. Wołody 25 VIII – 2 IX 1941 r., k. 1.

³⁶ AAN, Dokumenty Władysława Andersa, sygn. 48, Relacja por. Konstantego Misiaka z 19 II 1943 r., k. 1.

³⁷ Ibidem, Kwestionariusz byłego internowanego w ZSSR por. Bronisława Reka, k. 1–2.

³⁸ Ibidem, Kwestionariusz byłego internowanego w ZSSR kpt. Juliana Cichowskiego z 24 I 1943 r., k. 3.

Właśnie to wydarzenie, znane jako Układ Sikorski–Majski, miało zakończyć prawie dwuletnią niewolę polskich żołnierzy na terenie Związku Sowieckiego. Do jeńców obozu griazowieckiego informacja o podpisaniu umowy dotarła na drugi dzień w godzinach porannych. Generał J. Wołkowicki nakazał polskim żołnierzom zachowanie spokoju i oczekiwanie na dalsze wydarzenia, a od władz obozowych domagał się zmiany ich statusu, co nastąpiło dopiero w drugiej połowie sierpnia. 17 sierpnia wraz z gen. W. Przeździeckim opuścili obóz i udali się do Moskwy, gdzie otrzymali przydziały do nowo powstających Polskich Sił Zbrojnych w ZSRS (dalej: PSZ w ZSRS)³⁹.

Oficjalnie niewola jeńców obozu griazowieckiego zakończyła się 25 sierpnia 1941 r. Tego dnia przybyła polsko-sowiecka komisja mobilizacyjna, która powoływała żołnierzy do polskiego wojska. Tego samego dnia w godzinach popołudniowych do Griazowca przyjechał dowódca PSZ w ZSRS, gen. dyw. Władysław Anders. Przygotowania do jego wizyty tak zapamiętał płk J. Grobicki:

„Gdy pewnego wieczoru zawiadomiono nas, iż następnego dnia przed południem Anders przybędzie samolotem do Griazowca, przez całą noc trwały przygotowania na jego przyjęcie. Nie wiem skąd wydostano kawałki odpowiedniego płótna, z którego uszyto polską flagę, która od samego rana zaczęła powiewać nad bramą wejściową do obozu. Na placu alarmowym zaczęły się ustawiać w zwartych kolumnach oddziały poszczególnych broni, wyczekując w napięciu na głos lecącego od strony Moskwy samolotu. Politrucy i wachtiorzy [strażnicy – przyp. BJ] ze zdumieniem patrzyli na to nowopowstające wojsko, które nie wiem w jaki sposób z ludzi odzianych przeważnie w lachmany w ciągu 24 godzin przeobraziło się w żołnierzy umundurowanych w resztki polskich mundurów, którzy może bladzi i osłabieni z powodu niewystarczającego w ostatnich dniach wyżywienia, obecnie dziarskim krokiem włączali się do stojących na placu alarmowym oddziałów”⁴⁰.

Generał W. Anders wygłosił do żołnierzy przemówienie, w którym przedstawił ówczesną sytuację, potwierdził zwłaszcza informację o formowaniu polskiego wojska na terenie Związku Sowieckiego, a także zachęcał byłych już jeńców do wstępowania w jego szeregi⁴¹. Wizyta generała wywarła na większości ogromne wrażenie.

Obóz griazowiecki przekształcono wówczas w Obóz Wojsk Polskich w Griazowcu, na czele którego stanął wspomniany płk Marian Bolesławicz.

³⁹ IPMS, Kol. 222/3, Gen. bryg. Jerzy Wołkowicki, Wspomnienia z Griazowca, k. 8.

⁴⁰ Ibidem, Kol. 80/13, Gen. bryg. J. Grobicki, W sowieckim jasyrze..., k. 146–147.

⁴¹ *Dziennik czynności gen. Władysława Andersa 1941–1945*, oprac. B. Polak, Koszalin 1998, s. 173.

Ustalił on strukturę organizacyjną i personalną obozu wojskowego, a także określił rozkład dnia⁴².

Polscy żołnierze zaczęli opuszczać Griazowiec pod koniec sierpnia i na początku września 1941 r. Ponieważ władze sowieckie nie zapewniły im środków transportowych z obozu na dworzec kolejowy, musieli przejść dystans ok. 7 km pieszo, niosąc własne rzeczy. Pociągi, którymi mieli dostać się do miejsc formowania PSZ w ZSRS, spóźniały się o wiele godzin, więc żołnierze spędzali noce pod gołym niebem, ponieważ wszyscy nie mogli pomieścić się w pomieszczeniach dworca. Czekanie na transport często utrudniały ulewne deszcze. Pocieszające dla nich było wypłacanie zaległych żołdów, które były swego rodzaju rekompensatą za wszelkie trudy i niedogodności niewoli sowieckiej⁴³.

Relacje polskich żołnierzy w obozie griazowieckim trafnie podsumowują słowa jednego z jeńców, nadkom. Jana Bobera:

„W środowisku naszym różnie układały się stosunki. Nie omijały nas i konflikty, źródłem których były różnice temperamentów, poglądów na te czy inne zjawiska życia, przyzwyczajęń, urojeń itp. Czasami wywoływały je drobne, nieistotne zajścia, podłoża których należy szukać w życiu zbiorowym; i różna na nie była reakcja”⁴⁴.

Po opuszczeniu przez polskich żołnierzy Griazowca, obóz jeszcze przez siedem lat był wykorzystywany do przetrzymywania żołnierzy, nawet tych służących w Armii Czerwonej⁴⁵. Na przełomie lipca i sierpnia 1942 r. do obozu przybywali niemieccy żołnierze, którzy dostali się do sowieckiej niewoli podczas walk o Miasnoj Bor⁴⁶. 25 lipca do obozu trafiło kolejnych 146

⁴² IPMS, A.XI.64/4, Obóz Wojsk Polskich Griazowiec, Rozkaz dzienny nr 1 z 25 VIII 1941 r.

⁴³ AAN, Dokumenty Władysława Andersa, sygn. 48, Kwestionariusz b. internowanego w ZSSR por. Bronisława Reka, k. 4.

⁴⁴ J. Bober, op. cit., s. 170.

⁴⁵ Do obozu griazowieckiego kierowano sowieckich żołnierzy, którzy uciekli z niewoli niemieckiej. Władze Związku Sowieckiego uznawały ich za zdrajców ojczyzny i po postępowaniu wyjaśniającym ich losy w niemieckich obozach jenieckich, otrzymywali wyroki bądź wracali do regularnych oddziałów Armii Czerwonej, zazwyczaj karnych. Jednym z takich żołnierzy był Nikołaj Iwanow (ur. 1921 r.), który dostał się do niewoli 21 VII 1942 r., a już 29 września z niej uciekł. Po przedostaniu się na teren ZSRS został umieszczony w Griazowcu pod nieudowodnionym zarzutem szpiegostwa. 23 III 1943 r. powrócił do służby, a 17 września zginął w czasie walk z wojskami niemieckimi. <http://kniga.pmem.ru/185-protokol-doprosa-n-n-ivanova-xe-ivanov-n-n-b-f-n-ryadovogo-717-go-strelkovogo-polka-170-j.htm> [on-line 7 II 2016 r.].

⁴⁶ Celem walk o Miasnoj Bor od marca do lipca 1942 r. było zniszczenie niemieckiego I Korpusu Armijnego z Grupy Armii Północ, która blokowała Leningrad i skazywała jego mieszkańców na śmierć głodową. Rozbicie korpusu spowodowałoby przerwanie frontu, a właś-

żołnierzy, 30 lipca – 150, 1 sierpnia – 133, 10 sierpnia – 152, 14 sierpnia – 155, 20 sierpnia – 155, 24 sierpnia – 155, 1 września – 160 i 7 września – 147 osób. Łącznie w Griazowcu po starciach o Miasnoj Bor znalazło się 1,353 tys. żołnierzy niemieckich, którzy w pierwszej kolejności byli przesłuchiwanymi przez funkcjonariuszy sowieckiego wywiadu. Na udzielenie pomocy lekarskiej nie mogli liczyć. Nie wiadomo, co się z nimi stało⁴⁷.

1 marca 1943 r. władze Związku Sowieckiego postanowiły na nowo uregulować strukturę systemu jenieckiego. Zmiany te były podyktowane wydarzeniami wojennymi. W myśl odpowiednich rozkazów obóz griazowiecki przeznaczono wyłącznie dla oficerów (podobnie jak obozy w Jelabudze, Orańsku i Suzdału). Znajdowało się w nim ok. 2 tys. jeńców wojennych i początkowo miał pełnić funkcję obozu zapasowego. Podoficerowie i szeregowi mieli być przetrzymywani w 19 innych obozach, natomiast dziesięć odgrywało rolę obozów frontowych, w których wziętych do niewoli jeńców rejestrowano, a następnie przewożono do obozów stałych⁴⁸. Komendantem obozu w Griazowcu był wówczas mjr Paweł Fiodorowicz Borisowiec⁴⁹.

Pierwsi niemieccy oficerowie, przybywający do obozu griazowieckiego zastali bardzo trudne warunki. Nie mogli liczyć na odpowiednią opiekę lekarską, kąpiel, posiłek, wydanie nowego umundurowania, czy odpoczynek. Bardzo często przybywali do obozu boso. Dopiero z biegiem czasu ich sytuacja zmieniała się nieco na lepsze. Przykładem może być wydanie pracującym jeńcom zimą 1945/46 butów filcowych, spodni watowych, długich do kolan płaszczy z owczej skóry oraz czapek z futra. Jeńcom niemieckim również dokuczał niekorzystny klimat.

Dzień w obozie rozpoczynał się latem już o godz. 5.00, zimą o 7.00. Godzinę po pobudce pracujący jeńcy mieli stawić się do pracy. Dla niepracujących obiad był o 12.30, dla pracujących dopiero po powrocie. Kolacja wydawa-

ciwie utworzenie czterokilometrowego korytarza ciągnącego się od wsi Miasnoj Bor do wsi Kriczno, poprzez który można by było prowadzić zaopatrzenie. Zadanie to otrzymała głównie 2. Armia Uderzeniowa, której dowódcą od maja 1942 r. był gen. Andriej Własow. Wojska sowieckie poniosły straszną klęskę (ponad 43 tys. zabitych i ponad 32 tys. wziętych wraz z dowódcą do niewoli). C. Andreyev, *Generał Własow i rosyjski ruch wyzwoleniecy*, Warszawa 1990, s. 78–79.

⁴⁷ *Трагедия Мясного Бора. Сборник воспоминаний участников и очевидцев Любанской операции*, состав. И. А. Иванов, Санкт-Петербург 2010, s. 19.

⁴⁸ http://www.hrono.ru/dokum/194_dok/19430301plen.php [on-line 28 II 2016 r.].

⁴⁹ Major Paweł Fiodorowicz Borisowiec (1891–?) – był uczestnikiem wojny domowej w Rosji w latach 1917–1923. Do NKWD wstąpił w 1922 r. W latach 1923–1930 służył w oddziałach granicznych NKWD. W 1939 r. został komendantem obozu w Ostaszukowie, kiedy przebywali w nim polscy jeńcy wojenni. Od 1941 r. pełnił funkcję zastępcy komendanta obozu w Griazowcu, a od 1943 r. komendanta. <http://www.alexanderyakovlev.org/fond/issues-doc/person/1007763> [on-line 28 II 2016 r.].

na była od 18.30. Liczenie następowało po zmroku, nie później jednak niż o 21.00. Capstrzyk kończący dzień odbywał się o 22.00.

Wyżywienie składało się z 600 g chleba, 40 g cukru i 30 g tłuszczu. W południe i wieczorem jeńcy dostawali coś w rodzaju zupy, a w południe niewielką ilość kaszy. Składniki posiłków zmieniały się zgodnie z dostawami i porą roku, jednak i tak były dość monotonne.

Jeńcy kąpali się raz w tygodniu. Otrzymywali miskę z gorącą wodą, w której należało się całkowicie namydlić (dostawali 100 g mydła). Resztę kąpieli kontynuowali na zewnątrz niezależnie od pory roku. Wodę czerpali ze strumienia.

Żołnierze niemieccy dla własnych potrzeb oznaczyli zabudowania obozu określeniem *Haus* i dodawali do tego cyfrę arabską, np. *Haus 8* to był budynek komendantury obozu. Sami wybudowali dwa kolejne baraki.

Niemieccy oficerowie przetrzymywani w obozie griażowieckim na mocy zarządzeń władz sowieckich musieli pracować. Zatrudniano ich w obozowej piekarni, kuchni, pracowni krawieckiej, szewskiej, izbie fryzjerskiej, zakładach: stolarskim, węglarskim, kołodziejskim czy ślusarskim. Do pracy wychodzili również poza obóz do pobliskich kołchozów, gdzie wykonywali zajęcia rolnicze. Latem pracowali przy budowie dróg, a zimą przy wyrębie drewna. Brakowało narzędzi, ale wśród jeńców znaleźli się rzeźbiarze, którzy potrafili z drewna zrobić bardzo wiele przedmiotów i to nie tylko do codziennego użytku (produkowali nawet zegarki), ale również do poczynañ artystycznych. Żołnierze w wolnym czasie starali się również realizować swoje pasje artystyczne, kulturalne, czy oświatowe. W obozie griażowieckim zorganizowali orkiestrę, liczącą 40 osób. Jednym z dwóch dyrygentów był znany kompozytor Hans Karste. Wystawiano również sztuki teatralne. Jeńcy uprawiali także sport, m.in. pływanie w przepływającej przez środek obozu rzeczce.

W czasie pobytu żołnierzy niemieckich w Griażowcu nie odnotowano przypadków masowego głodu, ani epidemii. Na zadbanym cmentarzu obozowym do 1946 r. spoczęło 86 niemieckich jeńców, z których część była ofiarami wypadków. Ten odsetek ofiar śmiertelnych w porównaniu do innych obozów, jak również w odniesieniu do ogólnej liczby osadzonych był bardzo niewielki. W 1946 r. w obozie przebywało 3,859 tys. żołnierzy niemieckich⁵⁰.

Wśród jeńców obozu było kilku asów niemieckiego lotnictwa wojskowego. Większość z nich dostała się do niewoli amerykańskiej, ale na mocy porozu-

⁵⁰ <http://wiedenroth-karikatur.blogspot.com/2009/11/das-sowjetische-kriegsgefangenen-lager.html> [on-line 10 II 2016 r.] – tłum. Łukasz Malkusz; P. M. Waltemath, *Aus Morgen und Abend wird ein neuer Tag! 1943–1953 in russischer Kriegsgefangenschaft*, Bielefeld 2014, s. 125–135.

mień międzypaństwowych, w których ustalono, że żołnierze niemieccy będą przebywali w niewoli na terenie kraju, przeciwko któremu walczyli w czasie wojny, trafili do Związku Sowieckiego. W Gрязовцу przetrzymywano m.in. płk. Hermanna Grafa⁵¹ (od 20 sierpnia do 9 grudnia 1945 r.), mjr. Hansa „Assi” Hahna⁵² (w niewoli sowieckiej od 1943 r.) oraz mjr. Ericha Hartmanna⁵³.

Po 1948 r. w budynkach byłego klasztoru zorganizowano więzienie, a później szpital psychiatryczny. Obecnie kompleks budynków monasteru jest ruiną. Cerkiew zniszczono, zachował się jedynie zrujnowany refektarz.

Gрязовец był jednym z wielu miejsc na terenie Związku Sowieckiego, gdzie istniały obozy jenieckie w czasie II wojny światowej. Przez prawie dziewięć lat w Gрязовцу przetrzymywano żołnierzy polskich, fińskich oraz nie-

⁵¹ Pułkownik Hermann Graf (1912–1988) – urodził się w Engen w Badenii. 2 VI 1936 r. wstąpił do *Fliegerführerschule* (Szkoly Pilotów) w Karlsruhe. Pełne szkolenie latające w Luftwaffe przeszedł w 1938 r. Otrzymał przydział do *Jagdgeschwader 51* wyposażonej w Messerschmitty Bf 109 E-1. Największy rozgłos zdobył w czasie bitwy pod Stalingradem, latając jako porucznik w dywizjonie myśliwskim *Jagdgeschwader 52*, m.in. 22 września 1942 r. w ciągu sześciu wylotów zestrzelił dziesięć samolotów. Ogółem w czasie II wojny światowej w 830 wylotach odniósł 212 zwycięstw. 8 V 1945 r. dostał się do niewoli amerykańskiej, jednak na mocy porozumień międzypaństwowych trafił do Związku Sowieckiego. Do 25 XII 1949 r. przebywał w niewoli sowieckiej, m.in. w obozie w Gрязовцу. Powrócił w rodzinne strony. <http://www.luftwaffe.cz/graf.html> [on–line 3 IX 2016 r.].

⁵² Major Hans „Assi” Hahn (1914–1982) – urodził się w Gotha w Turynii. W 1934 r. jako ochotnik wstąpił do Wehrmachtu, jednak już rok później został przeniesiony do Luftwaffe. W kwietniu 1936 r. po odbyciu przeszkolenia wojskowego otrzymał przydział do skrzydła myśliwskiego *Jagdgeschwader 134* „Horst Wessel”. Następnie 1 II 1939 r. przeniesiono go do *Jagdgeschwader 3*, a 11 X 1939 r. do *Jagdgeschwader 2* „Richthofen”. Na froncie zachodnim ogólnie zestrzelił 66 samolotów, z czego 53 to były Supermarine Spitfires. W 1942 r. został przeniesiony do *Jagdgeschwader 54*, gdzie walczył przeciwko wojskom sowieckim. Do stycznia 1943 r. zestrzelił 42 sowieckie samoloty. 21 II 1943 r. po ciężkich walkach, Hahn zmuszony był do lądowania na terenie zajętym przez wojska Armii Czerwonej i dostał się do niewoli, w której przebywał do końca 1950 r. Po powrocie najpierw mieszkał w Niemczech, następnie we Francji. Zob. J. Crandall, *Major Hans „Assi” Hahn. The Man and His Machines*, Hamilton 2004.

⁵³ Major Erich Hartmann, ps. „Bubi” (1922–1993) – urodził się w Weissach w Wirtembergii. Przygodę z lotnictwem rozpoczął od lotów szybowcowych. W 1939 r. zdobył licencję pilota, a rok później wstąpił do *Luftkriegsschule II* (Szkoly Lotnictwa Wojennego). W październiku 1942 r. otrzymał przydział do jednostki bojowej *Jagdgeschwader 52* (JG 52), która stacjonowała na froncie wschodnim i była uzbrojona w myśliwce Messerschmitt Bf 109G. Następnie został przeniesiony do 7. Eskadry (*Staffel*) JG 52. Do 1945 r. odbył 1404 loty bojowe, w czasie których stoczył 825 walk, odniósł 352 zestrzelenia (z czego 345 to były maszyny sowieckie). Po zakończeniu II wojny światowej dostał się do niewoli amerykańskiej, jednak na mocy porozumień międzypaństwowych trafił do Związku Sowieckiego. Od października 1945 r. do października 1947 r. przebywał w obozie w Gрязовцу. Do Niemiec powrócił w 1956 r. Zob. Р.Ф. Толивер, Т.Д. Констебль, Эрих Хартманн — белокурый рыцарь рейха, Екатеринбург 1998.

mieckich. W zabudowaniach byłego zrujnowanego Monasteru Korniliewsko-Komelskiego swój życiowy, żołnierski dramat przeżywało wiele tysięcy osób. Najpierw w obozie byli Polacy, którzy po walkach w czasie kampanii polskiej 1939 r. dostawali się do niewoli sowieckiej, następnie Finowie w czasie wojny fińsko-sowieckiej, a po nich do Griazowca znowu przyjechali Polacy. Była to grupa niespełna 400 polskich żołnierzy, którzy z różnych powodów uniknęli zagłady katyńskiej. Po niecałym roku odzyskali wolność i mogli powrócić do służby wojskowej. Jednak zostali oni naocznymi świadkami straszliwej zbrodni, dokonanej wiosną 1940 r. Do końca swoich dni musieli żyć ze świadomością, dlaczego ocaleli. Dopiero w latach dziewięćdziesiątych XX w. poznaliśmy powody, dla których władze sowieckie ich nie zamordowały. Najdłużej, bo prawie sześć lat w obozie griazowieckim przebywali żołnierze niemieccy. Wśród nich znajdowali się głównie oficerowie walczący przeciwko Armii Czerwonej na froncie wschodnim.

PRISONER OF WAR CAMPS IN GRYAZOVETS IN THE YEARS 1939–1948

(Summary)

When the Polish September Campaign finished a few thousands Polish soldiers were taken prisoners by the Russians. The Russians were not prepared for such a big number of prisoners of war and at the end of September 1939 they hurriedly started to organize POW camps. One of the places where soldiers were kept were the ruined buildings of the Orthodox monastery in Gryazovets. First, until November 1939 it functioned as a temporary camp for Polish soldiers. Next, as a result of outbreaking of the war between Finland and Russia, Finnish prisoners of war were kept there since the end of November 1939 till April 1940. Two months later there arrived 395 Polish soldiers who escaped death in Katyn. They stayed in Gryazovets until September 1941. After they had left the camp, for the next seven years the place was used for keeping soldiers. After changes in the Russian system concerning prisoners of war, officers of Wermacht were sent to the camp in Gryazovets. The last German POW left the camp in 1948.

KRIEGSGEFANGENENLAGER IN GRJASOWETZ 1939–1948

(Zusammenfassung)

Nach dem Polenfeldzug von 1939 gerieten einige tausend polnische Soldaten in sowjetische Gefangenschaft. Die sowjetische Seite war nicht auf so viele Kriegsgefangene vorbereitet und ging Ende September 1939 eilig daran, Kriegsgefangenenlager einzurichten. Zu einem der Internierungsorte für Soldaten wurde das ruinöse russisch-orthodoxe Mönchskloster in Grjasowetz. Dieses fungierte zunächst

bis November 1939 als Durchgangslager für polnische Soldaten. Danach wurden in Grjasowetz infolge des finnisch-sowjetischen Krieges zwischen Ende November 1939 und April 1940 finnische Kriegsgefangene festgehalten. Zwei Monate später gerieten 395 polnische Soldaten, die aus dem Massaker von Katyn gerettet wurden, in das Grjasowetzer Lager und blieben dort bis September 1941. Nachdem sie Grjasowetz verließen, wurde das Lager noch sieben Jahre lang für die Internierung von Soldaten genutzt. Nach den damals eingeführten organisatorischen Änderungen im sowjetischen Kriegsgefangenenwesen gerieten schließlich Offiziere der deutschen Wehrmacht in das Grjasowetzer Lager. Der letzte deutsche Kriegsgefangene verließ Grjasowetz im Jahr 1948.

Tomasz Owoc

Obóz jeniecki w Krakau (Krakowie) 1941–1944¹

Podczas II wojny światowej Niemcy stworzyli rozbudowany system obozów jenieckich rozwijany w toku zmieniającej się sytuacji militarnej III Rzeszy. Na terenach Generalnego Gubernatorstwa (dalej: GG) w ramach Dowództwa Wojskowego GG (od 15 lipca 1940 r.), a następnie Okręgu Wojskowego GG (od 1 września 1942 r.) funkcjonowała struktura odpowiedzialna za sprawy jenieckie. Na jej czele stało Dowództwo Jeńców Wojennych w GG, które było podzielone na okręgi, oznaczane dużymi literami alfabetu. W listopadzie 1942 r. w ramach Dowództwa Jeńców Wojennych funkcjonowało pięć okręgów: M – Kamienna (Kielce), O – Lemberg (Lwów), V – Warschau (Warszawa), W – Lublin, Y – Reichshof (Rzeszów – Kraków)². Poniżej w strukturze jenieckiej znajdowały się komendantury obozów stałych odpowiedzialne za przetrzymywanych jeńców na określonym terenie³.

Przyczyn powstania stałego obozu jenieckiego w Krakau (Krakowie) można dopatrywać się w dwóch aspektach. Pierwszy związany jest z podoficerami francuskimi, wziętymi do niewoli w trakcie kampanii w 1940 r. Na mocy 27 artykułu Konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych, podpisanej 27 lipca 1929 r. w Genewie podoficerowie nie podlegali pracy przymusowej i mogli być wykorzystywani jedynie do prac nadzorczych. Jeńcy francuscy i belgijscy, znajdujący się w obozach na terenie całej Rzeszy

¹ Artykuł powstał na podstawie badań, przeprowadzonych w ramach projektu „Jeńcy wojenni w okupowanym Krakowie 1939–1945”. Efektem prac badawczych będzie wystawa czasowa prezentowana w terminie 13 VI 2016 r. – 2 IV 2017 r. w oddziale Muzeum Historycznego Miasta Krakowa Fabryka Emalia Oskara Schindlera oraz publikacja towarzysząca, stanowiąca katalog wystawy. T. Owoc, *Jeńcy wojenni w okupowanym Krakowie 1939–1945*, Kraków 2016.

² G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und der Waffen-SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945, Bd 1: Die Landstreitkräfte. Die Waffengattungen*, Osnabrück 1979, s. 306.

³ R. Kobylarz, K. Sznotala, *Wykaz niemieckich obozów jenieckich 1939–1945*, Opole 2010, s. 15–16.

na przełomie 1940 i 1941 r. odmawiali pracy na rzecz Niemiec, powołując się na ten zapis. Uznawali to za wyraz walki z okupantem i nazywali siebie *réfractaires* – opornymi. W połowie 1941 r. władze niemieckie, chcąc zmusić tę grupę do pracy oraz ukarać za brak współpracy, rozpoczęły przygotowywanie na terenie GG obozów karnych w Rawie Ruskiej, Grudziądzu oraz Kobierzynie–Krakowie⁴. Przemawiają za tym rodowód komendantury, która została przeniesiona z Norymbergi, gdzie przetrzymywano głównie żołnierzy francuskich oraz struktura narodowościowa krakowskiego obozu, w którym francuscy podoficerowie stanowili największą grupę jeńców.

Drugim aspektem, powiązaniem z genezą obozu w Krakowie, była prowadzona wojna ze Związkiem Socjalistycznych Republik Radzieckich (ZSRR). Niemiecka administracja wojskowa zaskoczona liczbą żołnierzy Armii Czerwonej (dalej: ACz) branych do niewoli pośpiesznie organizowała nowe obozy. Pierwszymi jeńcami krakowskiego obozu, od października 1941 r., byli obywatele ZSRR. Obóz dopiero od maja 1942 r. miał oznaczenie Stalag 369 Kobierzyn. Numery powyżej 300 były zarezerwowane dla obozów, przetrzymujących żołnierzy ACz.

Stały obóz jeniecki w stolicy GG zaczął funkcjonować 29 października 1941 r. Jako przeniesiony z Norymbergi Oflag XIII A Nürnberg-Langwasser (Unterlager A) działał do 3 maja 1942 r., kiedy to został przemianowany na Stalag 369 Kobierzyn. Przez cały ten okres obóz posługiwał się numerem poczty polowej 45738⁵. Wehrmacht na potrzeby komendantury zajął budynek Szkoły Ludowej w Borku Fałęckim. Obecnie trudno określić zasięg terytorialny Stalagu 369 Kobierzyn. Najdalej na południe swoją jurysdykcją obejmował on oddział roboczy w Zakopanem⁶, natomiast na północny wschód nr 1820 w Mielcu⁷. Zgodnie z raportem z 11 października 1943 r. z wizyty międzynarodowego obserwatora, Szweda Adolfa von Rosen’a, Stalag 369 Kobierzyn posiadał szesnaście oddziałów roboczych⁸. Pięć z nich udało się zidentyfikować:

– Kriegsgefangenen–Arbeitskommando (dalej: Ar.Kdo.) 1807 – lotnisko Rakowice–Czyżyny,

⁴ F. Ambrière, *Długie wakacje 1939–1945*, Poznań 1971, s. 250.

⁵ Bundesarchiv (dalej: BArch), sygn. RH 49/11, Stammtafel des Kriegsgefangenen-Mannschaftsstaumlager 369, k. 53–54.

⁶ Kriegsgefangenen-Arbeitskommando Zakopane, Российский государственный военный архив (РГВА), № фонда 1323, № описи 2, № дел 329, <http://www.obdmemorial.ru/html/info.htm?id=84473841> [on-line 30 IV 2016].

⁷ Les Archives Le Musée de la Résistance et de la Déportation de Besançon (dalej: AMRD), Kriegsgefangenen-Arbeitskommando 1820 – Mielec, Dokumenty Amicale Du 369 Camp De Kobjercyn.

⁸ Smit D. J., *ONDER DE VLAGGEN VAN ZWEDEN EN HET RODE KRUIS Een medisch-historische studie naar aspecten van internationale bescherming van en hulp- en zorg-*

- Ar.Kdo. 1817 – zakłady Steyer, Kraków,
 - Ar.Kdo. 1820 – Mielec,
 - Ar.Kdo. Zakopane, ul. Krakowska,
 - Ar.Kdo. Węgiel – Benzyna (niem. Kohle-Benzin), Kraków, ul. Zabłocie⁹.
- Nadzór nad obozem pełnił komendant. Obecnie można wskazać czterech komendantów:

- Oberst Max Naumann (1887–1945)¹⁰ 29 X – 1 XII 1941
- Major z. V. Ladislaus Kubalek (1888–?) IV – 21 VI 1942
- Oberstleutnant Arthur Groest (1884–?) 22 VI 1942 – 28 II 1944
- Oberst Bruno Simon (1886–?) 1 III – 31 VIII 1944¹¹

Do ochrony Stalagu 369 Kobierzyn oddelegowano Landesschützen-Bataillon 818 w sile pierwszej i czwartej kompani¹², dla której rezerwową jednostką był Landesschützen-Ersatz-Bataillon 13¹³.

Brak archiwalnej dokumentacji nie pozwala na szczegółowe odtworzenie struktury i organizacji obozu. Można domniemywać, że był on zorganizowany typowo, jak inne niemieckie obozy jenieckie. Komendanturę obozową tworzyło dziewięć referatów:

- Referat Ia – służba wartownicza obozu,
- Referat Ib – ewidencja jeńców,
- Referat Ic – przedstawicielstwo Abwehry (kontrywywiadu wojskowego),
- Referat Id – przedstawicielstwo Arbeitsamtu (urzędu pracy),
- Referat IIa – kancelaria komendantury,
- Referat IIb – opieka kulturalno-duchowa w tym organizacja czasu wolnego,
- Referat III – oficer sądowy,
- Referat IVa – administracja i gospodarka finansowo-rzeczowa,
- Referat IVb – służba medyczna¹⁴.

W okresie trzech lat funkcjonowania w Krakowie obozu stałego, na terenie miasta znajdowało się kilka miejsc przetrzymywania jeńców wojen-

verlening aan Nederlandse militairen in Duitse krijgsgevangenschap van 1940 tot 1945, s. 152, http://repub.eur.nl/pub/17813/970102_SMIT,%20David%20Jan.pdf [on-line 1 VI 2016].

⁹ Dokumenty Amicale Du 369..., op. cit; ПГВА, № фонда 1323..., op. cit.

¹⁰ Awansowany 1 XII 1941 r. do stopnia generała-majora, objął funkcję Dowódcy ds. Jeńców Wojennych obszaru Y – Kraków, którą pełnił do II 1942 r., BArch Ludwigsburg, sygn. B 162/ 6588, Zeznanie Josefa Schneidera.

¹¹ Muzeum Historyczne Miasta Krakowa (dalej: MHK), sygn. FS-521-5/16, Pismo z Deutsche Dienststelle (WAST), 22 IX 2016.

¹² BArch, sygn. RH 53-23/40, Gliederung des Wehrkreisbefehlshabers im Generalgouvernement stand vom 5 XII 1942, k. 11.

¹³ BArch, sygn. RH 49/11, Stammtafel..., k. 53–54.

¹⁴ Z. Lietz, *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 75–76.

nych. Najczęściej wykorzystywano do tego celu poaustriackie forty Twierdzy Kraków. Pierwszym z nich były budynki dawnych, barakowych Koszar Kawaleryjskich 8. Pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego w Kobierzynie, w których od października 1941 r. przetrzymywano jeńców radzieckich, głównie w budynkach stajennych i magazynowych. Wcześniej koszary były wykorzystywane przez Dulag Krakau (tj. jeniecki obóz przejściowy, w którym znajdowali się żołnierze Wojska Polskiego z kampanii polskiej 1939 r.), a następnie służyły jako obóz przejściowy dla wysiedlonych Polaków z Kraju Warty. Koszary znajdowały się na obrzeżach miasta, przez co stanowiły dogodne miejsce dla przetrzymywania ludzi.

Można wyróżnić dwie najważniejsze lokalizacje odosobnienia żołnierzy w Krakowie. Pierwsza to tzw. obóz główny Stala-



1. Bruno Simon – ostatni komendant Stalagu 369 Kobierzyn, 1938 r.

Źródło: Bundesarchiv Ludwigsburg, sygn. PERS 6-9393



2. Widok na bramę główną Stalagu 369 Kobierzyn, 1942–1944

Źródło: Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN), sygn. 59453

gu 369 Kobierzyn – w świadomości mieszkańców i przez naukowców często utożsamiany z jego całością. Usytuowany był na terenie tzw. Piasków, na pograniczu dwóch dzielnic: Kobierzyn i Borek Fałęcki. Obóz główny mógł pomieścić maksymalnie ok. 6 tys. jeńców. Obejmował powierzchnię 25 ha, znajdującą się w odległości ok. 500 m od komendantury w Borku Fałęckim. Funkcjonował od kwietnia 1942 r. do sierpnia 1944 r. Obóz był podzielony na szereg stref: bloki mieszkalne – zamieszkałe trzy z zaplanowanych czterech, *Sonderlager*, *Vorlager*, *Krankenrevier* oraz część magazynowo-przemysłową. Ogródzenie składało się z podwójnej linii drutu kolczastego i wież strażniczych. W ramach bloku I i II funkcjonował budynek, służący jako świetlica, kaplica, obozowy uniwersytet czy teatr¹⁵.

Drugą ważną lokalizacją był obóz w nieistniejącym już Forcie 33 Krakus, znajdującym w bezpośrednim sąsiedztwie kopca Krakusa i krakowskich Krzemionek. W obozie przebywało od 300 do 500 jeńców radzieckich. Codziennie wychodzili do pracy na zewnątrz. Byli oni skoszarowani w dwukondygnacyjnym budynku o charakterze cytadeli, stanowiącym centralną część obozu. Na jego terenie nie było czynnego ujęcia wody. Jeńcy transportowali ją za pomocą wozu konnego z beczką – zazwyczaj ciągnęło go ośmiu do dwu-



3. Kaplica bloku I Stalagu 369 Kobierzyn, 1942–1944

Źródło: Jean-Noël Voleau

¹⁵ IPN, sygn. GK 174/113, Lagerplan Kriegsgefangenlager Kobierzyn.

nastu osób. Świadkowie określali ten akt jako wyrafinowaną torturę wobec osadzonych w obozie żołnierzy ACz¹⁶.

Warunki i stosunki panujące w obozie podporządkowano rasistowskiej polityce III Rzeszy, czego efektem było stworzenie swoistej hierarchii wśród jeńców. Najwyżej w niej stali żołnierze państw zachodnich, których, co do zasady, traktowano zgodnie z konwencją genewską. Chronologicznie pierwszą, a drugą pod względem liczebności grupą jeńców w krakowskim obozie, byli żołnierze ACz, z którymi obchodzono się najgorzej spośród przetrzymywanych jeńców. Fakt niepodpisania konwencji genewskiej z 27 lipca 1929 r. przez ZSRR stał się dla Niemców pretekstem do złego traktowania jeńców radzieckich. W rzeczywistości Niemcy byli zobowiązani do przestrzegania konwencji, nawet jeśli przeciwnik nie był jej sygnatariuszem, o czym mówił 82 artykuł¹⁷.

Żołnierzy ACz przetrzymywano w bardzo złych warunkach higieniczno-sanitarnych, dostarczano im głodowe racje żywnościowe, zmuszano ich także do ciężkiej pracy przymusowej. Działania te były zgodne z ogólną polityką III Rzeszy, mającą na celu fizyczne wyniszczenie jeńców radzieckich. Szacuje się, że przez obóz stały w Krakowie przeszło ich od 2 do 6 tys., średnio stanowili 12% ogółu¹⁸. Najistotniejszym miejscem ich przetrzymywania był obóz przy kopcu Krakusa, ponadto w różnych okresach izolowano ich w Koszarach Kawaleryjskich 8. Pułku Ułanów ks. Józefa Poniatowskiego w Kobierzynie, Forcie 51 1/2 Skotniki – Sidzina, obozie głównym w Kobierzynie (wiosna 1942 r.), garbarni przy ul. Barskiej, ponadto w różnych oddziałach roboczych na terenie Krakowa oraz obszaru podległego komendanturze Stalagu 369 Kobierzyn. Wśród czerwonoarmistów udokumentowano przypadki żołnierzy narodowości polskiej, z których najważniejsze świadectwo pozostawił Stanisław Wiczorek, do którego najprawdopodobniej należała waga do odmierzania kromek chleba, znajdująca się obecnie w zbiorach MHK. Jeńcy radzieccy stanowią grupę, która najdłużej przebywała w krakowskim obozie.

Najliczniejszą grupą więzioną w Stalagu 369 Kobierzyn byli podoficerowie armii francuskiej. Stanowili oni średnio ok. 80% ogółu jeńców¹⁹. Traktowano ich stosunkowo łagodnie. W związku z postanowieniami konwencji genewskiej nie byli zmuszani do pracy (choć podejmowano próby skłonienia do jej podjęcia), zapewniono im też lepsze niż jeńcom radzieckim racje żyw-

¹⁶ E. Drwota, *Jeńcy radzieccy w okupowanym Krakowie*, Kraków 1975, s. 8–9.

¹⁷ Konwencja dotycząca traktowania jeńców wojennych podpisana w Genewie dnia 27 VII 1929 r., „Dziennik Ustaw RP” 1932, nr 103, poz. 866.

¹⁸ Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW), Materiały i Dokumenty (dalej: MiD). Statystyka Genewska, sygn. 4–7.

¹⁹ Ibidem.



4. Widok na kopiec Krakusa oraz Fort 33 Krakus, w którym mieścił się obóz dla jeńców radzieckich Stalagu 369 Kobierzyn, lata trzydzieste XX w.

Źródło: IPN, sygn. Kr 307/55 t. 1

nościowe i warunki sanitarne. Mieli m.in. prawo do prowadzenia korespondencji oraz otrzymywania paczek żywnościowych od swoich rodzin oraz paczek Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (dalej: MKCK), w których przesyłano m.in. czekoladę czy kawę²⁰. Stanowiło to podstawę do nielegalnego handlu. Jeńcy francuscy mieli prawo do samorządu obozowego – w ramach bloku wybierano mężów zaufania, którzy reprezentowali interesy jeńców wobec administracji obozowej. Jeńcy obozu głównego mieli prawo wyboru jednej osoby, która raz w miesiącu opuszczała teren obozu w celu dokonania zakupów na terenie Krakowa²¹. W ten sposób zaopatrywano się przede wszystkim w materiały papiernicze oraz higieniczne. Była to także okazja do szmuglu towarów zabronionych. Funkcję tę pełnił Francois Ambrière, który po wojnie za swoje wspomnienia obozowe pt. *Długie wakacje* otrzymał prestiżową nagrodę Goncourtów²².

Największym problemem, z jakim mierzyli się jeńcy obozu głównego Stalagu 369 Kobierzyn, były izolacja i niezagospodarowany czas wolny.

²⁰ R. Kobylarz, K. Sznotala, op. cit., s. 11

²¹ F. Ambrière, op. cit., s. 266.

²² I. Gass, *Życie kulturalne jeńców francuskich w Stalagu 369 w Kobierzynie*, „Lambinowski Rocznik Muzealny” 1996, t. 19, s. 15–16.

Dla części jeńców stanowiło to powód podjęcia pracy na rzecz okupanta. Z drugiej strony powodowało to rozwój aktywności sportowo-kulturalno-oświatowej. Na terenie obozu funkcjonowały teatry, „uniwersytety”, koła zainteresowań, organizowano wystawy. Podejmowane działania kulturalne cechował bardzo wysoki poziom artystyczny. Jednym z przykładów była prasa redagowana przez jeńców. Wydawany od 15 lipca 1942 r. do lutego 1944 r. miesięcznik „Le Crack” był najważniejszym i największym czasopismem Stalagu 369 Kobierzyn. Początkowo gazetka ścienna, następnie od końca 1942 r. drukowany miesięcznik o nakładzie 1,2 tys. egzemplarzy. Redagowany m.in. przez Pierre’a Lardina (1902–1982), jednego z najbardziej znanych powojennych francuskich artystów szkła, twórcę winiety czasopisma, zawierającej przedstawienie konia z rozwianą grzywą oraz spętaną kończyną. Po zakończeniu wojny znak ten stał się symbolem byłych jeńców obozu głównego²³. Przemycone do Francji egzemplarze czasopisma obozowego „Le Crack” zostały uhonorowane nagrodą Akademii Francuskiej we wrześniu 1943 r.²⁴

Kolejnymi, pod względem liczebności, grupami narodowościowymi przetrzymywanymi w obozie byli Belgowie i Holendrzy, stanowiący ok. 10% społeczności obozu²⁵. Wobec Belgów stosowano takie same zasady jak wobec jeńców francuskich, wraz z którymi trafili do obozu. Grupę jeńców holenderskich przewieziono ze Stalagu 327 w Przemyśle w październiku 1943 r. Niemcy uważali Holendrów za wyżej stojących w hierarchii narodów niż Francuzów i Belgów, w związku z czym przyznali im więcej przywilejów. Przetrzymywano ich w osobnym obszarze obozu – *Vorlager*²⁶.

Organizacja ucieczek była ważnym elementem obozowego życia. Jeńcy nawiązywali kontakty z polskim podziemiem oraz osobami postronnymi, które wspierały jeńców podczas prób ucieczek. Zbiegom groziła kara więzienia odbywana m.in. w Forcie 52 Borek czy w więzieniu przy ul. Montelupich. Mimo to niektórzy jeńcy uciekali kilkakrotnie.

Obóz główny Stalagu 369 w Kobierzynie w okresie, kiedy przebywali w nim jeńcy francuscy, belgijscy i holenderscy był kontrolowany przez organizacje humanitarne, w tym MKCK, co skłaniało Niemców do utrzymywania, co do zasady, warunków zgodnych z postanowieniami konwencji genewskiej.

²³ Sylwetka konia miała odwoływać się do widoku, jaki ukazał się pierwszym Francuzom przywiezionym do Stalagu 369 Kobierzyn.

²⁴ AMRD, sygn. 329.2 GUI, D. Guillot, *Le camp de refractaires de Kobierzyn a travers ses journaux: Le Crack et L'Etape (1942–1944)*, Besançon 2000–2001, s. 12.

²⁵ CMJW, MiD. Statystyka Genewska...

²⁶ T. Owoc, op. cit., s. 131.

W miarę zbliżania się frontu wschodniego do Krakowa, od początku 1944 r., coraz głośniejsze mówiło się o ewakuacji obozu. Proces ten rozpoczęto od likwidacji komand pracy na lotnisku Rakowice-Czyżyny oraz w Mielcu. W lecie 1944 r. komenda obozu miała trudności z zapewnieniem transportu kolejowego dla ewakuowanych jeńców z obozu głównego. Rozpoczęto przygotowania do pieszej ewakuacji w głąb Rzeszy, co powodowało duży niepokój wśród jeńców. Ostatecznie ewakuacja obozu głównego Stalagu 369 Kobierzyn została przeprowadzona od 6 do 13 sierpnia 1944 r. Jeńców ewakuowano do stalagów: XVIII C Markt-Pongau, IX A Ziegenhain, X B Sandbostel, VIII C Sagan (Żagań) oraz IV B Mühlberg, dokąd przetransportowano jeńców holenderskich. 24 sierpnia 1944 r. komendantura Stalagu 369 Kobierzyn została przeniesiona do Norymbergi-Langwasser, gdzie, z datą 15 września 1944 r., ostatni komendant Bruno Simon, dokonał formalnego rozwiązania komendantury²⁷.

Przez stolicę GG w ciągu trzech lat funkcjonowania stałego obozu jenieckiego przeszło od 12 do 16 tys. jeńców wojennych. Różnice w sposobie traktowania żołnierzy radzieckich i żołnierzy armii zachodnioeuropejskich sprawiają, że trudno mówić o nich jako o jeńcach tego samego obozu. Pod wspólną komendanturą w dwojaki sposób organizowano byt jeńców, zupełnie rozdzielnie, co do tej pory znajdowało odzwierciedlenie w literaturze przedmiotu, traktującej te grupy oddzielnie. Przeciwwstawienie sobie dwóch grup jeńców, przetrzymywanych w obrębie tego samego obozu jenieckiego obnaża w oczywisty sposób rasistowską politykę III Rzeszy.



5. Strona tytułowa czasopisma „Le Crack”, nr 12 z marca–kwietnia 1943, wydawanego w Stalagu 369 Kobierzyn

Źródło: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, sygn. D. 2295

²⁷ Ibidem, s. 139–140.

THE PRISONER OF WAR CAMP IN CRACOW (KRAKÓW) 1941–1944

(Summary)

During World War II the authorities of the Third Reich organized a number of prisoner of war camps. Some of them were also in Cracow. The permanent POW camp was formed in the capital of the General-Gouvernement on October 29, 1941. It was moved here from Nuremberg, and as Oflag XIII A Unterlager A it functioned till May 3, 1942 when it was renamed to Stalag 369 Kobierzyn. There were mostly kept soldiers of the Red Army, but also of the Allies. It is estimated that in the camp there were from 2 to 6 thousand Soviet prisoners of war, which constituted about 12 per cent of the whole. French prisoners of war were in the majority and they were allowed to carry out sports, cultural and educational activity. Six work squads were subordinated to the camp. The prisoners of war were kept in a few places in Cracow. During existence of the camp there happened a few escapes. The evacuation of Stalag 369 in Kobierzyn took place between August 6 and 13, 1944.

KRIEGSGEFANGENENLAGER IN KRAKAU (KRAKÓW) 1941–1944

(Zusammenfassung)

Das Dritte Reich errichtete im Zweiten Weltkrieg eine ganze Reihe von Kriegsgefangenenlagern. Es gab sie auch in Krakau. Ein Dauerlager für Kriegsgefangene entstand in der Hauptstadt des Generalgouvernements am 29. Oktober 1941. Nach seiner Verlegung nach Nürnberg blieb es als Oflag XIII A Unterlager A bis zum 3. Mai 1942 in Betrieb und wurde anschließend zu Stalag 369 Kobierzyn umbenannt. Man hielt dort vor allem Soldaten der Roten Armee, aber auch Soldaten der Alliierten gefangen. Schätzungsweise 2.000 bis 6.000 sowjetische Kriegsgefangene, die im Durchschnitt jeweils 12% aller Gefangenen ausmachten, sind durch das Lager gegangen. Französische Gefangene stellten die Mehrheit und durften sich in Sport, Kultur und Bildung betätigen. Dem Stalag waren sechs Arbeitskommandos unterstellt. Die Gefangenen waren an mehreren Orten in Krakau inhaftiert. Während des Bestehens des Lagers fanden mehrere erfolgreiche Fluchtversuche statt. Die Räumung des Stalag 369 Kobierzyn erfolgte in der Zeit zwischen dem 6. und dem 13. August 1944.

Józef Smoliński

Koncepcja odbudowy Polskich Sił Zbrojnych na terenie Francji i Niemiec w 1944 roku

Rok 1944 i zbliżający się koniec II wojny światowej nie zapowiadały dla Polski pomyślnej przyszłości. Interesy sojuszników zachodnich doprowadziły do zacieśnienia przez nich stosunków ze Związkiem Radzieckim, który lansował niekorzystną dla niej wizję powojennego ładu politycznego i terytorialnego. Ponadto animozje we władzach polskich, pomiędzy premierem Stanisławem Mikołajczykiem a Naczelnym Wodzem (dalej: NW), gen. broni Kazimierzem Sosnkowskim, wyłoniły dwa ośrodki dyspozycyjne. Władzę polityczną stanowił rząd z udziałem m.in. ministra obrony narodowej, gen. dyw. Mariana Kukieła i członków Rady Narodowej RP pod przewodnictwem Stanisława Grabskiego. Władze wojskowe opierały się głównie na autorytecie Prezydenta RP Władysława Raczkiewicza, który miał do dyspozycji przede wszystkim wyższych dowódców i oficerów Sztabu NW – podwładnych NW, gen. K. Sosnkowskiego oraz grupę działaczy sanacyjnych i Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość, a także Komendę Główną Armii Krajowej (dalej: AK) i część działaczy Delegatury Rządu RP na Kraj¹.

Oba ośrodki decyzyjne bardzo poważnie traktowały sprawy uregulowania stosunków ze ZSRR, rozwoju organizacyjnego Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie (dalej: PSZ na Zachodzie) i ich przygotowania do walki w ramach sił sprzymierzonych oraz jak najpełniejszego wykorzystania polskiego potencjału ludzkiego w wojnie. Działania te uległy znacznej zmianie w stosunku do lat 1941–1943, kiedy liczone się, że Związek Radziecki najprawdopodobniej będzie ponosić klęskę na froncie, a jego siły zostaną zepchnięte za Ural.

¹ Minister obrony narodowej stał na stanowisku, że jedność działania władz polskich wymagała włączenia Naczelnego Wodza do rządu lub podporządkowania go rządowi, przy czym w ramach obowiązującej konstytucji możliwe było tylko pierwsze wyjście. Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie (dalej: IPMS), A.XII.3/93, Sprawozdanie ministra obrony narodowej za lata 1942–1945.

Wówczas – w czasie opanowywania terytorium Niemiec przez armie sojusznicze – zakładano, że mogłoby wybuchnąć na ziemiach polskich powstanie zbrojne.

Zasadniczą rolę w odtwarzaniu potencjału wojska, wobec ograniczonych możliwości rekrutacyjnych do PSZ na Zachodzie, miał odegrać okupowany kraj, gdzie Komenda Główna AK przygotowała Plan Odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju². Przewidywał on realizację zamierzeń w trzech okresach: w konspiracji, podczas powstania zbrojnego i opanowywania terenu, oraz właściwego utworzenia sił zbrojnych. Ich celem miało być planowe opanowanie terenu w jak najkrótszym czasie, zbrojne przeciwstawienie się nieprzyjacielowi i wytyczenie granic państwa. Zasoby osobowe miano pozyskać spośród powstańców-jeńców wojennych, uwalnianych z niewoli oficerów i żołnierzy z 1939 r. i więźniów obozów koncentracyjnych oraz powołania do służby najmłodszych roczników rezerwistów. Koncepcję formowania oparto na dyslokacji z 1939 r.

W przypadku mniej prawdopodobnym, gdyby Armia Czerwona odnosiła sukcesy, dowódca AK miał oszczędzać siły i odsunąć w czasie wybuch powstania aż nastaną do tego dogodne warunki. Przejmowanie władzy w wyzwolanej Polsce miało zależeć, przede wszystkim od układu polsko-radzieckiego i poparcia polskich postulatów terytorialnych, w tym sprawy granicy wschodniej, przez sojuszników zachodnich, oraz ustanowienia ustroju i porządku według zasad demokracji zachodniej.

Istotny wpływ na koncepcje strategiczne naczelnych władz wojskowych w końcowym okresie wojny miał szef Sztabu NW, gen. dyw. Stanisław Kopański. Stał on na stanowisku, że głównym celem PSZ powinien być udział w walce o niepodległość kraju, a następnie odbudowa tam wojska. Siły Zbrojne zorganizowane na uchodźstwie, ze względu na ograniczony stan liczebny w stosunku do wojsk sojuszników zachodnich i Związku Radzieckiego, nie miały, według niego, wystarczającej siły. Były one przede wszystkim symbolem ciągłości polskiego zaangażowania w wojnie. Ze względu na brak uzupełnień osobowych i niemożliwość uzyskania pełnych stanów etatowych na okres walk, ich udział w wojnie powinien być propagandowy i symboliczny, by wzmacniać więzi moralne z sojusznikami. Z wielkim wysiłkiem mogły przejąć samodzielny kierunek operacyjny, ale nie były w stanie znacząco wpłynąć na los nawet jednej kampanii wojennej. W celu utrzymania aktywności bojowej i wspomnianej bliskiej więzi sojuszniczej, powinny uczestniczyć tylko w większych kampaniach wojennych.

² Ibidem, A.XII.26/24, Referat w sprawie Planu Odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju z 11 I 1943 r.

Z tego powodu polskie władze wojskowe dużą wagę przykładają do systematycznego rozwoju sił zbrojnych, zwłaszcza wojsk lądowych. Było to zadanie niezwykle trudne, o czym świadczył fakt, że ich stan liczebny 1 listopada 1943 r. wynosił 107,180 tys. żołnierzy, co oznaczało spadek w stosunku do lutego tego roku o blisko 3 tys. żołnierzy. W lotnictwie służbę pełniło 11,517 tys. osób i był to wzrost w analogicznym okresie o ponad 15 proc., a w marynarce wojennej 2,748 tys. marynarzy, co oznaczało zwiększenie stanu liczebnego w zbliżonej proporcji. W wojskach lądowych główny potencjał żołnierski skupiony był w Armii Polskiej na Wschodzie 1941–1942, gdzie było 64,696 tys. ludzi, ale ubytek wynosił tutaj blisko 9 tys. żołnierzy³. Siły te w ZSRR były w początkowym stadium organizacji, a oddziały na terytorium Wielkiej Brytanii podlegały gruntownej reorganizacji.

W połowie 1944 r., naczelne władze wojskowe na czele z gen. K. Sosnkowskim, jako sprawę zasadniczą traktowały udział PSZ na Zachodzie w walkach frontowych, w ramach jednego związku operacyjnego. Głównym postulatem, zawartym w Memoriale do władz brytyjskich, było połączenie całości polskich sił na terenie Francji, w jedną armię polską, a więc I Korpusu Polskiego (dalej: I KP), 1. Dywizji Pancerniej (dalej: 1. DP), 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej (dalej: 1. SBP) i Polskich Sił Powietrznych (dalej: PSP), które byłyby pod polskim dowództwem. Uważano, że armia polska zasłużyła na to, by w końcowym etapie wojny stała się jedną całością organizacyjną i mogłaby być użyta w składzie wojsk sprzymierzonych na decydującym kierunku, z którego wywalczyłaby sobie drogę do Polski⁴.

Dużą uwagę przykładano do większej samodzielności działań, gdyż miałyby to istotny wpływ na morale i nastroje żołnierzy. Uwzględniano przy tym m.in. kwestie polityczne, strategiczne, geograficzne i terenowe, odległość od ziem polskich i miejsce walki. Uważano, że walki w końcowym etapie wojny, w tym na terenie Niemiec, umożliwią najlepsze spożytkowanie dotychczasowych doświadczeń wojennych przez wyższe dowództwa. Przewidywano, że w trakcie działań bojowych byłby realizowany plan rozbudowy armii, który opierałby się na największych skupiskach polskich, znajdujących się głównie na terenie Niemiec.

³ Ibidem, A.XII.23/7, Raport stanu liczebnego sił zbrojnych z 1 II 1943 r. *Nota bene*, stan liczebny Polskich Sił Powietrznych (dalej: PSP) 1 XII 1942 r. wynosił dokładnie 9,738 tys. żołnierzy, a 1 XII 1943 r. – 11,638 tys., co oznacza jeszcze większy przyrost, prawie 20 proc. Zob. *Polskie Siły Zbrojne w drugiej wojnie światowej*, t. 2, cz. 2, Londyn 1975, s. 468–469.

⁴ IPMS, A.XII.1/48A, Memoriał do władz brytyjskich w sprawie dalszego użycia całości PSZ z 17 VIII 1944 r.

Pomyślny rozwój organizacyjny PSZ na Zachodzie uwzględniał w pierwszej kolejności zasoby rekrutacyjne Polonii w krajach zachodnioeuropejskich. Zasadniczą jednak rolę miały odegrać największe skupiska Polaków wywiezionych do Niemiec w charakterze siły roboczej, a także jeńców wojennych i zbiegów z Wehrmachtu, jak również pracujących w Organizacji Todta⁵. Znajdowały się one na zachód od Łaby, w rejonie Nadrenii i Westfalii, Brunszwiku, Turyngii, Anhalt, Saksonii, w Sudetach i Austrii, oraz na wschód od Łaby, w rejonie Brandenburgii i Śląska⁶. Zakładano, że ich wykorzystanie byłoby w początkowym etapie inwazji na kontynent niemożliwe, a w najlepszym przypadku bardzo ograniczone.

W Memoriale do władz brytyjskich władze polskie zakładały, że:

„[...] zasoby obywateli polskich zdolnych do noszenia broni mają być używane w miarę posuwania się w głąb Francji i Belgii, a następnie Niemiec, spośród:

- emigrantów polskich na tych obszarach,
- Polaków zmobilizowanych do armii niemieckiej i organizacji Todta, a następnie wziętych do niewoli przez wojska Alianckie,
- jeńców polskich z 1939 r. użytych do robót, jak również pozostających w obozach jenieckich,
- robotników rolnych i przemysłowych przymusowo ewakuowanych z Polski przez Niemców”⁷.

Wynikiem pierwszych działań Sztabu NW na rzecz odbudowy PSZ na Zachodzie była instrukcja mobilizacyjna potencjału polskiego we Francji i Belgii, wydana 21 października 1943 r. pod nazwą „Instrukcja Mob. F”. Szacowano w niej polskie możliwości uzupełnień na około 32,5 tys. osób ze skupisk polonijnych oraz kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy spośród Polaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu bądź stacjonujących na zachodnim teatrze operacyjnym⁸. Ponadto przewidywano, że do służby w PSZ na Zachodzie

⁵ Organizacja Todta – półmilitarna organizacja rządowa pod kierownictwem Fritza Todta (następnie Alberta Speera), zajmująca się budową strategicznych autostrad i obiektów wojskowych III Rzeszy.

⁶ W Memoriale do władz brytyjskich informowano, że największe skupiska polskie, w tym emigranci, jeńcy i robotnicy, znajdują się wzdłuż linii: Lille – Zagłębie Westfalskie – Hanower oraz wzdłuż linii: Metz – Frankfurt – Lipsk. IPMS, A.XII.47/1, Odbudowa Polskich Sił Zbrojnych na terenie Niemiec przygotowana przez MON w czerwcu 1944 r.; ibidem, A.XII.1/48A, Memoriał do władz brytyjskich...

⁷ Ibidem.

⁸ T. Wasilewski, *Polski ruch podziemny we Francji*, „Bellona” (Londyn) 1954, z. 1, s. 13.

dzie mogą się zgłaszać również ochotnicy, którzy z przyczyn wiekowych, nie podlegają poborowi, bądź mobilizacji⁹.

Bardzo obiecująca pod względem perspektyw odbudowy sił zbrojnych była duża liczba Polaków na terenie Niemiec. Według Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża w obozach niemieckich przebywało około 17 tys. oficerów i 38 tys. szeregowych, a około 400 tys. jeńców wojennych zwolniono formalnie z niewoli, nadając jednocześnie status cywilnych robotników przymusowych. Jako najcenniejsi dla armii, w ocenie władz wojskowych, byli jeńcy w wieku 28–32 lat, których szacowano 240 tys. Łączna liczba Polaków przebywających w Rzeszy, w ówczesnych szacunkach Ministerstwa Obrony Narodowej, wynosiła około 2,4 mln¹⁰.

Szef Oddziału Operacyjnego Sztabu NW brał pod uwagę również inne aspekty uzupełnień ludzkich z terenu Niemiec. Przyjmował on, że znajdowało się tam 17,177 tys. oficerów rozmieszczonych w ośmiu oflagach. Stan moralny oficerów w obozach jenieckich oceniano jako dość dobry, choć nie brak było osób starszych wiekiem, załamanych psychicznie. Kondycja fizyczna była na ogół dobra, ale systematycznie podupadająca. Jeden z obozów na Pomorzu Zachodnim, według informacji Sztabu NW, znalazł się w zainteresowaniu Armii Czerwonej. Dowództwo planowało zrzucenie desantu i uzbrojenie jeńców celem wywołania walki na tyłach¹¹.

Natomiast liczba jeńców – szeregowych na terenie Niemiec wynosiła 41,891 tys. i byli oni rozmieszczeni w 37 obozach. Ich stan moralny i fizyczny był na ogół dobry, ale często słyszeli pogłoski, że w razie ataku aliantów na kontynent Niemcy rozpoczną masowe mordowanie jeńców. W tej sytuacji ważną rolę odgrywała praca organizacyjna AK z obozami, która nakierowana była na dotarcie do wszystkich obozów z rozkazami i instrukcjami na wypadek ofensywy alianckiej.

Sztab NW szacował, że polskich robotników na terenie całej III Rzeszy już 1 września 1942 r. było 1,25 mln mężczyzn i 262 tys. kobiet, a czerwcu 1944 r. liczbę tę określał na ponad 2 mln osób, z czego aż 6/7 zatrudnionych było w rolnictwie, a tylko 1/7 w przemyśle. Dopuszczał, że potencjał ten

⁹ T. Panecki, *Sojusznicy zachodni wobec Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie po zakończeniu wojny. Rozwiązanie PSZ*. W: *Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie po II wojnie światowej. Kłeska zwycięzców*, red. J. Smoliński, Warszawa 2016, s. 135.

¹⁰ IPMS, A.XII.47/1, Odbudowa Polskich Sił Zbrojnych na terenie Niemiec przygotowana przez MON w czerwcu 1944 r.

¹¹ Chodzi o Oflag II D Gross Born (obecnie: Borne Sulinowo), gdzie znajdowało się kierownictwo konspiracyjnej organizacji „Odra”. Dowódca AK polecił komendantowi konspiracyjnemu obozu przeciwdziałanie akcji Armii Czerwonej. Zakład Narodowy im. Ossolińskich (dalej: ZN Ossolińskich), Zbiory gen. Sosnkowskiego, sygn. 16.552, Referat w sprawie jeńców i robotników polskich w Niemczech z 21 VI 1944 r.

mógłby być ewentualnie wykorzystany do akcji dywersyjnej na terenie Niemiec, pod warunkiem, że będzie ona prowadzona pod jego kierownictwem i obejmie tylko obozy jenieckie¹². Zakładał przede wszystkim, że Polacy w Niemczech powinni być brani pod uwagę przy rozwinięciu mobilizacyjnym PSZ na Zachodzie.

Polskie władze wojskowe zabiegały zatem o rozbudowę i przebudowę regularnych sił zbrojnych u boku sojuszników zachodnich, by ich udział w wojnie korzystnie wpłynął na powojenną przyszłość Polski. Sztab NW w pierwszej kolejności podjął starania o uzyskanie zgody na mobilizację obywateli polskich oraz ochotników na terenie Francji. Postulat ten zaaprobowало brytyjskie Ministerstwo Wojny Ekonomicznej, zaś 29 maja 1944 r. podpisane zostało odpowiednie porozumienie z rządem Francji¹³. Umowa stała się podstawą opracowanego przez Sztab NW, w porozumieniu z innymi instytucjami, Planu Rozbudowy Wojska na okres przejściowy zwanego w literaturze Planem „P”. Został on zaakceptowany 21 lipca 1944 r. i precyzował zadania organizacyjne dla PSZ na Zachodzie w końcowym okresie wojny i po powrocie do kraju¹⁴. Strona polska przedłożyła opracowany dokument brytyjskiemu ministrowi spraw zagranicznych Anthony’emu Edenowi oraz naczelnemu dowódcy Alianckich Sił Ekspedycyjnych gen. Dwightowi Eisenhowerowi.

Mimo nieprzychylności Naczelnego Dowództwa Alianckich Sił Ekspedycyjnych wobec planów polskiej mobilizacji, w Ministerstwie Obrony Narodowej nie zaniechano tych projektów. Po inwazji na kontynent (6 czerwca 1944 r.), wystąpiono z koncepcją „mobilizacji przez walkę”. Zakładano, że na wyzwolonych obszarach Francji oddziały Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość powinny stawać się ośrodkami formowania polskich regularnych oddziałów wojskowych, które będą następnie zalegalizowane przez alian-tów¹⁵.

Rozwój sytuacji na terenie Niemiec (przede wszystkim postępująca inwazja aliancka) przedstawiał się korzystniej dla PSZ na Zachodzie. Stan osobowy znajdujących się tam Polaków, jak sądzono, pozwoliłby na zorganizowanie 7–8 wielkich jednostek o łącznym stanie 140 tys. ludzi, utworzenie 20–25 batalionów wartowniczych i batalionów granicznych w liczbie około

¹² Ibidem.

¹³ Z. Wawer, *Organizacja polskich wojsk lądowych w Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Warszawa 1992, s. 125.

¹⁴ IPMS, A.XII.22/132, Plan Rozbudowy Wojska na okres przejściowy opracowany przez Oddział Organizacyjny Sztabu NW z 21 VII 1944 r.

¹⁵ Na wyzwolonych obszarach Francji Naczelne Dowództwo Alianckich Sił Ekspedycyjnych (*Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force*, SHAEF) nie wyraziło także zgody na mobilizację do jednostek francuskich gen. Charles’a de Gaulle’a.

30 tys. żołnierzy i sformowanie batalionów etapowych, liczących 30 tys. ludzi. Przewidywano także uzupełnienia dla I i 2. Korpusu oraz batalionów etapowych, a także zapewnienie personelu pomocniczego dla organów władzy administracyjno-wojskowej, jak również rezerwy z zaciągu ochotniczego do lotnictwa i marynarki wojennej. Uzbrojenie i wyekwipowanie oddziałów miało pochodzić z przejętych zasobów niemieckich¹⁶.

Pomimo skomplikowanej i zmieniającej się sytuacji polityczno-wojskowej Sztab NW planował realizację Planu Rozbudowy Wojska na okres przejściowy w trzech fazach. Pierwsza faza Planu „P” obejmowała okres wyzwania Francji¹⁷ i możliwość wykorzystania rezerw na tym terenie oraz z obszaru Szwajcarii i Włoch. Rezerwy z tych rejonów szacowane były na tysiąc oficerów i 35 tys. szeregowych¹⁸. Planowano wykorzystać je do uzupełnienia oddziałów już istniejących i walczących, w tym 1. DP, 1. SBP i 2. KP oraz rozbudowy centrów wyszkolenia i służb w Wielkiej Brytanii, a także sformowania 2. Dywizji Grenadierów Pancernych i jednostek broni i służb I KP. Stan wojsk lądowych wynosiłby wówczas około 6 tys. oficerów i 100 tys. szeregowych.

Zamierzenia te realizowane byłyby bez zgody władz francuskich, co czyniło je praktycznie niemożliwymi. Francuzi przeciwni byli bowiem formowaniu oddziałów wojskowych złożonych z emigrantów, które nie byłyby przez nich kontrolowane. Niechętnie odnosili się również do zbyt dużego stopnia – ich zdaniem – zorganizowania Polonii, gdyż miało to opóźniać procesy asymilacyjne i ujemnie oddziaływać na inne środowiska emigracyjne. Ponadto obawiali się, że urzeczywistnienie zamierzeń polskich mogłoby zmniejszyć kwotę dostaw materiału wojennego aliantów, przeznaczoną dla Francji, pomimo że nie planowali własnej mobilizacji powszechnej. Stanowisko gen. Charles’a de Gaulle’a zostało w tej sprawie po raz pierwszy sformułowane 10 grudnia 1943 r., podczas rozmów prowadzonych z nim przez ambasadora RP Kajetana Morawskiego¹⁹.

Należy jednak zauważyć, że już w maju 1943 r. został zrzucony na teren francuski pierwszy polski łącznik wojskowy. W ślad za nim, do chwili oswobodzenia Francji, zrzucono 24 oficerów i szeregowych z 39 aparatami radio-

¹⁶ IPMS, A.XII.47/1, Odbudowa Polskich Sił Zbrojnych...

¹⁷ Przewidywano, że podczas wyzwania Francji do sił polskich dołączyłby 3. Korpus Polski organizowany w Egipcie. Ibidem, A.XII.1/48A, Memoriał do władz brytyjskich...

¹⁸ Ibidem, A.XII.22/132, Plan Rozbudowy Wojska...

¹⁹ Ch. de Gaulle, *Pamiętniki wojenne*, t. 2: 1942–1944 *Jedność*, Warszawa 1964, s. 611; J. Zamojski, *Polacy w ruchu oporu we Francji 1940–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1975, s. 245.

wymi. W konspiracji znajdował się tam także szef wojskowy Polskiej Organizacji Walki o Niepodległość (POWN) „Monika” płk Antoni Zdrojewski²⁰.

Ochotniczy zaciąg do PSZ na Zachodzie miał objąć również skupiska polskie na obszarze Belgii, gdzie władze RP podjęły pertraktacje z rządem belgijskim premiera Huberta Pierlot’a i w sierpniu 1944 r. uzyskały jego zgodę na rekrutację na wyzwolonych terenach²¹. Ochotniczy zaciąg rozpoczęto jednak wcześniej i pewna liczba Polaków znalazła się w PSZ na Zachodzie w ramach „dzikiej” akcji prowadzonej przez 1. DP gen. bryg. Stanisława Maczka, podobnie jak miało to miejsce w południowej Francji, gdzie werbunek organizował 2. KP gen. dyw. Władysława Andersa. Działanie to, w jednym i drugim przypadku, było próbą żywiołowego zasilania szeregów wielkich jednostek PSZ, walczących we Francji i we Włoszech.

Ostatecznie 1 października 1944 r. odbyła się w kwaterze głównej 21. Grupy Armii w Brukseli konferencja polsko-aliancka. Naczelne Dowództwo Alianckich Sił Ekspedycyjnych (*Supreme Headquarters Allied Expeditionary Force*, SHAEF) wyraziło zgodę na polski zaciąg ochotniczy, w liczbie 10 tys. ludzi, na obszarze Francji i Belgii. Umowa była ogólna i nie sprecyzowała wyrażnie, o jakie osoby chodzi. Dopiero z czasem przyjęto, że liczba ta dotyczy Polaków z tzw. starej emigracji²².

Już na przełomie października i listopada okazało się, że określona wielkość naboru wobec znacznego zainteresowania wstępowaniem do PSZ na Zachodzie była niewystarczająca. Tylko w Marsylii do 1 listopada zgłosiło się 13,178 tys. ochotników²³. W zaistniałej sytuacji koniecznością stało się zwiększenie ustalonego w Brukseli kontyngentu. Władze brytyjskie wyraziły zgodę na przyjęcie 1,113 tys. ochotniczek do Polskiej Wojskowej Służby Kobiet (dalej: PWSK)²⁴. Przychylny polskim dążeniom był także dowódca sił alianckich w basenie Morza Śródziemnego gen. Henry M. Wilson, który w rozkazie z 11 listopada „[...] przeszedł do porządku dziennego nad pierwotnie przeznaczoną dla II Korpusu cyfrą 3000, powołał do życia specjalne dowództwo podokręgu wojskowego w Marsylii i kontyngent, który miał zasilć szeregi II Korpusu ustalił na 20 000 ludzi”²⁵.

Zrealizowanie drugiej fazy Planu „P” oparte było na możliwości wykorzystania rezerw z terenu III Rzeszy i Bałkanów. Przyjęto wówczas, że w obo-

²⁰ IPMS A.XII.3/93, Sprawozdanie ministra obrony...

²¹ *Wojskowy i konspiracyjny wysiłek polski we Francji w latach 1939–1945*, Paryż 1946, s. 101.

²² Ibidem, s.101.

²³ Ibidem, k. 224.

²⁴ Ibidem, s. 71.

²⁵ A. Liebich, *Na obcej ziemi. Polskie Siły Zbrojne 1939–1945*, Londyn 1947, s. 71.

zach jenieckich znajdowało się około 17 tys. oficerów i 40 tys. szeregowych, około 1,2 mln robotników mężczyzn, w tym około 400 tys. żołnierzy, około 600 tys. Polaków przymusowo wcielonych do Wehrmachtu i około 3 tys. szeregowych, przebywających na Bałkanach, zdolnych do służby wojskowej. Przewidywano, że z tak szacowanych rezerw do rozbudowy wojska użyta będzie tylko część oficerów i 200 tys. szeregowych. Pozwoliłoby to na sformowanie trzech brygad w dywizjach 2. KP, dwóch nowych korpusów piechoty (każdy po dwie dywizje piechoty i jednej brygadzie czołgów), utworzenie jednostek broni i służb armii oraz rozwinięcie 1. SBS w dywizję wojsk powietrznych. Stan wojsk lądowych wynosiłby wówczas około 15 tys. oficerów i 300 tys. szeregowych²⁶.

Nieco inne, choć zbliżone dane i uwarunkowania realizacji Planu „P” w okresie wkraczania aliantów na terytorium Niemiec, prezentował w „Danych uzupełniających do referatu w sprawie jeńców i robotników polskich w Niemczech” Oddział Operacyjny Sztabu NW. Przewidziano w nich, że włączenie Polaków znajdujących się w Rzeszy pozwoliłoby na rozbudowanie wojsk lądowych. Założono, że z 14 tys. oficerów przebywających na emigracji można będzie wyłonić nie więcej niż 7–8 tys. oficerów liniowych. Drugie tyle powinny dać obozy jenieckie w Niemczech, gdzie do służby wojskowej – spośród 17 tys. oficerów – zdolnych było nie więcej niż 2/3 stanu osobowego i nie więcej niż połowa do służby liniowej. Taki stan byłby wystarczający do pomyślanej realizacji drugiej fazy Planu „P”.

Korzystniej przedstawiała się sprawa pozyskania szeregowych. Pod koniec pierwszej połowy 1944 r. wojska lądowe liczyły 78 tys. żołnierzy, spośród których 65 tys. było zdolnych do służby liniowej. Zakładano, że Francja wraz ze Szwajcarią mogą dać 40 tys. żołnierzy, ale potrzebnych do osiągnięcia drugiej fazy Planu „P” brakować będzie 145 tys. młodych i sprawnych mężczyzn. Przewidywano, że taką liczbę żołnierzy uda się bez większego trudu pozyskać z terenu Niemiec, gdzie znajdowało się 40 tys. polskich jeńców oraz ponad 1,2 mln robotników, wśród których 400 tys. miało wyszkolenie wojskowe²⁷.

Naczelne władze wojskowe zakładały, że odbudowa wojsk lądowych na terenie Niemiec, zgodnie z drugą fazą Planu „P”, będzie możliwa. Warunkiem ułatwiającym osiągnięcie przyjętych stanów osobowych żołnierzy zdolnych do służby liniowej, było przeszkolenie w różnych dziedzinach i przygotowanie do działania wśród Polaków na terenie Niemiec aż 650 oficerów²⁸.

²⁶ IPMS A.XII.22/132, Plan Rozbudowy Wojska...

²⁷ ZN Ossolińskich, Zbiory gen. Sosnkowskiego, sygn. 16.552, Dane uzupełniające do referatu w sprawie jeńców i robotników polskich w Niemczech z 27 VI 1944 r.

²⁸ IPMS, A.XII.3/93, Sprawozdanie ministra obrony...

Zamierzenia trzeciej fazy Planu „P”, obejmującej dostosowanie organizacji sił zbrojnych do potrzeb pokojowych, odłożono na czas po powrocie do kraju. Rodzime zasoby mobilizacyjne na ziemiach polskich szacowano na 9 tys. oficerów i 150 tys. szeregowych. Biorąc pod uwagę liczbę repatriantów stan polskich wojsk lądowych mógłby wtedy osiągnąć 27 tys. oficerów i 550 tys. szeregowych²⁹.

Założenia Planu „P”, choć niewątpliwie przemyślane, nie mogły być osiągnięte. Zainteresowanie ochotniczym zaciągiem do PSZ na Zachodzie było niewystarczające. Okazało się, że plan był zbyt optymistyczny i w dużej mierze opierał się na danych szacunkowych. Trudne było ustalenie natężenia napływu uzupełnień z poszczególnych obszarów, w określonym czasie. Ponadto nieuniknione było poróżnienie między Francją i Belgią, dla których to obywatele polscy stanowili ważny element rozwoju ich gospodarek³⁰.

Wynikiem ochotniczego zaciągu do PSZ na Zachodzie na terenie tych krajów na przełomie 1944/1945 było około 41 tys. żołnierzy, którzy w zdecydowanej większości zasilili 2. KP we Włoszech, a także jednostki polskie na Wyspach Brytyjskich. W liczbie tej było tylko około 7 tys. ochotników ze skupisk polonijnych. Znakomitą większość stanowili dezterterzy i jeńcy narodowości polskiej z Wehrmachtu³¹.

Inna była specyfika polskiego zaciągu na terenie Niemiec. Sztab NW zakładał, że w przypadku wejścia wojsk alianckich na ziemie tego kraju jeńcy polscy powinni:

- pozostać w miejscach pobytu do czasu przybycia władz alianckich;
- w razie załamania się Rzeszy i obawy likwidacji obozów przez Niemców winni współdziałać z lądującymi oddziałami spadochroniarzy, których zadaniem byłoby zapewnienie bezpieczeństwa przetrzymywanym jeńcom³².

Robotników polskich w Rzeszy sztab dzielił na dwie kategorie. Pierwsza to robotnicy, wywodzący się z polskich jeńców wojskowych, którzy pod przy-

²⁹ Ibidem, A.XII.22/132, Plan Rozbudowy Wojska...

³⁰ W wyniku rekrutacji na terenie Francji, jaką prowadzono pod koniec 1944 r., do jednostek PSZ na Zachodzie zgłosiło się jedynie 10 tys. Polaków. Tak słaby rezultat wynikał z niechęci administracji francuskiej i dużej obojętności brytyjskiego dowództwa. Z kolei z terenów Niemiec udało się pozyskać tylko 28 tys. poborowych, głównie byłych żołnierzy armii niemieckiej i tzw. *Displaced Persons*. Z. Wawer, op. cit., s. 127.

³¹ Przyjęta w Brukseli liczba 10 tys. ochotników-emigrantów nie została osiągnięta w czasie zaciągu do PSZ na Zachodzie, mimo działalności propagandowej, prowadzonej przez Polską Organizację Walki o Niepodległość (POWN) w garnizonach Francuskich Sił Wewnętrznych (*Forces Françaises de l'Intérieur*, FFI). *Wojskowy i konspiracyjny wysiłek polski...*, s. 103; A. Liebich, op. cit., s. 71.

³² ZN Ossolińskich, Zbiory gen. Sosnkowskiego, sygn. 16.552, Referat w sprawie jeńców i robotników polskich w Niemczech z 21 VI 1944 r.

musem zostali włączeni do rzesz cywilnych pracowników, ale powinni być traktowani jako jeńcy wojskowi i będą mogli skorzystać w drugiej kolejności – po jeńcach, z transportów repatriacyjnych. Druga to robotnicy cywilni z Polski, pochodzący z łapanek lub dobrowolnego zaciągu, którzy będą się starać dotrzeć do obozów, by skorzystać z przywilejów dla transportów jeńcieckich.

Mimo różnych trudności i złożonych uwarunkowań minister obrony narodowej uważał, że:

„W pełni zrealizowana została zasada, że jeńcy Polacy z armii niemieckiej mają być przekazywani Polskim Siłom Zbrojnym i przekazywanie to dokonywało się automatycznie do zakończenia działań i stało się główną podstawą uzupełniania i rozwoju naszych Sił Zbrojnych w latach 1944–5. Ta tzw. ewakuacja specjalna dała 55 000 ludzi do Wielkiej Brytanii, do 30 000 do II korpusu we Włoszech”³³.

Realizacja Planu „P” odbywała się w trudnych warunkach. Okazało się, że operacje wojenne sojuszników znacznie odbiegały od założeń, zarówno w zakresie odnoszonych sukcesów bojowych, jak i czasu ich trwania. Pośrednio wpływało to na rozwój ilościowy i organizacyjny PSZ na Zachodzie. Pomimo różnych barier stan liczebny wojsk lądowych, lotnictwa i marynarki wojennej, w końcowym etapie wojny systematycznie wzrastał, z bardzo wyraźną tendencją przyspieszającą. W dniu 1 lipca 1944 r. wynosił on 14,632 tys. oficerów i 92,466 tys. podoficerów i szeregowych, oraz dodatkowo 125 oficerów i 4,623 tys. szeregowych PSWK, a także 2,652 tys. junaków i 306 junaczek oraz 636 sióstr. W porównaniu ze stanem z 1 stycznia tego roku wzrósł tylko o 648 oficerów i 1,342 tys. podoficerów i szeregowych. Dalszy napływ uzupełnień zewnętrznych, w pierwszych ośmiu miesiącach 1944 r., był korzystny i wynosił 95 oficerów, 8,009 tys. szeregowych, 1,170 tys. ochotniczek PSWK i 39 junaków. Pochodziły one głównie z ewakuacji specjalnej, tj. byli jeńcy armii niemieckiej – 6,793 tys. Uzupełnienia trafiły głównie do wojsk lądowych – 6,988 tys., ale także m.in. do lotnictwa – 780 i marynarki wojennej 190³⁴.

Stan PSZ na Zachodzie wynosił 1 maja 1945 r. już 186,042 tys. żołnierzy, w tym 17,390 tys. oficerów, 47,092 tys. podoficerów, 121,560 tys. szeregowych. Ponadto było 210 oficerów i 4,812 tys. ochotniczek PSWK, 719 Wojskowego Korpusu Sióstr Służby Zdrowia, 408 junaczek, 2,281 tys. junaków i 403 cywilów. W lotnictwie służbę pełniło 13,261 tys. lotników,

³³ IPMS, A.XII.3/93, Sprawozdanie ministra obrony...

³⁴ Ibidem, A.XII.4/101, Działalność Wydziału Administracji Rezerw i Uzupełnień w okresie 1 I–31 VIII 1944 r.

a w marynarce wojennej 3,647 tys. marynarzy. W największym związku taktyczno-operacyjnym – 2. KP było 81,107 tys. żołnierzy³⁵. Stan osobowy PSZ na Zachodzie w dniu zakończenia II wojny światowej, będący efektem wysiłku organizacyjno-mobilizacyjnego wielu ośrodków, daje podstawę do stwierdzenia, że pierwsza faza Planu „P” została zrealizowana pomyślnie, ale druga – nakazująca rozbudowę wojsk lądowych do stanu około 15 tys. oficerów i 300 tys. szeregowych – nie została osiągnięta. Założenia tej fazy były bowiem nierealistyczne, nie tylko w kontekście tych planów rozbudowy stanów osobowych, lecz również w kwestii przysposobienia „rekrutów” do broni technicznych (lotnictwo, związki pancerne), głównie ze względu na brak własnego systemu szkolenia³⁶.

THE CONCEPT FOR RESTORATION OF THE POLISH ARMY ON THE TERRITORY OF FRANCE AND GERMANY IN 1944

(Summary)

In the final phase of World War II Polish military authorities made an effort to develop the Polish Army in the West in a planned way, in order to reconstruct the Army in Poland later on. The aim was to take control of the Polish territory as quickly as possible, to put up armed resistance to the enemy, and to demarcate the borders of Poland.

The development of the Army took into consideration recruiting members of the Polish community in the West European countries, but first of all of the biggest groups of Polish citizens transported to Germany as labor force, prisoners of war, fugitives from Wehrmacht and people working for the Organization Todt.

The voluntary recruitment to the Polish Army in the West on the territory of France and Belgium at the turn of 1944 and 1945 resulted in about 41 thousand soldiers who mostly joined the 2nd Polish Corps in Italy, as well as Polish units in Great Britain. In this number volunteers from the Polish communities in the West European countries constituted only about 7 thousand people. The substantial majority were deserters and prisoners of war of Polish nationality from Wehrmacht. Poles from the German Army were handed over by the Allies to the Polish Army

³⁵ Ibidem, A.XII.1/76, Stan PSZ na 1 V 1945 r. Według F. Kalinowskiego stan liczebny PSP na dzień 1 V 1945 r. wynosił 14,351 tys. lotników. Zob. F. Kalinowski, *Lotnictwo polskie w Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Paryż 1969, s. 47–50.

³⁶ Polski aparat rekrutacyjny, pomimo decyzji rządu brytyjskiego z lipca 1945 r. o wstrzymaniu naboru do PSZ na Zachodzie i ich demobilizacji nadal pracował i wciągał Polaków przetrzymywanych od 1939 r. w niemieckich obozach jenieckich, żołnierzy AK, robotników przymusowych oraz zbiegów i jeńców z armii niemieckiej i Organizacji Todta. Akcja rekrutacyjna we Francji, na żądanie miejscowych władz, została zaprzestana.

in the West, and they constituted its main source of supplementing, which gave 55 thousand people to the units in Great Britain and about 30 thousand in Italy.

KONZEPT ZUM WIEDERAUFBAU DER POLNISCHEN STREITKRÄFTE IN FRANKREICH UND DEUTSCHLAND IM JAHR 1944

(Zusammenfassung)

In der Endphase des Zweiten Weltkriegs unternahm die polnische Militärführung die Anstrengung zu einer planmäßigen Entwicklung von Streitkräften im Westen, um diese anschließend auf polnischem Gebiet wiederherzustellen. Ziel war es, polnische Gebiete in möglichst kurzer Zeit zu beherrschen, sich dem Feind mit Waffengewalt zu widersetzen und die Staatsgrenzen zu ziehen.

Bei der organisatorischen Gestaltung der Streitkräfte wurden die Rekrutierungsressourcen der Polonia in den westeuropäischen Ländern berücksichtigt, vor allem aber die größten Ansammlungen von Polen, die nach Deutschland als Arbeitskräfte verschleppt worden waren, Kriegsgefangene sowie Deserteure aus der Wehrmacht und der Organisation Todt.

Die Folge einer Freiwilligenanwerbung zu den Polnischen Streitkräften im Westen (PSZ) in Frankreich und Belgien 1944 und 1945 waren rund 41.000 Soldaten, die überwiegend den 2. Polnischen Korps in Italien sowie polnische Einheiten auf den Britischen Inseln verstärkten. In dieser Zahl gab es nur etwa 7.000 Freiwillige aus der Polonia. Die überwältigende Mehrheit waren Deserteure und Kriegsgefangene polnischer Nationalität aus der Wehrmacht. Polen aus der deutschen Armee wurden von den Alliierten den PSZ zur Verfügung gestellt und bildeten dort die Hauptgrundlage für den Wehrrersatz, der insgesamt 55.000 Mann für Truppen in Großbritannien und ca. 30.000 in Italien ergab.

Grzegorz Kulka

Postępowanie Wojskowego Trybunału Orzekającego wobec jenieckiej postawy gen. broni Leona Berbeckiego

Przez cały okres II wojny światowej gen. broni Leon Berbecki przebywał w niewoli. Tę swoją „jeniecką tułaczkę” rozpoczął w Rumunii (m.in. był internowany w obozie w Băile Herculane czy w Călimănești)¹, a zakończył w Niemczech (Oflag VI E Dorsten, później Oflag VI B Dössel)². W tym czasie piastował wiele funkcji administracyjnych – był np. Dowódcą Zgrupowania Wojsk Polskich w rumuńskim okręgu Tulca, Najstarszym Obozu w Targoviște czy w Oflagu VI B Dössel³. Wypełnianie zadań w ramach tego ostatniego stanowiska, które głównie sprowadzało się do pośrednictwa między niemieckimi władzami obozowymi a polskimi oficerami⁴, wywoływało wiele emocji wśród towarzyszy jenieckiej niedoli. Niektórzy bardzo krytycznie oceniali jego postawę, wspominając po latach, że był on „[...] wobec

¹ W obozach rumuńskich gen. broni Leon Berbecki przebywał od września 1939 r. do marca 1941 r. Zob. P. Stawecki, *Generałowie polscy. Zarys portretu zbiorowego 1776–1945*, Warszawa 2010, s. 128–129; idem, *Generałowie Polscy w wojnie obronnej 1939 roku i ich dalsze losy wojenne. Cz. 2*, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2014, nr 3, s. 93–94; M. Bielski, *Generał brygady Adolf Mikołaj Waraksiewicz (1881–1960)*, Toruń 2014, s. 140–143. Zob. także T. Dubicki, *Żołnierze polscy internowani w Rumunii 1939–1941*, Łódź 1990.

² B. Tracz, *Niespokojny czas spoczynku. Generał broni Leon Berbecki w latach 1939–1956*, „Niepodległość” 2008, t. LVIII, s. 135–136; D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998, s. 64.

³ M. Bielski, op. cit., s. 141; B. Hulewicz, *Wielkie wczoraj w małym kręgu*, Warszawa 1973, s. 225; D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy...*, s. 130. W Oflagu VI B Dössel zastępcą gen. L. Berbeckiego był gen. bryg. Mikołaj Waraksiewicz. Zob. Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW), Środowisko byłych Jeńców Obozu Dössel (dalej: ŚbJOD), sygn. 15 (dodatek), Jedna z wersji I rozdziału monografii autorstwa Hugona Zielińskiego, s. 19 i 59.

⁴ Zob. M. Flemming, *Jeńcy wojenni: Studium Prawno-historyczne*, Warszawa 2000, s. 98; art. 43 Konwencji dotyczącej traktowania jeńców wojennych podpisanej w Genewie 27 VII 1929 r., „Dziennik Ustaw RP” 1932, nr 103, poz. 866.

Niemców bardzo lojalny i zawsze posłuszny, wobec kolegów oficerów surowy i bezwzględny, przy czym traktował ich pogardliwie i ubliżał często różnymi epitetami”⁵. Inni zaś uważali gen. L. Berbeckiego za osobę dbającą o poprawę bytu oficerów w obozie⁶. Ta swoista polaryzacja opinii wynikała z dwóch zasadniczych przesłanek. Po pierwsze, „[...] w najbliższym otoczeniu gen. Berbeckiego znalazł się niestety – jak wspominał jeden z dösselczyków – szereg pasożytów – pochlebiaczy, którzy swoimi entuzjastycznymi pochwałami, utrudniali staremu człowiekowi właściwą ocenę wielu zdarzeń i okoliczności”⁷. Mogło to prowadzić do konfrontacyjnego nastawienia gen. L. Berbeckiego względem określonych osób, przebywających razem z nim w obozie.

Po drugie, od 1942 r. w Oflagu VI B Dössel zaczęto umieszczać polskich oficerów, których doświadczenie wojenne sprawiało, że przyjmowali oni odmienne postawy zarówno wobec niemieckich władz obozowych, jak i sposobu organizacji życia jenieckiego. Najpierw trafili tam jeńcy – jak to było m. in. w przypadku gen. L. Berbeckiego – których droga obozowa zaczęła się od internowania w Rumunii, a gorycz klęski kampanii wrześniowej była im obca (określano ich mianem „Rumuni” lub „baptyści”). Potem (tj. od połowy września 1942 r. do sierpnia 1944 r.) przenoszono tam oficerów polskich z innych obozów jenieckich (np. 528⁸ oficerów z Oflagu XC Lübeck, czy ok. 200 z Oflagu II E Neubrandenburg), którzy niejednokrotnie uczestniczyli w bitwach Września 1939 r.⁹ Trudno nie zgodzić się z tezą Stefana Burwiela, iż „[...] każda z przybywających [do Oflagu VI B Dössel – przyp. G.K.] grup stanowiła początkowo zamkniętą społeczność, miała własne przyzwyczajenia i koncepcje przeżycia niewoli, swoje doświadczenia i autorytety”¹⁰. Szczególne rozbieżności pomiędzy „Rumunami” i „Lubeczanami” (tak nazywano oficerów przybyłych z oflagu z Lubeki) wystąpiły na

⁵ CMJW, ŚbJOD, sygn. 79, Władysław Adamczyk, „Obóz – Oflag VI B Dössel” – fragment ze wspomnień, s. 1.

⁶ Ibidem, ŚbJOD, sygn. 92, Bronisław Szczęsnowicz, „Wspomnienia z obozu w Dössel”, s. 5.

⁷ Ibidem, ŚbJOD, sygn. 81, Bolesław Bronisz, Fragmenty wspomnień z pobytu w niemieckich obozach jeńców wojennych, s. 3; ibidem, sygn. 56, Eugeniusz Schubert, „Wspomnienia z Dössel”, s. 3.

⁸ W innych źródłach przytaczana jest liczba 512 oficerów i ok. 100 szeregowych. Ibidem, ŚbJOD, sygn. 15 (dodatek), Jedna z wersji I rozdziału..., s. 53.

⁹ Szerzej: J. Altman-Radwańska, *Specyfika organizacji wewnętrznej Oflagu VI B Dössel*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” (dalej: „ŁRM”) 1988, t. 12, s. 54–57; D. Kisielewicz, *Generałowie polscy w niewoli niemieckiej*, „ŁRM” 1997, t. 20, s. 122; B. Kozłowska, *Pułkownik Mozdyniewicz. Żołnierz Polski Niepodległej*, Łódź 2003, s. 77.

¹⁰ S. Burwiel, *Konsolidacja społeczności jenieckiej w Oflagu VI B Dössel*, „ŁRM” 1988, t. 12, s. 65.

tle działalności jenieckiej w konspiracji. Były one na tyle duże, iż poróżniły wspomniane „autorytety” – gen. L. Berbeckiego z gen. dyw. Tadeuszem Piskorem. Pierwszy z nich jako Najstarszy Obozu był niezbyt przychylny pracom konspiracyjnym i nie miał chęci angażowania się w te niebezpiecznie przedsięwzięcia¹¹. Z kolei ten drugi posiadał całkowicie inne poglądy w tej materii. Już bowiem przebywając w obozach specjalnych, tj. Oflagu VIII B Silberberg (Srebrna Góra) (od stycznia do października 1940 r.), Oflagu IV C Colditz (od października 1940 r. do maja 1942 r.), Oflagu X C Lübeck (od maja 1942 r. do sierpnia 1944 r.) czynnie uczestniczył w konspiracji, nawiązując nawet kontakt z władzami polskiego podziemia¹². Antagonizm między gen. L. Berbeckim a gen. T. Piskorem tak się nasilił, że w obozie zerwali ze sobą osobisty kontakt¹³, a środowisko jenieckie (oprócz tych, którzy pozostali neutralni) uległo spolaryzowaniu na wspierające ich osobne grupy¹⁴.

Sprawa jenieckiej postawy gen. L. Berbeckiego sformalizowała się wraz z raportem, sporządzonym 9 kwietnia 1945 r. przez gen. T. Piskora w Paryżu¹⁵. W dokumencie tym oskarżył on go o: „1. Działanie na szkodę interesów państwowych przez współpracę, a nawet knowania z Niemcami; 2. Postępowanie przynoszące ujemę mundurowi generała polskiego; 3. Szerzenie demoralizacji wśród oficerów i szeregowych”¹⁶. W czterostronicowym uzasadnieniu gen. T. Piskor przytoczył szereg faktów, które negatywnie ukazywały całą (od czasów internowania w Rumunii) „obozową działalność” gen. L. Berbeckiego. Była ona zdaniem gen. T. Piskora oparta na kłamstwie, bałamuctwie i denuncjatorstwie. I tak m.in. gen. L. Berbecki, podczas przebywania w Rumunii, „sfingował” rozkaz Naczelnego Wodza ŚbJOD „o kategoriach oficerów, którym zalecono powrót do kraju i oficerom przeznaczonym do niewoli”¹⁷ oraz doniósł do odpowiednich podmiotów o ucieczce gen. dyw.

¹¹ Zob. CMJW, ŚbJOD, sygn. 81, Bolesław Bronisz, *Fragmenty...*, s. 3.

¹² Szerzej: J. Izdebski, *Generał Tadeusz Piskor (1889–1951)*, „ŁRM” 2009, t. 32, s. 12–16; B. Kozłowska, op. cit., s. 71–72.

¹³ J. Izdebski, op. cit., s. 19–20.

¹⁴ Nastąpiło to w kwietniu 1945 r., czyli już po wyzwoleniu obozu, kiedy to gen. T. Piskor zamierzał przejąć w nim władzę, co gen. L. Berbecki w swych pamiętnikach nazwał „zamachem”. Więcej o tym incydencie – ibidem, s. 22–23; [L. Berbecki], *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, Katowice 1959, s. 257.

¹⁵ J. Izdebski, op. cit., s. 23.

¹⁶ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPMS), A.XII.51/31, Wojskowy Trybunał Orzekający (dalej: WTO), Raport w sprawie gen. broni Berbeckiego Leona z 9 IV 1945 r., s. 1.

¹⁷ Wieści o tym dotarły nawet do ostatniego premiera II RP – gen. dyw. Felicjana Sławoja Składkowskiego. Zob. F. S. Składkowski, *Nie ostatnie słowo oskarżonego*, Londyn 1964, s. 421.

Kazimierza Fabrycego wraz innymi osobami¹⁸. Natomiast w tzw. okresie oflagowej niewoli dopuścił się licznych uchybień, które plamiły honor jego munduru generalskiego. Miał on: otaczać się oficerami „charakteryzowanymi przez Niemców jako «deutschfreundlich»”; ułatwić komendanturze obozowej zorganizowanie getta¹⁹; wydawać rozkazy naruszające przepisy konwencji genewskiej²⁰; publicznie wyzywać współtowarzyszy niedoli jenieckiej; donosić na oficerów, aby pozbyć się swych domniemyanych przeciwników lub napiętnować tych, którzy udzielali się w konspiracji; utrudniać prowadzenie akcji pomocy rodzinom pozostającym w kraju²¹; piętnować osoby („jako wichrzycieli i klikę polityczną”), będące w kontakcie z komórkami Armii Krajowej (dalej: AK)²²; szkalować pozostałych polskich generałów w obecności szeregowych; tolerować czarną giełdę na terenie oflagu²³; nie dopuścić do zorganizowania oficerskiego sądownictwa honorowego²⁴; dokonywać niesprawiedliwego podziału paczek wśród jeńców, a nawet wykorzystywać je, jako formę przekupstwa²⁵. Reasumując, gen. T. Piskor stwierdził, iż

„[...] cała działalność gen. Berbeckiego w Rumunii i w obozach Dorsten i Dössel nosi cechy tak niezwykle i tak demoralizująco wpływające na oficerów, że należałoby go jak najrychlej usunąć z kontaktu z oficerami a w imię dobra służby sprawę powierzyć do rozpatrzenia sądowi”²⁶.

¹⁸ Generał T. Piskor w raporcie swym napisał, że ten fakt może poświadczyć gen. bryg. Teofil Maresch oraz gen. bryg. Janusz Głuchowski. IPMS, A.XII.51/31, WTO, Raport w sprawie..., s. 1.

¹⁹ Chodzi tu o utworzenie getta w Oflagu VI B Dössel w połowie 1943 r. Niemcy dla ustalenia pochodzenia żydowskiego przeprowadzali nawet na jeńcach „biologiczne badania rasistowskie”. Zob. CMJW, ŚbJOD, sygn. 22, Wacław Vorbrodt, Uwagi do: gospodarki, życia obozowego, stosunków z komendą niemiecką, życia umysłowego, życia kulturalnego i artystycznego (oprócz teatru), s. 2; ibidem, ŚbJOD, sygn. 79, Władysław Adamczyk, „Obóz...”, s. 2; S. Burwiel, op. cit., s. 74.

²⁰ Przykładowo: nakazał jeńcom polskim salutowanie wszystkim oficerom i urzędnikom niemieckim bez względu na ich stopień czy stanowisko – IPMS, A.XII.51/31, WTO, Raport w sprawie..., s. 1. W praktyce rozkaz ten nie był do końca przestrzegany. Zob. CMJW, ŚbJOD, sygn. 56, Eugeniusz Schubert, „Wspomnienia...”, s. 2.

²¹ W tym celu gen. L. Berbecki wydawał nawet stosowne rozkazy. Zob. IPMS, A.XII.52/31, WTO, Wyciąg z rozkazu z dn. 11 I 1943 r., k. 6.

²² Ibidem, Raport w sprawie..., s. 2.

²³ Przypominało ono „targowisko urządzone żywiolowo w baraku – umywalni, gdzie na umywalkach rozkładano «towar» np. żywność, ubrania, bieliznę, książki itp. I uprawiano handel zamienny za papierosy, żywność i Lagermarki”. CMJW, ŚbJOD, sygn. 56, Eugeniusz Schubert, „Wspomnienia...”, s. 3.

²⁴ Więcej na temat oficerskich sądów honorowych działających w oflagach: G. Kulka, *Sądownictwo honorowe w oflagach – przyczynek do badań*, „ŁRM” 2014, t. 37, s. 55–70.

²⁵ IPMS, A.XII.51/31, WTO, Raport w sprawie..., s. 3.

²⁶ Ibidem, s. 4.

Należy w tym miejscu zauważyć, że prawdopodobnie wielorakość i różnorodność przytaczanych przewinień gen. L. Berbeckiego uniemożliwiały autorowi raportu jednoznaczne określenie rodzaju wojskowej Temidy jako właściwego przedmiotowo organu jurysdykcyjnego. Konkretyzacja bowiem jakiegokolwiek z zarzutów pozwalała na ewentualne wszczęcie postępowania karnego, honorowego lub przed Wojskowym Trybunałem Orzekającym (dalej: WTO). Sytuacja rozwiązała się kilkanaście dni później. 20 kwietnia 1945 r.²⁷ Kierownik Ministerstwa Obrony Narodowej (dalej: MON) gen. dyw. Marian Kukiel przekazał „sprawę oskarżenia gen. broni Berbeckiego Leona przez gen. Piskora” do Przewodniczącego WTO²⁸ gen. dyw. Mariana Żegoty-Januszajtisa, aby ten wszczął postępowanie²⁹. Zanim to jednak nastąpiło, 28 kwietnia gen. M. Kukiel przesłał mu kolejne materiały niezbędne do przeprowadzenia śledztwa. Były to: Meldunek z 15 kwietnia 1945 r. mjr. Stefana Zamoyskiego z Polskiej Misji Wojskowej, który wizytował w poprzednim dniu Oflag IV B Dössel oraz raport gen. bryg. Aleksandra Szychowskiego³⁰.

Pierwszy z tych dokumentów, który stanowił jeden z ośmiu załączników³¹ pisma oficera łącznikowego przy Dowódcy 21. Grupy Armii do Szefa Sztabu Naczelnego Wodza, trafił 21 kwietnia do Kierownictwa MON³². Przedstawiano w nim ogólny zarys funkcjonowania Oflagu VI Dössel po jego wyzwoleniu,

²⁷ Kilka dni wcześniej w Londynie gen. T. Piskor spotkał się z gen. dyw. Marianem Kukielem i prawdopodobnie wtedy przekazał mu swój raport o gen. L. Berbeckim. Zob. J. Izdebski, op. cit., s. 23–24.

²⁸ WTO powołano do życia prezydenckim dekretem w dn. 30 XI 1939 r. Pierwotnie miał rozpatrywać wszelkie zarzuty stawiane oficerom w związku z ich działalnością w czasie kampanii polskiej 1939 r., potem rozszerzono jego zakres przedmiotowy. Szerzej: M. Kwiecień, *Wśród potępieńczych swarów. Prawne aspekty rozliczeń politycznych wśród uchodźstwa polskiego we Francji i Wielkiej Brytanii*, Kraków 2013, s. 271–297.

²⁹ IPMS, A.XII.51/31, WTO, Pismo Kierownika MON gen. M. Kukiela do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 20 IV 1945 r.

³⁰ Ibidem, Pismo Kierownika MON gen. M. Kukiela do Przewodniczącego WTO gen. dyw. M. Januszajtisa z 28 IV 1945 r., k. 20.

³¹ Pozostałe to: 1) Odpis pisma gen. L. Berbeckiego do gen. D.D. Eisenhowera z 13 IV 1945 r.; 2) odpis pisma gen. L. Berbeckiego do mjr. S. Zamoyskiego z 14 IV 1945 r.; 3) „odpis rozkazu nr 4 Komendanta Obozu, zawierający odpowiedź mjr. Taylora z 13 IV 1945 r.; 4) spis ewidencyjny Oflagu VI B Dössel; 5) meldunek o samowolnym oddaleniu się z Obozu por. Raczyńskiego i por. Morawskiego; 6) zaświadczenie mjr. Taylora z 7 IV 1945 r. w sprawie sprawowania Komendy Oflagu przez gen. L. Berbeckiego; 7) odpis pisma mjr. Taylora do gen. D.D. Eisenhowera, „odnośnie polskich władz i pełniących służbę oficerów i szeregowych Obozu”.

³² Zob. IPMS, A.XII.51/31, Pismo Oficera łącznikowego Naczelnego Wodza przy Dowódcy 21. Grupy Armii płk. Ignacego Banacha do Szefa Sztabu Naczelnego Wodza z 15 IV 1945 r., k. 21.

warunki bytowe i stan psychofizyczny byłych jeńców oraz kooperację Komendantury Obozu z mjr. Tomem Taylorem, oficerem łącznikowym 1. Armii Stanów Zjednoczonych. W treści znalazła się też wzmianka o bardzo dobrym zarządzaniu obozu przez gen. L. Berbeckiego (wraz z innymi oficerami), dzięki któremu panowały tam ład i dyscyplina, mimo ciężkich warunków egzystencjalnych³³.

Drugi zaś nie zawierał już tak korzystnej opinii o gen. L. Berbeckim. W swoim sprawozdaniu gen. bryg. A. Szychowski³⁴ zarzucił mu (oraz innym oficerom) brak współpracy z komórkami konspiracyjnymi, działającymi na terenie oflagu³⁵, a nawet wrogi do nich stosunek. Generał A. Szychowski tak to przedstawiał:

„[...] wytworzyła się [...] bardzo niebezpieczna dla nas sytuacja. Musieliśmy się obawiać nie tylko Niemców, ale także i gen. Berbeckiego i jego ludzi zaufanych. Każdego dnia spodziewaliśmy się wykrycia i aresztowania nas nie wskutek naszej własnej nieostrożności, lecz wskutek usiłowań zdekonspirowania nas, podejmowanych przez gen. Berbeckiego i jego zaufanych”³⁶.

Dlatego też autor sprawozdania poprosił Naczelnego Wodza, gen. dyw. Tadeusza Bora-Komorowskiego, aby wyciągnął służbowe konsekwencje wobec wszystkich osób odpowiedzialnych za zaistniałą sytuację, na czele z gen. L. Berbeckim. To bowiem ich postępowanie, „[...] które dekonspirowało pracę, nakazaną przez Komendanta Armji Krajowej mogło – jak oskarżał gen. A. Szychowski – doprowadzić do wykrycia przez Niemców naszej roboty oraz spowodować aresztowanie i wymordowanie nas przez Gestapo”³⁷.

Przewodniczący WTO gen. M. Żegota-Januszajtis, zapoznawszy się z materiałami otrzymanymi od gen. M. Kukieła, podjął (7 maja 1945 r.), na podstawie przysługujących mu uprawnień³⁸, decyzję o wszczęciu postępowania przed WTO przeciw gen. L. Berbeckiemu. Jednocześnie do jego przeprowa-

³³ Ibidem, Meldunek mjr. S. Zamoyskiego sporządzony 15 IV 1945 r. z wizyty Oflag VI B /B9926/ w Dössel koło Warburga dnia 14 IV 1945 r., k. 23–25.

³⁴ Z mianowania Naczelnego Wodza pełnił on od maja 1943 r. do sierpnia 1944 r. funkcję Komendanta Konspiracyjnego Oflagu VI B Dössel.

³⁵ Wynikało to z zaniechania wydania przez Komendanta AK stosownych regulacji porządkujących stosunki pomiędzy Komendantem Konspiracyjnym a Najstarszym Obozu w Dössel, IPMS, A.XII.51/31, Meldunek i sprawozdanie gen. A. Szychowskiego z 14 IV 1945 r., k. 39.

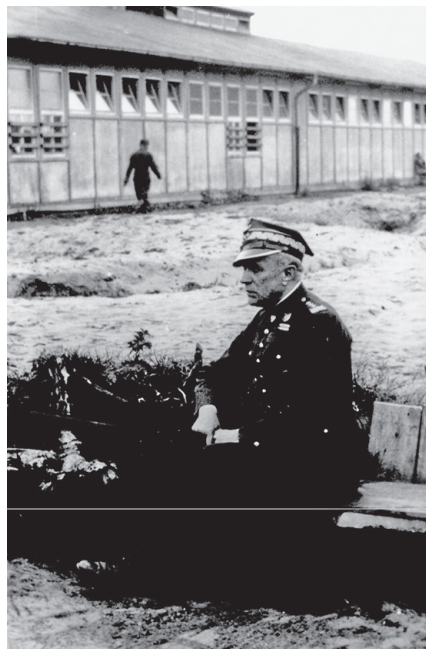
³⁶ Ibidem, k. 39–40.

³⁷ Ibidem, k. 33–34.

³⁸ Art. 7 Dekretu Prezydenta RP z dn. 30 XI 1939 r. o odpowiedzialności oficerów za działalność w czasie kampanii wojennej 1939 r. (Dz. U. RP 1939, nr 103, poz. 1007).

dzenia wyznaczył³⁹ pułkowników: Kazimierza Rybickiego i Antoniego Buckiewicza⁴⁰. Już samo powołanie dwóch osób jako śledczych (przepisy przewidywały tylko jedną) świadczyło prawdopodobnie o zawilości całej sprawy oraz potrzebie jej gruntownego, rzetelnego zbadania zanim trafiłaby ona na wokandę WTO. W praktyce dochodzenie to prowadził gen. M. Żegota-Januszajtis⁴¹, co wpisywało się system prowadzonych spraw w okresie brytyjskim⁴².

Postępowanie przygotowawcze gen. M. Żegota-Januszajtis rozpoczął od rozesłania listów do gen. L. Berbeckiego, gen. dyw. Janusza Głuchowskiego i gen. bryg. Teofila Marescha celem uzyskania od nich oświadczeń na temat zarzutów zawartych w raporcie gen. T. Piskora⁴³, a także do tego ostatniego (tj. gen. T. Piskora), aby rozwinął postawione przez siebie inkryminacje „[...] z podaniem konkretnych danych, a to faktów i dowodów z powołaniem się na świadków”⁴⁴. Zanim te odpowiedzi nadeszły (nie zareagował gen. T. Maresch) to na biurku gen. M. Żegoty-Januszajtisa znalazł



1. Gen. broni Leon Berbecki
w Oflagu VI E Dorsten

Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
w Łambinowicach-Opolu, Muzealia, nr inw. 246/72

³⁹ W zarządzeniu gen. M. Żegoty-Januszajtisa widnieje termin „wylosowano”.

⁴⁰ IPMS, A.XII.51/31, WTO, Zarządzenie o wszczęciu postępowania przed WTO przeciwko gen. L. Berbeckiemu z 7 V 1945 r., k. 19.

⁴¹ Nie był to odosobniony przypadek, ponieważ w swoich wspomnieniach gen. Żegota-Januszajtis napisał: „przeprowadziłem [...] w toku mojego urzędowania [jako Przewodniczący WTO – przyp. G.K.] uregulowanie tych tak bardzo zabagnionych spraw bądź przez rehabilitację oficerów, najczęściej jedynie pomawianych, bądź przez ostateczne ich zdyskwalifikowanie”. M. Żegota-Januszajtis, *Życie moje tak burzliwe... Wspomnienia i dokumenty*, Warszawa 1993, s. 33.

⁴² Zob. A. Koreywo, *Wspomnienia*, Warszawa 1959, s. 5. Cyt. za: M. Kwiecień, op. cit., s. 277.

⁴³ IPMS, A.XII.51/31, WTO, Dyspozycja Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa wydana 18 V 1945 r., k. 42; ibidem, Pismo płk. K. Rybickiego do Szefa Oddziału Ogólnego-Organizacyjnego MON z 25 V 1945 r., k. 43; ibidem, Pisma Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa do gen. T. Marescha i gen. L. Berbeckiego, k. 44 i 46.

⁴⁴ Ibidem, Pismo Przewodniczącego gen. M. Januszajtisa do gen. T. Piskora z 25 V 1945 r., k. 45.

się raport o postawie oskarżonego autorstwa gen. bryg. Stanisława Skwarczyńskiego, który przesłano uprzednio do Kierownika MON gen. M. Kukiela⁴⁵, a ten zaś „w ślad za poprzednimi aktami” nakazał dostarczyć go do WTO⁴⁶. Choć gen. S. Skwarczyński sporządził sprawozdanie dobrowolnie⁴⁷ to kierował się przy tym dwiema przesłankami, ponieważ – jak sam to ujął:

„a: niejednokrotnie zajmowałem aktywne stanowisko wobec postępowania gen. Berbeckiego, będąc zawsze gotowym przyjąć na siebie pełną za to osobistą odpowiedzialność; – b: meldowałem gen. Berbeckiemu, że po wyjściu z niewoli zamelduję o jego zachowaniu się władzom przełożonym”⁴⁸.

W jego mniemaniu postawa jeniecka gen. L. Berbeckiego miała „cechy zdrady”. Najpierw w obozie Călimănești gen. L. Berbecki doniósł władzom rumuńskim o ucieczce gen. K. Fabrycego, gen. bryg. Filipa Müllera oraz gen. bryg. Mariana Przewłockiego, a także nakłaniał oficerów, według sfałszowanego przez siebie rozkazu gen. broni Władysława Sikorskiego, do dawania słowa honoru, że nie będą rozmyślać o jakiegokolwiek ucieczce. Z kolei w czasie pobytu w oflagach m. in. „poniżał godność Munduru Polskiego”, gdyż zawsze jako pierwszy oddawał honory Niemcom; ściśle współpracował z oficerami polskimi, uchodzącymi dla większości jeńców za Volksdeutschów; gospodarował „majątkiem obozu i darami Czerwonego Krzyża wbrew obowiązującym przepisom i normalnym pojęciom o uczciwości”, w Oflagu VI E Dorsten „zwalczał [...] bardzo energicznie wszelkie przejawy pracy i poczynania organizacji «Armii Krajowej»”⁴⁹.

Z końcem czerwca 1945 r. do gen. M. Żegoty-Januszajtisa dotarły dwa oświadczenia (wspomniane odpowiedzi na listy z 25 maja) – gen. J. Głuchowskiego i gen. L. Berbeckiego. Pierwszy z nich, przywołując swój pobyt w obozie w Rumunii, bardzo krótko zakomunikował, iż „[...] gen. Berbecki na ogół zachowywał się w stosunku do władz rumuńskich jakby zapomniał, że nosi mundur Generała Broni Wojsk Polskich”⁵⁰. Ponadto zwrócił uwagę

⁴⁵ Zob. ibidem, Pismo Szefa Misji Wojskowej do spraw Zaciagu i Ewakuacji płk. A. Szymańskiego do Kierownika MON w Londynie z 19 V 1945 r., k. 50.

⁴⁶ Ibidem, Odręczna notatka gen. M. Kukiela z 25 V 1945 r.

⁴⁷ Przyznał się jednak w swoim sprawozdaniu, że wiedział o wysłanych wcześniej meldunkach (raportach) gen. T. Piskora i gen. A. Szychowskiego do Kierownika MON, toteż nie można wykluczyć namowy go do podzielenia się przezeń własnymi uwagami o gen. L. Berbeckim.

⁴⁸ IPMS, A.XII.51/31, WTO, Odpis listu gen. S. Skwarczyńskiego do P. Ministra ON gen. M. Kukiela z 8 V 1945 r., s. 1 [b.p.].

⁴⁹ Ibidem, s. 1–2 [b.p.].

⁵⁰ Dotyczyło to zwłaszcza salutowania gen. L. Berbeckiego przed oficerami rumuńskimi. Ibidem, List gen. J. Głuchowskiego do WTO z 14 VI 1945 r., k. 56.

na szkodliwość wydanego przezeń rozkazu, który zakładał powrót niektórych osób do kraju. „Gorzej – komentował gen. J. Głuchowski – bo rozkaz ten przeczytał szeregowym w wyniku czego podało się o powrót kilka tysięcy szeregowych”⁵¹.

Kluczowe jednak dla całego toczącego się postępowania było oświadczenie⁵² gen. L. Berbeckiego⁵³, złożone 26 czerwca 1945 r.⁵⁴ Na wstępie oznajmił, iż nie będzie odnosił się bezpośrednio do trzech podstawowych oskarżeń gen. T. Piskora, gdyż „kwalifikacja czynu należy do Władz Przełożonych po przeprowadzeniu dochodzeń”⁵⁵. Niemniej jednak wypowiedział się na temat każdego zarzutu, jaki zawarł w swoim doniesieniu były Dowódca Armii „Lublin”. W obszernej enuncjacji gen. L. Berbeckiego daje się zauważyć kategoryzację inkryminacji. Te bardziej „obciążające” zarzuty starał się wnikliwie usprawiedliwiać, pozostałe traktował jako „lżejszej” wagi, toteż na nie odpowiadał zdawkowo (jedno–dwuzdaniowo). Przede wszystkim zaprzeczył jakoby w czasie przebywania w obozach w Rumunii dopuścił się sfalszowania rozkazu gen. W. Sikorskiego, gdyż jego autentyczność udało mu się potwierdzić w ataszacie wojskowym w Bukareszcie.

Z tą także placówką kontaktował się w sprawie ucieczki gen. K. Fabrycego. Cała akcja została wcześniej zaplanowana. Natomiast rola gen. L. Berbeckiego nie była przypadkowa, ponieważ podzielił on „obóz generalski na

⁵¹ Ibidem.

⁵² Uzupełnieniem do tego oświadczenia było inne zeznanie gen. L. Berbeckiego, spisane 9 XII 1945 r. W porównaniu do wcześniejszego oświadczenia (z 26 czerwca) niewiele wносиło ono do sprawy, z wyjątkiem prawdopodobnie załączników, które się nie zachowały. Z kontekstu wynika, że stanowiły one liczne dowody, obalające tezy postawione przez gen. T. Piskora i gen. S. Skwarczyńskiego, Szerzej: ibidem, Pismo Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa do gen. L. Berbeckiego z 10 XI 1945 r., k. 169; ibidem, List gen. L. Berbeckiego do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 9 XII 1945 [sic!], k. 106–109.

⁵³ Jeszcze przed wydaniem wyroku przez WTO gen. M. Kukiel przeniósł go z dniem 15 VI 1945 r. w dwuletni stan nieczynny oraz „z tym samym dniem do Kadry Obozu Zbornego nr 1 we Francji”. Ibidem, Decyzja Kierownika MON gen. M. Kukiela z 9 VI 1945 r., [b.p.]. Owa decyzja zawierała błąd tytułarny gen. L. Berbeckiego (widniał tam bowiem „gen. dyw.”, a nie „gen. broni”), co też później starano się wytłumaczyć i sprostować. Zob. ibidem, Pismo Zastępcy Przewodniczącego WTO do Szefa Oddziału personalnego Sztabu Wojska z 10 XI 1945 r., k. 95.

⁵⁴ Generał L. Berbecki wówczas przebywał we Francji. O treści donosu gen. T. Piskora dowiedział się dopiero 25 VI 1945 r. Swoje oświadczenie nadał kilka dni później za pośrednictwem szefa Polskiej Misji Wojskowej płk. A. Szymańskiego. Por. ibidem, Depesza szyfr gen. L. Berbeckiego do gen. M. Januszajtisa nadana 25 VI 1945 r., k. 63; ibidem, Pismo Szefa Polskiej Misji Wojskowej we Francji płk. A. Szymańskiego do gen. M. Januszajtisa, przewodniczącego WTO z 29 VI 1945 r., k. 64.

⁵⁵ Ibidem, List gen. L. Berbeckiego do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 26 VI 1945 r., k. 65.

4 tury”, z której po kolei miały się uwalniać grupy osób⁵⁶. Po pewnym czasie należało jednak powiadomić o wszystkim, co też uczynił, stronę rumuńską, aby – zdaniem gen. L. Berbeckiego – nie pogarszać z nią napiętych stosunków. O skuteczności całej akcji świadczyć miała ewakuacja „kilkunastu oficerów młodszych”⁵⁷.

Wziął ponadto w obronę swych byłych współpracowników obozowych. Przekonywał, iż dobierał sobie „[...] ludzi zdolnych do pracy, chętnych i nie intrygantów”, o czym świadczyć miały ich późniejsze losy⁵⁸.

Odnosząc się do zarzutu współtworzenia getta na terenie oflagu w Dössel kategorycznie temu zaprzeczył. Żadnego z jeńców nie namawiał do ujawniania semickiego pochodzenia, bardzo często im to odradzał, a czasami nawet wstawiał się za nimi u niemieckiej komendantury. Stał bowiem na stanowisku, że „[...] Konstytucja Polska nie uznaje różnic rasowych”. Niektórzy jednak, w obawie przed ewentualnymi represjami (zwłaszcza wobec rodziny, która przebywała w kraju) przyznawali się do swych żydowskich korzeni i trafiali wówczas do baraku nr 8. A ten – jak relacjonował gen. L. Berbecki – w niczym pod względem „standardu” nie odbiegał od pozostałych:

„Barak N[r] 8, w którym mieściło się symboliczne «ghetto» był jednym z najlepszych baraków w obozie, przedzielała go ścianka tekturowa, arkusze można było wyjąć łatwo. Oprócz tej ścianki nie było najmniejszych różnic w bytowaniu kolegów [...]”⁵⁹.

Generał L. Berbecki, poruszając wątek pracy konspiracyjnej zakomunikował, że w ramach niej objął „tylko szkolenie wojskowe i kursy uniwersyteckie” i „oba te działy nie miały żadnej „wsypy” i dużo przyczyniały się do moralnego a nawet i fizycznego zdrowia wielu kolegów”⁶⁰. Natomiast „w dziale organizacji ucieczek”, którą tworzyły osobne grupy, przygotowujące się do nich, starał się prowadzić pogawędki o zagrożeniach czyhających poza drutami oflagu. „Wyjaśniałem [im] – zeznawał były Najstarszy Obozu w Dössel – ogromne trudności, jakie ma do zwyciężenia szczególnie jeniec polski nie posiadający opieki i pomocy prawnej („państwa opiekuńczego” [...]”⁶¹) bez organizacji punktów oporu w terenie, gdzie 90% ludności jest zhit-

⁵⁶ Na czele pierwszej tury stanął właśnie gen. K. Fabrycy. Po udanej ucieczce miał powiadomić gen. L. Berbeckiego hasłem „ciotka zdrowa”. Dziś trudno ustalić czy taki fakt zaistniał. Por. *ibidem*, k. 66.

⁵⁷ *Ibidem*, k. 67.

⁵⁸ Przykładowo: płk Stefan Błocki – według gen. L. Berbeckiego – miał brać czynny udział w Powstaniu Warszawskim. *Ibidem*, k. 68.

⁵⁹ *Ibidem*, k. 71.

⁶⁰ *Ibidem*, k. 73–74.

⁶¹ O roli prawnej tzw. mocarstw opiekuńczych zob. M. Flemming, *op. cit.*, s. 185–213.

leryzowane i wrogie”, a dodatkowo wsparte siatką szpiegowską Abwehry. W tak niesprzyjających okolicznościach dla potencjalnych uciekinierów gen. L. Berbecki uważał, że nie mógł ich popierać, gdyż – jak konkludował – „pozostając sam bezpiecznym w obozie, nie mogę wysyłać ich na prawie pewną śmierć”⁶².

Całkowicie też inaczej oceniał swoją postawę w niewoli. Nie widział w swoim zachowaniu żadnych kontrowersji, które mogłyby znaleźć odzwierciedlenie w zarchiwizowanych przez Niemców dokumentach (znajdujących się w tym czasie także w posiadaniu gen. T. Piskora)⁶³. Przypomniawszy, że nigdy nie składał niemieckim władzom obozowym raportu stanu, ponieważ czynił to (w Dorsten i Dössel) płk Antoni Lukas. Ponadto osobiście stawał na wszystkich apelach (czasami odbywających się w ekstremalnych warunkach np. na mrozie), prosząc o to samo niejednokrotnie innych generałów. Żadnego z generałów nie szkalował, choć zdarzało mu się zwracać niektórym uwagę na nieostrożne zachowanie. Zanegował również jakoby z jego ust padała komenda „baczość”, natomiast prężenie własnej sylwetki, co było dwuznacznie interpretowane, było jego naturalnym zwyczajem: „nie potrafiłem wyglądać po dziadowsku. Jeżeli gen. Piskor – ripostował gen. L. Berbecki – nazywa prężeniem się postawą wojskową, to jestem pewien, że tem właśnie można zaimponować niemieckim oficerom nawet wyższych stopni”. Nie omieszczał również usprawiedliwić swego gwałtownego zachowania w stosunku do niektórych jeńców. Tłumaczył on, iż zazwyczaj odnosił się „przepisowo”, tzn. grzecznie i koleżeńsko, lecz do „krzykliwych histeryków” musiał niekiedy „krzyknąć głośniej” zgodnie z radą doświadczonego psychiatry mjr. dr. Emila Cyrana (lekarza obozowego w Dorsten)⁶⁴.

Generał L. Berbecki, broniąc się przed niektórymi zarzutami, starał się rzucić winę na inne osoby. Tak było w przypadku rzekomego zaniechania organizacji Oficerskich Sądów Honorowych w oflagu w Dössel, którym obarczył kilkudziesięciu jeńców. Sugerował bowiem, że stworzenie tego rodzaju instytucji niemiecka komendantura uzależniła od jednomyślności osadzonych oficerów. Takiej jednak nie uzyskano („na 1100 oficerów 37 odmówiło dania podpisu”), toteż powołano do życia „kom.[isje] koleż.[eńskie], które oddały duże usługi kolegom, łagodząc sprawy, kontrolując zestawianie rozdzielników barakowych na bieliznę, mundury, paczki dla najmniej otrzymujących itp.”⁶⁵.

⁶² IPMS, A.XII.51/31, WTO, List gen. L. Berbeckiego do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 26 VI 1945 r., k. 74–75.

⁶³ Szerzej: ibidem, k. 78–80.

⁶⁴ Ibidem, k. 81–83.

⁶⁵ Ibidem, k. 85–86.

W sprawie tzw. rozdziału paczek, zdaniem gen. L. Berbeckiego, nie mógł on samowolnie ich rekwirować i dystrybuować, ponieważ odpowiedzialność za to spadała na „niezmordowanych pracowników paczkarni Obozowej”, którzy działali w myśl określonych zasad zapewniających gwarancję uczciwości i sprawiedliwości. Między innymi każdy barak delegował swego męża zaufania, który „mógł być obecny przy przyjęciu transportów paczek, a musiał być obecny przez cały czas wydawania”. Przy tej ostatniej czynności, zwłaszcza jeżeli dary pochodziły od Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża (dalej: MKCK), brały udział osoby lub organy do tego upoważnione, takie jak: Naczelny Lekarz Obozowy, komisje koleżeńskie czy kierownicy robót⁶⁶.

Z kolei istnienie „czarnej giełdy” stanowiło zjawisko samoistne, które starano się piętnować. Generał L. Berbecki udowadniał, że przez cały okres niewoli w Oflagu VI B Dössel bardzo skutecznie funkcjonowała Koleżeńska Komisja Gospodarcza⁶⁷ pod kierownictwem mjr. Witolda Bazali, która regulowała ceny i wymiany, zaś wszelka „sprzedaż poza nią była stawiana pod pręgierz [sic!] opinii całego obozu”⁶⁸.

Jesienią 1945 r. postępowanie przygotowawcze weszło w decydującą fazę. Przewodniczący WTO, pragnąc ustalić ten nazbyt skomplikowany stan faktyczny całej sprawy zażądał od gen. T. Piskora dostarczenia oryginałów tudzież uwierzytelnionych odpisów następujących dokumentów: 1) imiennej listy generałów, którzy przebywali w oflagach w Dorsten i Dössel; 2) rzekomo sfalszowanego przez gen. L. Berbeckiego rozkazu Naczelnego Wodza z 1940 r.; 3) okólnika AK potępiającego stanowisko gen. L. Berbeckiego oraz 4) depeszy gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego podporządkowującej jego (tj. gen. T. Piskora) pod bezpośrednie kierownictwo Londynu⁶⁹. Kompletu jednak nie otrzymał. 26 listopada gen. M. Żegota-Januszajtis poznał jedynie listę 14 generałów, których przetrzymywano w oflagach w Dorsten i Dössel⁷⁰. Pozostałych dokumentów gen. T. Piskor nie dostarczył, ale zaznaczył

⁶⁶ Ibidem, k. 86–87.

⁶⁷ W jej skład wchodził mążowie zaufania wszystkich baraków. Ibidem, k. 86.

⁶⁸ Ibidem.

⁶⁹ Ibidem, List Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa do gen. T. Piskora z 23 X 1945 r., k. 94.

⁷⁰ Byli to generałowie: L. Berbecki, T. Piskor, M. Waraksiewicz, B. Mond, W. Czuma, A. Szychowski, S. Strzemiński, M. Dąbkowski, S. Kozicki, M. Mackiewicz, S. Pasławski, H. Krok-Paszkowski, T. Maresch, S. Skwarczyński. Ibidem, Pismo gen. T. Piskora do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 26 XI 1945 r., k. 98. Lista ta różniła się tylko jednym nazwiskiem od wykazu generałów przedstawionego przez gen. L. Berbeckiego. Zamiast gen. W. Czumy widniało nazwisko gen. W. Thommée. Ibidem, List gen. L. Berbeckiego do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 9 XII 1945 [sic!], k. 109.

jednocześnie, że – po pierwsze – o „sfingowanym” rozkazie wszelkie informacje może przekazać płk Józef Zborzil⁷¹ – po drugie – w archiwach AK nie znalazł wskazanych w piśmie materiałów (pkt 3 i 4), ale zwrócił się o nie do ppłk. Józefa Moszczeńskiego, który w oflagach Lübeck i Dössel był jego szefem sztabu konspiracyjnego⁷². Uzyskał je dopiero na początku stycznia 1946 r.⁷³ i jeszcze w tym samym miesiącu wysłał do WTO⁷⁴. Zeznania ppłk. J. Moszczeńskiego były niezwykle obciążające gen. L. Berbeckiego, ponieważ wspierał on (wbrew stanowisku Komendy AK) władze niemieckie w akcji przenoszenia jeńców (którzy podejmowali z nimi współpracę) do obozu w Lübben. Ponadto poświadczył rozkaz „z połowy września 1944 r.” Komendy AK o bezpośrednim podporządkowaniu Naczelnemu Wodzowi organizacji konspiracyjnej w Oflagu VI B Dössel⁷⁵. Tym samym oznaczało to formalne uniezależnienie się administracyjnie (także strukturalnie) od Najstarszego Obozu, czyli gen. L. Berbeckiego.

Generał M. Żegota-Januszajtis, prowadząc dochodzenie próbował również zasięgnąć informacji od instytucji wojskowych, które w jego odczuciu posiadały materiały w toczącej się sprawie przeciwko gen. L. Berbeckiemu. W tym celu zwrócił się do Sztabu Głównego o potwierdzenie istnienia rozkazu gen. W. Sikorskiego z września 1939 r., nawołującego żołnierzy internowanych w Rumunii do powrotu do okupowanego kraju. Zabieg ten wydawał się ze wszech miar celowy, gdyż uzyskanie jakiegokolwiek kopii tego rodzaju dokumentu zapewne pozwoliłoby jednoznacznie wykluczyć ten wątek ze śledztwa. To jednak nie nastąpiło, ponieważ z odpowiedzi, jaka napłynęła z Oddziału Personalnego Sztabu Głównego (6 lutego 1946 r.) wynikało, że nie był on „w możliwości ustalić definitywnie” czy taki rozkaz w rzeczywistości wydano. Mimo wszystko przesłano mu inne materiały, które dotyczyły bezpośrednio gen. L. Berbeckiego⁷⁶, sugerując jednocześnie, aby zwrócić się

⁷¹ Takich osób mogło być znacznie więcej (np. Wincenty Rudowicz), gdyż wskazywał ich również gen. L. Berbecki. Ibidem, List gen. Berbeckiego do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 9 XII 1945 [sic!], k. 109.

⁷² Ibidem, Pismo gen. T. Piskora do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 26 XI 1945 r., k. 98–99.

⁷³ Por. ibidem, List Szefa Wydziału Ogólnego dla Spraw Polaków na Kontynencie mjr. A. Szymańskiego do gen. T. Piskora z 10 I 1946 r., k. 117.

⁷⁴ Zob. ibidem, Pismo gen. T. Piskora do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 21 I 1946 r., k. 116.

⁷⁵ Szerzej: ibidem, Protokół przesłuchania ppłk. J. Moszczeńskiego z 17 XII 1945 r., k. 118–119. Rozkaz ten potwierdzono również Komunikatem Sztabu z 2 IV 1945 r., wydanym przez ppłk. J. Moszczeńskiego. Zob. J. Izdebski, op. cit., s. 22.

⁷⁶ Był to m. in. raporty miesięczne niemieckiej Komendy Oflagu VI B Dössel. Zob. ibidem, Pismo Komendanta Polskiego Obozu Wojskowego „Dössel” ppłk. M. Mozdyniewicza do Szefa Polskiej Misji Wojskowej ppłk. I. Banacha z 25 X 1945 r., k. 140.

w tej samej sprawie (tj. dotyczącej wspomnianego wyżej rozkazu) do Szefa Służby Archiwalno-Muzealnej⁷⁷. Skorzystano z tej propozycji, lecz nie przyniosła ona żadnych rezultatów⁷⁸.

Bezskuteczne próby zdobycia „tajemniczego” rozkazu gen. W. Sikorskiego nie zwalniały tempa samego dochodzenia. Generał M. Żegota-Januszajtis, pozyskawszy bowiem wiedzę o generałach przebywających w oflagach w Dorsten i Dössel, postanowił zebrać od nich opinie na temat postawy jenieckiej oskarżonego. W tym celu 18 grudnia 1945 r. rozesłał do wytypowanych członków korpusu generalskiego⁷⁹ listy z trzema pytaniami:

„[...] czy działalność gen. Berbeckiego jako starszego obozu: 1) była działalnością na szkodę interesów państwowych przez współpracę z Niemcami [...] 2) czy postępowanie jako starszego polskiego obozu w Oflagu VI B przynosiło ujmę mundurowi polskiego generała i w czym się to ujawniało, 3) czy zachowaniem się swoim szerzył demoralizację wśród oficerów i szeregowych [...]”⁸⁰.

W sumie na tę prośbę, w przeciągu ośmiu miesięcy⁸¹, odpisało sześciu generałów: gen. bryg. Mikołaj Adolf Waraksiewicz, gen. bryg. Henryk Krok-Paszkowski, gen. bryg. Walerian Czuma, gen. bryg. Stanisław Kozicki, gen. bryg. Stefan Pasławski, gen. bryg. Mieczysław Mackiewicz. Pozostali z nieświadomych przyczyn tego nie uczynili, zaś gen. bryg. Bernard Mond powrócił

⁷⁷ IPMS, A.XII.51/31, WTO, Pismo Szefa Oddziału Personalnego Sztabu Głównego ppłk. Aleksandra Toczyskiego do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 6 II 1946 r., k. 139.

⁷⁸ Ibidem, Pismo Zastępcy WTO gen. B. Jatelnickiego do Szefa Służby Archiwalno-Muzealnej z 8 II 1946 r., [b.p]. Przepływ informacji pomiędzy WTO a Archiwum Wojska i Muzeum Sił Zbrojnych w poszukiwaniu jeszcze innych materiałów (np. korespondencji gen. L. Berbeckiego z Naczelnym Wodzem) był intensywny latem 1946 r. Por. ibidem, List Zastępcy Przewodniczącego WTO gen. B. Jatelnickiego do Szefa Służby Archiwalno-Muzealnej z 11 VII 1946 r., k. 217; ibidem, Pismo Kierownika Referatu Archiwalnego kpt. dr. M. Różyckiego do WTO z 18 VII 1946 r., k. 218; ibidem, Pismo Kierownika Referatu Archiwalnego kpt. dr. M. Różyckiego do WTO z 26 VIII 1946 r. [b.p].

⁷⁹ Pominęto: gen. L. Berbeckiego, gen. T. Piskora, gen. S. Skwarczyńskiego, gen. A. Szychowskiego, gdyż ich opinie były już w posiadaniu WTO.

⁸⁰ IPMS, A.XII.51/31, WTO, Zarządzenie Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 18 XII 1945 r., k. 104.

⁸¹ Większość odpowiedzi sporządzono w lutym 1946 r. Najpóźniej, bo w listopadzie 1946 r. dotarło do WTO sprawozdanie gen. M. Mackiewicza. Było to od niego niezależne, gdyż powstało w marcu 1946 r., ale „z powodu trzykrotnej zmiany stanowiska Komendanta Placu Kair [...] przeleżało [ono] w aktach tej placówki” – ibidem, Pismo Dowódcy Jednostki Wojska na Środkowym Wschodzie gen. Józefa Wiatra do Szefa Sztabu Głównego w Londynie z dn. 25 XI 1946 r., [b.p].

do kraju⁸², toteż korespondencja adresowana do niego została zwrócona do nadawcy⁸³.

Jako pierwszy oświadczenie przysłał przyjaciel⁸⁴ oskarżonego – gen. M. Waraksiewicz. Różniło się ono całkowicie treścią od pozostałych⁸⁵. Z jego bowiem relacji wynikało, że gen. L. Berbecki, od początku internowania w 1939 r., stał się ofiarą spisku „generałów pierwszej brygady”, który polegał na tym, że – z jednej strony – bojkotowano go towarzysko oraz organizowano wiece przeciwko niemu – z drugiej zaś – prowokowano go do zachowań mogących wykorzystać je w przyszłości do dyskredytacji jego osoby⁸⁶. Stan ten na tyle był uporczywy, iż gen. L. Berbecki zamierzał złożyć po wojnie odpowiedni meldunek do przełożonego ministra.

W zgoła odmiennym świetle przedstawiała się postawa jeniecka gen. L. Berbeckiego na podstawie pozostałych generalskich relacji. Z nich bowiem wynikał negatywny wizerunek oskarżonego w czasie II wojny światowej. Choć wiele przywoływanych faktów przez generałów–świadków pokrywało się z inkryminacjami z raportu (donosu) gen. T. Piskora, to miały one charakter potwierdzający, wyjaśniający, a nade wszystko uzupełniający.

Przede wszystkim w tzw. okresie rumuńskim wylaniało się kilka wątków. Po pierwsze, przewijał się motyw „zdrady” (tak go nawet niektórzy zeznający określili, np. gen. H. Krok-Paszkowski), który polegał na nakłanianiu żołnierzy do powrotu „do rodzin i Kraju”, zamiast nakazać im ewakuację na Bliski Wschód, gdzie formowano oddziały Wojska Polskiego⁸⁷. Na skutek tej akcji

⁸² Generał B. Mond powrócił do komunistycznej Polski w styczniu 1946 r.; T. Kryśka-Karski, S. Żurkowski, *Generałowie Polski Niepodległej*, Warszawa 1991, s. 135; D. Kisieliński, *Generałowie polscy...*, s. 125.

⁸³ Por. IPMS, A.XII.51/31, WTO, Pismo Zastępcy WTO gen. B. Jatelnickiego do Kancelarii Głównej Sztabu Głównego z 22 I 1946 r., k. 115; ibidem, Sprawozdanie w sprawie przeciwko gen. broni inż. Berbeckiemu Leonowi – o zachowanie się w obozach internowanych w Rumunii oraz jako byłemu starszemu polskiemu obozu w Oflagu VI B w Dorsten i Dössel (1940–1945) z 31 X 1946 r., k. 167.

⁸⁴ Tak go określił w pamiętnikach gen. L. Berbecki – zob. L. Berbecki, op. cit., s. 258.

⁸⁵ Już zawczasu podważano oświadczenie gen. M. Waraksiewicza, m.in. gen. M. Mackiewicz przestrzegając, że jego zeznania są niewiarygodne. Zob. ibidem, List gen. M. Mackiewicza do Przewodniczącego WTO gen. M. Januszajtisa z 16 III 1946 r., s. 7 [b.p.].

⁸⁶ Ponoć gen. bryg. Mieczysław Dąbkowski namawiał podoficerów do owych prowokacyjnych zachowań, po czym im gratulował. Sam gen. L. Berbecki krótko to komentował: „klika chce mnie [...] sprowokować, żebym karał aresztem niemieckim polskich żołnierzy, nie sprowokuje”, IPMS, A.XII.51/31, WTO, List gen. M. Waraksiewicza do Przewodniczącego WTO z 2 VIII 1945 r., k. 112.

⁸⁷ Ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego do WTO z 12 II 1946 r., k. 170; ibidem, List gen. S. Kozickiego do WTO z 24 II 1946 r., k. 188; ibidem, List gen. S. Pasławskiego do WTO z 14 II 1946 r., k. 199; ibidem, List gen. M. Mackiewicza do WTO z 16 III 1946 r., s. 5 [b.p.].

gen. L. Berbecki „[...] skłonił ok. 2000 żołnierzy polskich do zgłoszenia się do konsulatów niemieckich” – a jak donosił gen. S. Pasławski – „wywożeni do okupowanego kraju a stamtąd do robót w Niemczech pracowali oni na korzyść potencjału wojennego Niemiec”⁸⁸. Po drugie – z rekonstrukcji obozowych wydarzeń dokonanej przez generałów – potwierdziło się, że oskarżony namawiał żołnierzy do podpisywania deklaracji zachowania neutralności względem Niemiec. Osiągnął nawet na tym polu pewien sukces, gdyż złożenie podpisów zadeklarowało ok. 70% oficerów. Proces ten został zahamowany wraz z wywiezieniem jeńców do oflagów⁸⁹. Po trzecie – podczas „przeprowadzki” z Rumunii do Niemiec, gen. L. Berbecki dopuścił się kłamstwa. Chcąc bowiem powstrzymać ewentualne ucieczki oficerów wprowadzał on ich świadomie w błąd jakoby transport kierowano w stronę Polski⁹⁰. Generał S. Kozicki, podsumowując ten okres działalności gen. L. Berbeckiego napisał, że „istotnymi [oryg. podkreśl. – przyp. G.K.] wynikami” tego ostatniego było:

„a) podważenie wśród oficerów poczucia honoru Polaka i wierności sztandarowi, b) wpojenie im myśli o uległości wrogowi, c) dostarczenie Niemcom listy oficerów pogodzonych z panowaniem niemieckim w Polsce, d) okazanie Niemcom i to czynem, że gen. Berbecki jest gotów iść po linii interesów niemieckich”⁹¹.

Liczniesze, a zarazem bardziej obciążające zarzuty przedstawiali generałowie–świadkowie z tzw. okresu niemieckiego, czyli czasu kiedy oskarżony pełnił funkcje Najstarszego Obozu w oflagu w Dorsten i Dössel.

Już sam transport jeńców polskich z Rumunii do III Rzeszy, w trakcie którego generałowie L. Berbecki i M. Waraksiewicz⁹² („zaproszeni przez oficerów niemieckich”) podróżowali osobnym sypialnym wagonem, budził kontrowersje wśród pozostałej części generalicji i zapowiadał niepokojące wizje „współpracy” tego pierwszego z Niemcami⁹³. Podejrzenia te – według zeznających – tylko się potwierdziły, o czym świadczyło późniejsze specyficzne zachowanie i działanie gen. L. Berbeckiego jako Najstarszego Obozu. Doprowadziły one nawet do rozbicia jenieckiej solidarności, zwłaszcza uwi-

⁸⁸ Ibidem, List gen. S. Pasławskiego..., k. 200.

⁸⁹ Zob. ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego..., k. 170; ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 188.

⁹⁰ Ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego..., k. 170; ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 189.

⁹¹ Ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 201.

⁹² Generał M. Mackiewicz bardzo krytycznie oceniał również samego gen. M. Waraksiewicza, pisząc o nim, że był to „nałogowy pijak [...] wyzuty z uczucia etyki, był złym duchem gen. Berbeckiego”; ibidem, List gen. M. Mackiewicza..., s. 6 [b.p.].

⁹³ Ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego..., k.171; ibidem, List gen. M. Mackiewicza..., s. 6 [b.p.].

docznione w Oflagu VI B Dössel, na dwa obozy: „grupa gen. Berbeckiego z gen. Waraksiewiczem i Thomméem + 2–3 pułkowników i druga grupa 12 generałów i kilkunastu pułkowników”⁹⁴. Podział ten miał wielorakie źródła. W centrum zawsze był gen. L. Berbecki.

W opinii wszystkich generałów–świadków, oskarżony otaczał się osobami, które pozostawały „[...] na usługach Niemców lub są podejrzanymi pod względem narodowym”. W tym ścisłym gronie współpracowników znajdowali się również, tzw. Volksdeutsche⁹⁵ oraz przedwojenni skazańcy⁹⁶. Z racji pracy w sztabie oflagowym oskarżonego mieli oni status uprzywilejowanych jeńców, co wyrażało się w ich „poborach, wyżywieniu i ubraniu”⁹⁷, a nawet w kwaterunku⁹⁸. Zdaniem gen. S. Paślowskiego:

„[...] była wśród tych ludzi pewna liczba nikczemników, których indywidualność gen. Berbeckiego pociągała od razu, jednakże większość byli to raczej ludzie słabego charakteru, którzy obsuwali się na naszych oczach stopniowo coraz niżej [...]”⁹⁹.

Selektywny dobór współpracowników sprawił, że gen. L. Berbecki „[...] stworzył sobie sieć szpicli, którzy o wszystkim mu donosili”¹⁰⁰. Taka sytuacja prowadziła wręcz do paradoksu, który polegał na tym, że „[...] tajne pisma, rozkazy, radio musiały być bardziej strzeżone przed gen. B.[erbeckim] i jego zaufanymi aniżeli przed Niemcami”¹⁰¹. Parasol bezpieczeństwa roztoczony przez Najstarszego Obozu nad owymi „zaufanymi” niejednokrotnie chronił ich przed akcjami odwetowymi ze strony innych oficerów–jeńców. Szczególnie przydawał się on, kiedy jawnie krytykowali patriotyczne postawy (np. ucieczki) lub dopuszczali się nadużyć np. kradzieży w paczkarni¹⁰².

Zresztą wspomniana paczkarnia odgrywała istotny element „więzi” gen. L. Berbeckiego ze swoimi współpracownikami. Trafiały tam bowiem liczne

⁹⁴ Ibidem, List gen. W. Czumy do WTO z 28 II 1946 r., k. 177.

⁹⁵ Ibidem, k. 178.

⁹⁶ Ibidem, k. 178; ibidem, List gen. S. Paślowskiego..., k. 202.

⁹⁷ Ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego..., k. 170.

⁹⁸ Z opisu gen. S. Paślowskiego wynika, że współpracownicy gen. L. Berbeckiego (najczęściej w stopniu porucznika lub kapitana) „[...] otrzymali znośne warunki zakwaterowania: po 2 w izbie, gdy ich koledzy mieszkali po 16-tu, a pułkownicy po 8-u”; ibidem, List gen. S. Paślowskiego..., k. 212.

⁹⁹ Ibidem. Więcej o takich osobach wraz z ich personaliami zob. ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 189.

¹⁰⁰ Ibidem, List gen. M. Mackiewicza..., s. 3 [b.p.].

¹⁰¹ Ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 193. Dotyczyło to również przygotowań do ucieczek z oflagu. Zob. B. Hulewicz, op. cit., s. 241.

¹⁰² IPMS, A.XII.51/31, WTO, List gen. S. Kozickiego..., k. 194; ibidem, List gen. S. Paślowskiego..., k. 214.

przesyłki z darami od osób prywatnych lub MKCK, które rozdzielano pośród jeńców. Niemniej jednak część z nich zaadresowanych do Najstarszego Obozu, wbrew obowiązującym zasadom, nie podlegała sprawiedliwemu rozdysponowaniu. Generał L. Berbecki – jak donosił gen. S. Kozicki – „[...] traktował [je] jako swoją prywatną własność, rozdzielając je ciepłą rączką pomiędzy swoich zaufanych i pupilów”, dzięki czemu wpływał na ogólną pozytywną opinię o sobie. Obdarowywanie stało się więc pewnego rodzaju „środkiem do kaptowania ludzi”, który przyciągał „słabe charaktery” jak „na lep i było z tem trudno walczyć”¹⁰³.

Najbardziej jednak obciążające gen. L. Berbeckiego inkryminacje dotyczyły jego ścisłej współpracy z Niemcami oraz jawnego działania na szkodę państwa polskiego. Obie przejawiały się, w mniemaniu zeznających generałów, na wielu płaszczyznach. Każdy z nich w zachowaniu oskarżonego dopatrywał się „służalczego stosunku do Niemców”. Wynikało to – jak zauważył gen. S. Kozicki – z jednej zasadniczej przesłanki:

„[...] gen. Berbecki uważał komendę niemiecką za prawną władzę [...] w myśl zasady, że każda władza pochodzi od Boga, nigdy nie pozwalał na nic co by się mogło Niemcom nie podobać i zawsze się wszelkim rozkazom i zarządzeniom niemieckim podporządkował”¹⁰⁴.

Trudno się też temu dziwić skoro Niemcy dążyli do takiej sytuacji, w której „lojalny” Najstarszy Obozu będzie wykonywał za nich zadania, a oni pozostaną tymi, którzy „są w porządku”. Rola ta jednak przerosła go do tego stopnia, iż „[...] rządził obozem jak największy despota w państwie, co chciał to robił, uważany był w obozie jak urzędnik niemiecki”¹⁰⁵. W ramach swoich prerogatyw wydawał on „łajdackie rozkazy Niemców” wraz „z odpowiednimi komentarzami i wyjaśnieniami”¹⁰⁶, a także wspierał Abwehrę w pozyskiwaniu odpowiednich jeńców – kandydatów do działań kolaboranckich¹⁰⁷, tudzież do pracy w przemyśle na rzecz III Rzeszy¹⁰⁸. Ten wątek podsumował gen. S. Kozicki: „Gen. Berbecki zajął taką postawę i wytworzył dookoła siebie taką atmosferę, że z góry było wiadome, że co dostanie [się] do jego wiadomości lub do wiadomości jego otoczenia, zostanie natychmiast zamel-

¹⁰³ Ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 193.

¹⁰⁴ Ibidem, k. 191.

¹⁰⁵ Ibidem, List gen. M. Mackiewicza..., s. 2–3 [b.p.].

¹⁰⁶ Ibidem, List gen. W. Czumy..., k. 178.

¹⁰⁷ Było to zjawisko o tyle bulwersujące, iż – jak szacował gen. S. Pasławski – Oflag VI B Dössel (najmniejszy w stosunku do innych) dostarczał dwukrotnie więcej takich kandydatów niż oflagi w Murnau czy Woldenbergu – ibidem, List gen. S. Pasławskiego..., k. 205–206.

¹⁰⁸ Ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 189.

dowane Niemcom”¹⁰⁹. Tym bardziej przypuszczenia te wydawały się prawdopodobne, gdyż po wieczornym capstrzyku (i „po wygaszeniu światel oraz obowiązkowym i sprawdzonym położeniu się jeńców do łóżek”) gen. L. Berbecki potajemnie spotykał się i konferował w swoim pokoju z niemieckimi oficerami i podoficerami¹¹⁰.

Trudno ustalić, na ile takie kontakty łączyły się z przekazywaniem informacji lub odbieraniem wytycznych przez gen. L. Berbeckiego. Jednak podejmowane przez niego decyzje skłaniały zeznających generałów do głoszenia tezy o kooperacji jego z niemiecką komendą obozową. Swoje przypuszczenia opierali na czynach byłego Najstarszego Obozu w oflagu w Dössel. Oprócz wydania przez gen. L. Berbeckiego rozkazu salutowania niemieckim oficerom¹¹¹, który starano się ostentacyjnie bojkotować¹¹², zachowanie jego podczas pewnych wydarzeń wywoływało u generałów–świadków konsternację i oburzenie. Tak było w przypadku wizyt w oflagu delegacji MKCK, która m.in. czuwała nad przestrzeganiem praw jenieckich¹¹³. Wizytującą delegację gen. L. Berbecki oprowadzał po lepiej utrzymanych pomieszczeniach (np. kuchni i teatru), odcinając ją jednocześnie od możliwości rozmowy z jeńcami, którzy próbowali interweniować u tejże organizacji. A ci uprzednio pisali skargi dotyczące „[...] braku lekarstw, przyborów piśmiennych i rekwizytów teatralnych”. Inspekcje delegatów MKCK oprowadzanych przez oskarżonego przypominały „[...] kpiny z nędzy jenieckiej”¹¹⁴.

Niewiele mniej bulwersowała postawa gen. L. Berbeckiego w sprawach związanych „bezpośrednio” z życiem obozowym. Lista ich okoliczności do krótkich nie należała. Nie zaprotestował m.in. przeciwko organizacji getta wewnątrz obozu, „[...] łamiąc w ten sposób zasadę jednolitości korpusu oficerów polskich i stając na gruncie «ideologii» Hitlera”¹¹⁵; przeprowadził dodatkową cenzurę przychodzącej poczty¹¹⁶; tolerował, a nawet

¹⁰⁹ Ibidem, k. 192.

¹¹⁰ Ibidem, k. 189; ibidem, List gen. S. Pasławskiego..., k. 203; ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego..., k. 171. O donosach gen. L. Berbeckiego do komendantury niemieckiej wspominał również B. Hulewicz – B. Hulewicz, op. cit., s. 246.

¹¹¹ IPMS, A.XII.51/31, WTO, List gen. S. Pasławskiego..., k. 209; ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego..., k. 177; ibidem, List gen. W. Czumy..., k. 179;

¹¹² B. Hulewicz, op. cit., s. 233–234 i 237.

¹¹³ Podczas II wojny światowej przedstawiciele tejże organizacji przeprowadzili 11 tys. wizytacji obozów jenieckich, M. Flemming, op. cit., s. 197.

¹¹⁴ IPMS, A.XII.51/31, WTO, List gen. S. Pasławskiego..., k. 209. Opis takiej wizyty przedstawił bardzo szczegółowo B. Hulewicz. Por. B. Hulewicz, op. cit., s. 237–239.

¹¹⁵ IPMS, A.XII.51/31, WTO, List gen. M. Mackiewicza..., k. 208.

¹¹⁶ Ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 190; ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego..., k. 171.

wspierał (dostarczając „producentom” dodatkowe porcje „patatów”) go-rzelnictwo w oflagu¹¹⁷; podawał rękę na przywitanie oficerom niemieckim i Volksdeutschem¹¹⁸, nigdy nie stawał w obronie jeńców (np. nie pisał zażaleń do niemieckiej komendy obozowej¹¹⁹), zwłaszcza kiedy zostali złapani podczas ucieczki i czekał ich proces sądowy¹²⁰; przeciwdziałal akcji zbierania składek na rzecz wdów i sierot, przebywających w okupowanej Ojczyźnie¹²¹; nie zezwolił na działanie Oficerskich Sądów Honorowych w oflagu¹²²; niszczył ogródki warzywne w tajemnicy uprawiane przed Niemcami¹²³.

Ogromne wzburzenie wśród większej części generalicji polskiej w obozie wywoływało również hipokrytyczne ustosunkowanie się gen. L. Berbeckiego do konwencji genewskiej. Z jednej strony na jej podstawie powierzono mu funkcję Najstarszego Obozu¹²⁴, z drugiej zaś odnosił się do niej niezwykle krytycznie. Wymowny w tej materii wydaje się fragment zeznania gen. S. Paślowskiego, który napisał:

„Mianowany przez niemiecką komendę Oflag VI E Dorsten «starszym polskim» z miejsca stanął na stanowisku, jakie głosili Niemcy, iż konwencje międzynarodowe nie mają zastosowania do jeńców. Czynił to z taką zajadłością, że on, generał polski, posuwał się do nazywania publicznie «bolszewickimi» konwencji, które były notyfikowane przez Sejmy polskie i podpisane przez przedstawicieli Rządu polskiego. Miało to na celu zohydzenie tych konwencji i odstraszenie jeńców od powoływania się na nie”¹²⁵.

Nie mniej dosadnie relacjonował ten aspekt gen. S. Kozicki: „Gen. B.[erbecki] stanął na stanowisku, że «zasrana» konwencja genewska jego nie obo-

¹¹⁷ Ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego..., k. 171; ibidem, List gen. S. Paślowskiego..., k. 214. Z wyrobów tych korzystali również sami Niemcy. „Podoficerowie niemieccy byli bardzo łasi na wódkę pędzoną przez nas w obozie – wspominał Bohdan Hulewicz – Twierdzili, że takiej nikt nie potrafi produkować. Zamawiali ją na wszystkie uroczystości rodzinne, śluby czy chrzciny. Kiedyś, gdy zamówienie z powodu kontroli nie mogło być zrealizowane w terminie, ślub został odroczony”. B. Hulewicz, op. cit., s. 229.

¹¹⁸ IPMS, A.XII.51/31, WTO, List gen. S. Paślowskiego..., k. 210.

¹¹⁹ Ibidem, List gen. W. Czumy..., k. 177–178; ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 190.

¹²⁰ Ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 190; ibidem, List gen. S. Paślowskiego..., k. 202.

Brak wsparcia ze strony Najstarszego Obozu wiązał się praktycznie z każdą sprawą sądową, wytoczoną przez Niemców. Por. opis przebiegu procesu B. Hulewicza. B. Hulewicz, op. cit., s. 247–263.

¹²¹ IPMS, A.XII.51/31, WTO, List gen. S. Kozickiego..., k. 195.

¹²² Ibidem, List gen. W. Czumy..., k. 178.

¹²³ Ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 194.

¹²⁴ Zob. [L. Berbecki], op. cit., s. 252–253.

¹²⁵ IPMS, A.XII.51/31, WTO, List gen. S. Paślowskiego..., k. 201.

wiazuje – choć korzystał z niej tam np. w stosunku do delegacji MCK, gdzie to dla niego było korzystne”¹²⁶.

Postawa gen. L. Berbeckiego przyczyniała się w znacznym stopniu do demoralizacji jeńców. Przejawiała się ona w celowym dyskredytowaniu generałów i starszych oficerów w oczach pozostałych współtowarzyszy obozowej niewoli. Według gen. S. Kozickiego:

„[...] nie było to trudne, gdyż olbrzymią większość oficerów młodszych stanowili oficerowie administracyjni, od szeregu lat nie powoływani na żadne ćwiczenia wojskowe, a którzy nie służyli ani dnia w czynnej służbie w czasie ostatniej kampanii. Nazywając starszych oficerów z generałami na czele bandą partyjno-polityczną lub warcholskimi politykierami gen. B.[erbecki] faworyzował na każdym kroku oficerów młodszych i szeregowych”¹²⁷.

Ponadto przymuszał, by generałowie stawiali się na apele, mimo że zwolniła ich z wykonywania tej czynności komendantura niemiecka¹²⁸. Podejrzewano jednak, że proces „kierunku zdemoralizowania” jeńców podejmował gen. L. Berbecki z premedytacją nakazem Niemców celem „[...] rozbicia wewnętrznego, poniżenia i wyciągnięcia możliwie dużo zdrajców”¹²⁹.

Swoistym *resumé* wszystkich (z wyjątkiem gen. M. Waraksiewicza) zeznań wydaje się krótka charakterystyka osobowości gen. L. Berbeckiego i konsekwencji jego oflagowych „dokonań”, sporządzona przez gen. M. Mackiewicza. Mimo iż jest ona subiektywna, to jednak ukazuje ona żal, pretensje oraz „piekło” obozu jenieckiego, zarządzanego przez oskarżonego:

„[...] gen. Berbecki to człowiek chorujący od dawna na manię wielkości, żądając władzy za wszelką cenę, fałszywy do bez granic, mściwy, siejąc kłamstwa w obozie stworzył dla nas niewolę pod względem moralnym w 100% gorszą od niemieckiej, poniżając godność człowieka, obywatela i żołnierza polskiego, szerząc demoralizację pośród oficerów, szeregowych, mieszając z błotem najdroższe uczucia człowieka i żołnierza, osłabiając moralną stronę, a zatem godząc w interesy narodu i państwa polskiego”¹³⁰.

Przełomowy moment w postępowaniu WTO przeciwko gen. L. Berbeckiemu nastąpił 28 maja 1946 r. Wtedy bowiem Oddział Personalny Sztabu Głównego poinformował Przewodniczącego WTO, że gen. broni L. Berbe-

¹²⁶ Ibidem, List gen. S. Kozickiego..., k. 193.

¹²⁷ Ibidem.

¹²⁸ Generałowie poszli na kompromis i delegowali na apele gen. T. Marescha. Ibidem, k. 191; ibidem, List gen. M. Mackiewicza..., s. 2 [b.p.].

¹²⁹ Ibidem, List gen. H. Krok-Paszkowskiego..., k. 170.

¹³⁰ Ibidem, List gen. M. Mackiewicza..., s. 2 [b.p.].

cki został „[...] skreślony z dniem 7 II 1946 r. z listy żołnierzy P.S.Z. poza granicami Państwa rozkazem Szt.[abu] Gł.[ównego] L.dz.2012/I.Pers.46. z dn. 6 kwietnia 1946 r.”¹³¹. Wiadomość ta oznaczała, iż postępowanie *de facto* było już od lutego 1946 r. bezpodmiotowe, ale *de iure* nadal się toczyło. Oficjalnie nigdy go nie zamknięto. W konkluzji piętnastostronicowego sprawozdania sporządzonego ze sprawy gen. L. Berbeckiego z 31 października 1946 r.¹³² umieszczono krótki wniosek, który należy uznać za komunikat, że – wobec skreślenia gen. L. Berbeckiego z listy żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych – rozprawa się nie odbędzie, a postępowanie WTO zostanie zawieszone „[...] do czasu możliwości przeprowadzenia rozprawy”¹³³.

Powrót gen. L. Berbeckiego do komunistycznej Polski (7 lutego 1946 r.) nieformalnie zakończył śledztwo, jakie toczyło się przeciwko niemu przed WTO. Niewątpliwie materiał dowodowy zebrany w postępowaniu rzuca cień na jego bogatą karierę wojskową. Trudno współcześnie historykowi–badaczowi dociekać, ale należałoby się zastanowić nad kilkoma pytaniami: czy opisywana sprawa zakończyłaby się wyrokiem skazującym? Czy wyjazd oskarżonego do Polski nie stanowił ucieczki od sprawiedliwości? Dlaczego nie postarano się przesłuchać oficerów (nie generałów!), którzy mogliby wnieść, rozszerzyć lub wyjaśnić pewne wątki, dotyczące jenieckiej postawy gen. L. Berbeckiego? W jaki sposób (czy w ogóle) internowanie wpłynęło na jego późniejszą jeniecką postawę?

Zasługi gen. broni L. Berbeckiego dla niepodległości Rzeczypospolitej Polski są niepodważalne (np. za wojnę polsko-bolszewicką odznaczono go Orderem Wojennym *Virtuti Militari* V Klasy i czterokrotnie Krzyżem Walecznych¹³⁴), dlatego też jego kontrowersyjne losy okresu II wojny światowej powinny stanowić świadectwo dramatu polskiego oficera oraz Ojczyzny.

Generał broni L. Berbecki zmarł 23 marca 1962 r.¹³⁵ w Gliwicach i tam został pochowany na Centralnym Cmentarzu Komunalnym.

¹³¹ Ibidem, Pismo Szefa Oddziału Personalnego Sztabu Głównego pplk. Toczyńskiego do Przewodniczącego WTO z 28 V 1946 r., k. 216. O tę informację wystąpił WTO kilkanaście dni wcześniej. Zob. ibidem, Pismo Zastępcy Przewodniczącego WTO gen. B. Jatelnickiego do Szefa Oddziału Personalnego Sztabu Głównego z 10 V 1946 r., k. 215.

¹³² Na treść tego sprawozdania składały się wyselekcjonowane i usystematyzowane za-rzuty wraz z ich dowodami (przede wszystkim zeznania świadków) oraz stanowisko gen. L. Berbeckiego wobec inkryminacji gen. T. Piskora, Por. ibidem, Sprawozdanie w sprawie przeciwko gen. broni inż. Berbeckiemu Leonowi..., k. 152–167.

¹³³ Ibidem, k. 167.

¹³⁴ A. Suchcitz, *Generałowie wojny polsko-sowieckiej 1919–1920. Mały słownik biograficzny*, Białystok 1993, s. 8.

¹³⁵ Ta data widnieje na nagrobku (Centralny Cmentarz Komunalny w Gliwicach, Lokalizacja grobu: Sektor B6, nr rzędu B, nr grobu 6). Według opracowań naukowych śmierć generała nastąpiła rok później, czyli 23 III 1963 r.

**PROCEEDINGS OF COURT-MARTIAL (TRIBUNAL)
AGAINST GENERAL LEON BERBECKI'S BEHAVIOR
IN THE PRISONER OF WAR CAMP**

(Summary)

General Leon Berbecki was the highest rank Polish officer who was taken captive during World War II. In the POW camp his conduct gave rise to controversy and stirred up the emotions of many of his companions in misery. It led to the fact that in April 1945 the Court-Martial (Tribunal) in exile, set up in November 1939 for examining charges against officers during the Polish September Campaign of 1939, started to study the case *de jure*. In fact this was the body for reviewing the pasts of people from military spheres (especially those connected with Sanacja), and deciding about their military future. In spite of the fact that the case of General Barbecki fell outside the jurisdiction of the Tribunal, it instituted proceedings against the Senior of the Camp Oflag VI B Doessel. In this article was reconstructed and presented the course of investigation conducted by the Tribunal, basing on archival material.

**VERFAHREN DES MILITÄRGERICHTSHOFS
ZUM KRIEGSGEFANGENENVERHALTEN
VON GENERALLEUTNANT LEON BERBECKI**

(Zusammenfassung)

Generalleutnant Leon Berbecki war der ranghöchste polnische Offizier, der während des Zweiten Weltkriegs in deutsche Gefangenschaft geriet. Dort löste sein Verhalten als Kriegsgefangener viele Kontroversen und Emotionen unter einem erheblichen Teil seiner Leidensgenossen aus. Dies führte dazu, dass im April 1945 der polnische Militärgerichtshof im Exil (WTO) – gegründet im November 1939 für die juristische Untersuchung von Vorwürfen gegenüber Offizieren im Zusammenhang mit dem Septemberfeldzug – sich mit dem Fall befasste. De facto allerdings untersuchte dieses Organ die Vergangenheit von Personen (insbesondere solchen mit Verbindungen zum Sanacja-Regime) aus den Militärkreisen und entschied über ihren weiteren Dienst. Obwohl der Fall des Generalleutnants Berbecki objektiv nicht in die Zuständigkeit des WTO fiel, leitete dieser ein Aufklärungsverfahren über die Verhaltensweise des ehemaligen Lagerältesten im Oflag VI B Dössel ein. Im vorliegenden Artikel wurde der Verlauf dieser Ermittlungen des WTO anhand von Archivmaterial wiedergegeben.

ARCHIWUM

Jan Daniluk

Nieznany plan Stalagu Luft 2 Litzmannstadt

Niemal wszystkie stałe obozy jenieckie, które podlegały dowództwu niemieckich Sił Powietrznych (*Stalags Luft*¹) funkcjonowały w latach II wojny światowej na obszarze czterech okręgów powietrznych (*Luftgaue*, l.poj.: LG²) oznaczonych numerami I, II, III oraz VIII³, zlokalizowanych we wschodniej części Rzeszy Niemieckiej.

Pod względem administracji Wojsk Lądowych obszar wymienionych okręgów powietrznych w latach II wojny światowej odpowiadał łącznie ośmiu Okręgom Wojskowym (*Wehrkreise*; dalej: OW)⁴. Należy jednak zauważyć, że z wyjątkiem Stalagu Luft 5 Wolfen (obecnie dzielnica miasta Bitterfeld-Wolfen w Saksonii), który znajdował się na obszarze IV OW, pozostałe stałe obozy jenieckie Luftwaffe były zlokalizowane na obszarze tylko pięciu okręgów wojskowych: I, II, VIII, XX i XXI.

¹ *Kriegsgefangenenstammlager der Luftwaffe* (dalej: Stalag Luft). Niekiedy też określany jako: Stammlager Luft lub Luftlag.

² Okręgi powietrzne to jednostki administracji terenowej Luftwaffe niższego szczebla, pierwotnie służące jedynie do przeprowadzenia mobilizacji jednostek naziemnych Luftwaffe oraz koordynacji działań cywilnej ochrony plot. Do lutego 1938 r. podlegały (zazwyczaj po 2–3) pod *Luftkreise(-kommandos)*, które następnie zostały przemianowane na *Luftwaffengruppen(-kommandos)*. W lipcu 1938 r. znacząco zmieniono zadania stojące przed administracją okręgów powietrznych, którym podporządkowano (na ich obszarze): wszystkie jednostki naziemne Luftwaffe, lekkie formacje myśliwskie, wszystkie jednostki wojskowe obrony plot., cywilną obronę plot., służbę obserwacyjną, jednostki zaopatrzenia oraz placówki szkolne Luftwaffe – G. Tessin, *Deutsche Verbände und Truppen 1918–1939. Altes Heer, Freiwilligenverbände, Reichswehr, Heer, Luftwaffe, Landespolizei*, Osnabrück 1974, s. 279–283.

³ 12 X 1937 r. okręgi powietrzne otrzymały nową numerację w postaci cyfr rzymskich. Ibidem, s. 282.

⁴ Mowa o okręgach wojskowych: I, II, III, IV, VIII, XX, XXI oraz GG. Na terenie GG osobny OW został utworzony dopiero w 1942 r.

Stalag Luft 1 Barth (miejscowość dziś na Pomorzu Przednim⁵) powstał w II OW (III LG)⁶. Stalag Luft 2 Litzmannstadt (Łódź) funkcjonował w XXI OW (II LG, następnie VIII LG) i dopiero w związku ze zbliżaniem się Armii Czerwonej, został w 1944 r. ewakuowany do Königsberg bei Neumark (Chojna, pow. gryfiński) na obszarze II OW (III LG).

Stalag Luft 3 Sagan (Żagań) został założony w VIII OW⁷, podobnie zresztą jak Stalag Luft 4 Sagan-Belaria (jako odrębny obóz istniał formalnie niecały miesiąc)⁸ czy Stalag Luft 7 Bankau bei Kreuzberg (Bąków, pow. kluczborski)⁹. Ten ostatni przejściowo w 1943 r. znajdował się na terenie I OW (I LG), w miejscowości Moritzfelde bei Wehlau (rejon Znamienska w Obwodzie Kaliningradzkim, Federacja Rosyjska). Wymienione w przedostatnim zdaniu obozy istniały na terenie Śląska Dolnego i Górnego (do lata 1944 r. III i VIII LG, następnie wyłącznie VIII LG) – jeńcy w nich przebywający zostali wprawdzie na początku 1945 r. ewakuowani w głąb Rzeszy, ale w nowych lokalizacjach nie odtworzono struktur obozów jenieckich Luftwaffe.

Stalag Luft 4 Gross Tychow (Tychowo, pow. białogardzki) nie był – wbrew często powielanym informacjom – obozem pierwotnie założonym w Żaganiu (Sagan-Belaria) i stamtąd przeniesionym na obszar II OW (III LG), lecz obo-

⁵ Do 1945 r. Pomorze Przednie stanowiło część pruskiej prowincji Pomorze, położonej na zachód od Odry, która od 1945 r. wchodziła w skład radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, następnie należała do NRD, z wyjątkiem obszaru między Altwarp i Greifenhagen. We wrześniu 1945 r. terytorium to usytuowane na zachód od Odry, włącznie ze Szczecinem, zostało przekazane Polsce. Natomiast część Pomorza położona na wschód od Odry to Pomorze Tylne, które wchodzi obecnie w skład województwa zachodniopomorskiego.

⁶ A. Martin, H. Radau, *Stalag Luft I Barth: britische und amerikanische Kriegsgefangene in Pommern 1940–1945*, Schwerin 2012.

⁷ A. A. Durand, *Stalag Luft III: the secret story*, Baton Rouge 1999. Szereg uzupełnień bądź też odniesień do historii obozu można odnaleźć na kartach współcześnie wydawanego periodyku „Zeszyty Żagańskie”, jak również w większości prac poświęconych ucieczkom alianckich lotników z niewoli niemieckiej w latach II wojny światowej. Można też wspomnieć o popularnonaukowej pracy Haliny Winnickiej, w której także znalazły się informacje o Stalagu Luft 3 (H. Winnicka, *Żagań*, Warszawa 1973), jak i wydanej w tej samej serii pracy poświęconej słynnej ucieczce z tego obozu (R. Szubiński, *Pięćdziesięciu z Żagania*, Warszawa 1987).

⁸ Warty uwagi artykuł o obozie jenieckim Sagan-Belaria: M. Łazarz, *Obóz na wzgórzu*, „Zeszyty Żagańskie” 2015, nr 11, s. 27–39.

⁹ Szerzej o Stalagu Luft 7 Bankau: P. Stanek, *Stalag Luft 7 Bankau i jego ewakuacja na Zachód w styczniu 1945 r.*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” 2015, t. 38, s. 53–70. Kilka podstawowych informacji o Stalagu Luft 3 Sagan, Stalagu Luft 4 Sagan-Belaria i Stalagu Luft 7 Bankau zob. S. Senft, H. Więcek, *Obozy jenieckie obszarze śląskiego okręgu Wehrmachtu 1939–1945*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, s. 72–74.

zem utworzonym od postaw na Pomorzu Tylnym (dziś: Zachodnim)¹⁰. Z kolei Stalag Luft 6 Heydekrug (Śilutė, Litwa) istniał na terenie I OW (I LG). Po ewakuacji jeńców w nim osadzonych w lipcu 1944 r.¹¹, został utworzony obóz o identycznym oznaczeniu (określany jednak jako tymczasowy) w Kraju Saa-ry, w miejscowości Sankt Wendel (XII OW).

Osobną kategorię obozów stanowił Dulag Luft (później AWSW)¹², pierwotnie założony w Oberursel, następnie zaś funkcjonujący we Frankfurcie nad Menem oraz w ostatnich miesiącach wojny w Wetzlar-Klosterwald (wszystkie lokalizacje w obrębie IX OW)¹³, obóz specjalny Luftwaffe w Suwałkach (Luftwaffe-Sonderlager Sudauen, I OW)¹⁴ jak i dwa obozy przejściowe na terenie okupowanej Francji: Dulag Luft Chartres i Dulag Luft Châlons-sur-Marne¹⁵.

Z wymienionych wyżej obozów monograficznych opracowań w postaci odrębnych książek doczekały się do tej pory trzy: Stalag Luft 1 Barth, Stalag Luft 3 Sagan oraz Dulag Luft (AWSW)¹⁶. Pozostałe obozy funkcjonowały relatywnie niedługo (powstały w latach 1943–1944). Wyjątek w tym względzie stanowi drugi, najstarszy chronologicznie, stały obóz jeniecki Luftwaffe: Stalag Luft 2 Litzmannstadt.

¹⁰ O Stalagu Luft IV Gross Tychow por.: G. Bojar-Fijałkowski, *Losy jeńców wojennych na Pomorzu Zachodnim i w Meklemburgii*, Warszawa 1979, s. 183–188; W. Machura, *Obóz jeniecki dla lotników Stalag Luft 4 Gross Tychow*, „Rocznik Koszaliński” 1993, nr 23, s. 85–91; M. Łazarz, op. cit., s. 29.

¹¹ Szerzej o Stalagu Luft VI Heydekrug: A. Arbušauskaitė, A. Bubnys, *Nazi Germany-controlled POW camps in the environs of Šilutė 1939–1944*. W: *Macikai House of Death. The WWII prisoner of war and Gulag camps 1939–1945 in the environs of Šilutė*, Vilnius 2015, s. 44–59. Zob. Z. Lietz, *Obozy jenieckie w Prusach Wschodnich 1939–1945*, Warszawa 1982, s. 98.

¹² Durchgangslager der Luftwaffe, od końca 1941 r. oficjalnie pod nazwą Auswertestelle West.

¹³ Szerzej o obozie: S. Geck, *Dulag Luft, Auswertestelle West: Vernehmungslager der Luftwaffe für westalliierte Kriegsgefangene im Zweiten Weltkrieg*, Frankfurt am Main–Berlin–Bern–Bruxelles–New York–Oxford 2008.

¹⁴ Z. Lietz, op. cit., s. 98.

¹⁵ Podstawowe informacje o wszystkich wymienionych wyżej obozach jenieckich podległych Naczelnemu Dowództwu Sił Powietrznych: R. Kobylarz, K. Sznotala, *Wykaz niemieckich obozów jenieckich 1939–1945*, Opole 2010, s. 82. Część prac także wymienia (zbiorczo) obozy jenieckie podległe dowództwu Luftwaffe, nie zawsze uwzględniając jednak wszystkie, które istniały w latach 1939–1945 – np. S. Datner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1964, s. 39; J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, wyd. 2, Warszawa 1986, s. 9; D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998, s. 32–33; O. Clutton-Brock, R. Crompton, *The Long Road. Trials and tribulations of airmen prisoners from Stalag Luft VII (Bankau) to Berlin, June 1944–May 1945*, London 2013, s. 15–17.

¹⁶ Zob. przyp. 5, 6 i 12.

Do tej pory najwięcej uwagi poświęcił obozowi Marek Budziarek¹⁷. Obecnie historią dawnego obozu jenieckiego interesują się przede wszystkim pracownicy Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi (w pierwszej kolejności Wojciech Żródlak). Podstawowe informacje na temat Stalagu Luft 2 można również znaleźć w większości opublikowanych leksykonów, wykazów i informatorów (również w Internecie¹⁸), dotyczących niemieckich obozów (w tym jenieckich).

Zwraca uwagę jednak często powielany, błędny opis powstania Stalagu Luft 2 Litzmannstadt, datowany na początek 1942 r.¹⁹ Tymczasem już kilku badaczy²⁰ wskazało, że obóz został założony w 1941 r. Na podstawie materiałów pochodzących z Wojskowego Archiwum Federalnego RFN we Fryburgu Bryzgowijskim (Bundesarchiv-Militärarchiv in Freiburg i.Br., dalej: BA-MA) można informacje o obozie uzupełnić w znacznym stopniu.

Stalag Luft 2 Litzmannstadt został założony wiosną 1941 r. Pierwsi jeńcy radzieccy przybyli do obozu pięć dni po agresji niemieckiej na ZSRR, 27 czerwca 1941 r. Do końca października tego roku przez obóz przewinęło się łącznie 2,669 tys. jeńców radzieckich, z których jednak 787 nie miało nic wspólnego z lotnictwem i zostali szybko odesłani do innych obozów. Przesłuchaniom w okresie niewiele ponad czterech miesięcy poddano łącznie 1,832 tys. jeńców, w tym 993 pojmanych żołnierzy zostało przesłuchanych szczegó-

¹⁷ M. Budziarek, *Obozy jenieckie (w świetle akt Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi)*. W: *Obozy hitlerowskie w Łodzi*, red. A. Głowacki, S. Abramowicz, Łódź 1998, s. 43–45, 48–49, 52–54; idem, *Łódź, Lodsche, Litzmannstadt. Wy-cinki z życia mieszkańców okupowanego miasta*, Łódź 2003, s. 36. Przy okazji zadziwia fakt braku informacji o obozie w nowszych opracowaniach poświęconych Łodzi. Zob. G. Kobojeck, *Łódź – kalendarium XX wieku*, Łódź 2005; *Łódź: monografia miasta*, red. S. Liszewski, Łódź 2009. Stalag Luft 2 Litzmannstadt tylko w jednym miejscu wymienia z kolei Wiesław Marczyk, nie podając żadnych dodatkowych informacji o obozie: W. Marczyk, *Jeńcy radzieccy w niewoli Wehrmachtu na ziemiach polskich w latach 1941–1945*, Opole 1987, s. 30.

¹⁸ W tym kontekście warto zwrócić uwagę na dość rzetelnie zredagowane hasło poświęcone obozowi, jakie można znaleźć choćby w elektronicznej encyklopedii: Wikipedia: https://pl.wikipedia.org/wiki/Stalag_Luft_II [on-line: 12 V 2016].

¹⁹ *Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939–1945. Informator encyklopedyczny*, red. C. Pilichowski, Warszawa 1979, s. 292; T. Bojanowski, *Łódź pod okupacją niemiecką w latach II wojny światowej (1939–1945)*, Łódź 1992, s. 155; R. Kobylarz, K. Sznotala, op. cit., s. 82.

²⁰ Poza M. Budziarkiem (w obu wymienionych jego pracach, zob. przyp. 16) także m.in.: G. Tessin, *Verbände und Truppen der deutschen Wehrmacht und Waffen-SS im Zweiten Weltkrieg 1939–1945*, Bd. 16: *Verzeichnis der Friedensgarnisonen 1932–1939 und Stationierungen im Kriege 1939–1945*, Bd. 3: *Wehrkreise XVII, XVIII, XX, XXI und besetzte Gebiete Ost und Südost*, Osnabrück 1986, s. 93; S. Barański, J. Falkowski, *Korespondencja obozowa w latach II wojny światowej*, Warszawa 1993, s. 67; S. Geck, op. cit., s. 78; O. Clutton-Brock, R. Crompton, op. cit., s. 16.

łowo. Wśród wymienionych 235 okazało się pilotami, 110 żołnierzami z jednostek artylerii przeciwlotniczej, 202 żołnierzami wojsk powietrznodesantowych, a 264 członkami personelu naziemnego Sił Powietrznych ZSRR²¹. Brakuje niestety danych szczegółowych, dotyczących liczebności jeńców w obozie dla okresu między listopadem 1941 r. a styczniem kolejnego roku. 1 lutego 1942 r. było ich w Stalagu Luft 2 Litzmannstadt oficjalnie 427²².

Przesłuchania jeńców prowadziło pięciu niemieckich oficerów śledczych. Ich zadaniem było wydobyć od jeńców informacji, które mogłyby się okazać przydatne w kontynuowaniu walki z Siłami Powietrznymi ZSRR, a także w wykorzystaniu przejętej przez Wehrmacht infrastruktury nieprzyjacielskiego lotnictwa. Do końca października zdobyto informacje o łącznie 335 różnego rodzajów jednostkach, 581 lotniskach, 91 ośrodkach szkoleniowych radzieckiego lotnictwa, a także o 394 zakładach produkcyjnych²³. W tym względzie zadanie Stalagu Luft 2 Litzmannstadt dla jeńców radzieckich w istocie odpowiadało roli, jaką odgrywał w tym okresie Dulag Luft względem pilotów–jeńców z zachodnich państw alianckich.

Ulokowanie placówki w Łodzi wywarło jednak negatywny wpływ na zdolności przesłuchiwania trafiających do obozu jeńców radzieckich. Było to związane z oddalaniem się linii frontowej od obozu – jesienią 1941 r. front przebiegał już ponad 1,5 tys. km od Łodzi. Z biegiem kolejnych tygodni ofensywy niemieckiej na terenach ZSRR wydłużał się okres, jaki jeńcy radzieccy spędzali w niewoli niemieckiej w strefie przyfrontowej oraz na zapleczu frontu od momentu ich schwytania do chwili przytransportowania do Łodzi. Tragiczne warunki bytowe w obozach zbiorczych i przejściowych oraz trudy długiego transportu powodowały relatywnie wysoką śmiertelność wśród jeńców, mających być przesłuchanymi w obozie. Aby jesienią 1941 r. zapewnić w miarę stały dopływ nowych jeńców, na obszary tyłowe operujących na wschodnim froncie armii niemieckich wysłano w połowie października specjalnego oficera łącznikowego Stalagu Luft 2 Litzmannstadt. Okazało się jednak, że ten krok nie przyniósł spodziewanych rezultatów. W przedstawionym na początku listopada 1941 r. przez władze obozowe raporcie sformułowano wniosek, że utrzymanie dalszej roli Stalagu Luft 2 Litzmann-

²¹ Bundesarchiv-Militärarchiv in Freiburg i.Br. (dalej: BA-MA), Bautruppen und Pioniere der Luftwaffe, sygn. RL 23/92, Bericht über Vernehmungstätigkeit des Kriegsgefangenenlager Nr. 2 der Luftwaffe Litzmannstadt, 7 XI 1941, k. 2–3.

²² Ibidem, Allgemeines Wehrmachtsamt, sygn. RW 6/450, Bestand an Kriegsgefangenen in den Mannschaftslagern im Reich. Stand: 1 II 1942, k. 29. Dane dla kolejnych miesięcy (z niewielkimi wyjątkami) są znane.

²³ Ibidem, Bautruppen und Pioniere der Luftwaffe, sygn. RL 23/92, Bericht über Vernehmungstätigkeit des Kriegsgefangenenlager Nr. 2 der Luftwaffe Litzmannstadt, 7 XI 1941, k. 4–5.

stadt jako centralnego ośrodka przesłuchiwania jeńców wojennych, członków Sił Powietrznych ZSRR, jest bezcelowe. Proponowano bądź dyslokację obozu na okupowane tereny ZSRR (w rejon Kijowa lub Charkowa), bądź też przeniesienie samych oficerów śledczych do działających na froncie wschodnim niemieckich dowództw flot powietrznych, którzy mieliby podjąć pracę w istniejących już obozach jenieckich na obszarach frontowych i tyłowych. Wówczas Stalagowi Luft 2 Litzmannstadt miała przypaść rola głównego ośrodka, w którym przetrzymywano by jeńców (głównie z personelu technicznego lotnictwa radzieckiego), mogących się okazać przydatnymi przy odbudowie i wprężeniu w ramy maszyny gospodarczej Rzeszy Niemieckiej zakładów lotniczych na okupowanym terytorium ZSRR. Wstępne badania wybranych jeńców radzieckich wykazały, że była szansa wykorzystania ich do tego celu²⁴. Wobec załamania się ofensywy niemieckiej pod Moskwą pod koniec 1941 r. plany przeniesienia obozu bardziej na wschód ostatecznie nie zostały zrealizowane.

Kolejnym ciekawym źródłem i jednocześnie materiałem o kluczowym znaczeniu dla bliższego poznania historii tego obozu jest, odnaleziony w zbiorach BA-MA, plan Stalagu Luft 2 Litzmannstadt. Prezentuje on stan infrastruktury z listopada 1941 r.²⁵ Warto wspomnieć, że w zasobach wzmiankowanego już Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi znajduje się inny plan tego obozu, zrekonstruowany z pamięci w 1962 r. przez jednego z mieszkańców²⁶. Co oczywiste, nie jest on tak dokładny jak przedstawiony dalej w artykule.

Stalag Luft II został zlokalizowany w południowo-zachodniej części Łodzi (dzielnica Erzhausen – obecnie Ruda Pabianicka), na terenie ograniczonym ulicami: Wallensteinstraße od południowego zachodu (obecnie ul. Odrzańska), Parcelsusweg od północnego zachodu (obecnie ul. Retmańska), Schwertbrüderstraße od północnego wschodu (obecnie fragment ul. Łopianowej) i Goldene Pforte od południowego wschodu (obecnie ul. Zuchów).

Obszar między wspomnianymi ulicami był podzielony na dwie zasadnicze części. Na pierwszą (*Vorlager*) składały się dwa pola, które oddzielała główna droga dojazdowa do właściwego (tj. ogrodzonego) obozu dla jeńców radzieckich. W południowym polu, między drzewami, znajdował się murowany bu-

²⁴ Ibidem, k. 5–6.

²⁵ Plan stanowi załącznik do raportu z przesłuchań przeprowadzonych w Stalagu Luft 2 Litzmannstadt. W dokumencie określono obóz jako „całkowicie już gotowy”. Sygnatura planu: BA-MA, Bautruppen und Pioniere der Luftwaffe, sygn. RL 23/92K, Lageplan Kr.Gef.Lager 2 d.Lw. Litzmannstadt (Maßstab 1:500), [b.p.].

²⁶ Sygnatura w zbiorach muzeum: A-3973. Za jego udostępnienie dziękuję Panu Wojciechowi Źródłakowi.

dynek komendantury obozowej, dwie kantyny (oficerska oraz dla personelu cywilnego zatrudnionego w administracji), a także garaż z przylegającym do niego aresztem, wartownia, skład na węgiel, śmietnik, studnia głębinowa i niewielki budynek przepompowni. W północnym polu umieszczono trzy budynki o funkcjach koszarowych dla załogi obozowej (jeden trzykondygnacyjny, adaptowany na nowe cele, dwa zaś pozostałe parterowe), budynek gospodarczy (kuchnię ze stołówką), barak sanitarny (prysznice z toaletami) oraz dużą ziemiankę na kartofle. Między barakami znajdował się plac apelowy.

Zasadnicza część obozu była otoczona potrójnym ogrodzeniem z drutu kolczastego, które wyposażono dodatkowo w cztery wieże strażnicze, po jednej na każdy kraniec czworoboku, który tworzył obóz. Wewnątrz ogrodzonego terenu wydzielono kilka sektorów: dla jeńców, będących przed lub w trakcie przesłuchań (osobny dla oficerów, osobny dla podoficerów i szeregowych), dla jeńców już po przesłuchaniach, a czekających na odesłanie do któregoś z pozostałych obozów jenieckich (tutaj oficerowie, podoficerowie i szeregowi zajmowali wspólną przestrzeń), a także dla tzw. policji obozowej (*Lagerpolizei*). Obóz miał własny rewir (izbę chorych) oraz osobny budynek kwarantanny, areszt jeniecki i pomieszczenie do odwszawiania, kilka latryn, jeden duży barak sanitarny oraz budynek gospodarczy, usytuowany w centralnej części obozu. W północno-zachodnim narożniku terenu ogrodzonego drutem kolczastym znajdował się rozległy, pusty plac.

Układ dawnych dróg, które otaczały cały kompleks, uległ po wojnie częściowemu przekształceniu. Między ul. Retmańską a ul. Zuchów wytyczono (w istocie przedłużono) ul. Antoniny Hoffmanowej, która przechodzi przez środek dawnego obozu. Inny przebieg ma również dawna Schwertbrüderstraße, czyli ul. Łopianowa. Na terenie, który w latach 1941–1945 był ogrodzony drutem kolczastym, stoją domki jednorodzinne. Po wojnie większość drewnianych baraków z tego obszaru zostało rozebranych przez jednostkę wojskową. Pozostałe pojedyncze relikty, jak np. zabudowania dawnego aresztu, były wykorzystywane (przynajmniej jeszcze na początku lat sześćdziesiątych XX w.) jako komórki gospodarcze na terenie prywatnej posesji.

Najlepiej zachowała się część przedobozia (*Vorlager*). Przy skrzyżowaniu ulic Odrzańskiej i Zuchów przetrwała komendantura oraz obie kantyny, a przy ul. Łopianowej dwa niskie budynki koszarowe (wszystkie wymienione obiekty pełnią dziś funkcje mieszkaniowe). Dom Dziecka nr 8 (w przeszłości szkoła podstawowa) przy ul. Zuchów 4 to także jeden z dawnych budynków obozowych, w którym stacjonowali wartownicy Stalagu Luft 2 Litzmannstadt.

Dzieje Stalagu Luft 2 Litzmannstadt są doskonałą ilustracją tego, że istnieją nadal spore luki w historiografii w odniesieniu do funkcjonowania nawet dużych, stałych obozów jenieckich na terytorium współczesnej Polski.

Potrzeba rzetelnych badań nad tą tematyką w sposób szczególny dotyka największej grupy, jaka w latach 1939–1945 trafiła do niewoli niemieckiej, a więc jeńców radzieckich. Okazuje się, że mimo upływu ponad 70 lat od zakończenia II wojny światowej, w archiwach niemieckich można odnaleźć nadal materiały o fundamentalnym znaczeniu dla badań nad historią poszczególnych obozów jenieckich.

THE UNKNOWN PLAN OF STALAG LUFT 2 LITZMANNSTADT

(Summary)

The article is dedicated to the permanent prisoner of war camp Luftwaffe: Stalag Luft 2 Litzmannstadt in Łódź. The camp was set up in spring 1941. It served as the center for questioning prisoners of war, Russian Air Force members. The task of the investigators was to get from the prisoners information which would be useful in the battle against the Russian Air Force, and also to make use of the enemy aviation infrastructure captured by Wehrmacht. In case of Air Force prisoners from western allied countries Dulag Lufts were such camps. However, the distance from the camp to the front line was an impediment for the investigators. The plan of Stalag Luft 2 Litzmannstadt which was found in the collection of Bundesarchiv-Militärarchiv in Freiburg i.Br. is an interesting source and also a material of crucial meaning for further learning the history of this camp. It presents the actual state of infrastructure in November 1941. Therefore it was reproduced and discussed in this article.

UNBEKANNTER LAGERPLAN DES STALAGS LUFT 2 LITZMANNSTADT

(Zusammenfassung)

Der Artikel ist dem Kriegsgefangenen-Dauerlager der Luftwaffe Stalag Luft 2 Litzmannstadt in Lodz gewidmet. Das Lager entstand im Frühjahr 1941. Es fungierte als Zentralstelle für die Vernehmung von kriegsgefangenen Angehörigen der sowjetischen Luftstreitkräfte. Die Aufgabe der Ermittler war, Informationen aus Gefangenen herauszubekommen, die sich im weiteren Kampf gegen die Luftstreitkräfte der UdSSR sowie bei der Nutzung der von der Wehrmacht übernommenen Infrastruktur der feindlichen Luftwaffe als nützlich erweisen könnten. Gegenüber kriegsgefangenen Piloten aus den alliierten Weststaaten erfüllten die Dulags Luft diese Rolle. Die große Entfernung zur Frontlinie erschwerte den Ermittlern die Arbeit jedoch erheblich. Eine aufschlussreiche Quelle und zugleich ein Material von zentraler Bedeutung für das nähere Kennenlernen der Geschichte dieses Lagers ist ein im Bundesarchiv-Militärarchiv in Freiburg i.Br. gefundener Lagerplan des Stalags Luft 2 Litzmannstadt. Er zeigt den Zustand der Infrastruktur im November 1941. Aus diesem Grund wurde er im vorliegenden Artikel reproduziert und besprochen.

Elżbieta Góra

Zbiór korespondencji Haliny Burówny jako źródło informacji o polskich jeńcach wojennych (1939–1945)

Pamięć – jak pisała znamienita niemiecka filozofka Hannah Arendt – wymaga dotykalnych rzeczy. Bez reifikacji, której potrzebuje do własnego spełnienia, zniknęłaby bez śladu¹. Na przeświadczeniu, że przedmioty, szczególnie te definiowane jako relikty przeszłości, mogą stać się magazynami pamięci i czerpać z tego niepowtarzalną siłę przekazu, zasadzają się podstawowe działania muzeów historycznych, postrzeganych jako depozytariusze pamięci zbiorowej². Ideę H. Arendt, przytaczaną częstokroć we współczesnych badaniach nad pamięcią kulturową, przywołuję nie z intencją – jak mogłoby się wydawać – powołania artykułu z obszaru zainteresowań *memory studies* (z polską nazywanych pamięciologią lub pamięcioznawstwem³), lecz z powodu (trwających wciąż) prac nad proveniencją zbioru korespondencji wojennej, jaki sukcesywnie (w czerwcu 2011 r., listopadzie 2015 r. i lipcu 2016 r.)⁴ powiększał zasób Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach-Opolu).

Donatorem prezentowanego zbioru, stanowiącego obecnie część skupiającej kilka tysięcy zabytków kolekcji filatelistycznej zgromadzonej w zasobach CMJW w Łambinowicach-Opolu⁵, jest Michał Żero, syn Haliny Żero, wysoce

¹ H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2010, s. 119.

² Por. T. Kranz, *Muzea w byłych obozach w Polsce jako forma instytucjonalizacji pamięci*, „Łambinowski Rocznik Muzealny” (dalej: „ŁRM”) 2003, t. 26, s. 17–22.

³ Por. np. M. Kobielska, *Nowa zabawka literaturoznawcy. Do czego jest nam potrzebna pamięć kulturowa*. W: *Tradycja współcześnie – repetycja czy innowacja?*, red. A. Jarmuszkiewicz, J. Tabaszewska, Kraków 2012, s. 49–63.

⁴ Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW), *Muzealia*, nr inw. I-5-1134 – I-5-1375, Księga wpływu muzealiów, nr 7218–7218 i 8165–8183.

⁵ O kolekcji filatelistycznej CMJW zobacz: *Geprüft. Ocenzurowano. Filatelistyka z lat 1939–1945 w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu*. Seria: „Katalog Zbiorów”. Wstęp i oprac. A. Klak, K. Krupa, Opole 2013.

zaangażowanej – jak wynika ze zgromadzonych dokumentów – w pomoc grupie żołnierzy polskich, którzy w wyniku działań wojennych (1939–1945) pojmani zostali do niewoli Wehrmachtu i trafili do niemieckich obozów jenieckich. Halina Żero (1915–2004), posługująca się wówczas rodzowym nazwiskiem Burówna, którym to również nazwany został omawiany zbiór – pełniła w tamtym czasie, najpewniej z ramienia Polskiego Czerwonego Krzyża (dalej: PCK), społeczną funkcję „mateczki wojennej”, zobligowanej do materialnej opieki i moralnego wspierania izolowanych żołnierzy. Instytucja „mateczek” (zwanych także chrzestnymi lub chlebowymi), szeroko opisana i udokumentowana w monograficznej pracy Róży Bednorz pt. *Aby mogli przetrwać. Pomoc dla jeńców wojennych w niewoli Wehrmachtu 1939–1945*⁶, dziś postrzegana jest jako szlachetny i „piękny przykład bezinteresownej solidarności Polaków”⁷, który bez trudu wpisać można w archetypiczną definicję polskości⁸. Dziwi zatem fakt, że wojenna działalność H. Burówny była dla syna, M. Żero – jak sam relacjonował w rejestrowanym wywiadzie, sporządzonym na potrzeby muzeum w lipcu 2016 r.⁹ – nieznanym epizodem jej życia. Podejmując się po śmierci Matki uporządkowania domowego archiwum, zwrócił uwagę na nieznaną sobie dotąd zbiór dokumentów, który słusznie oceniwszy jako cenne źródło historyczne, zdecydował się przekazać CMJW w Łąbinowicach-Opolu.

Trzon zbioru i jego istotę stanowi korespondencja 39 polskich jeńców wojennych (w tym dwóch kobiet – powstańców warszawskich). Blisko 250 listowników, kart pocztowych i „adresów paczkowych”, spisanych na oficjalnych niemieckich formularzach opatrzonych sygnaturą *Kriegsgefangenenpost* lub *Kriegsgefangenensendung*¹⁰ pochodzi z ośmiu jenieckich obozów oficerskich – oflagów: II C Woldenberg (Dobiegniew), II D Gross Born (Borne Sulinowo), II E Neubrandenburg, VI B Dössel, VI E Dorsten, VII A Murnau, X C Lübeck i XII A Hadamar oraz z trzech jenieckich obozów dla podoficerów i żołnierzy szeregowych – stalagów: II B Hammerstein (Czarne), VI C Oberlangen i XI B Fallingbistel. Właściwie cała korespondencja adresowana była do podwarszawskiej Cukrowni „Józefów” i kierowana do zatrudnionej tam i zamieszkującej w Józefowie H. Burówny. Wyjątek stanowią karty i listowniki adresowane do Józefa Kokellego, Władysława Góralika, Jadwigi

⁶ R. Bednorz, *Aby mogli przetrwać. Pomoc dla polskich jeńców wojennych w niewoli Wehrmachtu*, Opole-Częstochowa 1989, s. 65–77.

⁷ www.cmjw.pl/aktualnosci/kolejne-cenne-pamiatki-w-muzeum,292.html [on-line 12 II 2016 r.].

⁸ Por. E. Lewandowski, *Pejzaż etniczny Europy*, Warszawa 2005, s. 318–338.

⁹ CMJW, Videoteka, sygn. 119.

¹⁰ Sygnaturą *Kriegsgefangenenpost* znakowano z zasady jenieckie listowniki i karty pocztowe, a *Kriegsgefangenensendung* – druki umożliwiające wysłanie paczek dla jeńców.



1. Legitymacja członkowska Polskiego Czerwonego Krzyża
wypisana na nazwisko Haliny Burówny

Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu (dalej: CMJW),
Księga wpływu muzealiów, nr 7223

Maydanowicz, Jadwigi Grabowskiej, Tadeusza Zacharskiego oraz Michaliny Rawicz-Rojkowej¹¹. Powodów, dla których owe kilkanaście obiektów znalazło się w rękach H. Burówny nie sposób dziś ustalić z pożądaną pewnością. Śledząc ich treść, można jednak domniemywać, że liczne grono osób, podobnie jak H. Burówna, zawodowo związanych z józefowską fabryką, zaangażowanych było jednocześnie w działalność zorganizowanego przy cukrowni (najpewniej pod auspicjami PCK) komitetu pomocy dla polskich jeńców wojennych¹². W związku z tym, fakt współdziałania i dzielenia się opiekuńczymi obowiązkami lub zastępstwa w ich pełnieniu wydaje się w pełni naturalny. Podobna, tematyczna analiza treści, pozwala wysunąć przypuszczenie, że omawiany zbiór korespondencji, choć niewątpliwie imponujących rozmiarów, nie jest kompletny. Widniejące w nim wzmianki dotyczące jeńców niefigu-

¹¹ CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1206 – I-5-1208; I-5-1209 i I-5-1267; I-5-1363 i I-5-1366 – I-5-1368; I-5-1293; I-5-1298; Księga wpływu muzealiów, nr 7229–7244. Michalina Rawicz-Rojkowa z Grabowskich była przybraną matką Haliny Burówny, również zaangażowaną w pomoc polskim jeńcom wojennym przebywającym w niewoli Wehrmachtu.

¹² *Gepüft. Ocenzurowano...*, s. 13, 86. Działalność zorganizowanej przy Cukrowni „Józefów” grupy osób zaangażowanych w humanitarne akcje pomocowe w latach 1939–1945 jest jednak zagadnieniem słabo udokumentowanym i wymaga dalszych badań.

rujących w zestawieniu nadawców, nasuwają zaś myśl, że grono żołnierzy, którym H. Burówna „mateczkowała” mogło być większe niż obecnie ustalone.

Mocno sformalizowany charakter jenieckich przesyłek¹³, poddawanych dodatkowo szczegółowej cenzurze leżącej w kompetencjach niemieckiej administracji obozów oraz działających w jej strukturach komórek kontrwywiadu i kontroli poczty (*Abwehr und Postüberwachung*), mógłby decydować o zauważalnej jednorodności omawianej kolekcji. Ta jednak przełamana została obiektami innego typu niż oficjalne niemieckie druki *Kriegsgefangenenpost* i *Kriegsgefangenenensendung*. Oprócz listowników, kart pocztowych i formularzy zawierających adresy paczkowe wprowadzono tu również: korespondencję w tradycyjnej „cywilnej” formie, nieliczne dokumenty urzędowe oraz fotografie jeńców. Zaznaczyć jednak należy, że te ostatnie stanowiły pierwotnie załączniki do przekazanych muzeum w 2011 r. jenieckich listów¹⁴. Rozdzielone najprawdopodobniej przez samą adresatkę, włączone zostały do muzealnych zbiorów cztery lata później, wraz ze wzmiankowanymi wyżej dokumentami, rzucającymi dodatkowe światło na działalność józefowskiego środowiska. Jest wśród nich kilka niepozornie wyglądających, a jednak ważnych, pocztowych dowodów nadania przesyłki¹⁵. Uwagę zwracają: powtarzający się, lapidarny adres – Weimar-Buchenwald i wskazani odbiorcy paczek – Tadeusz Sławiński oraz Kazimierz Moroz. Nazwiska obu mężczyzn figurują w dokumentach archiwalnych zgromadzonych w zasobach Państwowego Muzeum Auschwitz-Birkenau oraz Państwowego Muzeum na Majdanku, poświadczając, iż byli oni więźniami nazistowskiego obozu koncentracyjnego KL Buchenwald¹⁶. Można zatem założyć, że skala podejmowanych w podwarszawskim Józefowie działań pomocowych o charakterze humanitarnym wykraczała daleko poza obozy dla polskich jeńców wojennych¹⁷.

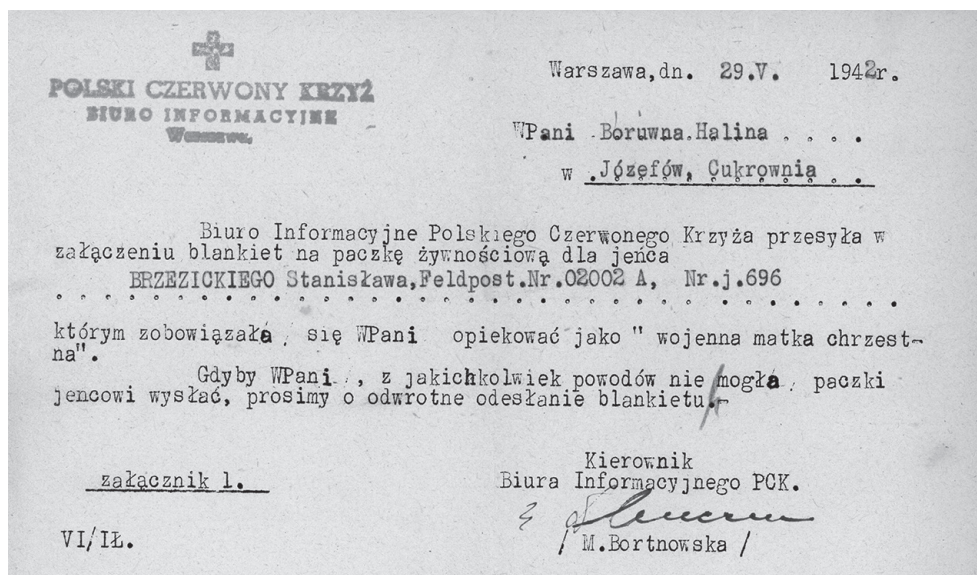
¹³ Ogólne zasady wymiany korespondencji jeńców wojennych regulowała konwencja genewska z 1929 r. (dział III „O niewoli”, sekcja IV „O stosunkach jeńców wojennych na zewnątrz”). W odniesieniu do polskich jeńców przepisy te na ogół były przestrzegane. Szczegółowe wytyczne były zgodne z zarządzeniami Wydziału do spraw Strat Wehrmachtu i Jeńców Wojennych (*Abteilung für Wehrmachtverluste und Kriegsgefangenenwesen*).

¹⁴ CMJW, Księga wpływu muzealiów, nr 7218–7221. Od połowy 1940 r. zezwalano jeńcom na korzystanie z usług miejscowych fotografów niemieckich wprowadzanych na teren obozów. Fotografowano się indywidualnie lub w grupach. Zdjęcia zaś w różnej formie wysyłane były do rodzin i znajomych – wklejano, wszywano lub wpinano je do listowników lub wysyłano bezpośrednio, jak pocztówkę.

¹⁵ Ibidem, nr 7228.

¹⁶ *Straty osobowe i ofiary represji pod okupacją niemiecką*, www.straty.pl [on-line 10 II 2016 r.].

¹⁷ Warto tu również wspomnieć o znajdujących się w zbiorze dowodach nadania przesyłki poleconej dla Anieli Mozdyniewiczowej, żony plk. dypl. Mieczysława Mozdyniewicza, który na czele 17. DP w Gnieźnie wziął udział w kampanii polskiej 1939 r. i 17 września



2. Pismo Polskiego Czerwonego Krzyża, skierowane do H. Burówny,
„wojennej matki chrzestnej” jeńca Stanisława Brzezińskiego

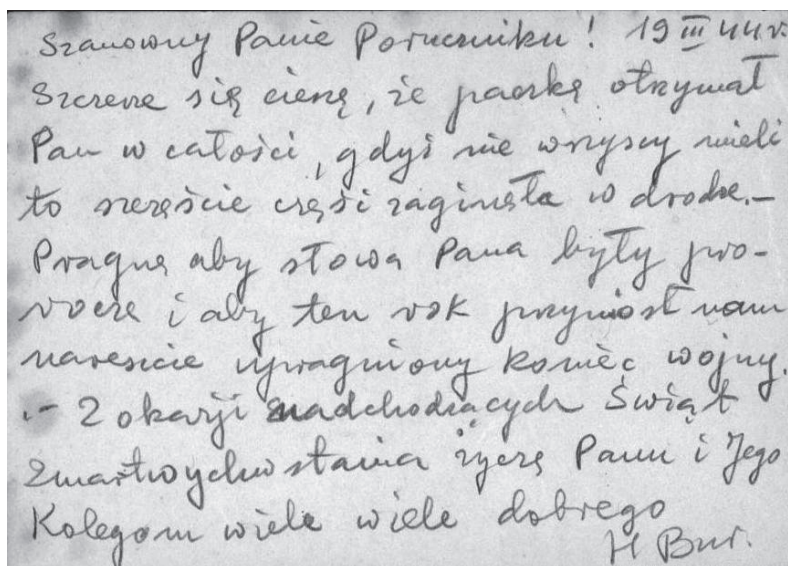
Źródło: CMJW, Księga wpływu muzealiów, nr 7224

Nader istotną cechą, wyróżniającą omawiany zbiór korespondencji spośród innych jemu podobnych, zdeponowanych w CMJW w Łambinowicach-Opolu – jak chociażby zbliżonych rozmiarów zbiory innych „mateczek wojennych”: Anny Piotrowskiej czy Zofii Stryczyńskiej¹⁸ – są zachowane brudnopisy odpowiedzi na jenieckie listy i karty, spisywane przez H. Burównę na niewielkich skrawkach papieru. „Metoda brudnopisów”, pełniąca wówczas, jak można domniemywać, funkcje porządkujące, okazała się doskonałym działaniem dokumentującym, dzięki któremu obecnie, po rozproszeniu, a być może i bezpowrotnej utracie zapisanych formularzy *Rückantwortbrief* i *Antwortpostkarte*¹⁹, ich treść jest wciąż dostępna i co niemniej ważne – skupiona w jednej kolekcji.

trafił do niemieckiej niewoli. Przetrzymywany był w oflagach: X A Itzehoe, VIII B Silberberg (Srebrna Góra), IV C Colditz, X C Lübeck, VI B Dössel, w których aktywnie uczestniczył w ruchu oporu. W obozie w Lubece był zastępcą konspiracyjnego komendanta obozu gen. Tadeusza Piskora, natomiast w Colditz i Dössel pełnił funkcje komendanta Tajnej Organizacji Bojowej utrzymującej kontakt z Komendą Główną Armii Krajowej (por.: CMJW, WAST, sygn. 5240, 5387, 5405, 5415; J. Izdebski, *Generał Tadeusz Piskor (1887–1951)*, „ŁRM” 2009, t. 32, s. 15).

¹⁸ CMJW, Muzealia, nr inw. 3242–3368; I-5-1595 – I-5-1718.

¹⁹ Poczynając od 1 VI 1940 r. każda wysyłana z obozu karta i każdy listownik zawierały dodatkową część, przeznaczoną na odpowiedź, którą jeńiec adresował sam do siebie. Formu-



Szanowny Panie Poruczniku! 19 III 44
 Dziękuję cię, że paczkę otrzymał
 Pan w całości, gdyż nie wysyłać mieli
 to przecież cięsi zaginęła w drodze.
 Proszę aby słowa Pana były pro-
 wocne i aby ten rok przyniósł nam
 nareszcie ukończone wojny.
 - 2 okazyj świąt Bożego Narodzenia
 Świąt Wielkanocnych i Jego
 Kolegom wiele wiele dobrego
 H. Bur.

3. Brudnopis odpowiedzi H. Burówny na jeniecką kartę pocztową

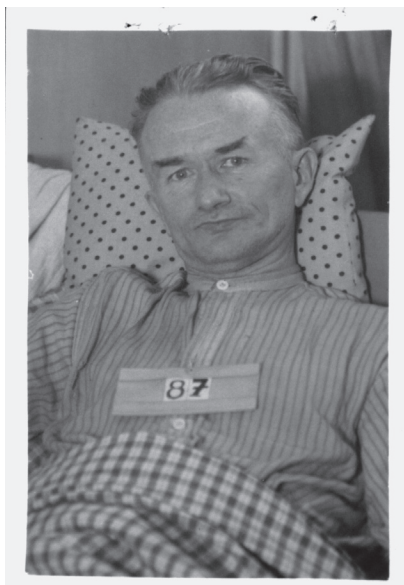
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1144

Znacząca część tematów poruszanych w omawianej korespondencji, zogniskowana jest wokół podstawowej działalności pomocowej H. Burówny, realizowanej w postaci wysyłanych do obozów paczek, szczególnie tych zawierających żywność. Na formularzach listowników i kart korespondencyjnych żołnierze potwierdzali otrzymanie przesyłek, nierzadko wymieniając ich zawartość i stan zachowania. Na tej podstawie łatwo ocenić, że w paczkach z Józefowa, których dopuszczalna ogólnymi przepisami niemieckimi waga nie mogła przekroczyć pięciu kilogramów, znajdowały się najczęściej zwykłe produkty: makaron, kasza jaglana lub gryczana, mąka, chleb świeży lub suszony, cukier miąłki lub w kostkach, fasola, groch, wędliny, słonina lub smalec, cebula, jabłka i jajka. Rzadziej pojawiała się kawa, bardzo często zaś papierosy lub tytoń. Wiosną H. Burówna wysyłała nasiona warzyw, kwiatów i ziół, które jeńcy następnie wysiewali, za zgodą obozowych władz w wyznaczonych do tego celu miejscach, tworząc tym samym małe ogródki i warzywniki. W okresie wielkanocnym w paczkach znajdowały się typowe dla tych świąt malowane jajka, wypieki w formie baranka i kwitnące gałązki wierzby (tzw. bazie). W czasie Bożego Narodzenia natomiast, wigilijne opłatki oraz świąteczne strucle. W zachowanej korespondencji stosunkowo

larze te sygnowane były odpowiednio: *Kriegsgefangenenpost Antwort-Postkarte* i *Kriegsgefangenenpost Rückantwortbrief*. Od tamtej pory tylko z ich użyciem możliwa była korespondencja z jeńcami (por. np. ibidem, nr inw. 2479).

niewiele treści dotyczy przesyłek innych niż te, zawierające żywność. Niemniej jednak odnaleźć tu można krótkie wzmianki sugestywnie wskazujące na codzienne problemy i braki obozowego życia. Mowa w nich o parze rękawiczek, jednej łyżce, kilku guzikach, koszuli z haftowanymi inicjałami i numerem jeńca, mydle, ołówkach i notesach przesyłanych do obozów, choć te ostatnie figurowały na liście przedmiotów zakazanych²⁰. Są też jenieckie prośby o szczoteczkę do zębów, czarną pastę do butów, bieliznę, kieszonkowy kalendarzyk czy słownik polsko-angielski i angielsko-polski.

Wszystkim tym potrzebom H. Burówna starała się sprostać, zachęcając jednocześnie żołnierzy, by szczerze wskazywali, jakich przesyłek oczekują. W zestawieniach ich odpowiedzi, jak w zwierciadle, odbija się dziś całe spektrum jenieckich postaw przyjmowanych wobec tak konkretnych działań pomocowych. Część z nich dyktowana była z pewnością indywidualnymi cechami charakteru, które – choć niekiedy, być może przemyślnie skrywane – tworzą jednak wyczuwalną w korespondencji aurę oportunistu i nadmiernej zaradności. Inne spowodowane być mogły zbyt długą izolacją i brakiem orientacji – jak pisała do H. Burówny żona jednego z oficerów – w sytuacji Polaków żyjących w okupowanym kraju²¹. Dominują jednak wyrazy wdzięczności i uznania dla ofiarności „mateczki”, jednoczesnej troski o jej własny byt oraz zapewnienia i deklaracje spłacenia „długu” najszybciej jak to tylko będzie możliwe. Niewielka grupa oficerów, otrzymujących przesyłki z Józefowa starała się na bieżąco rekompensować ponoszone w związku z ich przygotowaniem koszty, wysyłając przekazami pocztowymi (bezpośrednio lub za pośrednictwem rodzin) część jenieckiego żołdu. Zakłopotanym przez okazane, a zdarzało się, że nieoczekiwane wsparcie H. Burówna wyjaśniała, że paczki nie są wyłącznie jej zasługą, lecz „zbiorowym wyrazem łączności” z jeńcami, podkreślając jednocześnie, że „[...] o długach wdzięczności nie ma



4. Kpt. Mieczysław Łojak,
jeńiec Oflagu VI B Dössel.
Fotografia (z dedykacją na odwrocie)
przesłana H. Burównie
Źródło: CMJW, Księga wpływu muzealiów,
nr 7220

²⁰ Ibidem, nr inw. I-5-1325.

²¹ Ibidem, nr inw. I-5-1370.

mowy, jest tylko święty obowiązek pamiętania”²² o pozostających z dala od ojczyzn żołnierzach.

Serdeczność i bezinteresowna troska „mateczki” ośmielały i zachęcały wielu jeńców do podtrzymywania znajomości. W styczniu 1943 r. jeden z poruczników, przebywających w Oflagu II C Woldenberg, prosząc H. Burównę o kontynuowanie korespondencji tłumaczył:

„Proszę mnie źle nie zrozumieć – nie chodzi o flirt lecz o fakt otrzymywania od czasu do czasu listu. Chwila wydawania poczty, jest w naszym do szaleństwa monotonnym dniu, poważnym przeżyciem. Już parę godzin wcześniej koledzy wróżą, pasjansują, czekają na korespondencję, ja z góry skazany jestem na wykluczenie z udziału w tym dość miłym nastroju ogólnym [...]”²³.

Takim prośbom H. Burówna była przychylna, choć jak przyznawała w jednym z listów „[...] prowadzenie korespondencji z obcymi osobami jest zadaniem trudnym”²⁴. W efekcie rzeczowe dotychczas relacje przeradzały się stopniowo w osobiste²⁵, a ramy niesionej pomocy znacząco się rozszerzały, wykraczając poza obszar materialnego wsparcia zniewolonych żołnierzy. Na wyraźną prośbę lub dyskretną sugestię jeńców w krąg działań pomocowych włączane były także ich rodziny, pozostające w trudnej sytuacji bytowej. Im również H. Burówna „mateczkowała”, przekazując paczki z żywnością, pomagając znaleźć zatrudnienie oraz – w przypadkach, gdy jenieckie listy do rodzin pozostawały bez odpowiedzi – prowadząc poszukiwania i w razie konieczności, pośrednicząc w kontaktach²⁶.

Analizując bogate spektrum jenieckich postaw, różnorodności światopoglądów i panujących w obozach nastrojów, nie można pominąć faktu, że w części listów pisanych przez długotrwale izolowanych żołnierzy wyczuwalny jest – nierzadko silny – kontekst erotyczny. To jednak, co wyczuwalne, trudne jest do zdefiniowania. Za nazbyt śmiałe jenieckie epistoły H. Burówna karciła w sposób zasadniczy, nie pozostawiając marginesów niedomówień w kwestii charakteru korespondencyjnej relacji. Jeden z najbarwniejszych żołnierskich „erotyków” zakończony został więc zwięzłą i rzeczową informacją: „Nie otrzymałem [zapowiedzianej – E.G.] paczki z baleronom”²⁷. Tego rodzaju zestawienie tematów, dziś brzmiące anegdotycznie, uznać można

²² Ibidem, nr inw. I-5-1187, I-5-1230, I-5-1234, I-5-1249, I-5-1265.

²³ Ibidem, nr inw. I-5-1232.

²⁴ Ibidem, nr inw. I-5-1235.

²⁵ Por. A. Matuchniak-Krasuska, *Za drutami oflagów. Jeniec wojenny 613/X A*, Opole, 2016, s. 96.

²⁶ CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1181, I-5-1205, I-5-1290; I-5-1334, I-5-1373; I-5-1272, I-5-1292, I-5-1369, I-5-1198.

²⁷ Ibidem, nr inw. I-5-1184, I-5-1185.

jednak za najprostszą słowną ilustrację podstawowych jenieckich potrzeb, choć naturalnie nie jedyną. Z utrwalonych na papierze rozmów odtworzyć bowiem można – widziany jenieckimi oczyma – obraz niewoli, jawiącej się jako „twarda i ciężka gleba smutku i niedoli”²⁸ oraz czas „izolacji, bezradności, tęsknoty i stałego niepokoju”²⁹. Samych siebie zaś jeńcy określają jako „wyjętych poza nawias życia”³⁰, którzy wobec świata są „[...] rzewnym wspomnieniem, nie rzeczywistymi ludźmi”³¹. W jednym z oficerskich listów porbrzmiewa gorzka skarga – wskazująca jednocześnie na sposoby radzenia sobie z monotonią jenieckiej egzystencji – „[...] nam brak życia. Szukamy jego namiastki w powieści, w gawędach, marzeniach i snach, ale niewiele może, zdaje sobie sprawę, że nasze zegarki stoją od pięciu lat, a życie płynie”³². Na tym tle (choć również i bez niego) wyjątkowo dramatycznie brzmią słowa zapisane na jedynej w zbiorze karcie przesłanej poza obozową cenzurą. Żołnierz zatrudniony w jenieckim oddziale roboczym *Kriegsgefangenen Bau- und Arbeitsbataillon 42 Mannheim*, informował w niej H. Burównę:

„Czuje, że śmierć powiewa nad moją głową. O ile wyjdę z tej opresji, będę szczęśliwcem. Znajduję się w takim miejscu, że w każdej chwili mogę stać się martwym. O ile nie będzie Pani miała dłuższy czas ode mnie listu, to proszę uważać mnie za nieboszczyka. Żonie mojej, proszę na razie o tym nic nie wspominać”³³.

Rok 1945, koniec wojny i niewoli, nie oznaczał jednoczesnego kresu znajomości związanych za pośrednictwem *Kriegsgefangenenpost*. Zarówno jeńcy, jak i ich „mateczka”, deklarująca: „Po skończeniu wojny, mam nadzieję osobiście poznać wszystkich moich chrześniaków”³⁴ wielokrotnie wyrażali chęć bezpośredniego spotkania. Zgromadzone dokumenty, ani relacja M. Żero nie dają jednak odpowiedzi na pytanie, czy kiedykolwiek do takich spotkań doszło. W omawianym zbiorze zachowało się natomiast kilka listów (z lat 1945, 1947 i 1950)³⁵, adresowanych do H. Burówny przez byłych już wówczas jeńców wojennych, których los zawiódł do Wielkiej Brytanii i Kanady. Bywało, że również wtedy, niedawni podopieczni zwracali się do opiekunki pełnymi szacunku słowami: „Droga Mateczko”, informując ją o swoim „nowym życiu”, planach na przyszłość, jak również prosząc o pomoc w odnalezieniu dawnych

²⁸ Ibidem, nr inw. I-5-1179.

²⁹ Ibidem, nr inw. I-5-1326.

³⁰ Ibidem, nr inw. I-5-1216.

³¹ Ibidem, nr inw. I-5-1249.

³² Ibidem, nr inw. I-5-1220.

³³ Ibidem, nr inw. I-5-1268.

³⁴ Ibidem, nr inw. I-5-1301.

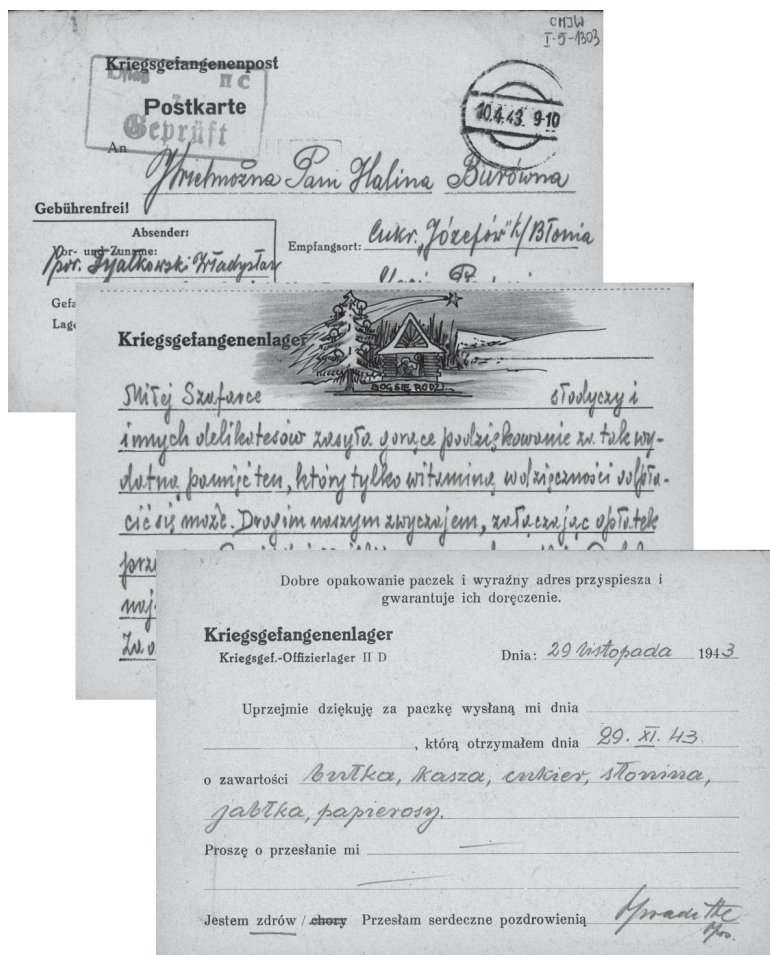
³⁵ CMJW, Księga wpływu muzealiów, nr 7225, 7226, 8166–8171.

znajomych lub pozyskaniu polskich książek. Tej części korespondencji poświęcony został w dużej mierze tekst pt. *Wielka korespondencyjna przyjaźń* opublikowany na stronie internetowej muzeum³⁶.

Rozpatrując zbiór Haliny Burówny jako wieloaspektowy katalog podstaw i zjawisk życia codziennego w obozach jenieckich, za podstawową jego wartość przyjmuję tę, która pozwala na uznanie go za rejestr biograficzny polskich jeńców wojennych. Jak każdy inny tworzony na podstawie pisanych źródeł historycznych (w tym przypadku epistolarnych) jest cennym i wiarygodnym materiałem dokumentacyjnym. W zestawieniu z archiwaliami innego typu, jak np. wytwarzane przez niemieckie komendantury obozów „listy transportowe”, zawierające podstawowe dane osobowe, omawiana korespondencja stanowi zespół informacji, wskazówek i korelatów biograficznych, interesujących (bądź istotnych) z punktu widzenia wielu dziedzin naukowych (jak np. historia i socjologia) czy hobbystycznych (jak np. filatelistyka i biografistyka), który pozwala na stosowanie różnych metod badawczych. Formularze *Kriegsgefangenenpost*, opatrzone imieniem i nazwiskiem, stopniem wojskowym oraz numerem jeńca i znakiem obozu są bez wątpienia, dokumentem potwierdzającym pobyt w niewoli. Natomiast ich treść korespondencyjną uznać należy za wartość dodaną, poszerzającą wiedzę na temat indywidualnych jenieckich losów oraz odsłaniającą szereg różnego rodzaju powiązań, które poddane (nierzadko szczegółowej) analizie dają asumpt kolejnym procesom badawczym³⁷. W tym kontekście opracowanie rejestru biograficznego polskich jeńców wojennych ma charakter utyli-

³⁶ www.cmjw.pl/zbiory/nasze-skarby/wielka-korespondencyjna-przyjazn,16.html [on-line 29 IV 2016 r.]. Por. również *Kolejne, cenne pamiątki w Muzeum*, www.cmjw.pl/aktualnosci/kolejne-cenne-pamiatki-w-muzeum,292.html [on-line 29 IV 2016 r.].

³⁷ Przykładowo jeden z korespondentów H. Burówny, chor. Józef Moszyk, dziękując za przesłane nasiona jednocześnie pisał: „Ogrodnictwem zajmuję się z wielkim zapałem, a zajęcie to daje mi pełne zadowolenie i jest bodajże jedyną moją radością w codziennym, szarym życiu jenieckim” (CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1296). Słowa te doskonale korespondują ze znajdującą się w zbiorach Muzeum Wojska Polskiego akwarelą autorstwa mjr. Rudolfa Fryszowskiego, jeńca oflagów II A Prenzlau, II E Neubrandenburg, II D Gross-Born. Na obrazie pt. „Ogródki” (nr inw. MWP I 19602 A) uwiecznił on chor. J. Moszyka zajętego pracą „na folwarkach”, czyli w jenieckich ogródkach. Innym przykładem wzmiankowanych powiązań jest zbiór pamiątek jenieckich ppor. Stefana Koryckiego (w posiadaniu Piotra Koryckiego). Wśród kilkudziesięciu listowników i kart pocztowych pojawia się kilka opatrzonych znajomym adresem Cukrowni „Józefów”. Wstępna analiza porównawcza pozwala wnioskować, że informacje zawarte w obu zbiorach (H. Burówny i S. Koryckiego) uzupełniają się, rzucając jednocześnie dodatkowe światło na działalność józefowskiego środowiska w kwestii pomocy jenieckim rodzinom pozostającym w Warszawie w czasie i po upadku Powstania Warszawskiego. Żona S. Koryckiego, któremu H. Burówna „mateczkowała” znalazła schronienie w jej domu, o czym obie kobiety pisały w listach wysyłanych do oflagu.



5. Korespondencja jeniecka adresowana do H. Burówny

Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1303, I-5-1261, I-5-1366

tarny. Uporządkowawszy i uzupełniwszy go zatem, o dane pochodzące z dokumentów zgromadzonych w archiwum CMJW w Łambinowicach-Opolu³⁸ oraz te dostępne w internetowej bazie *Straty wojenne i ofiary represji pod okupacją niemiecką*³⁹, prezentuję poniżej w całości. Nazwiska ujęte w wykazie, przeniesione zostały z umieszczonych na drukach *Kriegsgefangenenpost* i *Kriegsgefangenensendung* pól adresowych *Absender* (nadawca). Ponadto

³⁸ CMJW, WAST, sygn. 62, 71, 2173, 2486, 2219, 2220, 2806, 3106, 3144, 3884, 4952, 4997, 5004, 5017, 5044, 5064, 5096, 5263, 5271, 5314, 5364, 5369, 5387, 5401, 5405, 5414, 5415, 5438, 5443, 5449, 5489, 5637, 5731.

³⁹ www.straty.pl [on-line 14 I 2016 r.].



6. Linoryt wykonany przez mjr. Adolfa Dubrowskiego w Oflagu VI B Dössel

Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1179

na podstawie treści korespondencyjnej wyodrębnić można grupę żołnierzy niepojawiających się wśród nadawców jenieckich przesyłek (o czym była już mowa wcześniej). Tych również wykazuję w rejestrze, tworząc jednak jego podkategorię. Osobom wzmiankowanym w tekstach – za pośrednictwem ich kolegów – H. Burówna przypominała, że oczekuje na formularze z adresami paczkowymi, przekazywała pozdrowienia lub w imieniu innych „mateczek”, prosiła o kontakt. Zdarzało się również, że podopieczni H. Burówny, wskazywali nazwiska jeńców, którzy w ich ocenie także potrzebowali wsparcia (materialnego lub moralnego). Wyjątek w tym zestawieniu stanowi nazwisko mjr. Adolfa Dubrowskiego, odczytane nie z korespondencyjnej treści, lecz z autorskiej sygnatury, umieszczonej na wykonanych techniką linorytu kartach świątecznych⁴⁰, powielanych i wysyłanych przez jeńców do bliskich wraz ze standardowymi formularzami *Kriegsgefangenenpost*. Zaangażowanie pracowników Archiwum oraz Działu Naukowego muzeum przyniosło wymierny efekt w postaci (wstępnego) ustalenia danych biograficznych autora grafik⁴¹. Kopia jednej z nich (w wersji z 1944 r.) znana była

⁴⁰ CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1172, I-5-79.

⁴¹ Adolf Dubrowski (1896–1965) w 1915 r. powołany do armii rosyjskiej, szkołę oficerską ukończył w Kijowie. W 1918 r. udał się do Francji, gdzie uczęszczał do Szkoły Pilotów w Istres. W 1919 r. wraz z Armią gen. Hallera i 59. Eskadrą Breguetów powrócił do Polski, aby jako pilot 17. Eskadry Zwiadowczej uczestniczyć w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 r.

już wcześniej muzealnikom. Zapis inwentarzowy nie wskazywał jednak nazwiska twórcy⁴².

Wykaz 1

**Polscy jeńcy wojenni, nadawcy korespondencji,
znajdującej się w zbiorze Haliny Burówny**

Lp.	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Stopień wojskowy	Numer jeniecki	Obozy jenieckie
1.	Anna Biernacka	1922	podchorąży plutonowy	224514	Stalag VI C Bathorn Stalag X B Sandbostel
2.	Szymon Bołtruczuk	1904	porucznik	1904	Oflag II B Arnswalde Oflag II C Woldenberg
3.	Aleksander Buchcar	1897	porucznik	16287	Oflag VII A Murnau
4.	Tadeusz Cybulski	1899	porucznik	940	Oflag II C Woldenberg Oflag II B Arnswalde
5.	Władysław Czupryński	1911	brak danych	59564	Stalag I A Stalback
6.	Józef Dąbrowski	1912	podporucznik	88	Oflag II C Woldenberg Oflag XVIII B Wolfsberg
7.	Marcin Dymkowski	brak danych	brak danych	1322	Stalag II B Hammerstein
8.	Modest Dżugan	1905	porucznik	15785	Oflag VII A Murnau
9.	Władysław Fijałkowski	1908	podporucznik	719	Oflag II C Woldenberg Oflag XI B Braunschweig
10.	Jerzy Giziński	1910	podporucznik	660	Oflag II E Neubrandenburg Oflag II C Woldenberg Oflag XI A Osterode
11.	Wojciech Grubczak	1904	podporucznik	1232	Oflag II C Woldenberg Oflag X A Itzehoe Oflag X C Lübeck
12.	Włodzimierz Illasiewicz	1904	porucznik	13569	Oflag II C Woldenberg Oflag II D Gross Born Oflag IV C Colditz

Po jej zakończeniu objął obowiązki instruktora i wykładowcy w Wyższej Szkole Pilotów w Grudziądzu oraz dowódcy eskadry szkolnej i komendanta parku lotniczego w Dęblinie i Toruniu. Wraz z rozpoczęciem działań wojennych 1939 r. wcielony został w szeregi 4. Pułku Lotniczego. W 1940 r. zatrzymany podczas ucieczki z obozu dla internowanych w Rumunii polskich oficerów, trafił do więzienia w Braszov, skąd odesłany został do Oflagu VI B Dössel w Niemczech. (Por: CMJW, WAsT 5205, 5181; *Rocznik oficerski 1932*, Warszawa 1932, s. 231, 742; R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003, s. 342; <http://niebieskaeskadra.pl/?control=8&id=5295> [on-line 12 I 2016 r.]).

⁴² Por. CMJW, Muzealia, nr inw. 3429/94.

Lp.	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Stopień wojskowy	Numer jeniecki	Obozy jenieckie
13.	Józef Karasiewicz	1901	podporucznik	15444	Oflag VII A Murnau
14.	Irena Karczewska	1904	plutonowy	224205	Stalag VI C Oberlangen Stalag X B Sandbostel
15.	Edward Kleczkowski	1910	szeregowy	37873	Stalag XII C Wiebelsheim Stalag XVII A Kaisersteinbruch
16.	Zdzisław Klikunas	brak danych	brak danych	140741	Stalag XI B Fallingbostel
17.	Stefan Korycki	1894	podporucznik	40	Oflag II A Prenzlau Oflag II D Gross Born Oflag II E Neubrandenburg
18.	Ignacy Krasnodembski	1903	porucznik	103	Oflag II C Woldenberg Oflag V C Wurzach Oflag IX C Rotenburg Oflag XI B Braunschweig
19.	Henryk Krusz	1899	porucznik	15251	Oflag VII A Murnau
20.	Władysław Łobaczewski	1898	porucznik	811	Oflag VI B Dössel Oflag VI E Dorsten
21.	Mieczysław Łojak	1896	kapitan	87	Stalag XXI Schildberg Oflag II A Prenzlau Oflag VI B Dössel Oflag VI E Dorsten Oflag VI C Eversheide Oflag X A Sandbostel Oflag XI A Osterode
22.	Jan Milczarek	1905	podporucznik	1134	Stalag IV C Wistritz bei Ei- chwald/Erzgebirge Oflag VI B Dössel Oflag IV C Colditz Oflag X C Lübeck Oflag XI A Osterode
23.	Józef Moszyk	brak danych	chorąży	9743	Stalag II A Neubrandenburg Oflag II A Prenzlau Oflag II D Gross Born
24.	Stanisław Nowak	brak danych	podporucznik	16590	Oflag VII A Murnau
25.	Czesław Omielanowicz	1909	porucznik	963	Oflag II A Prenzlau Oflag II C Woldenberg Oflag XI A Osterode
26.	Ryszard Perl	brak danych	aspirant	116119	Stalag XI B Fallingbostel
27.	Ludwik Poprawski	1909	podporucznik	131	Oflag VII A Murnau

Lp.	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Stopień wojskowy	Numer jeniecki	Obozy jenieckie
28.	Dariusz Serafin	1909	podporucznik	289	Oflag II C Woldenberg Oflag XI A Osterode
29.	Stefan Sęczkowski	1900	porucznik	1176	Oflag VI B Dössel Oflag X A Itzehoe Oflag X C Lübeck
30.	Jerzy Siegenfeld	1914	podporucznik	212	Oflag II C Woldenberg Oflag IX C Rotenburg Oflag XI B Braunschweig
31.	Józef Skórnicki	1911	podporucznik	264	Oflag VII A Murnau
32.	Aleksander Sprada	1914	podporucznik	920	Oflag II A Prenzlau Oflag II D Gross Born Oflag XI A Osterode
33.	Wacław Szeleżak	brak danych	podporucznik	1799	Oflag II D Gross Born
34.	Bolesław Walerowicz	1908	podporucznik	824	Oflag II A Prenzlau Oflag II B Arnswalde Oflag II D Gross Born Oflag XI A Osterode
35.	Bogusław Ważbiński	1905	podporucznik	284	Oflag VII A Murnau
36.	Józef Wilk	1898	major	757	Stalag XXI Schildberg Oflag II A Prenzlau Oflag II D Gross Born Oflag VIII B Silberberg Oflag X A Itzehoe Oflag X C Lübeck
37.	Wojciech Winiarski	1905	szeregowy	5089	Stalag VI A Hemer Stalag VI D Dortmund Stalag VIII A Görlitz
38.	Józef Zieliński	brak danych	kapitan	467	Oflag VI B Dössel
39.	Stefan Żytnicki	1908	porucznik	440	Oflag VI B Dössel Oflag X A Itzehoe Oflag X C Lübeck

Jak trafnie zauważyła Beate Störckuhl: „Sposób obchodzenia się z zabytkami – ich konserwacja, zaniedbywanie albo wręcz zniszczenie – ma bezpośredni wpływ na kulturę pamięci”⁴³. Zbiór H. Burówny, przez dzie-

⁴³ B. Störckuhl, *Mówiące kamienie, pouczające obrazy – historia sztuki, krytyka sztuki i konserwacja zabytków a konstruowanie obrazów historii*. W: *Polsko-niemieckie miejsca pamięci*, red. R. Traba, H. Henning Hahn, Warszawa 2013, t. 4, s. 258.

Wykaz 2

**Polscy jeńcy wojenni, których nazwiska występują
w korespondencji zbioru Haliny Burówny**

Lp.	Imię i nazwisko	Rok urodzenia	Stopień wojskowy	Numer jeniecki	Obozy jenieckie
1.	Stanisław Brzezicki	1912	szeregowy	696	Stalag VI D Dortmund
2.	Adolf Dubrowski	1896	major	167	Oflag VI B Dössel Oflag VI E Dorsten
3.	Franciszek Fudakowski	1912	podporucznik	439	Oflag II A Prenzlau Oflag II E Neubrandenburg Oflag IV C Colditz Oflag VI B Dössel
4.	Antoni Kapuścik	1907	podporucznik	483	Oflag VII A Murnau Oflag XI B Braunschweig Oflag XII A Hadamar
5.	Edmund Pielin	brak danych	podporucznik	15528	Oflag VII A Murnau
6.	Witold Rydlewicz	1910	porucznik	48621	Oflag II B Arnswalde Oflag II C Woldenberg Oflag IV A Hohenstein
7.	Władysław Świątkowski	1901	podporucznik	760	Oflag II C Woldenberg Oflag XI A Osterode
8.	Marian Wirth	brak danych	kapitan	344	Oflag VI B Dössel Oflag VI E Dorsten
9.	Zbigniew Żurowski	brak danych	podporucznik	1426	Oflag VI B Dössel Oflag XI B Braunschweig

sięciolecia pozostający w ukryciu jej domowego archiwum, przechowywał wiedzę zarówno o niej samej, cichej bohaterce II wojny światowej, jak i o kilkudziesięciu polskich żołnierzach wziętych do niewoli Wehrmachtu. Dzięki zaangażowaniu M. Żero, który podjął starania, mające na celu włączenie zgromadzonej przez jego Matkę korespondencji oraz dokumentów w zasób CMJW w Łambinowicach-Opolu, świadectwa te przywrócone zostały społecznej pamięci. Zinventaryzowane i poddane przez muzealników zabiegom konserwatorskim oraz naukowym opracowaniom, prezentowane są w publikacjach książkowych, takich jak katalog zbiorów *Geprüft. Ocenzurowano. Filatelistyka z lat 1939–1945 w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu* oraz we wzmiarkowanych publikacjach internetowych. Niewielka część zbioru eksponowana jest na wystawie stałej pt. „W niewoli niemieckiej”. W 2013 r. postać H. Burówny przedstawiona została szerokiemu gronu odbiorców poprzez zrealizowane w ramach cyklu

edukacyjnego „Świadkowie trudnej przeszłości” zajęcia, zatytułowane *Pamięć – życzliwość – konkretna pomoc. Nietypowa służba «mateczek wojennych» w świetle korespondencji jenieckiej*⁴⁴. Wszystkie powyższe działania potwierdzają słusność przywołanej na początku niniejszego opracowania myśli H. Arendt, że pamięć wymaga dotykalnych rzeczy.

**THE SET OF HALINA BURÓWNA'S CORRESPONDENCE
AS THE SOURCE OF INFORMATION CONCERNING
POLISH PRISONERS OF WAR IN THE YEARS 1939–1945**

(Summary)

This article is an elaboration of the set of war correspondence which in the years 2011–2016 expanded the collection of Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu. The set consists of nearly 250 letter sheets, post cards, and address labels for parcels. Their senders are 39 Polish prisoners of war kept in eight German POW camps for officers and in three POW camps for soldiers. The whole set was sent to sugar factory ‘Józefów’ located near Warsaw, where during World War II functioned the committee helping Polish soldiers captured by Wehrmacht. Its task was to support the prisoners financially and morally through sending to the camps parcels containing food and clothes, as well as corresponding with the prisoners. One of the many people involved in the humanitarian activity of the committee was Halina Burówna, the main addressee of the discussed set. She has kept it for several dozen years after the end of World War II in her home archive.

**KORRESPONDENZSAMMLUNG VON HALINA BURÓWNA
ALS INFORMATIONSQUELLE
ÜBER POLNISCHE KRIEGSGEFANGENE 1939/45**

(Zusammenfassung)

Der Artikel handelt über eine Sammlung der Kriegskorrespondenz, die in den Jahren 2011 bis 2016 die Bestände des Zentralen Museums der Kriegsgefangenen in Łambinowice-Opole sukzessiv vergrößerte. Die Kollektion bilden 250 Briefordner, Korrespondenzkarten und Adressaufkleber für Postpakete. Ihre Absender sind 39 polnische Kriegsgefangene, die in acht deutschen Offizierslagern und drei Stammlagern interniert waren. Die gesamte Korrespondenz wurde an die Zuckerfabrik „Józefów” bei Warschau verschickt, wo in den Jahren des Zweiten Weltkriegs ein Hilfskomitee für polnische Soldaten in Gefangenschaft der deutschen Wehrmacht wirkte. Seine Aufgabe war es, Kriegsgefangene materiell und moralisch zu unter-

⁴⁴ www.cmjw.pl/aktualnosci/pamiec-zyczliwosc-konkretna-pomoc-nietypowa-sluzba-mateczek-wojennych-w-swietle-korespondencji-jenieckiej,510.html [on-line 29 IV 2016 r.].

stützen, so durch Versendung von Lebensmittel- und Kleidungspaketen in die Lager sowie durch einen Briefverkehr mit ihnen. Zu den vielen Personen, die sich für die humanitäre Tätigkeit des Komitees engagierten, gehörte Halina Burówna, die Hauptadressatin der hier behandelten Korrespondenzsammlung, die sie nach dem Ende des Zweiten Weltkriegs noch über mehrere Jahrzehnte in ihrem Hausarchiv aufbewahrte.

WSPOMNIENIA I RELACJE

Relacja z pobytu w niewoli niemieckiej płk. dypl. Kazimierza Janickiego

Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył Piotr Stanek

26 sierpnia 1939 r., na kilka dni przed wybuchem II wojny światowej, Niemcy utworzyli w Lamsdorf (Łambinowice na Górnym Śląsku) obóz zwany dulagiem (*Durchgangslager*), czyli przejściowy obóz dla jeńców wojennych (przekształcony już 4 października tego samego roku w stały obóz jeniecki dla żołnierzy szeregowych i podoficerów – stalag, *Mannschaftsstammlager*). O funkcjonowaniu tego dulagu i przetrzymywanych w nim żołnierzach Wojska Polskiego na początku wojny w dalszym ciągu nie mamy pełnej wiedzy¹. Prezentowana poniżej relacja płk. dypl. Kazimierza Janickiego, jeńca Dulagu B Lamsdorf (jak i doraźnego obozu w Tost/Toszkę) – mimo krótkotrwałego jego pobytu w tym obozie i lapidarności jego przekazu, jest zatem cenna, gdyż rzuca nowe światło na to zagadnienie, zwłaszcza że jest pisana z perspektywy oficera, a takich źródeł nie ma wiele (przypomnijmy, obóz w Lamsdorf przeznaczony był dla żołnierzy szeregowych i podoficerów). Dalsza, znacznie bardziej już obszerna część jego relacji, jest natomiast istotna, ponieważ przybliża pobyt oficerów w mniej znanym oflagu (jeniecki obóz dla oficerów, *Offizierslager*) – Oflagu X A Itze-



1. Płk dypl. Kazimierz Janicki

Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

¹ Zob. J. Sawczuk, S. Senft, *Obozy jenieckie w Lamsdorf w latach II wojny światowej*. W: *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, red. E. Nowak, Opole 2006, s. 128–129, 138–139, 169–171.

hoe, a zwłaszcza przejawy funkcjonowania samorządu jenieckiego i relacji z niemiecką komendą obozu.

Autor relacji, płk dypl. Kazimierz Bogumił Janicki urodził się w 1894 r. w Radymnie k. Jarosławia. W czasie nauki w przemyskim gimnazjum działał w tajnym skautingu. Później w czasie studiów prawniczych w Krakowie należał do II Polskiej Drużyny Strzeleckiej w Krakowie. W czasie I wojny światowej walczył w 2. Pułku Piechoty Legionów, został m.in. ranny w czasie walk pod Stochodem w 1916 r. Po kryzysie przysięgowym 1917 r. wcielono go do armii austriackiej, a po zwolnieniu ze służby w sierpniu 1918 r. wrócił do Krakowa, wstępując do Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). I wojnę światową zakończył w stopniu kapitana. Służył wówczas we współorganizowanym przez siebie 4. Pułku Piechoty, a od 1919 r. już w Sztabie Generalnym, gdzie jako oficer Inspektoratu Piechoty uczestniczył w tworzeniu 1. i 2. Dywizji Piechoty Legionów, następnie jako major był m.in. oficerem łącznikowym szefa Sztabu Generalnego, oficerem Grupy „Dolna Wisła” i Grupy Operacyjnej „Bieniakonie”. Ukończył także kurs doszkalający w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie, by później zostać asystentem, następnie wykładowcą w tej szkole. Został awansowany do stopnia podpułkownika Sztabu Generalnego². W 1926 r. zawarł związek małżeński z Anną Sulimierską. W latach 1930–1932 dowodził 1. Pułkiem Strzelców Podhalańskich w Nowym Sączu, następnie został Szefem Departamentu Piechoty Ministerstwa Spraw Wojskowych, a w 1938 r. objął stanowisko komendanta Obozu Warownego w Wilnie. Od 17 grudnia 1938 r. do 4 września 1939 r. był zastępcą dowódcy 7. Dywizji Piechoty (dowódcą piechoty dywizyjnej), stacjonującej w Częstochowie, na czele której walczył w kampanii polskiej 1939 r., zastępując formalnie dowódcę – chorego wówczas gen. bryg. Janusza Gąsiorowskiego. 4 września 1939 r. został wzięty do niewoli niemieckiej pod Janowem k. Częstochowy. Był przetrzymywany w następujących obozach jenieckich Wehrmachtu: Dulagu Lamsdorf i oflagach X A Itzehoe (gdzie został zarejestrowany, nr jeniecki 2), X A Sandbostel, X C Lübeck i VI B Dössel, w którym 1 kwietnia 1945 r. odzyskał wolność. Po wojnie wrócił do Polski, zamieszkał w Częstochowie, pracował w Hucie „Raków”. Zmarł w Częstochowie w 1966 r. Płk Kazimierz Janicki za swe dokonania był wielokrotnie odznaczany, m.in. Krzyżem Srebrnym Orderu Virtuti Mili-

² W 1928 r. w związku ze zmianami organizacyjnymi w Wyższej Szkole Wojennej w Warszawie tytuł oficera Sztabu Generalnego przekształcono na tytuł oficera dyplomowanego. Zob. P. Stawecki, *Oficerowie dyplomowani wojska Drugiej Rzeczypospolitej*, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 33.

tari, Krzyżem Niepodległości, czterokrotnie Krzyżem Walecznych i Złotym Krzyżem Zasługi³.

Jego relacja spisana w Willebadessen w Westfalii 8 i 9 kwietnia 1946 r., w odpowiedzi na kwestionariusz Komisji historycznej dla obozów jeńców wojennych w Niemczech⁴, liczyła w sumie 14 stron tekstu i 7 załączników: 2 strony i 1 załącznik (wzięcie do niewoli i obozy przejściowe), 4 strony w czystopisie i 8 w brudnopisie, a także 6 załączników, w tym jego dziennik z oflagów w Itzehoe i Sandbostel⁵. Jak pisał do Komendy Polskiego Obozu Wojskowego „Dössel” w Peckelsheim (na ręce ppłk. dypl. Józefa Moszczeńskiego, 9 kwietnia 1946 r.), z powodu wyjazdu do kraju czystopisu nie udało mu się dokończyć. Z braku czasu nie przedłożył też relacji z obozu w Sandbostel (posiadał z tego okresu jedynie szczupłe zapiski w dzienniku). W miejscu tym często zresztą chorował i nie był w stanie przybliżyć dokładnie całokształtu spraw obozowych. Pełnił wówczas jedynie funkcję „opiekuna” 3. kompanii. Proponował zatem, by takie historyczne opracowanie obozu Sandbostel przygotował płk Eugeniusz Żongołłowicz lub wspomniany już ppłk J. Moszczeński.

W tekście bez zaznaczenia poprawiono jedynie interpunkcję. W paru miejscach nie udało się odczytać pisanych głównie ołówkiem zapisków (a zwłaszcza szczególnie niewyraźnych dopisków), co zaznaczono w tekście [...]. Wszelkie rozwinięcia licznych skrótów, uzupełnienia itp. ujęto w nawiasach kwadratowych. Dla lepszego zrozumienia treści dodano również przypisy/odsyłacze. Podkreślenia w tekście pochodzą natomiast od płk. K. Janickiego. Dla poprawy czytelności tekstu wprowadzono akapity.

W tym miejscu chciałbym podziękować Instytutowi Polskiemu i Muzeum gen. Sikorskiego w Londynie za możliwość publikacji relacji płk. dypl. Kazimierza Janickiego.

³ L. Mastalski, *Kadra dowódcza 7 Dywizji Piechoty 1919–1939. Słownik biograficzny*, Częstochowa 2014, s. 79–81; idem, *7 Dywizja Piechoty w latach 1918–1939*, Częstochowa 2012, s. 362–403; A. Kurus, *7 Dywizja Piechoty*, Warszawa 2016, s. 8; R. Zaziemski, *1 Pułk Strzelców Podhalańskich 1918–1939*, Nowy Sącz 1991, s. 37. Zob. także Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Wehrmachtauskunftstelle für Kriegerverluste und Kriegerfange (WAST), sygn. 5374, 5387, 5415.

⁴ Warto przypomnieć, że przewodniczącym Komisji do sprawy żołnierzy 1939 r. i członkiem Komisji Historycznej Sztabu Głównego był gen. dyw. Tadeusz Piskor, również b. jeńiec wojenny.

⁵ Relacja ta znajduje się w archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego, (Kol. 176, t. 6). K. Janicki złożył też oczywiście relację z działań w kampanii polskiej 1939 r., spisana w Willebadessen, 15 III i 7 IV 1946 r. (B.I.54/A).

Obozy jeńców polskich w Niemczech

Płk dypl. Janicki Kaz.[imierz]

Relacja osobista

Willebadessen, 8 IV 1946

Kwestionariusz Cz. I
Wzięcie do niewoli i obozy przejściowe

1. Przy wzięciu do niewoli postępowali Niemcy ostro i brutalnie z wyraźną tendencją zastraszenia; wyjątek stanowili niektórzy of.[icerowie] sztabowi, którzy usiłowali być „poprawni”. Po ujęciu natychmiast odbierano broń, lornetki i mapy; jeńców ustawiano w zbiórcze szeregiem, a przed nimi szereg C.K.M. gotowych do strzału. Żądano prawie natychmiastowego wykonania zarządzeń; żołnierzy długo trzymano na zbiórcze, na słońcu. Oddziały zmotoryzowane transportowały rannych i oficerów do tyłu samochodami, inni szli marszem.

W czasie transportów najstarszego oficera jeńca (np. mnie kilkakrotnie) czynili Niemcy „osobiście odpowiedzialnym głową” za ewent.[ualne] próby ucieczki, co kazali ogłaszać jeńcom. W sztabie dywizji (7-a lekka, zmotoryzowana⁶) badanie ofic.[erów]. Było krótkie i ostre, chodziło o dane personalne i identyfikację, poczem następowała ścisła rewizja osobista, przyczem od-mawiającym (wg genewskiej konwencji!) podania swego oddziału (np. mnie) konfiskowano legitymacje, na których (niestety!) był wymieniony przydział. Kilkakrotne upominanie się w niewoli o ich zwrot (załącznik⁷) było bez skutku.

Dla oficerów był pozornie pewien respekt (własny interes niem.[ieckich] dców [dowódców]), ale tym ściślejszy dozór, odłączenie od szeregowych następowało natychmiast i to z zakazem porozumiewania się.

Transport do tyłu odbył się ze sztabu dyw.[izji] (dwór Zł.[oty] Potok) alarmowo, gdyż sztab dyw.[izji], gdzie byli jeńcy of.[icerowie], został nagle ostrzelany przez jeden z polskich przebijających się oddziałów. Oficerów odwieziono 2-ma autobusami z eskortą pod dctwem [dowództwem] niem.[ieckiego] oficera sztabu dyw.[izji] – jako „Generalstabstransport”, pośpieszny, mający pierwszeństwo przed innymi. Trwał on pół dnia z dworu Złoty Potok przez Żarki – Woźniki – do Toszka (Tost) na Śl.[ąsku) niem.[ieckim]. Wyżywienia nie dano aż do punktu zbornego, pozwolono kupić przez sanitariuszkę polską – kawę z mlekiem.

⁶ Pomyłka autora. Naprzeciw polskiej 7. Dywizji Piechoty, w której służył autor, skoncentrowana była niemiecka 10. Armia gen. art. Walthera von Reichenau z grupy Armii „Południe”, w skład której nie wchodziła 7. Dywizja Lekka. Chodzi zatem o 3. Dywizję Lekką z garnizonu w Cottbus, która operowała na tym terenie.

⁷ Załącznik nie został opublikowany.

2. Obozy przejściowe: a) Toszek (Tost) na b.[yłym] Śląsku niem.[ieckim]. Prymitywny, traktowanie ostre i szydercze. Był to zapewne punkt zborny of.[icerów] – jeńców armii, opuszczona sala starego browaru, spanie pokodem na gołej podłodze (mimo przyrzeczenia słomy), ostry dozór (kolejka [do] mycia i i.[nne]), jedynie wyżywienie znośne i nawet obfite. Była „inspekcja” jakiegoś dygnitarza „SS” w czarnym mundurze, domagającego się wrzaskliwie honorów wojsk.[owych], gdy mu ich jednak odmówiłem, odszedł z odgrazaniem się – żadnych jakoś skutków nie było. Pobyt krótki, 2 noce i 1 dzień, poczem marsz pieszo na stację i odjazd koleją w zaryglowanych wagonach.

b) Lamsdorf pod Nysą na Śląsku (Łambinowice?). Obóz przejściowy w b.[yłych] starych barakach wojsk.[owego] obozu ćwiczeń, brudnych, niehigienicznie urządzonych. Traktowanie ostre i terroryzujące, pewną poprawność wojskową wprowadzić usiłował komendant, stary siwy ppłk [podpułkownik] kawalerii „von”... (przedstawił się)⁸. Młodszy of.[icerowie] kmndy [komendy] obozu, tłumacze i podof.[icerowie] dobitni, podkreślali brutalną ostryść, nadto już wydzieleni „Volksdeutsche” Ślązacy, umieszczeni obok of.[icerów], bez przerwy odgrazali się i stosowali terror słowny – mimo protestu niem.[ieckiego] kdtą [komendanta] obozu i interwencji niem.[ieckich] oficerów. Dopiero zaśpiewanie przez nas chórem wieczornej modlitwy jakoś dziwnie uspokoiło i Volksdeutschów i straż. Kwatery b.[ardzo] liche i ciasne, dla of.[icerów] łóżka, wyżywienie poprawne. Szeregowi oddzielni, za drutami. 2 cyw.[ilnych] księży Polaków, proboszczy. 1 z nich pobity przy aresztowaniu, z wybiciem zębów. Internowana obok grupa młodych dziewcząt – Polek z opaskami Cz.[erwonego] Krzyża – interweniowałem, by je zwolniono, odpowiedź: na opaskach nie ma pieczęci dtwa [dowództwa] wojskowego wg Konwencji⁹ – ale kmndt [komendant] przyrzekł załatwić sprawę jak „gentleman”. Odebranie wszelkiej gotówki wg spisu, za kwitem. Odseparowanie Niemców i Ukraińców. Plany ucieczki już zrobione przez of.[icerów] okazały się niewykonalną fantazją. Pobyt 2 dni. Transport b.[ardzo] ciężki, koleją w upale, 2 dni przez Opole – Berlin – Wittenberg [Wittenberga] – Hamburg – do Itzehoe – wagony zamknięte, zakratowane – duszno, ciasno.

Janicki płk

⁸ Był nim ppłk Nikisch von Rosenegk.

⁹ Chodzi o konwencję dotyczącą traktowania jeńców wojennych, podpisaną 27 VII 1929 r. w Genewie, stąd potocznie nazywaną konwencją genewską.

Plk dypl. Janicki Kazimierz

Willebadessen, 9 IV 1946

Westfalia

Relacja osobista

Na Cz. II Kwestionariusza
„Obozy jeńców polskich w Niemczech”
Obóz X A – Itzehoe (Schlezwik)¹⁰

Szczegóły patrz załączony mój dziennik (Zał. 1)

a) Charakterystyka. Nazwa „Kgf Offz Lager¹¹ X A” – Itzehoe
Czas trwania 10 IX 1939 – 10 I 1941.

Stany: początkowo od 60 of.[icerów] (7. i 9. d.p. [Dywizji Piechoty]) do pełnych, a nawet przepełnionych 3 bloków á 350–400 = około 1000–1200 of.[icerów] i ok. 150–200 strzelców; przejściowo bywało też ok. 200 podchorążych. Po polowych trasach jenieckich przybywa do obozu obóz Nienburg X B¹² – (część jesienią [19]39, reszta 1 IV [19]40), a następnie w lecie część obozu Osterode a. d. Harz¹³. Podchorążych przeniesiono 2-ma transportami (14 XI [19]39 i na wiosnę) do stalagów.

Koszary niem.[ieckiego] 20. p.a.l. [Pułku Artylerii Lekkiej], nowe, nowoczesne, kanalizacja, centr.[alne] ogrzewanie, tusze i i.[nne] urządzenia nowoczesne, duża centralna stołownia przy kuchni mech.[anicznej], hala gimnastyczna. Sztab polskiego starszego i of.[icerowie] sztabowi mieli pocz.[ątkowo] prawo jądania na kwaterach (ok. 1½ mies.[iąca]), potem zniesiono tytułem represji. Światło elektryczne, gaszone na noc, zaciemnianie zasłonami od wewnątrz, przestrzegane rygorystycznie (strzelanie do okien). Zakwaterowanie początkowo możliwe, potem w miarę napływu jeńców ciasne, prycze piętrowe, of.[icerowie] sztab.[owi] i kdc[ie] [komendanci] bloków łóżka. Pościel wojskowa zmieniana, koce 1–2 (zima), płaszcze na lato odbierane. Porządki na ogół poprawne – wewnątrz sal rygorystycznie kontrolowane.

Wyżywienie początkowo nawet bardzo dobre jako żołnierskie, pod koniec października [19]39 r. gwałtowne obniżenie racji i pogorszenie jakości, co spowodowało też gwałtowne spadki wagi i osłabienie oraz zdenerwowanie jeńców przy kompletnym do połowy grudnia braku paczek. Po obfitości pokojowej i pierwszym okresie dobrego karmienia to obniżenie racji było niezmiernie dla jeńców dotkliwe i nawet spowodowało już 2 XII [19]39 nagłą

¹⁰ Oflag X A Itzehoe nad rzeką Stör, w Szlezwiku-Holsztynie na północny zachód od Hamburga.

¹¹ Niem. *Kriegsgefangenen-Offizierslager*, inaczej *Offizierslager für kriegsgefangene Offiziere* – stały obóz jeniecki dla oficerów (oflag).

¹² Oflag X B Nienburg nad rzeką Wezerą, w Dolnej Saksonii, na południe od Bremy.

¹³ Oflag X A Osterode am Harz, w Dolnej Saksonii, na północny zachód od Getyngi.

śmierć (serce) 1 wiekiem starszego oficera. Początkowo dobrym dodatkiem były sprzedawane w kantynie owoce w dość dużych ilościach, potem dodatki te wybitnie zmalały. Kuchnię prowadzili Niemcy, początkowo bez kontroli (of.[icera] żywn.[ościowego]), po targach kmda [komenda] niem.[iecka] powołała kuchenną komisję z of.[icerów] jeńców na wniosek pol.[skiego] rzecznika – jednak bez wyraźnych praw prócz ogłaszania jadłospisu. Jadłospis ustalony mniej więcej w grudniu podaje w załączeniu (Zał. 2¹⁴). Jednak w ciągu r. 1940 jadłospis ten był znacznie obniżany.

Istniała kaplica (wyznaczona i urządzona przez jeńców mała izba) na poranne msze; zakupu aparatu i małego harmonium dokonano ze składek jeńców za pośrednictwem niem.[ieckiej] parafii katolickiej, ołtarz malowali of.[icerowie] malarze. Niedzielne msze [święte] odbywały się w pogodę jako polowe na placu koszarowym, w zimie w hali gimnastycznej. Śpiewy były dozwolone za uprzednią cenzurą tekstów (chór też), ostro zakazany hymn „Boże coś Polskę” (i „Serdeczna Matko”), śpiewany jednak w wewnętrznych obchodach przez jeńców, choć bywały za to represje.

Obóz miał salę muzyczną (i chóru), „koło naukowe” z różnymi kursami ofic.[erów] – zarazem oficjalna salka wykładowa – lecz wykłady musiały się odbywać na wolnych strychach wzgl.[ędnie] na szerszych przejściach korytarzy. Wykłady „oficjalne” trafiały b.[ardzo] często na targi, przeszkody i kłopoty, prócz nauki języków, kursu rysunkowego, a nawet teoretycznego kursu motorowego. Duża ilość wykładów nieoficjalnych, bez żadnych pozwoleń.

Obóz miał fryzjernię (licha i zatłoczona), dobrą paczkarnię, ale bez depozytarni indywidualnej, małe magazyny (ale dość puste), liche i stale przeciążone warsztaty, nieporadnie prowadzone przez niem.[ieckiego] podplątnika, szykanującego zresztą of.[icerów] jeńców. Kantyna została otwarta w paźdz.[ierniku] [19]39 jako przedsiębiorstwo czysto służbowe niemieckie, tylko z polskim łącznikiem dla porządku sprzedaży, dopiero po długiej i dużej wojnie z Zahlmeistere¹⁵ zaczęła funkcjonować jeniecka komisja kantynowa; rozliczenia były – mimo targów i protestów – zawsze jakieś wątpliwe, podatki i daniny z obrotów ogromne – po kilku mies.[iącach] rozliczenia mies.[ięczne] podawano jednak poprawnie do wiad.[omości]. Z dochodów kantynowych dozwolano zakupywać instrumenty muzyczne, nieco sprzętu sportowego i niektóre drobne zakupy kulturalne.

Żołd zaczęto wypłacać w październiku regularnie. Potrącenia „z urzędu” zdarzały się – zasadniczo strącano 60 mk [marek] mies.[ięcznie] za kwatery i wyżywienie podobno – innych ściągnąć później – po protestach – nie było. Były dość duże wewnętrzne składki jeńców-of.[icerów]: żołd dla podchor.

¹⁴ Załącznik nie został opublikowany.

¹⁵ Niem. biuro plątnika.

[ażych] i szeregowych stale, aparaty kościelne (doraźna), zapłacenie „szkód” przy ucieczce itp. Składki te kontrolowała spec.[jalna] komisja wewn.[ętrzna] of.[icerów] jeńców, uchwalane były przez kompanje – inwigilowali je też Niemcy, nie dopuszczając do „dyspozycyjnego” funduszu (który zresztą doraźnie tworzone tajnie).

Poczta: do listopada [19]39 włączenie prawie nie było, prócz wysłania kartki MCK¹⁶ o wzięciu do niewoli. Potem poczta zaczęła napływać licznie z kraju bez ograniczonych ilości, jeńcy zaś pisali 2 kartki i 2 listy znormalizowane miesięcznie. W marcu [19]40 wprowadzono ograniczenia ilości poczty dając listy i kartki tylko z 1 odpowiedzią. Na święta uzyskiwano dodatkowe kartki z drukowanymi życzeniami. Cenzura b.[ardzo] systematyczna od początku, była źródłem niem.[ieckiego] wywiadu podlegając oficerowi „Abwehr”¹⁷. Były wypadki skreśleń, częstych wzywań do wyjaśnienia, nawet zdarzyły się wypadki sprawdzania adresów rodzin w kraju (u mnie). O szybkość cenzury były ciągłe targi.

Paczki napływać zaczęły z kraju od grudnia [19]39, początkowo 250 g potem 5 kg 2x mies.[ięcznie] (do marca) za naklejkami od lata [19]40 (lub później, nie pomnę). W paczkarni byli powołani polscy oficerowie – później zdaje mi się tych łączników wzgl.[ędnie] pomocników zniesiono. Zbiorowych paczek było minimalnie (1 raz cukier brazyl.[ijski]), dopiero pod koniec [19]40 r. było nieco paczek M[K]CK wzgl.[ędnie] przesyłek zbiorowych. Natomiast od lutego zaczęły z Francji napływać coraz liczniej imienne paczki P.C.K. [Polskiego Czerwonego Krzyża] (A.O. [Aleksander Osiński¹⁸]). Paczki wydawano otwierane w obecności adresata bez opakowania i puszek, produkty zakazane konfiskowano, kar nie pamiętam.

Jednak raz otwarto zbiorowe paczki PCK bez obecności jeńców, co wywołało gwałtowny protest (gdyż wyciągano wzgl.[ędnie] zatrzymywano część zawartości), ostry zatarg niem.[ieckiej] km dy [komendy] z jeńcami, niem.[ieckiej] groźby sądu za bunt itp. incydenty, na skutek których zdecydowałem zrzec się funkcji „pośrednika”, nie chcąc się stykać ze sprawami „brudnymi”, za jakie uważałem w tym wypadku praktyki niem.[ieckiej] „Abwehra”, jawnie prawie nieuczciwe (Lt.¹⁹ Grotthoff).

¹⁶ Właśc. Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża – MKCK, organizacja humanitarna z siedzibą w Genewie, która działa głównie na rzecz poszkodowanych w wyniku konfliktów zbrojnych.

¹⁷ Abwehr/Abwehra to niemiecki kontrwywiad i wywiad wojskowy.

¹⁸ Gen. dyw. Aleksander Osiński od 1938 r. był prezesem Polskiego Czerwonego Krzyża, któremu przewodniczył również na uchodźstwie.

¹⁹ Niem. *Leutnant*, Lt. – podporucznik.

Paczki PCK (gen. Osińskiego) z Francji poczęły napływać od lutego 1940 na adresy imienne jeńców, początkowo w niewielkich, później dużych ilościach. Jako rzecznik dowiedziałem się dość późno z meldunku 1 majora (9 III [19]40) o dołączonym do nich liście gen. A. O. [Aleksandra Osińskiego] (Zał. 3²⁰), że mają być rozdzielane przez adresata między najbardziej potrzebujących. Po odprawie z „opiekunami” (d-cami[dowódcami]) bloków ustaliliśmy, że gen. A. O. [Aleksander Osiński] ma widocznie powody, iż nie przesyła tych paczek jako zbiorowe – zapewne obawę przed kradzieżą przez Niemców – co dzielaliśmy – więc zgodnie z tem będziemy je traktować jako imienne, ale z obowiązkiem rozdziału dla potrzebujących w kompaniach przy pomocy komp.[anijnych] „mężów zaufania”. Wyjątek miały tylko stanowić paczki przysyłane wyraźnie przez krewnych i bliskich adresata, choć i tu pomoc koleżeńska była zalecana. To wykonywano w kompaniach II-go bloku dość ściśle, gdzie indziej (m.i.[między innymi] i w 2. komp.[anii]) były tarcia na ten temat – zaś po przyjeździe of.[icerów] z Nienburga (kwiecień [19]40 r.) gen. Zulauf²¹ zdecydował i zyskał w niem. [ieckiej] kmdzie [komendzie] uznanie tego, że są to paczki zbiorowe i wydawano je potem kompaniami, pośrednikowi podając okresowo listy imienne adresatów. Kontrola rzeczywistej ilości była jednak dla jeńców niemożliwa – a przy wydawaniu w lecie doszło ze strony Niemców do jawnych nadużyć – i ustąpienia pośrednika (mnie). Paczki te skończyły się w lipcu i odtąd paczek zbiorowych prawie nie było. Paczki zagraniczne wydawano mniej więcej po 1 mies.[iącu], tłumacząc względami „Abwehr”, czasem konfiskowano różne produkty, np. Maggi jako rzekomą francuską „truciznę na niem. [ieckiej] bydło” (!!).

Paczki do kraju wysłano z Itzehoe raz (lipiec 1940) przeważnie walizki – doszły (c.d. w brulionie str. 3–10) K. Janicki płk

[Brulion]

Wysyłka pieniędzy do kraju trafiła w tym obozie na duże trudności ze strony Niemców i zaczęła się później niż gdzie indziej. Kmda [Komenda] niem.[iecka] zakwestionowała mianowicie wszystkie większe kwoty – podając, że są to zapewne polskie pieniądze rządowe, wobec tego stanowią „Kriegsbeute!”²² względnie „Beutegeld”²³ i że własność pieniędzy w depo-

²⁰ Załącznik nie został opublikowany.

²¹ Gen. bryg. Juliusz Zulauf. W kampanii polskiej 1939 r. dowodził m.in. 5. Lwowską Dywizją Piechoty i brał udział w obronie Warszawy. Zmarł w 1943 r. w Oflagu VII A Murnau w Bawarii.

²² Niem. zdobycz wojenna.

²³ Niem. pieniądze zdobyczne.

życie musi każdy „udowodnić”! Wobec tego zaprotestowali of.[icerowie] jeńcy pojedynczo (zał.), zaś jako „pośrednik” wniosłem protest i memoriał (kopia – zał. 4²⁴), który został widocznie uznany za słuszny – bo dalej już wysyłka pien.[iędzy] nie trafiała na większe trudności.

b) Porządek obozowy – na ogół był twardy, ale znośny, jednak wszystkie udogodnienia musiał pośrednik wywalczać. Cofano je często [w ramach] represji.

Apele normalne były 2, poranny i wieczorny, trwały przeważnie dość długo, czasem przedłużanie ich stosowano karnie. Była 2-godzinna stójka całego bloku (3. komp.[ania]) otoczonego posterunkami z bagnietami w czasie śnieżycy jako kara za „złe zachowanie”. Poza tym przeprowadzano apele doraźne, nagle w różnych porach dnia, czasem wieczorem, przyczem czasem były one stosowane jako represje za różne dyscyplinarne przekroczenia. Apele przeprowadzano przez raport ilościowy i sprawdzenie, dość często imienny. Znaki tożsamości wprowadzono już w październiku [19]39 – od czasu do czasu je sprawdzano. Spacery były dozwolone, czasem krótko ograniczane lub wstrzymywane jako zarządzenie niby „ochronne” („zmowa”), a właściwie karne. Drzwi bloków zamykano stale na klucze na noc, światło gaszono o 22.30. Kary dyscyplinarne początkowo niem.[iecki] kmtdt [komendant] v.[on] Fuchs stosował dość rzadko – później jednak ilość kar wzrosła. Areszt był surowy. Z początku rzadziej, później dość często, nawet z zamiłowaniem stosowano kary zbiorowe porządkowe, cofanie ulg itd. ciągle tłumacząc się na protesty, że to nie są „kary” lecz „zaostrożenia porządku oboz.[owego]”, ze względu na zachowanie jeńców. Za ucieczki karano dyscyplinarnie i nieostro, raczej stosowano zbiorowe represje porządkowe jako odwet.

Sprawy sądowe były niezbyt częste (ok. 15–20 spraw w c.[iągu] roku), jednak of.[iecerowie] sądowi byli początkowo w tym obozie dość fachowi i prawie przyzwoici. Grożono jednak sądem dość często. Gros spraw w Itzehoe polegało na różnych doniesieniach. Przykłady: 1) osobiście byłem [sądzony] pod oskarżany [podejrzany] 2 razy a) za rozkaz dany płatnikowi już w czasie transportu jenieckiego, by wypłacił z posiadanych pieniędzy zaliczki á 300 zł wszystkim oficerom w autobusie, którzy przeważnie nie mieli pieniędzy; powód pieniądze płatnika w niewoli były już niem.[ieckim]. „Beutegeld” (donos), b) Za rzekomy zakaz pisania listów do rodzin po niemiecku (donos, choć może niemoralny) 2) Mjr Kowalski²⁵ za rzekome złe zachowanie wobec jeńców niem.[ieckich] w polu – po długim śledztwie uwolniony 3) Por. Nieciengiewicz²⁶ podobna sprawa, wywieziony potem – i – o ile wiem – rozstrze-

²⁴ Załącznik nie został opublikowany.

²⁵ Prawdopodobnie mjr Jan Kowalski z 14. Pułku Artylerii Lekkiej, nr jeniecki 75040.

²⁶ Por. Wojciech Nieciengiewicz, który przybył z Oflagu X B Nienburg, nr jeniecki 75062.

lany 4) inne sprawy prowadzono tak, że aresztowanych zamykano do aresztu śledczego w obozie, a potem raczej wywożono do m.p. sądu. Obrońcy byli, niem.[ieccy] adwokaci – płatni przez oskarżonych. Inne sprawy podlegające sądom: prześladowanie „Volksdeutschów”, obrazy narodu niem.[ieckiego], sprawy wywiadu II oddz.[iału] naszego (Kasztelan²⁷, Mroczkowski²⁸) i i.[nne] były bardzo tajne, akty oskarżenia nie doręczane długo lub wcale – polska kmnda [komenda] obozu nigdy lub prawie nigdy nie informowana o zarzutach, mimo interwencji. Rozprawy odbywały się w Hamburgu, jedna aż w Warszawie.

c) Izba chorych była centralna w bloku niem.[ieckiej] komendy. Szczupła, dość przyzwitoita, lekarz niem.[iecki] suchy, dość wrogi, nieprzychylny, ostry wojskowy, a młody pomocnik podlekarz niem.[iecki] wyraźnie wrogi. Uzyskano stanowiska lekarzy blokowych polskich z małą po pewnym czasie apteczką na nagłe wypadki. Lekarze byli początkowo za zapłatą, sporo, od lata [19]40 bardzo ograniczono.

Do dentysty chodziło się do miasteczka z eskortą, rzadko, z tem drożono się. Ogólna zdrowotność po pierwszych zapadach w pierwszych miesiącach niewoli ustaliła się potem jako dobra. Było w okresie wios.[ennym] i jes.[iennym] dużo gryp, ale zwolnienia z apeli były zasadniczo niedozwolone, trzeba było iść do izby chorych. Szpital dla obozu był w Heiligenstätten²⁹ (na płc [północ]) dość poprawny, choć traktowanie surowe i ostre na ogół.

Choroby obozowe. Początkowo była po depresji klęski, kłótniowość, szukanie winnych. Stosunkowo dość szybko opanowane przez polską komendę. Potem przyszło podniesienie patriotyczne i w związku z represjami Niemców (por. niem.[iecki] Xanke prowokacyjnie brutalny) chorobliwa namiętna zadzierzystość do Niemców, mogąca być groźną w skutkach i właściwie b.[ardzo] trudna lub nawet niemożliwa do opanowania przez polskie władze. W miarę osłabienia żywności zazdrość o paczki i podejrzliwości o nadużycia. Rozładowała nerwowość wiosna, ale potem przyszła klęska Francji i wielka depresja z tym związana. [– – –] Pozatem inne objawy drutomanii jeszcze się w Itzehoe nie objawiły [– – –].

²⁷ Kpt. Antoni Kasztelan od 1934 do 1939 r. był referentem w Samodzielnym Referacie Informacyjnym (SRI) Dowództwa Floty. W 1940 r. wbrew prawu przekazano go gestapo, poddano brutalnemu śledztwu i skazano na czterokrotną karę śmierci. Wyrok przez zgilotowanie wykonano w grudniu 1942 r. w Königsbergu (Królewcu).

²⁸ Kpt. Tadeusz Mroczkowski był kierownikiem drugiej Placówki Wywiadowczej w Berlinie „I.A.” w latach 1926–1931 (w stopniu porucznika), która w pewnym stopniu prowadziła funkcje pomocnicze względem placówki rtm./mjr. Jerzego Nałęcza-Sosnowskiego. Z tego powodu został przekazany gestapo.

²⁹ Właśc. Heiligenstedten.

d) Sporty propagowano wewnętrznie od pierwszej chwili. Prace sportowe były małe, 1 piłka nożna, 1 koszykówka. Później dużo niezłych meczów piłkarskich. Ogródków nie było – spacer tylko po podwórzach kosz.[ar] (walki o to z kmdą [komendą]) dość mały, opalanie. Mimo te braki [tych braków] stan sprawności fizycznej utrzymał się bardzo dobrze, a gorący sportowcy znaleźli dobre pole do pracy. Dużo w sporcie wykazano ambicji i gorliwości.

e) Duszpasterstwo. Początkowo był tylko 1 kapelan ks. [Józef] Postrach, kapelan pomocniczy 74 pp³⁰ i 2 księży cywilnych. Przez pierwszy okres było aż 7 księży (cyw.[ilnych]) internowanych w obozie (wywiezieni potem w lecie do Fuldry. W jes[ieni] 19[40] i x. Postrach wywiez.[iony]. [– – –] Od pierwszych dni niewoli ujawniła się u of.[icerów] jeńców b.[ardzo] duża pobożność, wytworzyła się nawet dość duża grupa bigotów. Ustalił się zwyczaj obchodzenia wszystkich świąt oddziałowych W.P. – msza wewnętrzna. Również wszystkie rocznice narodowe mszą zaczynało. Msze były co dzień kilka w małej kaplicy obozowej (aparat kościelny zakupili jeńcy ze składek – ok. 1400 mk, o ile pamiętam), w niedziele i święta połowe na podwórzu lub w niepogodę w sali gimn.[astycznej]. Pogrzeby były organizowane poprawnie przez niem.[iecką] kmdę [komendę] – delegacje of.[icerów] pod strażą odprowadzały zmarłych kolegów (raz ang.[ielskich] lotników) na wyznaczoną kwaterę na cmentarzu miejscowego miasteczka.

Komenda niemiecka tj. Abwehr i tłumacze, von Piechowsky i i.[nni] – b.[ardzo] ostro inwigilowali kapelana i księży. Były ciągłe walki o spowiedź (prawie stale zakazana), czytanie Ewangelii czy lekcji (cenzura uprzednia pieśni kośc.[ielnych] (Boże coś Polskę i Serd.[eczna] matko zakazane). Ciągłe były szykany i dokuczania, utrudniania, zakazy – słowem wyraźna walka z religią i religijnością (np. agitacja wśród żołnierzy pol.[skich]) i w końcu wywiezienie polskiego kapelana pod jesień [19]40 r.³¹

f) Polska komenda obozu. Od 10 IX – 10 XI [19]39 Komenda niem.[iecka], opierając się na konw.[encji] gen.[ewskiej] [– – –] gen. Gąsiorowski³², nast. [ępnie] płk K. Janicki, i ppłk Werschner³³, 10 XI – 3 XII [19]39 płk Mozdyniewicz³⁴ (wywieziony karnie), potem tylko jako „pośrednik” płk Janicki, zast.[ępcą] ppłk Werschner] (do 4 IV – 13 VI) – gen. Zulauf – nast.[ępnie] płk Janicki i ppłk Werschner, nast.[ępnie] ppłk Werschner.

³⁰ Właśc. 74. Górnośląski Pułk Piechoty, stacjonujący w Lublińcu i wchodzący w skład 7. Dywizji Piechoty.

³¹ Ks. kap. Józef Postrach został wywieziony do Oflagu IV C Colditz w Saksonii, następnie do Oflagu X C Lübeck i Oflagu VI B Dössel. Według niektórych źródeł trafił też do obozu koncentracyjnego Dachau. Przeżył wojnę, ale zmarł w 1950 r., w wieku zaledwie 43 lat.

³² Gen. bryg. Janusz Gąsiorowski, dowódca 7. Dywizji Piechoty.

³³ Płk dypl. Adam Werschner, dowódca 50. Pułk Piechoty Strzelców Kresowych.

³⁴ Płk dypl. Mieczysław Mozdyniewicz, dowódca 17. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty.

14.6.[19]40 – do 10.1.[19]41 Gen. Zulauf, zast.[ępcą] płk Żongłowicz³⁵ Werschner, Ciałowicz³⁶ [– – –].

Postawa. Pierwsze decyzje pol.[skiej] km dy [komendy] co do postawy były. Wobec brutalności i ciągłych prowokacji Niemców, niejasnego naszego położenia polit.[ycznego], braku ochrony zew.[nętrznej] (brak początkowo mocarstwa opiekuńczego) – należy zachować [obronę polskiej sprawy?], postawy żołnierskiej spokojnie, opanowanie, godnie – by zachować siły fizyczne i duchowe na czas, gdy będą Oczywiście potrzebne”.

Postawę tę przeprowadzał gen. Gąsiorowski z zastępcami konsekwentnie, mimo naturalnych przeszkód, tak ze strony km dy [komendy] niem.[ieckiej] (szykany i „uginanie ducha”), jak kolegów jeńców (z jednej strony mała grupka serwilistów, z drugiej strony bierne grupy zapaleńców prących pod wpływem słusznego, acz zbyt gorącego uczucia do gwałtownych akcji przeciw Niemcom, jak protesty zbiorowe i demonstracje, strajki, nawet głódówki itp.

Płk Mozdyniewicz po wywiezieniu gen. Gąsiorowskiego 10.11.[19]39³⁷ zaostrzył nieco stosunek do km dy [komendy] niem.[ieckiej] wnosząc dość ostre zażalenie [---] konw.[encji] gen.[ewskiej] przez km dę [komendę] (dnia 27 XI [19]39), na co otrzymał odpowiedź pis.[emną] km dy [komendy] niem.[ieckiej], wezwany tamże wraz ze mną. Odpowiedź odrzucała w dość ostrej formie zażalenie, jednak uwzględniała niektóre punkty. Podano też, że Szwecja jest państwem opiekuńczym (żaden wpływ tego państwa nie zaznaczył się w tym obozie). Odpowiedź musiała być przez podpisy obu of.[icerów] polskich przyjęta do wiad.[omości] jeńców – lecz ci odmówili, widząc w tekście obrażające Polaków słowa (obrażony bilem nawet pięścią w stół) – na protest ten – drażliwe słowa z niem.[ieckiego] pisma usunięto. Niemniej płk Mozdyniewicz został 3 XII karnie z obozu wywieziony³⁸, a ja (za jego zgodą) objąłem „pośrednictwo”. Stosowałem dalej myśli przeważnie gen. Gąsiorowskiego, wykorzystując pewne własne doświadczenie wojskowo-dyplomatyczne (misje zagr.[aniczne])³⁹ i uwzględniając stale linie postępowania na ogólnych odprawach ze starszymi bloków. Ostre walki prowadziliśmy z km dą [komendą] niemiecką w sprawach: [– – –] narod.[owi] polskiemu o mord.[owanie] Niem-

³⁵ Właśc. płk Eugeniusz Żongolowicz, m.in. dowódca 44. Dywizji Piechoty Rezerwowej. Pośmiertnie awansowany na generała brygady.

³⁶ Ppłk dypl. Jan Ciałowicz z 5. Dywizji Piechoty gen. bryg. Juliusza Zulaufa, obrońca Warszawy. W Oflagu II C Woldenberg (Dobiegniew) od 1942 do 1945 r. był przewodniczącym Komisji Kulturalno-Oświatowej.

³⁷ Gen. Janusz Gąsiorowski został wywieziony do Oflagu IV C Colditz w Saksonii.

³⁸ Wywieziono go na krótko do Oflagu VII A Murnau w Bawarii, a już w 15 I 1940 r. trafił do Oflagu VIII B Silberberg (Srebrna Góra) na Śląsku.

³⁹ Między innymi w 1935 r. w Berlinie i w 1937 r. w Rzymie.

ców, ochrony uciekinierów [— —], pisania po niemiecku, przyjmowania propagandy prasowej niem.[ieckiej] (gadzinówka), szykan i brutalności, szykan religijnych, kar zbiorowych, nagłych rewizyj i konfiskat, agitacji Niemców i Volksdeutschów oraz w wielu sprawach gospodarczych i i.[nnych]. Z drugiej strony trzeba też było trzymać na wodzy temperamenty własnych of.[icerów]. To „zdzierło” psychicznie (były niewielkie zatargi wewn.[ętrzne]) i w dniu 8.4.[19]40 złożyłem obowiązki „pośrednika” z okazji zajścia z paczkami franc.[uskimi], doszedłszy do kresu wytrzymałości nerwowej.

Cały czas utrzymywała polska kmda [komenda] normalne [— —] dyscypl.[inujące] (raporty, kary, nagany).

Odprawy wewn.[ętrzne] były stałe z kmdtami [komendantami] („opiekunami”) bloków – z kmdą [komendą] niem.[iecką] obozu częste – pośrednictwo częste na żądanie pol.[skiej] km dy [komendy] niezależnie od załatwianych przez niem.[iecką] km dę [komendę], km dtów [komendantów] „bloków” i komp.[anii].

Organizacja Pol.[skiej] Kmdy [Komendy]. „Pośrednik” i zastępca jako km dt [komendant] polski, na czele 3 bloków „opiekunowie” (starsi) bloków [of.[icerowie] sztab.[owi] i starsi), w każdej komp.[ani] wybrany przez kolegów „mąż zaufania”.

Funkcyjni: komisje kuchenna, kantynowa, paczkowa, [— —] rozdziału darów, sportowa (kierownik sport.[owy]), muzyczna, koło naukowe i i.[nne] Żadnych wynagrodzeń i udogodnień dla funkcyjnych nie było.

g) Niem.[iecka] Kmda [Komenda] Obozu.

Komendanci niem.[ieccy]: od początku do 3.11.[19]40 Oberst⁴⁰ v.[von] Fuchs – [— —] of.[icer] art.[ylerii] stanu spoczynku, dość ostry, ale starał się zachować formy wojskowe poprawne, często podkreślał swe dobre zamiary osobiste, ale bezsilność wobec rozkazów z góry względnie zarządzeń „Abwehr”. Nie mogę jemu osobiście zarzucić w jego położeniu – żadnych osobistych przestępstw wojennych – jego wojskowej służbistości nie mogę uważać za przestępstwo. Natomiast stwierdziłem w wielu wypadkach jego dobrą wolę zachowania wojskowej, osobistej i narodowej nawet godności of.[icerów] jeńców, a nawet pewną przychylność i współczujące zrozumienie ciężkiej doli żołnierza jeńca.

O następnych km dtach [komendantach] (płk Toepel, mjr Goetze) nie mogę nic powiedzieć, bo się z nimi nie zetknąłem. Ppłk Pavels (zastępca) był na ogół poprawny. Gorliwością antypolską wyróżniali się: por. potem kpt. Xanke (zginął w katastrofie samoch.[odowej] 1943 r.), abwehr-oficerowie: por.(kpt.) Grothoff (miał też stwierdzone korzyści osobiste, za co w r. 1943

⁴⁰ Niem. *Oberst* – pułkownik.

skazany przez Niemców), kpt. Hasselt (także w Sandbostel), tut.[ejszy] tłumacz „von” Piechowsky (zniknął później, rzekomo skazany). [– –]

Traktowanie jeńców: jak wspomniałem, ostre, często brutalne, jednak starano się o poprawność lub choćby jej pozory. Były psy, patrole poszukiwaczy, częste, nagłe i szykanujące rewizje, konfiskaty, karne apele. Nastrój do jeńców [– –], poza wrodzoną brutalnością, był początkowo prawie poprawny, ale po jakichś 2–3 mies.[iącach] wyraźnie na rozkaz z góry i agitację prasową („Feind bleibt Feind auch als Gefangener”⁴¹) stale utrzymywano nastawienie wrogie, nieufne, antypolskie. Rezultat: kilka postrzałów jeńców prawie bez powodu.

„Abwehr” od początku b.[ardzo] czynny, pierwszy kpt. był krótko i prawie poprawny, ale kartoteki i konfidentów zorganizował, przy pomocy głównie tłumacza „von” Piechowsky’ego. Przesłuchania było b.[ardzo] dużo, zwłaszcza z początku ciągle kogoś o coś wzywano. Tematy przesłuchiwań były b.[ardzo] różne – prócz spraw sądowych – raczej niezbyt [ważne?] i błahe.

Kłamliwość Niemców – szczególnie w sprawach Abwehr, represyj, szykan i podejrzeń jeńców była częsta i wyraźna. Słowem „kręcili” – choć w tym obozie może nie tak brutalni i jaskrawo, jak w innych (kmdt. [komendant] starał się być poprawnym).

Nadużycia w paczkarni stwierdzono przy otwieraniu paczek P.C.K. z Francji. Incydent ten doprowadził do rezygnacji pośrednika (6.6.[19]40)⁴².

Przeniesienia karne z obozu były kilkakrotnie stosowane (gen. Gąsiorowski, płk Mozdyniewicz, ppłk Ombach⁴³, mjr Stasiak⁴⁴, płk Smolarski⁴⁵ i Borejsza⁴⁶ i i.[nni]).

4. Działalności YMCA⁴⁷ w obozie Itzehoe prawie nie było – może trochę nut lub papieru nutowego. Z resztą [tj. z reszty rzeczy] nie pomnę.

⁴¹ Niem. Wróg pozostaje wrogiem, także jako jeńiec.

⁴² Wcześniej autor podał, że zrezygnował 8 IV 1940 r.

⁴³ Ppłk dypl. Leopold Ombach, szef sztabu 7. Dywizji Piechoty, nr jeniecki 5/Oflag X A.

⁴⁴ Mjr Stasiak Augustyn, komendant Kwatery Głównej Armii „Poznań”, obrońca Warszawy, nr jeniecki 52692/Oflag X B. Przeniesiony do Oflagu VIII B Silberberg (Srebrna Góra) na Śląsku.

⁴⁵ Płk dypl. Władysław Smolarski, dowódca piechoty dywizyjnej 17. Wielkopolskiej Dywizji Piechoty.

⁴⁶ Płk pilot Jerzy Borejsza, w latach 1927–1930 komendant Centralnej Szkoły Podoficerów Pilotów Lotnictwa w Bydgoszczy. W 1939 r. pod komendą gen. bryg. Stanisława Grzmot-Skotnickiego walczył nad Bzurą.

⁴⁷ Ang. *Young Men’s Christian Association*, YMCA – Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Młodzieży Męskiej, organizacja międzynarodowa, dostarczająca do obozów jenieckich m.in. wyposażenie sportowe i muzyczne.

M.C.K. Delegat (dyr. [Guido?] Joubert) był już w październiku [19]39. Dużych skutków z tego nie było. Następna była 22.11.[19]40. PCK od Osińskiego we Francji działał b.[ardzo] dobrze przysyłając b.[ardzo] wiele imiennych paczek, które potem wydawano jako zbiorowe. Była to ogromna i jakościowo wybitna pomoc dla obozu.

Zaop.[atrzenie] w papierosy – kilkakrotnie były kryzysy, ale na ogół z kraju było ich dostatecznie.

Wydawanie paczek było na ogół poprawne z małymi wyjątkami. Opakowania i puszki zabierano, niedozwolone rzeczy (alkohol, papier, itd.) konfiskowano.

Życie wewnętrzne obozu.

Jawne zajęcia: kursy b.[ardzo] liczne języków (ang.[ielskiego], fr.[ancuskiego], niem.[ieckiego], ros.[yjskiego]) i liczne naukowe, samochodowy, rysunkowy i i.[nnę], czytelnia (przysłano z Polski bibl.[ioteki] wojskowe, np. 10 pp [Pułku Piechoty] i część bibl.[ioteki] marsz.[a]łka Śmigłego⁴⁸). Rewie teatralne, zespół kier.[owany] przez tzw. „koło naukowe” – dość rzadko. Dobra orkiestra (kplm.[kapelmistrz] Czapiewski⁴⁹), niezły chór. Kilka akademii (zwykle z okazji rocznic narod.[owych]), sporo koncertów orkiestry i chóru. 1 wystawa malarsko-rysunkowa, konkurs szopek w Święta Bożego Narodzenia – malarskie dekoracje wnętrz baraków. Sporty: piłka nożna (dużo), koszykówka, tenis (mało), ping-pong. Kursy gimnastyki. Ogródków nie było.

Handel wewn.[ętrzny] był uważany za uchybienie godności of.[icerów]. Zakaz hazard.[owych] z początku gier w karty zasadniczo obowiązywał [– – –] Wódki nie było. Pamiętam 3 tylko wypadki przeschmuglowania alkoholu do obozu i 1 wina. Pędzenia alkoh.[olu] nie pamiętam.

Sądy honorowe wprowadziła pol.[ska] kmnda [komenda] od początku jako „koleżeńskie” na podst.[awie] statutu pokojowego, potem nieco uproszczonego (odrzuć [---]), istniały cały czas obozu osobno dla of.[icerów] sztab.[owych], osobno dla poszczególnych kompanii ofic.[erskich] (ok. 100 of.[icerów]).

Ataki lotn.[ictwa] bezpośrednio na obóz nie było. Od kwietnia 1940 było b.[ardzo] wiele przelotów nad obozem, głównie w nocy (znaczone w dzienniku X), kilka razy pojawiły się w pobliżu ulotki – zbierane przez wartę niemiecką.

Tajne życie obozowe zorganizowało się dość szybko – już z gazety włoskiej 11 X 1939 dowiedzieliśmy się o istnieniu Rządu Rzp.[Rzeczypospolitej] we

⁴⁸ Edward Śmigły-Rydz, marsz. Polski, Naczelnny Wódz Wojska Polskiego w kampanii polskiej 1939 r., internowany w Rumunii. Jesienią 1941 r. wrócił potajemnie do okupowanej Polski, gdzie wkrótce zmarł.

⁴⁹ Por. Stanisław Czapiewski, kapelmistrz 50. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych, nr jeniecki 329.

Francji. Organizacja wewnętrzna istniejąca poza oficjalnymi stanowiskami kmdtów [komendantów] bloków i komp.[ani], składała się z rady 3 „opiekunów” (właściwych dców [dowódców]) bloków pod przewodnictwem najstarszego of.[icera] zawod.[owego] (kolejno, gen. Gąsiorowski, płk Mozdyniewicz, płk Janicki, potem gen. Zulauf). W kompaniach byli „mężowie zaufania” (wybierani). Kontakty z Krajem były raczej sporadyczne (grypsy), radia nie udało się uruchomić (o ile wiem). Prowadzono szereg tajnych kursów wojskowych (kurs WS Woj.⁵⁰, kursy broni w barakach) oraz wykładów i zebrań.

Wszystkie rocznice narodowe były obchodzone (zwykle msza i apel wewnętrzny wieczory z przemówieniem, okolicznościowe imprezy – oficjalnie pozwolono na obchody imienin [– – –]). Kontakty zewnętrzne i zdob.[ywanie] wiadomości były b.[ardzo] trudne, rzadkie.

Jeden z robotników koszarowych z km dy [komendy] niem.[ieckiej], Polak z pochodzenia był kilka mies.[ięcy] łącznikiem ze światem – został jednak na wiosnę w swej chatce pod miasteczkiem zamordowany „przez nieznaną sprawców”. Uciezki były trudne – koszary odizolowane i dobrze pilnowane. Pierwsza indywid.[ualna] ucieczka (por. Krakowski⁵¹ 15 IV [19]40) nie udała się, schwytany po 3 dniach, potem w ciągu wiosny i lata było kilka uciezek, [– – –] 12.8. [– – –] udana (5 of.[icerów]⁵², ale of.[icerowie] zostali ujęci w [Bawarii?]) Najlepszy sukces miała udana ucieczka przy przeniesieniu obozu – kilku of.[icerów] zostało ukrytych i sprytnie wyszło po wywiezieniu obozu⁵³. Pomoc dla uciezek była organizowana przez doraźne składki wewn.[ętrzne] i staranne planowanie i pracę (piękny podkop w maju przypadkowo tylko odkryty).

Najtragiczniejszą była ucieczka kpt. Poszumskiego i tow.[arzyszy] (3 of.[icerów]⁵⁴ 12 grudnia [19]40. Zaskoczeni na koszarowym podwórzu, mimo podniesieniu rąk zostali ostrzelani przez wartę – przyczem 2 odniosło ciężkie rany [– – –]).

Stosunki i nastroje polityczne były w obozie początkowo [– – –] i zmienne – z powodu klęski było dużo goryczy i namiętnej krytyki byłego rządu

⁵⁰ Wyższa Szkoła Wojenna w Warszawie – wojskowa szkoła wyższa Sił Zbrojnych II RP, która szkoliła i doksztalcała oficerów sztabów.

⁵¹ Prawdopodobnie por. Robert Krakowski, nr jeniecki 410.

⁵² Informacja nieścisła. 12 VIII 1940 r. z obozu zbiegło nie pięciu, a dwóch jeńców, kpt. Tadeusz Poszumski z 17. Pułku Artylerii Lekkiej i por. Marian Jaworski z 69. Pułku Piechoty. Później zostali jednak schwytani.

⁵³ Chodzi o ucieczkę ppor. Józefa Ruszkowskiego i nieznanego z nazwiska drugiego oficera, którzy zamurowali się w kominie w bloku nr 1, dzięki czemu nie zostali wykryci podczas poszukiwań przez psy.

⁵⁴ Informacja nieścisła. Uciec miało tylko dwóch oficerów, wspomniany już kpt. T. Poszumski i ppor. Bronisław Kuchciński z 10. Brygady Kawalerii Pancernej Armii Polskiej we Francji, którzy wpadli w zasadzkę i zostali ciężko ranieni przez patrol niemiecki.

i Nacz.[elnego] Wodza. Zmiana polityczna we Francji wpłynęła na to również, było trochę incydentów, jednak udało się pol.[skiej] kmdzie [komendzie] na ogół spójnie wewnętrzną na zasadzie wspólnego obowiązku żołnierskiego i koleżeństwa ofic.[erskiego]. Pewne jednak zgrupowania polityczne wewn.[ątrz] istniały – masę dyskusji – ale wewn.[ętrznej] ostrzejszej walki polit.[ycznej] uniknięto. Pewną [– – –] wykazali zachodni Polacy, nieco i wschodni zgłaszając się do okup.[acji] ros.[yjskiej], ale raczej w celach patriotycznych (nadzieja dalszej walki w przyszłości). Stosunki of.[icerów] zawod.[owych] do rezerwistów początkowo obustronnie nieco zadrażnione ułożyły się szybko poprawnie. To samo dotyczy starszych i młodzieży, jakkolwiek ten stan był bardziej płynny.

C) Szeregowi. Poza jednym na początku ukaranym zaraz incydem, uderzenia szeregowego przez oficera kawalerii – stosunki of.[icerów] do szereg.[owych] ułożyły się dobrze, mimo wybitnej antyoficerskiej agitacji Niemców, stale judzących szeregowych. Muszę tu żołnierzowi polskiemu w jego niepodniosłej służbie ordynansa oddać pełne uznanie i szacunek. Żadnych [wyzyskiwań?] np. oficerów przez szereg.[owych] w niewoli nie było!

Swoją drogą dobrze zrobiła opieka nad żołnierzem (płacenie mu żołdu ze składek ofic.[erów], kontakty starszego obozu), mimo przeszkód i szykan niem.[ieckich] (zakaz wchodzenia do pomieszczeń szeregowych!). Na ogół położenie szeregowych ordynansów było znośne. Przymus pracy istniał, pracujący ciężiej, np. dla obozu poza obozem, otrzymywali dodatki żołdowe ze składek.

7) Drastyczne wystąpienia Niemców:

a) karny apel zbiorowy bloku II. 28 III wśród śnieżycy, pod bagnetem (około ½ godziny)

b) represja zbiorowa w formie ograniczenia komunikacji, odwołania czasowego ulg i imprez wewn.[ętrznych] itp. utrudnień życia jeńców były stosowane często, np. za ucieczki, [– – –] rzekome przewinienia dyscypl.[inarne] i i.[nne] – co zmuszało do ciągłych zażaleń i protestów pols.[kiej] komendy

c) Strzelanie. Już 15 V [19]40 postrzelony został kpt. Chodkowski⁵⁵, niewinnie przy zbliżaniu się do drutów – posterunek został rzekomo ukarany. Raz niem.[iecki] podoficer [– – –] uderzył pols.[skiego] ppor. [podporucznika] dcę [dowódcę] komp.[anii] ordynansów – ukaranie było podane do wiad.[omości] pols.[kiego] kmdta [komendanta] (pośrednika). Kilka razy strzelano do okien o zaciemnienie – bez strat. Masakrę przy ucieczce of.[icerów] 12 XII [1940] opisałem wyżej.

d) Za ucieczki indywid.[ualne] stosowano prawie stale represje zbiorowe.

⁵⁵ Prawdopodobnie chodzi o kpt. Władysława Chodkowskiego z 34. Pułku Piechoty.

e) Położono areszt na własne pieniądze oficerów jeńców i dopiero po wielu targach cofnięto [– – –]

f) Stosowano ostre represje za odmowę przyjęcia agitacyjnych gazetek niemieckich i wielu innych

g) Przekraczanie konw.[encji] genew.[skiej] przez Niemców było b.[ardzo] częste. W ogóle km[enda] [komenda] obozu ogłosiła, że interpretacja konw.[encji] gen.[ewskiej] ważna jest tylko ta, którą poda O.K.W.⁵⁶! Konwencja oficjalnie była tylko „do wglądu” w km[encie] [komendzie] obozu dla rzecznika. Znalazły się jednak szczęśliwie własne egzempl.[arze] u oficerów ukryte, z których zrobiono odpisy (p.[atrza] załącznik 6⁵⁷). O konwencję była stale „wojna” z km[andą] [komendą] niem.[iecką], która mimo zapowiedzi stosowała ją niechętnie i czasem dowolnie. Główne punkty przekraczania konwencji były nast.[ępujące]

a) Salutowanie – wymagano salutowania wszystkich of.[icerów] niem.[ieckich] – Oberst v.[on] Fuchs nieco złagodził ten rozkaz OKW (wzajemny ukłon równoczesny równych stopniem i „pozdrawianie” grzecznościowe, ale formalnie istniał on stale, wbrew konwencji (art. 81).

b) Konfiskowanie lub zabieranie do depozytu własności of.[icerów].

c) Kary za uciezki (zbiorowe, bo indywidualne były na ogół w Itzehoe poprawne i zgodne z konwencją)

d) Różne badania jeńców o sprawy wojskowe (art. 5)

e) Brak zabezpieczenia przed ogniem z bombard.[owania] lotniczego (art. 9)

f) Liczne przekroczenia ochrony jeńca (art. 2 i 3)

g) Praktyki religijne art. 16

h) Kary indywidualne i zbiorowe (art. 46).

Dodać muszę, że konwencja genewska w obecnym brzmieniu, mimo wszystko niezbyt jasno i niewystarczająco broni godności, honoru oficera (brak artykułu o sądach honor.[owych] np.) i żołnierza oraz jego honoru narodowego – a samorządowa organizacja wewnętrzna („pośrednik” i „mężowie zaufania” bez praw nawet w stosunku do swoich) utrudnia samoobronę przed „władzą zatrzymującą” – za to aż za duży nacisk jest na dyscyplinarną podległość władzom państwa „zatrzymującego”.

płk Janicki
(–)

⁵⁶ Niem. *Oberkommando der Wehrmacht*, OKW – Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych (Wehrmachtu).

⁵⁷ Załącznik nie został opublikowany.

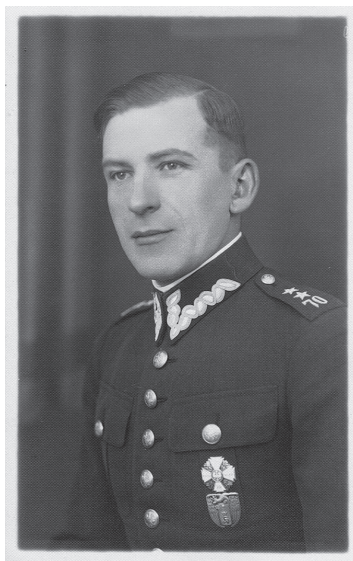
Sprawa Mamunowa

Wspomnienia do druku przygotowały, wstępem i przypisami opatrzyły
Maria Lewandowska-Pijanowska i Violetta Rezler-Wasielewska

Sprawa Mamunowa to historia zagrożonego śmiercią polskiego jeńca wojennego, którego w Oflagu VII A Murnau w Bawarii ukrywali koledzy, rozpowszechniając pogłoskę o jego udanej ucieczce. Tragicznym finałem wydarzenia, w obliczu groźby ujawnienia prawdy, stała się samobójcza śmierć oficera.

Jak wynika z listów, notatek, wspomnień z prywatnych, dotychczas nieznanych archiwów osób najbardziej zaangażowanych w ukrywanie kpt. Edwarda Mamunowa, materiałów które w niniejszym opracowaniu analizujemy i prezentujemy w ich najbardziej zwartej części wspomnieniowej, sprawa miała ciąg dalszy po wojnie. W sposób naturalny zakończyła ją śmierć wszystkich uczestników zdarzenia. Duża źródłowa wartość przechowywanej przez rodziny jeńców spuścizny zachęca dziś jednak do jej uważnego przestudiowania i ponownego podjęcia choć niektórych wątków tego zagadnienia, ale już z perspektywy naukowej.

Tytuł niniejszego opracowania został zainspirowany korespondencją, prowadzoną przez byłych jeńców po wojnie. Sprawa Mamunowa to nie tylko historia jego ukrywania się, to także historia pomocy, jakiej udzieliło mu kilku jeńców. W opracowaniu przedstawiamy ponadto również tytułowy problem jako ciąg starań o utrwalenie w pamięci zbiorowej jak najwierniejszego rzeczywistości przebiegu wydarzeń. Wobec tabloizacji casusu Mamunowa nie



1. Kpt. Edward Mamunow

Źródło: Archiwum
Małgorzaty Tadeusiak

było to łatwe. I nadal też pozostaje kwestią otwartą. Jest jeszcze inny, prawny aspekt tej sprawy, mianowicie: niemieckie postępowanie sądowe, które w istocie było powodem ucieczki Mamunowa z aresztu, a ostatecznie również przyczyną jego desperackiej śmierci. Ze względu na konieczność kontynuowania badań jest ono w naszym tekście jednak tylko zasygnalizowanie.

Przedstawmy zatem tytułową postać. Edward Mamunow to kapitan służby stałej, ur. 12 października 1902 r. w Lesznie pod Warszawą, który do niewoli Wehrmachtu został wzięty w 1939 r. podczas próby przedostania się na Węgry. Jako jeńiec otrzymał numer 16720. Wpierw trafił do przejściowego obozu jenieckiego w Krakowie-Dąbiu, a następnie do Oflagu VII A Murnau w Bawarii. W oflagu dołączył do swoich kolegów z 70. Pułku Piechoty (Pleszew), w którym podczas kampanii 1939 r. dowodził 3. kompanią karabinów maszynowych i był jednocześnie zastępcą dowódcy III batalionu pułku. Kapitan uczestniczył w szlaku bojowym swojego oddziału, m.in. w bitwie nad Bzurą. Oskarżony w Murnau o rozstrzelanie podczas wrześniowych walk 1939 r. żołnierzy niemieckich, których jego oddział pojął do niewoli, został wiosną 1940 r. osadzony w oflagowym areszcie. Groziła mu kara śmierci. W nocy z 1 na 2 lipca 1940 r. uciekł z aresztu i uzyskawszy pomoc kolegów ze swojego pułku, ukrywał się na strychu jednego z obozowych budynków aż do 24 maja 1941 r., kiedy po przypadkowym ujawnieniu kryjówki wskutek pożaru, powiesił się¹.

Śmierć kpt. E. Mamunowa mocno poruszyła jeniecką społeczność obozu. Jeńcy odnotowali to wydarzenie w swoich dziennikach i rozprawiali o nim w oflagu do końca wojny. Później opisali we wspomnieniach, z których część została po latach opublikowana². Krótko mówiąc: zapamiętali. Po wojnie hi-

¹ Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łąbinowicach-Opolu (dalej: CMJW), Wehrmachtauskunftstelle für Kriegerverluste und Kriegsgefangene (dalej: WAST), sygn. 5206; Archiwum Marii Lewandowskiej-Pijanowskiej (dalej: AML-P), Pismo J. Lewandowskiego do Klubu Murnauczyców przy Zarządzie Głównym Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (dalej: ZBoWiD) z 19 VI 1966 r.; <http://www.bohaterowie1939.pl/polegly,mamunow,edward,8302.html> [on-line 12 VII 2016 r.]; R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003, s. 353; S. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939–1945*, Warszawa 1966, s. 167–170; 289–290; idem, *Tragedia w Doessel. Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939–1945 – ciąg dalszy*, Warszawa 1970, s. 163.

² F. Brzeziński, *W oflagu VII A Murnau. Dziennik polskiego oficera*, Opole 2013; R. Chyła, *Oflag VII A Murnau 1939–1945*, [Lublin 1986]; s. 104; F. Duda, *Murnauczycy w ruchu oporu – przyczynek*, „Łąbinowicki Rocznik Muzealny” 1987, t. 11, s. 82–83; T.K. Gruszka, *W Murnau*, Londyn 1994, s. 56; W. Iwanowski, *Konspiracja w oflagu VII A Murnau*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1981, nr 4, s. 179; S. Majchrowski, *Za drutami Murnau*, Warszawa 1970, s. 146–150; P. Wiktorski, *Czas biegnie obok*, Warszawa 1980, s. 203; www.ktl.info.kalisz.pl/siarkiewicz/; <http://www.info.kalisz.pl/siarkiewicz/strona7.htm> [on-line 29 VII 2016 r.].

historią Mamunowa zainteresowali się także inni: literaci³, filmowcy⁴, historycy⁵ i dziennikarze⁶. Podstawowym źródłem wiedzy o niej dla nich, i zasadniczo także dla nas dzisiaj, są przede wszystkim relacje jeńców, które znajdujemy w publicznych i prywatnych archiwach, a także w publikacjach. Jak należy się domyślać, przekaz poszczególnych osób różni się w wielu szczegółach, również w tych najbardziej istotnych w rekonstrukcji wydarzenia, jak czas, uczestnicy czy przebieg. Nie może być jednak inaczej: z wyjątkiem najczęściej cytowanego w literaturze, zwłaszcza naukowej oraz w prasie, por. Mariana Siarkiewicza⁷, który należał do niewielkiego grona jeńców wtajemniczonych w oflagu w ukrywanie Mamunowa, większość relacjonujących знаła jego historię wyłącznie ze słyszenia (i luki nierzadko uzupełniła własnymi domysłami).

³ J. S. Stawiński, *Opowieści powstańcze. Godzina „W”. Węgrzy. Kanał. Ucieczka. Młodego warszawiaka zapiski z urodzin*, Warszawa 1984, s. 153–199 (nowela zainspirowana historią kpt. E. Mamunowa to *Ucieczka* napisana w 1956 r.); M. Wańkowicz, *Drogą do Urzędowa*, New York 1955 (sprawa Mamunowa została opisana w rozdziale *Moce*. W Polsce *Moce* były publikowane na łamach „Kierunków” w 1956 r., później także m.in. w zbiorze: *Dzieła emigracyjne. Drogą do Urzędowa*, Warszawa 1989, s. 203–212); idem: *Od Stołpców po Kair*, Warszawa 1969, s. 433–446 (rozdział: *Spod gilotyny*).

⁴ *Eroica. Symfonia bohatera w dwóch częściach*, 1957, 87 min., reżyseria: Andrzej Munk.

⁵ S. Datner, *Ucieczki...*, s. 167–170 i 289–290; idem, *Tragedia w Doessel...*, s. 163–164.

⁶ B. Kunicki, *Prawdziwa Eroica*, „Ziemia Kaliska” 1969, nr 51–52, s. 7 i 1970, nr 1, s. 4; M. Kaczmarek, *Sprawa śmierci kpt. Edwarda Mamunowa*, „Życie Pleszewa”, nr 32 z 13 VIII 2010 r., s. 15.

⁷ Marian Piotr Siarkiewicz, ur. 29 VI 1912 r. w Kaliszu. Po ukończeniu w 1939 r. Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi Mazowieckiej, w stopniu podporucznika został skierowany do 70. PP w Pleszewie. We wrześniu 1939 r. jako porucznik dowodził 74. kompanią asystencyjną w Armii „Poznań”. Walczył m.in. pod Kołem, Warszawą i Lublinem. Po rozwiązaniu jednostek 10. DP, do której został przekierowany w trakcie kampanii, próbował przedrzeć się na Węgry. 2 października w okolicach Annopola dostał się do niewoli. Poprzez obozy przejściowe w Ostrowcu Świętokrzyskim, Piotrkowie Trybunalskim, Pabianicach, Wrocławiu trafił do Oflagu VII A Murnau (nr jeniecki 16314). W obozie tym w 1942 r. poślubił (*per procura*) Krystynę Rydzewską z Kalisza. Po wyzwoleniu obozu (29 IV 1945 r.) znalazł się w sztabie gen. Juliusza Rómmla, w utworzonym tam Polskim Ośrodku Wojskowym. W lipcu 1945 r. otrzymał przydział do 16. Brygady Piechoty przy 2. Dywizji Pancerniej 2. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w której objął stanowisko zastępcy komendanta Ośrodka Szkoleniowego. W marcu 1946 r. został skierowany do oddziału operacyjnego 2. Korpusu w Ankonie, a pod koniec sierpnia wraz ze sztabem wyjechał do Wlk. Brytanii do obozu Rednal, następnie Beoulner. W maju 1947 r. wrócił do Polski. Wraz z żoną zamieszkał w Kaliszu. Tam narodziły się dwie jego córki i z tym miastem związał swoje życie zawodowe. W 1990 r. został awansowany do stopnia kapitana, a następnie majora. Zmarł 6 VI 2002 r. CMJW, Relacje i Wspomnienia (dalej: RiW), sygn. 942 (Marian Siarkiewicz, „Murnau. Moje wspomnienia”, Kalisz 1998, s. 28–36), CMJW, WAsT, sygn. 5207; <http://mjr.siarkiewicz.republika.pl/nota.htm> oraz <http://mjr.siarkiewicz.republika.pl/strona1.htm> [on-line 27 VII 2016].

W taki też np. sposób dowiedział się o niej Melchior Wańkowicz w 1945 r., który przyjechał do Murnau, gdy oflag przekształcał się w Polski Ośrodek Wojskowy. Na podstawie sporządzonych wówczas notatek⁸, w 1955 r. opublikował *Moce*, reportaż, który także pod innym tytułem – *Spod gilotyny* był wydawany wielokrotnie w jego autorskich zbiorach: *Drogą do Urzędowa i Od Stołpców po Kair*⁹. Pisarz zrelacjonował w nim oflagowe losy kpt. E. Mamunowa oraz kpt. Alojzego Neterowicza¹⁰. Zrobił to w literackim, tak bardzo charakterystycznym dla siebie stylu. Niemniej jednak w przypadku pierwszego z nich pozostał zasadniczo, z nielicznymi wyjątkami, w zgodzie ze znaną ogółowi jeńców faktografią. Zachował nawet większość autentycznych nazwisk, w tym samego ukrywanego. Mimo że historię E. Mamunowa zgłębiały w utworze poprzez jego przeżycia i towarzyszące temu emocje, co fakty sytuuje na drugim planie, poznajemy kolejno wszystkie najważniejsze jej części: powód, dla którego kapitan trafił w oflagu do aresztu i z niego uciekł, drogę ucieczki, poszukiwania pomocy u pułkowych kolegów i miejsca ukrycia, samo ukrywanie na strychu jednego z jenieckich baraków, desperacką śmierć przez powieszenie, gdy pożar wywołany brakiem ostrożności przy używaniu prymitywnego piecyka – tzw. fetówki, rozprzestrzenił się i został przez wszystkich zauważony, oraz reakcję otoczenia na znalezienie zwłok. Poznajemy również jeńców, którzy pomagali nieszczęśnikowi. Takie jednak przedstawienie faktów sprawiło, że pisarz im się naraził, o czym przekonał się niebawem po pierwszym wydaniu utworu. Wyróżniając ppor. Jana Lewandowskiego, któremu przypisał w zasadzie całe dzieło pełnej poświęcenia i wyrzeczeń konspiracyjnej pomocy, wprowadził w obieg swoją, literacką, choć opartą na wielu faktach, wersję tragicznych wydarzeń.

Wańkowiczowska postać ppor. J. Lewandowskiego jest również jak najbardziej prawdziwa, także z nazwiska¹¹. Podporucznik rez. J. Lewandowski w istotnym stopniu uczestniczył w akcji ukrywania E. Mamunowa, a później – jak pokazał jego bogaty zbiór powojennej korespondencji oraz wspomnień z niewoli, upubliczniony po raz pierwszy w niniejszym materiale – również wytrwale i z dużym poświęceniem gromadził świadectwa w tej sprawie.

⁸ M. Wańkowicz, *Od Stołpców po Kair*, Warszawa 1971, wyd. 2, Warszawa 1971, s. 679–681. Pisarz napisał w *Postłowi*: „[...] sam nie potrafiłbym wyliczyć moich licznych informatorów. Przyjechałem do Murnau, kiedy obóz jeszcze funkcjonował mimo ustąpienia Niemców. Wyjechałem z pełnymi tekami notatek, z informacjami od licznych ludzi i na liczne tematy” (s. 681).

⁹ Patrz przyp. 3.

¹⁰ Losy Alojzego Neterowicza zostały opisane przez niego samego we wspomnieniach, a po jego śmierci – staraniem syna, Józefa Neterowicza – ukazały się drukiem: A. Neterowicz, *Nora. Wspomnienia podporucznika Alojzego Neterowicza jeńca wojennego Oflag VII A Murnau 1939–1945 więźnia politycznego*, red. H. Dobranowicz, Bielsko-Biała 2015.

¹¹ Patrz s. 170.

Robił to, przyjażniac się z Julianem Rowińskim, porucznikiem służby stałej (tak jak on, z pleszewskiego pułku piechoty)¹², który w Murnau przyjął na siebie – co podkreślają zgodnie wszyscy wtajemniczeni w ukrywanie E. Mamunowa – największy ciężar, o czym w momencie szczególnego zainteresowania sprawą, czyli w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, J. Rowiński, walcząc z chorobą, publicznie nie mówił i odsyłał wszystkich do J. Lewandowskiego. To właśnie rolę J. Rowińskiego przypisał pisarz w *Mocach* (później *Spod gilotyny*) ppor. J. Lewandowskiemu.

Jan Lewandowski jednak protestował. Zwrócił M. Wańkowiczowi uwagę na zmienione w reportażu fakty w krótkiej rozmowie, do jakiej doszło po prelekcji pisarza w Poznaniu w 1958 r. Poinformował go wówczas, że najważniejszą osobą w całej akcji w oflagu był por. J. Rowiński. Chciał nawet pisarza razem z nim odwiedzić, ale nie udało się to ostatecznie z racji problemów J. Rowińskiego ze zdrowiem, a M. Wańkowicza z władzami PRL. Jan Lewandowski próbował też w tej rozmowie dociec źródła wersji zdarzeń, przedstawionej w książce. Jednak autor zbył go żartem. O tej sytuacji J. Lewandowski przypomniał pisarzowi w październiku 1970 r., w ożywionej korespondencji z nim, nawiązanej przez M. Wańkowicza w związku z przygotowaniami *Od Stołpców przez Kair* do drugiego wydania¹³. Bezpośrednim powodem kontaktu było – jak pisarz wyjaśnił m.in. w *Posłowie* do kolejnej edycji zbioru – dwanaście listów, które otrzymał, a które są w sprzeczności z jego relacją w książce. Wszystkie natomiast wskazują jako osobę odpowiedzialną za organizowanie ukrywania się E. Mamunowa właśnie por. J. Rowińskiego, a o ppor. J. Lewandowskim mówią, prawie jak on sam (poza faktem udzielenia pomocy na samym początku), tj., że przyłączył się do niej w końcowej fazie. Melchior Wańkowicz relacjonował w *Posłowie* swoje starania o wyjaśnienie sprawy (uwaga! Jest to już nie sprawa E. Mamunowa, a sprawa pomagających mu jeńców). Przedstawił również w skrócie, ale bardzo precyzyjnie i rzeczowo treść korespondencji z J. Lewandowskim (nie pominął nawet faktu, że J. Lewandowski wyjaśnił mu, iż odpowiedział dopiero na jego drugi list, bo pierwszego nie dostał). Potwierdził też otrzymanie od J. Lewandowskiego kilkustronicowego opisu biegu wydarzeń w oflagu, a w nim stwierdzenie, że Marian Siarkiewicz, do którego po swojej ucieczce z aresztu zwrócił się E. Mamunow, szukając schronienia, ostatecznie nie pomógł mu, podobnie jak później, kiedy M. Siarkiewicz nie wywiązał się z obietnicy dzielenia się swoimi racjami żywnościowymi. Pisarz wymienił ponadto dwa załączniki, które J. Lewandowski przysłał mu wraz z listem, a które były dowodami jego powojennych starań o uznanie J. Rowińskie-

¹² Patrz s. 154–155.

¹³ AML-P, listy: M. Wańkowicza do J. Lewandowskiego z 27 X 1970 r., J. Lewandowskiego do M. Wańkowicza z 31 X i 12 XI 1970 r.

go za najbardziej zaangażowanego w ukrywanie E. Mamunowa i docenienie jego bezinteresownej i pełnej poświęcenia postawy. Jeden to wniosek do Związku Bojowników o Wolność i Demokrację (dalej: ZBoWiD) o zwiększenie renty dla J. Rowińskiego, drugi – prośba do Klubu Murnauczyków przy ZBoWiD-zie o przyznanie mu renty specjalnej i odznaczenie¹⁴. Melchior Wańkowicz kończy swój wywód na ten temat w *Posłowie* stwierdzeniem:

„Relacje obu stron są najzupełniej zgodne co do wszystkich szczegółów podanych w moim opowiadaniu. Zasadniczej rozbieżności co do roli, jaką odegrali Siarkiewicz i Lewandowski, nie mogę rozstrzygać, nie mając uprawnień jako pisarz przeprowadzenia dowodu prawdy. [...] Jedyne więc, co mogę stwierdzić na mocy zgodnych zeznań obu stron, to fakt, że miała rolę grał Marian Siarkiewicz, którego nie wymieniłem w książce, i że zbyt mało podkreśliłem zasług Juliana Rowińskiego. Sądzę, że wydanie osądu w sprawie Lewandowski–Siarkiewicz leży w kompetencji Klubu Murnauczyków”¹⁵.

Do tytułu *Spod gilotyny* M. Wańkowicz dodał jeszcze odsyłacz, w którym poinformował, że użycie prawdziwych nazwisk w pierwszym wydaniu książki przyniosło liczne sprostowania i że wyjaśnia tę sprawę w posłowie. Zmian w tekście reportażu nie wprowadził.

Kiedy w 1971 r. ukazało się drugie wydanie *Od Stołpców przez Kair*, sprawa Mamunowa była już obecna w świadomości zbiorowej. Pojawiła się w filmie, prasie i w opracowaniach naukowych. Największy rezonans przyniósł jej – obok książek M. Wańkowicza – film *Eroica* w reżyserii Andrzeja Munka z 1957 r.¹⁶ O ile jednak M. Wańkowicz zrelacjonował fakty dość wiernie, o tyle dla A. Munka i współautora scenariusza Jerzego Stefana Stawińskiego, były one jedynie inspiracją do skonstruowania własnej opowieści i zaakcentowania innych kwestii¹⁷. Nie dzieje się tak z pewnością

¹⁴ Obydwa zachowały się w zbiorze J. Lewandowskiego, który przechowuje córka, Maria Lewandowska-Pijanowska, współautorka opracowania (AML-P).

¹⁵ M. Wańkowicz, *Od Stołpców...*, s. 680–681.

¹⁶ Film został opatrzony podtytułem *Symfonia bohatera w dwóch częściach* (część pierwsza: *Scherzo alla polacca*, część druga: *Ostinato – lugubre*). Premiera odbyła się w styczniu 1958 r., stąd niektórzy mylnie przyjmują też rok za czas produkcji. W filmie wystąpili: Edward Dziewoński, Barbara Połomska, Kazimierz Rudzki, Tadeusz Łomnicki. Zdaniem krytyków utwór A. Munka jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych dzieł polskiej szkoły filmowej, zapoczątkowującym jej nurt ironiczno-groteskowy, i jednym z największych arcydzieł nie tylko polskiego, ale również europejskiego czy nawet światowego kina. Szerzej m.in.: <http://www.akademiafilmowa.pl/film,17,158,0,Eroica-.html>; <http://www.akademiapolskiegofilmu.pl/pl/historia-polskiego-filmu/artykuly/w-dobrowym-gronie-o-eroice-munka/26> [on-line 17 VI 2016 r.].

¹⁷ Jerzy Stefan Stawiński napisał ją w 1956 r. Drukiem ukazała się w 1966 r. pt. *Ucieczka*. Później była kilkakrotnie wznawiana. Patrz przyp. 3.

ze względu na zignorowanie przez twórców filmu faktografii. Po prostu, na czym innym autorom obu dzieł zależało. Stawiński, który jako żołnierz Armii Krajowej był – uwaga – przetrzymywany po upadku Powstania Warszawskiego w Oflagu VII A Murnau (!)¹⁸, zetknął się osobiście z zachowaną tam pamięcią o Mamunowie jeszcze w czasie wojny. Jako powstańca warszawskiego, który przeżył znaczną jej część z daleka od oflagu, uderzyła go tam ze zdwojoną siłą specyficzna atmosfera obozu, system norm i postaw żołnierzy, przetrzymywanych w izolacji od świata, który gwałtownie, ale bez ich udziału, się zmienił. To właśnie zderzenie tych dwóch światów w kontekście dramatu Mamunowa, a właściwie por. Zawistowskiego, zostało w *Eroice* wyeksponowane.

Utwory M. Wańkowicza i A. Munka różni też perspektywa twórców, ale to czyni je wzajemnie świetnie się uzupełniającym, wręcz rewelacyjnym materiałem o człowieku i zbiorowości w specyficznych okolicznościach – w czasie wojny, w warunkach ciągłej, zatrważającej walki o przeżycie. W opowieść M. Wańkowicza zagłębialmy się zatem – jak zostało już powiedziane – towarzysząc Mamunowowi. Poznajemy jego myśli, emocje, działania. Jesteśmy przy nim bardzo blisko aż do momentu tragicznej śmierci, w ten sposób zdobywamy wyobrażenie miejsca, w jakim żył, i poznajemy ludzi, z którymi się kontaktował. Trzeba autorowi oddać sprawiedliwość: napisał świetnie studium zastraszonego człowieka, który toczy nieustanną walkę z wrogiem i sobą samym. Łącząc fakty z literacką fikcją, M. Wańkowicz umiejętnie zbudował w nim bardzo autentyczny, wiarygodny obraz. Podobny efekt osiągnęli twórcy *Eroiki*, choć w zupełnie inny, bo dramatyczno-groteskowy sposób. W części filmu dotyczącej obozu jenieckiego, na pierwszy plan wysunęli oni zbiorowość. Obserwacje i przeżycia J. Stawińskiego z Murnau zostały zaskakująco trafnie do tego wykorzystane i połączone z przetworzonymi faktami. Prześmiewcze, pełne ironii ujęcie bohaterów (zwykłych ludzi, myślących trzeźwo i zdroworozsądkowo, jednak bardzo różniących się) oraz przedstawianej rzeczywistości obozowej sprawia, że wyraziście, ale i zaczepnie zostają ludzie zderzeni ze swoją codziennością. Skłania to widzów do głębokiej refleksji nad naturą człowieka oraz jego moralną kondycją podczas wojny.

Mocno zmieniona faktograficzna warstwa *Eroiki*, w przeciwieństwie do emocjonalnej, nie spotkała się z publiczną krytyką kombatanckiego środowiska Oflagu VII A Murnau, ale późniejsze artykuły w prasie, nawiązujące do jej tytułu, już tak. Na przełomie roku 1969 i 1970 r. w czasopiśmie „Zie-

¹⁸ Jerzy S. Stawiński trafił do niewoli 5 X 1944 r. Trzy dni później został skierowany do Stalagu 344 Lamsdorf, a 19 X 1944 r. wywieziono go do Oflagu VII A Murnau, CMJW, WAsT, sygn. 5676.

nia Kaliska” opublikowano w dwóch częściach tekst Bogumiła Kunickiego, w którym ukazał on wydarzenia w oflagu według relacji M. Siarkiewicza (nieprzypadkowo w „Ziemi Kaliskiej” – przypomnijmy: M. Siarkiewicz był mieszkańcem Kalisza)¹⁹. Artykuł przedstawia porucznika jako cenne źródło informacji, a także ważne ogniwo w organizacji pomocy dla kpt. E. Mamunowa. To M. Siarkiewicz miał być pierwszym, który pomógł uciekającemu i od którego zaczęła się organizacja ukrycia kapitana, później zaś samo ukrywanie. Trudno dziś powiedzieć, na ile wersja ta pochodzi od autora artykułu, a na ile przekazana była przez M. Siarkiewicza. Gdy tekst się ukazał, wywołał jednak oburzenie niektórych kolegów z okresu niewoli. Natychmiast po publikacji pierwszej jego części do J. Lewandowskiego napisał list Tadeusz Tarchalski. Jako przewodniczący Sekcji Historycznej i prezes Sądu Koleżeńskiego w kaliskim ZBoWiD-zie prosił go o przesłanie do Zarządu Powiatowego związku sprostowania w tej sprawie, bo – jak stwierdził – „[...] nie można dopuszczać do tego, aby ktoś cudzym kosztem robił z siebie «bohatera»”²⁰.

Relacja M. Siarkiewicza o sprawie kpt. E. Mamunowa, która zawiera błędy i nieścisłości również w kwestii innych faktów (w notatkach J. Lewandowskiego są one podkreślone, niektóre opatrzone komentarzami), z jakich najpoważniejsze jest określenie czasu ukrywania kapitana, weszła jednak z nimi w publiczny obieg wcześniej niż w 1969 r. i, niestety, za sprawą opracowań naukowych. W 1966 r. historyk Szymon Datner opublikował pierwszy z dwóch tomów swojego opracowania *Ucieczki z niewoli niemieckiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, a cztery lata później drugi: *Tragedia w Doessel, ucieczki z niewoli niemieckiej 1939–1945 – ciąg dalszy*²¹. Przyjmuje w nich za podstawowe i jedyne źródło informacji w sprawie Mamunowa, relację M. Siarkiewicza. To, dlaczego nie skonfrontował jej z innymi, w tym także relacjami J. Rowińskiego i J. Lewandowskiego, które przecież znał, pozostanie w sferze domysłów. Szymonowi Datnerowi, który swoje badania wśród jeńców rozpoczął w 1964 r., udało się dotrzeć do wielu kombatanów, pamiętających wydarzenia w oflagu. Grono ich uczestników było jeszcze wówczas liczne. Zainteresowani ideą jego książki wspierali go, pracowicie spisując relacje, gromadząc dokumenty i umożliwiając kontakty z kolejnymi świadkami. Rowiński, u którego szybko postępowała choroba płuc, scedował przedstawienie historykowi wszystkich okoliczności na J. Lewan-

¹⁹ B. Kunicki, op. cit.

²⁰ AML-W, list T. Tarchalskiego do J. Lewandowskiego z 21 XII 1969 r.

²¹ S. Datner, *Ucieczki...*, op. cit.; idem, *Tragedia...*, op. cit. Ustalenia S. Datnera były później powtarzane przez innych badaczy. Zob. D. Kisielewicz, *Oficerowie polscy w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej*, Opole 1998, s. 269; eadem, *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau*, Opole 2015, s. 43. Patrz także: CMJW, RiW, sygn. 942, s. 29–36.

dowskiego i jeszcze na jednego kolegę z Murnau – Józefa Baumanna (to za pośrednictwem tego ostatniego badacz dotarł do dwóch przyjaciół z oflagu). Rowiński miał wątpliwości, czy był to dobry moment. Osoby, których one dotyczyły, ciągle żyły. Nie chodziło mu bynajmniej o rolę M. Siarkiewicza, w sprawie którego korespondencyjna polemika prowadzona była od wielu lat również z jego udziałem, a o postawy niektórych jeńców. W jednym z listów do J. Lewandowskiego rozżalony J. Rosiński wyznał dość chaotycznie:

„[...] o [...] ucieczce z aresztu – błakaniu się przez cały ranek przez odsyłanie jednych do drugich – sam dobrze wiesz. A o takich historiach obojętności, z jaką się spotykałem, często podłości, jak: Korycki – Porwit – Sroka – Stawski (Stawski nie chciał mnie ubezpieczać w czasie upałów, gdy drzwi garażu do umywalni zostawiali w nocy otwarte. Gdy chciałem zamknąć, aby słyszeć jak ktoś idzie, bo skrzypiały, podnosił się wrzask). Kopczyński, który wręcz odmawiał pomocy, mimo, że grał stale w karty o duże sumy. Zestawienie Koryckiego z Oleszko, gdy mieliśmy iść do Niemców, to są rzeczy mało budujące. I mógłby ktoś pomyśleć, że nieprawdopodobne, a podane tylko po to, aby na ich tle – nasza ofiarność – poświęcenie – koleżeństwo wydawały się jeszcze większe. Dobrze wiesz, że tych podłości można by wyliczać multum [...]. Wiesz dobrze, że poza Tobą jednym, spotykało się raczej obojętność, a czasem wręcz niechęć i wrogość. Wydaje mi się, że nie ma co tego wywlekać na światło dzienne”²².

Jest jeszcze jedna kwestia: J. Rowiński w całej swojej korespondencji, a także we wspomnieniach, nie odniósł się zasadniczo do zarzutu, jaki postawiono kpt. E. Mamunowowi i na podstawie którego zatrzymano go w Murnau w obozowym areszcie, tj. rozstrzelania podczas wrześniowych walk jeńców-żołnierzy niemieckich. Nie zastanawiał się – jak zapewniał w korespondencji – nad prawdziwością zarzutu. Nie analizował tej kwestii z E. Mamunowem. Wydaje się, że nie było to dla niego istotne. Wielokrotnie odsyłał pytających do J. Lewandowskiego, który – wg niego – wiedział więcej na ten temat, ale w liście do Karoliny Mamunow, wysłanym po bardzo przykrych dla niego świętach Bożego Narodzenia, spędzonych w szpitalu, najwyraźniej w przyływie słabości, na jaką rzadko sobie pozwalał, wyznał rozgoryczony:

„Gdybym był inny [...] to w momencie krytycznym (zaraz po ucieczce z aresztu) dla śp. Brata Pań postąpiłbym jak inni koledzy. To znaczy, w obawie udzielenia pomocy «zbrodniarzowi wojennemu» z wyrokiem śmierci, bo przecież za takiego uchodził w oczach nie tylko Niemców, ale i wielu kolegów, wyzbyłbym się go. Posłał dalej jak dotkniętego trądem...”²³.

²² AML-P, List J. Rowińskiego do J. Lewandowskiego z 9 VIII 1964 r.

²³ Ibidem, List J. Rowińskiego do K. Mamunow z 5 I 1965 r.

Może więc A. Munk i J. Stawiński w *Eroice* dotarli do istoty rzeczy.

Zachowana korespondencja dwóch przyjaciół z obozu, J. Lewandowskiego i J. Rowińskiego, z innymi kolegami z niewoli, rodzinami oraz wszystkimi, których sprawa Mamunowa interesowała, nawet z wieloma lukami, wynikającymi z niekompletności archiwum, jest bardzo interesującym i bogatym źródłem informacji. Niniejsze opracowanie, które odgrywa rolę wstępu do najistotniejszej części spuścizny J. Lewandowskiego – jego wspomnień oraz wspomnień J. Rowińskiego z okresu od 2 lipca 1940 r. do 24 maja 1941 r. – nie wyczerpuje tego źródła w pełni. Rowiński spisywał je niechętnie i długo, możliwe, że w związku z szybko postępującą chorobą, która ostatecznie nie pozwoliła mu ich ukończyć. Publikujemy je jako podstawowe, w przypisach dodając konieczne naszym zdaniem objaśnienia i te fragmenty relacji J. Lewandowskiego, które w jakiś sposób się różnią od zapisu J. Rowińskiego, a na ogół są dopowiedzeniami. Brakujący fragment wspomnień Rowińskiego, który nie został przez niego napisany z powodu śmierci, uzupełniamy wspomnieniami Lewandowskiego i kończymy – również jak on sam – wierszem jego autorstwa. W tekście wspomnień poprawiamy bez zaznaczenia nieliczne błędy literowe i ujednolicamy pisownię skrótów, niektóre rozwijając, inne wprowadzając. Tekst ilustrujemy fotografiami.

* * *

Julian Rowiński

Julian Stefan Rowiński, ur. 22 kwietnia 1905 r. w Bielogonie pod Kielcami, syn Szczepana i Marii z d. Kędzierskiej, z wojskiem związał się w 1926 r., kiedy powołano go do służby wojskowej w 4. PP w Kielcach. Po jej odbyciu został podoficerem zawodowym w stopniu plutonowego. W latach 1931–1934 kształcił się w Szkole Podchorążych dla Podoficerów Zawodowych w Bydgoszczy. Po jej ukończeniu, w stopniu podporucznika, otrzymał przydział do 70. PP w Pleszewie. Pełnił tam różne funkcje, m.in. oficera żywnościowego. W 1937 r. awansował na porucznika. We wrześniu 1939 r. dowodził zgrupowaniem przy 14. DP. Do niewoli niemieckiej dostał się 23 września 1939 r. Otrzymał numer jeniecki 138. Najpierw był przetrzymywany w Oflagu VII B Eichstätt.



2. Por. Julian Rowiński
Źródło: Archiwum Anny Rowińskiej

W maju 1940 r. został wraz z innymi kolegami z pułku w Pleszewie przewieziony do Oflagu VII A Murnau, w którym przebywał już do końca wojny i gdzie m.in. pełnił służbę ochronną redakcji, opracowującej biuletyn informacyjny. W październiku 1945 r. w Polskim Ośrodku Wojskowym w Murnau poślubił Sabinę Swędrowską (ur. 17 października 1916 r., zam. w Pyzdrach k. Poznania), swoją narzeczoną, którą odszukał w Niemczech, po tym jak w 1941 r. jako robotnica przymusowa została wywieziona w okolice Hanoweru. Do kraju wrócili razem w 1946 r. Zamieszkali w Kielcach. Mieli dwie córki: Elżbietę i Annę. Rowiński zajął się handlem. Już w 1949 r. zdiagnozowano u niego gruźlicę, która spowodowała, że w latach 1963–1966 z niewielkim przerwami zmuszony był przebywać w szpitalu. Zmarł 7 listopada 1966 r.²⁴

W maju 1940 r. zostałem przeniesiony z Oflagu VII B Eichstätt do Oflagu VII A Murnau. Zakwaterowano mnie w wykończonych co dopiero garażach. Zamieszkałem wraz z grupą ponad 200 oficerów w garażu „E”. W Murnau przebywało już w tym czasie około 2000 oficerów polskich. W grupie tej było pięciu oficerów służby stałej z 70 p.p. [70 PP], w tym kapitan Edward Mamunow. Ucieszyłem się bardzo ze spotkania kolegów. Radość moja jednak trwała krótko, ponieważ po trzykrotnym widzeniu się z kpt. Mamunowem, został on aresztowany i umieszczony w areszcie przy wartowni. Po kilku dniach dowiedziałem się, że został wywieziony i słuch o nim zaginął. Przypomniało mi się wówczas, że Mamunow był zawsze trochę podniecony, a nawet podenerwowany – dziwnie niespokojny. Gdy rozeszły się wówczas pogłoski, że będzie wymiana jeńców polskich między Niemcami a ZSRR, kapitan zgłosił się na tę wymianę.

2 lipca 1940 r., wracając z łaźni ok. godziny 8.00, przy ścianie szczytowej garażu zobaczyłem Mamunowa. Ucieszyłem się bardzo i powitałem go okrzykiem: „Edek! Jesteś?” Położył palec na ustach. Zrozumiałem. Poszedłem do garażu, aby się ubrać. Po chwili wróciłem do niego i uspokoiłem, że przecież w mojej „eichsteckiej” grupie, z wyjątkiem por. Stawskiego z naszego pułku, nikt go nie zna, gdyż niedawno przyjechaliśmy. Stojąc na uboczu, opowiedział mi, że udało mu się uciec z aresztu na dach wartowni, a potem do bloku „A”. Ponieważ jednak w czasie jego aresztowania, nastąpiły pewne przekwaterowania, trudno mu było odnaleźć przyjaciół, z którymi uprzednio mieszkał. Spotkani znajomi wręcz odmówili mu przechowania z bojaźni.

²⁴ Archiwum Anny Rowińskiej (córkę): Nota biograficzna opracowana przez A. Rowińską; Zaświadczenie Dowództwa Obozu Polskich Oficerów z 7 VII 1945 r. o ubezpieczeniu pracy redakcji biuletynu informacyjnego; Świadekstwo zaślubin z 16 X 1945 r., wydane przez Duszpasterstwo Katolickie Polskiego Ośrodka Wojskowego w Murnau; Książeczka wojskowa J. Rowińskiego; AML-P: List J. Rowińskiego do J. Lewandowskiego z 25 IV 1963 r.; CMJW, WAST, sygn. 5207.

Przyszedł do mnie, abym go gdzieś ukrył, przecież Niemcy będą go poszukiwać. Jak wkrótce potem zauważyliśmy, szukali go, ale na zewnątrz obozu. Poprosiłem go do swojego osłoniętego kąta w garażu. Zjedliśmy śniadanie, czekając na apel, głowiliśmy się nad tym, gdzie można by go ukryć na czas obliczania jeńców. Przypomniałem sobie, że obok pisuaru stoją oparte zbite deski do zasłaniania okien.

Postanowiliśmy poczekać, aż wszyscy wyjdą na plac i w ostatniej chwili podeszliśmy do pisuaru. Odchyliłem deski, a kapitan na czworakach ukrył się za nimi. Ja oparłem je ponownie o ścianę i wybiegłem z garażu, aby dołączyć do swojej grupy, stojącej na placu apelowym. Po skończonym apelu wpadłem biegiem do ukrytego Mamunowa, by odsłonić zasłony, zanim nadejdą inni. Po jego uwolnieniu mieszałem się z powracającymi kolegami. Po obiedzie wyniosłem koc przed garaż i opalając się, zastanawialiśmy się, co robić dalej. Postanowił uciec z obozu. Ale dopiero po pewnym przygotowaniu (zdobycie żywności i cywilnego ubrania, a przynajmniej spodni). Także po uspokojeniu na zewnątrz obozu i zaprzestaniu poszukiwań. Niemcy byli w dalszym ciągu przekonani, że kapitan uciekł na zewnątrz i na myśl im nie przyszło, aby mógł uciec do środka. Tymczasem, chodziło tylko o to, aby ukryć się i przyczaić gdzieś na dwa, trzy tygodnie i dopiero wówczas uciekać, gdy się nieco uspokoi w terenie.

Długo głowiliśmy się nad odkryciem jakiegoś schowka i penetrowaliśmy wszystkie możliwe zakamarki. Każdy miał jakieś braki, żaden się nie nadawał. Wreszcie w pewnym momencie, Mamunow, spoglądając na dach zrobił genialne odkrycie. „Przecież musi być jakiś strych, bo w garażu jest przecież sufit”. Sufit, owszem był, ale z supremy [płyty wiórowo-cementowej], więc nie do użytku jako podłoga. Podnieśliśmy się i przeszliśmy przez cały garaż, spoglądając ukradkiem w górę. Szukaliśmy jakiegoś wejścia na górę. Znaleźliśmy klapę w umywalni i ucieszyliśmy się bardzo. Dlatego, że znaczyło to, że było tam jakieś wzmocnienie czy pomost, który nie załamał się pod ciężarem człowieka. Teraz wyłoniła się kwestia, jak się tam dostać, bo sufit był na wysokości ok. 5 m. Wychodząc przed garaż zauważyłem drogą świerkowy nieokorowany, którym zagrodzono świeżo cementowaną kostkę jezdni. Postanowiliśmy wziąć tę żerdź, ale dopiero po trąbce (cap-strzyku).

Czekając na kolację kpt. Mamunow opowiedział mi, że podczas wojny we wrześniu, w czasie jednego z przeciwuderzeń, gdy wszedł ze swą kompanią do jednej z odbitych miejscowości, zastał nieopisany lament kobiet i dzieci. Okazało się, że Niemcy, po wkroczeniu do wsi za jakąś małą przewinę jednego z gospodarzy, urządzili masakrę – rozstrzelali wszystkich (52) mężczyzn ze wsi. Kapitan woził na swym „łaziku” trzech jeńców, których miał odwieźć do pułku. Podjechał z nimi w obejście, gdzie leżeli zastrzeleni w podwórzu,

pod stodołę. A wśród nich zrozpaczone kobiety, szukające i rozpoznające swoich bliskich – mężów, ojców, braci, synów. Przejęty bestialskim mordem Mamunow, ustawił pod tą samą stodołę swych jeńców. Wyjął rewolwer i rozstrzelał owych trzech jeńców.

Po dostaniu się do niewoli i osadzeniu w Murnau, prześladowała go myśl, że jego bezprawie wyjdzie na jaw i poniesie zasłużoną karę za swój odruch zemsty. Łudził się więc, że będzie wymiana jeńców i zdoła dostać się do ZSRR. Niestety, jeden ze strzelców jego kompanii, przebywający w jakimś stalagu, sadząc, że Niemcy za denuncjację kapitana zwolnią go z niewoli – wydał go i oskarżył o popełnienie zbrodni. Po tym doniesieniu kapitan został aresztowany i osadzony w areszcie przy wartowni. Po kilku dniach został odwieziony do sądu w Monachium, gdzie po rozprawie został skazany na karę śmierci. Jednak zaprzeczał stawianym mu zarzutom i podał jako świadków dwóch nieistniejących (zmyślonych) podoficerów. Mamunow twierdził, że był w tym czasie gdzie indziej. Wyrok został wstrzymany. Z braku miejsca w monachijskim więzieniu, odesłano go do aresztu w Oflagu VII A w Murnau do czasu przeprowadzenia dodatkowych dochodzeń.

Zrobił to, ot tak sobie, aby odwlec jeszcze na jakiś czas wykonanie wyroku i pożyć trochę dłużej. W czasie oczekiwania na ewentualną ponowną rozprawę, udało mu się zbiec wewnątrz obozu, wycinając tzw. filong²⁵. Tak się właśnie znalazł u mnie.

²⁵ Filong to część drzwi, płycina stanowiąca ich dużą, środkową płaszczyznę. AML-P: Wspomnienia J. Lewandowskiego [uwaga! Lewandowski pisze o sobie w trzeciej osobie]: „Mamunow, przebywając w areszcie miał czas ponacinać szczyrykiem drewniane drzwi w najcieńszych miejscach przy ramie. Przez wykonany otwór w drzwiach wyszedł w skarpetach z celi na korytarz. Następnie na klatkę schodową, potem na strych wartowni i na jej dach. Dach wartowni łączył się z dachem bloku «A», w którym mieszkali jeńcy. Pod osłoną nocnej mgły, która była wyjątkowo silną zasłoną dla reflektorów, kapitan przeszedł dachami znad wartowni nad blok «A». Po rynn timer spustowej (deszczowej) bloku «A» spuścił się na teren obozu. Pierwsze kroki skierował do bloku «B», do pokoju, z którego zabrali go Niemcy. Trudno stwierdzić, czy mieszkał tam jeszcze kapitan Hertmanowski. Wiadomo, że ci, których kapitan zastał, odmówili mu ukrycia i udzielenia jakiejkolwiek pomocy. Uciekinier poszedł dalej, do swych przyjaciół, mieszkających w bloku «B». Najbardziej chciał ukryć się w piwnicy bloku «B». Wszędzie spotkał się z odmową. Wędrowka trwała całą noc. Nad ranem, ale już w jasny dzień 2 lipca 1940 r., kapitan Mamunow przyszedł na południową część strychu bloku «B», gdzie mieszkali sami podporucznicy. Strych nie był zagospodarowany. W kątach leżały sterty wełny drzewnej, przeznaczonej do wypchania sienników i podgłówek. Część oficerów spała na samych siennikach. Ppor. Jan Julian Lewandowski i jego najbliżsi sąsiedzi mieli sienniki na żelaznych łózkach. W odległości 2–3 metrów od łóżka Lewandowskiego leżała sterta wełny drzewnej. Z drugiej strony obok spali ppor. służby stałej Feliks Kaczor i ppor. rez. Antoni Kurzeja. Przed aresztowaniem kapitan nie odwiedził Lewandowskiego na strychu. Ale nie można wykluczyć, że przed jego zabraniem przez Niemców, Lewandowski mógł jeszcze mieszkać w garażu bloku «G», w którym został zakwaterowany po przyjeździe

Gdy po „trąbce” koledzy zaczęli opuszczać plac apelowy, poprosiłem Ta-deusza Huberta, mego kolegę z gimnazjum, umówionego już uprzednio, do pomocy przy przeniesieniu żerdzi, znajdującej się o kilkanaście metrów od garażu. Wstawiliśmy ją do drugiego przedsionka, przylegającego do umywalni. Na rzucane pytania ciekawskich odpowiadałem, że przyda się drewno do gotowania. Z braku miejsca w kuchni ogólnej gotowaliśmy nad rozpalanym byle gdzie ogniskiem. Niemcy jednak z obawy pożaru nie pozwalali na te cygańskie sposoby. Byliśmy bardzo zadowoleni z osiągnięcia tego dnia. Niemcy w obozie nie robili żadnych poszukiwań, zakładając, że jeniec jest poza drutami.

Tymczasowe locum z nierzucającym się w oczy wejściem – znalezione. Drag jest. Żywność na następny dzień przygotowana w chlebaku. Termosy z gorącymi napojami. Masa innych koniecznych drobiazgów: mocny sznurek spleciony z kawałków od paczek z haczykiem do zawieszania chlebaka,

w maju 1940 r. do Murnau z grupą oficerów z Oflagu VII B Eichstätt. Twardym snem spali oficerowie na strychu, mogło ich być 60. Po drodze do ppor. Jana Lewandowskiego kapitan zbudził innego oficera o tym samym nazwisku, który był znany w obozie jako wykładowca języka angielskiego. Po trudnościach, dzięki wskazaniom mieszkańców naszego strychu, cierpiących na bezsenność, kapitan odnalazł w końcu ppor. Jana Lewandowskiego. Po nagłym zbudzeniu, ppor. Jan Lewandowski, na słowa kapitana: – «Uciekłem szwabom!» – nie mógł pojąć «Dokąd on uciekł, jeśli jest z nami za drutami, w obozie?» Kapitan zażądał ukrycia w sienniku Jana. Rozkaz został wykonany. Mamunow oddał masywny scyzoryk w rogowej oprawie i wełniane skarpety, które zdjął z nóg i polecił spuścić z wodą – piętro niżej w ustępie. W wielkim zdenerwowaniu Lewandowski przeciął jeszcze tym historycznym scyzorykiem podłużnie swój siennik w górnej prawej jego części. Lewandowski wypracował wklęsłość wewnątrz siennika. Wykonywał to w pocie czoła, obawiając się, aby ktoś tego nie zauważył. Do tak spreparowanego łoża wsunął się kapitan, wyczołgując się spod sterty wełny drzewnej, w której się ukrył w czasie manipulacji Lewandowskiego. Potem Jan Lewandowski przykrył go prześcieradłem i kocami. Czas tej operacji wydał się Lewandowskiemu wiecznością – drżały mu ręce z wysiłku i zdenerwowania. Cały czas Lewandowski obawiał się wzroku osób niepowołanych. Ppor. Kaczor spał twardym snem, ppor. Kurzeja otworzył oczy i dyskretnie obrócił się na lewy bok. Lewandowski odetchnął dopiero po nakryciu kapitana kocami. Następnie, w ustępie, piętro niżej, spuścił z wodą skarpety i scyzoryk do kanalizacji. Po powrocie na strych, Lewandowski stwierdził, że kapitan opuścił «miejsce postoju» – raczej «leżenia» w jego sienniku. Hałaśliwe dojsie do Lewandowskiego, zmusiło kapitana do „natychmiastowego opuszczenia ciepłego siennika. Zdecydował natychmiast odejść po wyjściu Lewandowskiego do ustępu. Mamunow znalazł ukrycie pod skrzydłami porucznika służby stałej Stefana Juliana Rowińskiego. Porucznik Rowiński mieszkał w bloku «E» garażowym. [...] Przed aresztowaniem Mamunow odwiedzał Stefana, którego nazywał Julkiem. W bloku tym mieszkał również oficer służby stałej 70 p.p. [70 PP] por. Czesław Stawski. Mamunow nie zastał Julka ani na pryczy, ani w garażu. Nie pozostało mu nic innego, jak czekać przed blokiem «E». Około godziny 8.00, wracający z łaźni Rowiński zobaczył kapitana przy północnej ścianie swego garażu”.

zapalki, wiadro na wodę, koce, siennik, podglówek, kaganiec z tłuszczem do oświetlania, bielizna, ręcznik, mydło, itp.

Zadowolony z drąga, czekałem jeszcze w umywalni, aby go ktoś nie wywniół poza drzwi wejściowe na zewnątrz. Dopiero, gdy się upewniłem, że zostały zamknięte na noc, przeszedłem do swojego łóżka. Były zbijane z desek, trzypiętrowe, po dwanaście w jednym członie. Moje było od strony ściany na dole. Przy ścianie stał stolik i dwa krzesła ogrodowe. Na górze małe okno, przez które wpadała dostateczna ilość światła, żeby czytać.

Aby choć częściowo stworzyć złudzenie jakiegoś własnego kącika, swoje łóżko już dawno zasłoniłem od obu sąsiadów kawałkami zdobytego drogą wymiany płótna. Trzecia strona łóżka w nogach zasłonięta była szafą żołnierską. W ten sposób, siedząc czy leżąc, byłem niewidoczny dla otoczenia. Teraz ten osłonięty kącik przydał się bardzo. Sąsiedzi z górnych łóżek nie zwracali na nas uwagi, bo wędrówki i wizyty wewnątrz garażu były na porządku dziennym. Siedzieliśmy więc i gadaliśmy o starych dobrych czasach. Po zgaszeniu światła położyliśmy się i czekaliśmy do północy, aby wszyscy ucichli i pograżyli się we śnie. Dopiero wtedy ruszyliśmy do umywalni. Windowanie się na strych było sprawą dość ryzykowną, a to z uwagi na stałe spacerowanie kolegów do pisuarów. Droga do nich wiodła przez umywalnię, w której często ktoś się zatrzymywał, zwłaszcza cierpiący na bezsenność wypalał tam papierosa.

Okolo pierwszej w nocy, w narzuconych na ramiona płaszczach, udaliśmy się pod klapę, budząc i zabierając po drodze Tadeusza Huberta. Przesunęliśmy drąg do kąta umywalni, zapaliliśmy papierosa i obserwowaliśmy ruch, który się odbywał poprzez umywalnię. Panował tam półmrok, gdyż słaba żarówka była mocno pomalowana na granatowo. Należało uchwycić odpowiedni moment, kiedy nikt nie siedł. Wprawdzie pierwsze drzwi wahadłowe przedsionka dawały sygnał ostrzegawczy, ale potem do wejścia w następne, a więc do umywalni było około 10–12 kroków, a więc zaledwie kilka sekund. To było trochę za mało, aby podstawić drąg, wdrapać się po nim 5 m, otworzyć klapę, wejść na strych, odstawić żerdź w kąt. Nie mieliśmy jednak wyboru, trzeba było ryzykować. W razie nakrycia przez któregoś z kolegów – trzeba było dopuścić go do tajemnicy, czego chciałem za wszelką cenę uniknąć. To z uwagi na to, że można trafić na „kapusia”.

Patrole niemieckie wstępowały czasem w nocy do garażu, ale rzadko. Trzeba by było mieć wyjątkowego pecha, aby akurat w tym momencie dać się zaskoczyć przez szkopów. Upewniwszy się, że z pisuaru nikt nie będzie wracał, podstawiliśmy drąg, sięgający pod samą klapę i przytrzymując żerdź z Hubertem, pomagaliśmy Mamunowowi, aby po naszych kolanach, grzbietach i ramionach odsadził się od razu jak najwyżej. Potem piał się w górę już sam. Drąg był nieokorowany, z lekkimi guzami po odciętych ga-

łazkach, więc dość łatwo było się po nim posuwać. W tym momencie moje zdenerwowanie sięgnęło szczytu – normalnie dygotałem z napięcia i modliłem się, aby nikt teraz nie szedł. Po kilku sekundach Mamunow był już pod klapą. Teraz pozostało ją tylko otworzyć, a to szło z trudem i opornie. Jedną ręką musiał trzymać się draga, drugą otwierać klapę, która miała obudowaną dość grubą futrynę. Sprawiało to wrażenie jak gdyby sufit był normalnej grubości. To oporne otwieranie było spowodowane wypaczeniem desek. Klapa tarła trochę o framugę, wydając zgrzyt. Chodziło też o to, aby nie obudzić komendanta bloku, śpiącego ze swym adiutantem por. Sroką w pokoju za umywalnią.

Wreszcie klapa na zawiasach stanęła pionowo, odsłaniając otwór na strych o wielkości 70×70 cm. Mamunow chwycił się za ramę, podciągnął i zniknął w ciemnościach strychu. Byłem cały mokry ze strachu i emocji. Szybko odstawiliśmy dragę do kąta i odetchnęliśmy z ulgą, że najważniejsze i najbardziej niebezpieczne przedsięwzięcie mieliśmy za sobą. Wciąż nikt nie szedł, ale teraz byliśmy już spokojni, bo gdyby nawet, to przechodząc, nikt w górę nie spoglądał. Ja sam do tej pory nic nie spostrzegłem i nie wiedziałem, że jest jakieś wejście na strych.

Pierwszy, prawie szeptem, odezwał się kpt. Mamunow, mówiąc: „No, teraz stąd żywcem mnie szkopy nie wezmą”. Jak się później okazało, były to prorocze słowa. Tymczasem, z przerwami, wywołanymi pielgrzymkami do pisuarów, podawaliśmy, wieszając na haczyk przygotowane, a konieczne do egzystencji rzeczy. Najgorzej i najoporniej szła sprawa z lekkim siennikiem, który musieliśmy w ostatniej chwili dwukrotnie zdejmować i ukrywać za cementowym korytem umywalni, podchodzącym prawie tuż do naszej ściany prostopadle. Stuknęły drzwi wahadłowe – ktoś przechodził. Wiele razy błogosławiłem te zbawienne drzwi za ich stłumiony, ale wyraźny łoskot. Niejeden raz ustrzegły mnie one przed nagłym i niebezpiecznym zaskoczeniem. Nowy lokator strychowy wymacał ułożony i wystający nad powierzchnię supremy pomost w rodzaju chodnika o szerokości kilkudziesięciu cm. Ciągnął się on, jak się później okazało, środkiem przez cały garaż od jednej ściany szczytowej do drugiej. Mamunow ułożył wszystkie rzeczy na tym pomoście, także duże cynkowe wiadro, zabrane z kompletu p-pożarowego. Wkrótce pożegnaliśmy się, klapa została opuszczona. Po odstawieniu draga do przedSIONKA, udaliśmy się z Tadeuszem Hubertem na swoje legowiska, aby się trochę zdrzemnąć. Pomału robił się świt, długo nie mogłem usnąć, obmyślając sposoby dalszych poczynań, zdobywania żywności, której trzeba było sporo. Każdy z nas otrzymywał bardzo skąpe dzienne racje pokarmowe (teoretycznie 1200 kalorii), gotowaną strawę na obiad w formie zupy. Dożywianie z paczek prywatnych było konieczne do przetrwania, ale było w stosunkowo małych ilościach. Natomiast zdobycie całkowitej potrzebnej żywności dziennej dla

ukrywającego się, nastęczało kolosalne trudności. Z tego zdawałem sobie doskonale sprawę. Te właśnie myśli spędzały mi sen z powiek i w rezultacie zdrzemnałem się trochę dopiero nad samym ranem.

Okolo siódmej wstałem i rozmyślałem, kogo z grona kolegów i znajomych mogę być całkowicie pewnym i dopuścić do tajemnicy. Kolegów zawodowych z pułku byłem całkowicie pewny. Byli to: mjr [Leonard] Krukowski, kpt. [Ludwik] Stolarczyk, por. [Czesław] Stawski, por. [Marian] Siarkiewicz i kilku oficerów rezerwy, ppor. [Jan Julian] Lewandowski, jak się okazało dowódca plutonu kompanii Mamunowa, ppor. [Aleksander Zbigniew] Kopczyński, kpt. [Teodor] Białobrzewski, ppłk Władysław Dec, kpt. Pluciński, plut. [Marcin] Burzyński, kierowca pułkowego „łazika”.



3. Pamiątkowa fotografia oficerów 70. PP z Pleszewa, jeńców w Oflagu VII A Murnau. Siedzą (od lewej); NN, NN, por. M. Sidziński, kpt. L. Stolarczyk, mjr L. Krukowski, por. M. Siarkiewicz, por. Cz. Stawski, por. J. Rowiński. Stoją (od lewej): NN, plut. M. Burzyński, NN, NN, ppor. J. Lewandowski, ppor. M. Poznański, ppor. J. Tokarski, NN, NN, NN

Źródło: Archiwum Anny Rowińskiej

Na razie, postanowiłem udać się przede wszystkim do tych kilku oficerów, na których natknął się Mamunow, po wyjściu z aresztu. Chciałem wymóc na nich przyrzeczenie, że nie podziela się tą wiadomością z nikim

więcej, bo zdają sobie przecież sprawę, że chodzi o życie kolegi. Wiadomo, że wśród tych trzech tysięcy jeńców jest kilku czy kilkunastu kapusiów. Na czołe nie mają tego napisane, więc nie wiadomo, na kogo się trafi. Co do nowo wtajemniczonych, wychodziłem z zasady – wyjawiać sytuację tylko tym stuprocentowo pewnym i tylko w razie koniecznej potrzeby, zobowiązując ich słowem, że bez porozumienia ze mną, nie podziela się tą wiadomością z nikim więcej. O wszystkich nowych dopuszczonych do sekretu muszę wiedzieć. W rezultacie po wielu miesiącach o ukrywaniu się Mamunowa na garażowym strychu, wiedziało ok. 30 oficerów. W międzyczasie puszczało się plotki o udanej ucieczce do Szwajcarii, że dał znać, oczywiście drogą okrężną, że żyje i dobrze mu się powodzi. Przebywa w obozie dla internowanych, współ z innymi kolegami, którzy dostali się tam z Francji. Ograniczywszy grono wtajemniczonych, zaproponowałem, aby każdy – a jeśli niezasobny, to we dwóch – w określony dzień przynosił do mnie porcję jednodniowej żywności dla podwójnego jeńca. Obszedłem co bardziej uczynnych i życzliwych, ponotowałem kto, w który dzień daje jedzenie. Zacząłem obchodzić „sklepiki komisowe” w blokach, gdzie za wymianę lub pieniądze mógłbym dostać duże litrowe termosy, a także jakąś żywność, dającą się przechować, a więc, konserwy mięsne, suchary w puszkach (kanadyjskie). Stamtąd niektórzy szczęśliwcy otrzymywali paczki. Zapasy potrzebne były na okres zahamowania dostaw czy utrudnienia w kontaktach z kapitanem.

A kontakty mogły się odbywać tylko nocą, przy czym najbezpieczniejsze godziny to pierwsza, druga. Panował wtedy najmniejszy ruch. Początkowo z emocji i z obawy, że zasnę, czekałem leżąc. Potem nabrałem wprawy i usypiałem, budząc się zawsze w oznaczonym czasie. Wstawałem, naciagałem spodnie, narzucałem szeroki żołnierski płaszcz na ramiona, ukrywałem pod nim chlebak z żywnością i termosami. Nie zapominałem oczywiście o papierosach, ponieważ musiałem zawsze trzymać zapalonego lub zapalać, gdy ktoś przechodził do pisuaru.

Mamunowa przywoływałem umówionym, charakterystycznym kaszlem. Otwierał kłapę już bez zgrzytów, bo została przycięta nożem. Jeśli nikt nie nadchodził, opuszczał chlebak z pustymi termosami i kałem, zawiniętym w gazetę. Chlebak zdejmowałem i wieszałem przygotowany z żywnością na następny dzień. Czasem podawałem świeżą wodę w wiadrze. Pogadaliśmy trochę o naszych sprawach, żegnaliśmy się, kłapa się zamykała. Z ciężkim sercem wracałem do łóżka, bo już robiło się szaro. Następował brzask, nowy dzień, którego podwójny jeniec nie mógł niestety oglądać.

Dachy podalpejskie są bardzo szczelnie i solidnie budowane, z uwagi na silny wiatr „fen”, który słabą konstrukcję zniósłby przy łada podmuchu. Na solidne wiązanie z belek układane są deski, następnie papa, a potem

dachówki. Strych więc był zupełnie ciemny, ale za to ciepły, tym bardziej, że przez cienką supremę nagrzewał się na całej powierzchni. Było to pociechą, że na zimę można będzie nie zmieniać kryjówek. Poważnym mankamentem był brak dziennego światła i zadowalanie się łożowym kagankiem.

Myślałem jednak o tym, aby po pewnym czasie wyciąć w deskach i papie otwór w miejscu dokładnie wymierzonym zewnątrz, trafiając akurat w dachówkę z „wykuszem”. Co 1,5–2 m w równych i równoległych liniach były układane dachówki z okienkami czy wykuszami w kształcie podkowy. Było to zakładane chyba raczej dla ozdoby niż dla istotnej potrzeby.

Od strony południowej, równolegle do naszego garażu, w odstępach 2 m stał garaż „F”. Luka między nimi była wysypana kamieniami różnej wielkości i bardzo nieregularnie. Rzadko ktoś tam się zapuszczał, okienko takie byłoby niedostrzegalne. W ten sposób miałby Mamunow choć trochę światła słonecznego w swym kącie. Nie wyobrażałem sobie, że dłuższy czas mógł tam przevegetować w pełnym mroku. Kapitan, który pozostawał bez możliwości czytania. Poza tym nie wierzyłem w możliwość ucieczki i obawiałem się, że przy dłuższym przebywaniu w mroku może zepsuć wzrok, a nawet oślepnąć²⁶.

Nosiłem się z myślą, że gdy sprawa przycichnie i wszyscy o niej zapomną, po kilku miesiącach, przy pomocy kolegów, próśb, sprytu i podarków, uda mi się przenieść do któregoś z trzech bloków koszarowych i zamieszkać w jednej z dwuosobowych piwnic. Zamierzałem dobrać sobie któregoś z wtajemniczonych, sprowadzić Mamunowa i zrobić dla niego schowek w podłodze. Na czas apelów i niespodziewanych rewizji przez gestapo.

²⁶ Ibidem, Wspomnienia J. Lewandowskiego: „Przez cienką supremę strych nagrzewał się od dołu na całej przestrzeni, bo obok wodnego centralnego ogrzewania było kilkadziesiąt «kaloryferów» o temperaturze 36,6°C. W takim układzie nie trzeba było myśleć o zmianie kryjówek na zimę. Niepokoila jedynie ciemność. Światło z łożowego kaganka nie zastąpi światła dziennego. Stefan naradził się z Mamunowem. Postanowiono po pewnym czasie wyciąć w deskach i w papie otwór w miejscu dokładnie wymierzonym zewnątrz, aby utrafić w dachówkę z wykuszem. W równych odległościach były układane dachówki z okienkami czy wykuszami o kształcie małej podkowy. Układ ten był wystrojem ozdobnym. Równolegle do naszego garażu w odstępach dwóch metrów znajdował się garaż «F». Między garażami było usypisko kamieni o różnej wielkości. Miejsce to było rzadko uczęszczane przez jeńców obozu. Dlatego okienko mogło być zupełnie niedostrzegalne. Kapitan spreparował ten otwór wiosną 1941 r. Wystawił nawet rękę przez ten otwór. Zauważyli to dwaj mieszkańcy bloku «F» – por. art. Józef Owczarek i por. Kaliski. Podzielili się tym odkryciem z ppor. Janem Lewandowskim. Przy najbliższym spotkaniu z kapitanem Jan Lewandowski ostrzegł go przed takimi eksperymentami. Przez otwór wpływał strumień światła. Trudno było sobie wyobrazić, aby przez dłuższy okres kapitan mógł przevegetować w pełnym mroku. Maszynki spirytusowej i spirytusu nie było. Przebywanie w ciemności groziło osłabieniem wzroku, a nawet jego utratą”.

Wówczas nie rozpoznany i nie zwracający uwagi mógłby siedzieć nawet bardzo długo²⁷.

Na razie wszystko to jednak to były piękne projekty, które przed realizacją należało w najdrobniejszych szczegółach bez pośpiechu przemyśleć. Tymczasem chodziło o zorganizowanie stałego dopływu żywności i uniezależnienia się od, dosłownie, „łaskawego chleba” przyjaciół i kolegów. W tym celu zdobyłem sporo pieniędzy, sprzedając zegarek „Longines” i srebrną papierośnicę z kilkoma złotymi napisami. Za te pieniądze nabyłem kilka konserw, parę nalepek na paczki od kolegów, którzy nie mieli dokąd je [powinno być: ich] wysłać. Te nalepki wraz z pieniędzmi przesłałem do znajomych w okolice Poznania i Kalisza. Do Warthegau [Kraj Warty]²⁸, gdzie w tym czasie stosunkowo łatwiej było o żywność i była znacznie tańsza niż w GG [Generalnym Gubernatorstwie]²⁹. Konserwy powędrowały na strych na przysłowiową czarną godzinę, na paczki zaś trzeba było cierpliwie czekać. Czasem nawet i kilka tygodni w zależności od „Człowieka” i oczywiście możliwości na tamtejszym terenie.

Miałem nadzieję, że byle przetrwać obecny kryzys żywnościowy, to późniejsza egzystencja będzie znacznie łatwiejsza dzięki spodziewanym paczkom i handlowi wymiennemu.

Tymczasem w przewidywaniu zimy postarałem się o dwie nalepki odzieżowe i wysłałem do Pleszewa (swego byłego garnizonu), aby mi przesłano moją kołdrę i poduszkę. Mieszkanie moje w tym czasie ocalało jeszcze przed rekwizycją i kradzieżą. Pościel otrzymałem już w sierpniu i zaraz wyeksponowałem na górę.

W tym czasie znosiłem też na strych dostarczone z paczkarni sznurki, tekturę z kartonów, a także kawałki desek, listew i gwoździe. Przynosił mi to wszystko plut. Burzyński, który miał do tej paczkarni o wiele łatwiejszy do-

²⁷ Ibidem, Wspomnienia J. Lewandowskiego: „[...] Stefan zamierzał przy pomocy kolegów przenieść się do jednego z bloków koszarowych «A», «B», względnie «C» i zamieszkać w jednej z izb dwuosobowych w piwnicy. Uzgodniono, że Stefan dobierze jednego z wtajemniczonych i zamieszka w piwnicznej izbie. Następnie zamierzano zrobić wykop pod posadzką, podobny, jak zrobiono dwa czy trzy lata później w piwnicy bloku «C» dla ppor. A. [Alojzego] Neterowicza z inicjatywy ks. kapelana T. [Tadeusza] Kirschke. Do tak przygotowanej piwnicy miał być sprowadzony kapitan ze strychu garażu «E». Trzeba podkreślić, że była to inicjatywa kpt. Mamunowa, który widział w piwnicy najlepszy schowek pod podłogą na czas apelów i niespodziewanych rewizji, dokonywanych przez gestapo. Kapitan ocenił, że tam mógłby siedzieć nierozpoznany i nie zwracający na siebie uwagi otoczenia, nawet bardzo długo”.

²⁸ Kraj Warty – jednostka administracyjna w czasie II wojny światowej na ziemiach polskich anektowanych przez III Rzeszę, z siedzibą w Poznaniu.

²⁹ Generalne Gubernatorstwo – jednostka administracyjno-terytorialna utworzona w 1939 r., obejmująca część okupowanych ziem polskich, które nie zostały wcielone bezpośrednio do III Rzeszy.

stępnij niż ja lub któryś z kolegów. Biorąc te odpadki, Burzyński nie zwracał na siebie uwagi. Z pociętych sznurków, Mamunow w kilka tygodni upłócił wcale zgrabną, poręczną i mocną drabinę, bo koniecznie chciał zejść i zobaczyć, jak wygląda obóz w nocy, jak często chodzą patrole z psami po zewnętrznej stronie drutów, jak oświetlone są druty i jak ewentualnie przedstawiałyby się sprawa ucieczki.

We wrześniu miał już skompletowane ubranie i wyżywienie. Osobiście nie wierzyłem w powodzenie ucieczki z wielu względów. Obóz okolony był płotem z gęsto plecionego drutu kolczastego, wysokim na jakieś 3 m – przestrzenie między płotami szerokie ok. 2 m zaplecione były gęsto drutami na kołkach tuż przy samej ziemi. Tak, że o jakimś czołganiu nie było nawet mowy, a poza tym na tej gęstej siatce leżały tzw. kozły hiszpańskie, wysokie na ponad metr. Do tego oszańcowania nie wolno było się zbliżać. Tylko w niektórych miejscach wolno było podchodzić bliżej, ale wynikało to z usytuowania obiektów mieszkalnych. Najłatwiej i najbliżej było od strony latryny, ale tuż obok stała budka wartownicza. Budki te były dość gęsto rozmieszczone, wyposażone w karabiny maszynowe, reflektory i telefony. Przedostanie się przez takie zasieki, praktycznie biorąc, wydawało mi się wręcz niemożliwe, niewykonalne.

Bąłem się poza tym ogromnie, bo wartownicy niemieccy nie żartowali i strzelali do każdego bez pardonu, bez uprzedzenia, jeśli nie stosował się do wydanych zarządzeń, zakazów, rozkazów. Tak włąśnie zastrzelili w biały dzień dwóch kolegów przed blokiem „C”, którzy wczółgali się w zasadzone między placem przed blokiem a ogrodzeniem ziemniaki. Zrobili zaledwie kilka kroków i do zasieków w tym miejscu było 50 m. Tak samo w czasie alarmów lotniczych w dzień zastrzelono kilku kolegów, ponieważ za bardzo zbliżyli się do okien, czego na skutek zagęszczenia praktycznie trudno było uniknąć. I tak, jeden ze starszych oficerów został zabity, gdy zbliżył się do swej szafy, by wyjąć kawałek chleba. Drugi, gdy zbliżał się do ustępu, który znajdował się w końcu korytarza, a drzwi do niego tuż przy szczytowym dużym oknie. Stąd włąśnie zrodziły się moje obawy i rosła niewiara w powodzenie ucieczki. Ale nawet gdyby udało się jakoś przeniknąć na zewnątrz, to słaba znajomość języka niemieckiego Mamunowa oraz istniejące przepisy policyjne, nakazujące zgłaszanie wszystkich podejrzanych władzom policyjnym dodatkowo przemawiały za niepowodzeniem ucieczki. Wprawdzie do granicy Szwajcarii było niedaleko, bo ok. 80 km, to jednak przesuwanie się było możliwe tylko nocą, po bezdrożach. W górach to nie była prosta sprawa, kompas wprawdzie był, ale to nie rozwiązywało trudności.

Gdy już drabinka była gotowa, kapitan umocował jej jeden koniec do chodnika i ramy włązu, u drugiego uwiązał długi sznurek, który przerzucił

przez kalenicę nad otworem, a drugi jego bardzo długi koniec mógł się zwieszać luźno aż do podłogi umywalni.

Kiedy wszystko już było przygotowane, zrobiliśmy próbę z samą drabiną. Mamunow opuścił ją i wymierziliśmy tak, aby sięgała pół metra nad podłogę, a o 2 m od tegoż końca obwiązany był szpagat przerzucany przez belkę i drugim końcem zwisający luźno. Gdy więc pociągnęło się zań, drabinka chowała się, podjeżdżając do góry, aż poza ramę wjazdu. Sznurek zawiązywało się wokół białego w ścianę gwoźdźnia tak, że przy półmroku, jaki panował w umywalni, nie było nic widać³⁰.

Na następną noc skazaniec zszedł na dół, podciągnęliśmy drabinę. Ciągle, oczywiście, w strachu, nasłuchując, czy nikt nie nadchodzi. Tadeusz Hubert został na straży przy sznurku i otworze, a my obaj przeszliśmy przez salę pojedynczo do latryny. Mamunow, rozejrzawszy się, o ile możliwości, dokładnie w sytuacji, wrócił do garażu, a następnie do umywalni. Tam, paląc papierosa, rozmawialiśmy przyciszonym głosem o możliwościach ucieczki. Doszliśmy jednak do wniosku, że należy jeszcze poczekać, odkładając decyzję do bardziej stosownej chwili. Liczyłem się z tym, że może obmyśli się jakąś inną drogę, a nie koniecznie przez druty. A jak się później okazało, możliwości takie były – w wielu wypadkach, wydawało się na pierwszy rzut oka, bardzo naiwne, a jednak bardzo realne.

Odbiegnę trochę od właściwej historii i tematu i opiszę jeden z takich groteskowych wyczynów. Otóż, jeden z najmłodszych oficerów zrobił zakład z kolegami, że tylko dla samego kawału wyjdzie za druty i dokonał tego, wygrywając zakład w następujący sposób.

Niemcy wydawali jeńcom posiadającym bardzo już zniszczone ubranie, swoje sorty mundurowe przefarbowane na zgniły zielony kolor. Otóż, amator uciekinier taki właśnie mundur odfarbował, a następnie wieszał kilkakrotnie mokry na słońcu, aby trochę wypłowiał i odbarwił się, aby przypominał obecnie noszone przez szkopów mundury. Następnie odświeżył go, wyprasował, przyczepił dystynkcje lejtnanta, dorobił z materiału i papieru szkopską

³⁰ AML-P, Wspomnienia J. Lewandowskiego: „Gdy drabinka już była gotowa, kapitan umocował jeden jej koniec do chodnika i ramy wjazdu, a do drugiego końca przywiązał długi, mocno spleciony kilkunastometrowy sznurek, który przerzucił przez kalenicę nad otworem wjazdu. Stefan z kapitanem zrobili próbę z drabiną. Mamunow opuścił ją tak, że sięgała na wysokość pół metra od posadzki. Następnie ponownie umocował drabinę do chodnika i ramy wjazdu. A Stefan odciął sznurek z końca zwisającej drabiny i przywiązał go do drabiny na wysokości 2,5 metra nad podłogą. Drugi koniec sznurka zwisał luźno i sięgał z zapasem do posadzki umywalni. Kiedy Stefan pociągnął za sznurek, drabina podchodziła do góry i chowała się poza ramę wjazdu. Następnie zawiązał sznurek prowizorycznie na gwoździu, który tkwił w ścianie. Dla przypadkowego przechodnia w półmroku, jaki panował w umywalni, sznurek i otwór wjazdu nie były widoczne”.

czapkę. Dopasował odpowiedni pas, buty i rękawiczki i upodobił się bardzo do szkopa. Było to któregoś dnia po obiedzie. Nastąpiła zmiana wartownika przy furtce obok bramy głównej. Rozprowadzający wartowników oddalił się, aby rozprowadzić resztę wartowników po budkach na zewnątrz. Farbowany lejtnant pomaszerował do furtki, którą usłużny wartownik szeroko otworzył, zasalutował i przepuścił poza obóz.

Zebrani wokół bramy jeńcy ryknęli jak na komendę śmiechem, a przebraniec z uśmiechem zadowolenia na twarzy, zrobił w tył zwrot i zmierzał z powrotem do furtki. Zebrani świadkowie koledzy nagrodzili niedoszedłego uciekiniera rześzystymi oklaskami. Wartownik przy furtce zbaraniał, patrzył zdziwiony, nie rozumiejąc, o co chodzi. Zwabiony wrzaskami i hałasem wyskoczył z wartowni dowódca warty i w mig zorientował się, o co chodzi. Przytrzymał głównego bohatera groteskowej ucieczki i doprowadził do aresztu. Zawiadomił telefonicznie oficera obozowego hauptmana Diemerta. W rezultacie przeprowadzonych dochodzeń jeniec wesołek otrzymał dwa tygodnie obostrzonego aresztu – ale zakład wygrał. Cały obóz przez wiele jeszcze dni miał temat do roztrząsania. Sam w sobie, dziecinny i naiwny, zdawałoby się, pomysł, w praktyce, co wykazało samo życie, okazał się doskonały.

Pamiętam jeszcze jeden podobnie wesoły i mniej fantastyczny wypadek ucieczki – także zakład. W samo południe grupa wesołków i komediantów, wykonując wymyślne tańce baletowe w takt orkiestry grającej na różnych instrumentach, odwróciła uwagę wartownika w budce wartowniczej. Stała ona tuż prawie przy ostatnim garażu „J” (jakiś magazyn) od strony szosy. Gdy wartownik zajęty był oglądaniem błazeńskich występów baletowych, jeden z kolegów przeczołgał się niepostrzeżenie pod drutami i przeszedł przez mur na szosę. Tam dopiero dał się ująć – ale zakład wygrał.

Kilka jeszcze razy schodził biedak [Mamunow] na dół, aby odetchnąć trochę innym powietrzem. W międzyczasie nadeszła zima – nie dokuczała nam jednak, gdyż szwaby ogrzewały dość dobrze garaż, zaś przez cienki sufit nagrzewał się dość łatwo strych. Zresztą długich i dokuczliwych mrozów nie było wiele. Jeśli chodzi o zaopatrzenie, to poprawiło się ono znacznie dzięki przede wszystkim nadchodzącym paczkom. Skończyłem z zebraną dość prędko, bo i tak z wyjątkiem ppor. Lewandowskiego, otrzymywałem umówione racjeienne albo niewystarczające, albo w ogóle żadnych. Tłumaczyli, że nic nie mają. Gniewało mnie to bardzo – w ciężkiej niedoli poznawałem przysłowiowych przyjaciół. Muszę tu wspomnieć o majorze – pewnym bardzo serdecznym oddanym przyjacielu Mamunowa. Sam kapitan zapewniał mnie o gorącej przyjaźni z tym człowiekiem. Mamunow poprosił mnie, abym poszedł do niego i opowiedział, jak sobie bezpiecznie wegetuje na strychu. Poszedłem do wskazanego majora przyjaciela, przekazałem serdeczne pozdrowienia od kapitana. Nie wspomniałem ani słowem o trudnościach, sądząc, że

sam się zainteresuje całą sprawą. Niestety, nie wykazał najmniejszego zainteresowania ani troski. Prosił, abym przekazał serdeczne pozdrowienia wraz z paczuszką tytoniu. Przekazałem, ale jak mogłem i umiałem złagodziłem bolesny dla Mamunowa zawód. Wiedziałem, że nie ma nic okropniejszego niż zawiedziona ufność naprawdę ufego człowieka. W ogóle na wiele pytań, jak sobie daję radę, odpowiadałem, aby się nie martwił, że spotykam się z takim współczuciem i ofiarnością jak rzadko. Niechaj się nie obawia i nie kłopotuje, bo to żaden problem.

W końcu lata Niemcy zaczęli, chyba dwa razy w tygodniu, wydawać jakiś podejrzany tłuszcz do chleba w miejsce dotychczasowej margaryny. Jak mówili niektórzy, tłuszcz ten miał ponoć zawierać jakieś związki niklu. W każdym razie nie nadawał się absolutnie do jedzenia. Ci, którzy próbowali go jeść, ciężko to odchorowali. Przydał się on jednak do innych celów. Otóż pomysłowi jeńcy skonstruowali z puszek od konserw wcale udane maszynki do gotowania. Coś w rodzaju prymitywnych maszynek spirytusowych o kilku knotach, wychodzących przez malutkie kominki z blachy. Z drutu lub grubej blachy dobudowany był trójnóg, na którym ustawiało się garnczek lub mienazkę i świetnie się gotowało. „Fet” palił się doskonale, dając stosunkowo mało kopcia. Teraz wszelkie artykuły, nadające się do gotowania zaczęły nabierać wartości. Zwłaszcza, że władze obozowe pozwalały gotować w ten sposób, byle tylko w wyznaczonych do tego miejscach, mając raczej na uwadze bezpieczeństwo pożarowe.

Nabyłem w sklepiku dwie zgrabne maszynki, zaopatrzyłem się w większy zapas fetu i trochę kaszy, makaronu, a nawet grochu i fasoli i wyeksponowałem to wszystko na strych. Ze względu na możliwości pożarowe na strychu, głowiłem się, w jaki sposób kapitan mógłby się zabezpieczyć. Przypadek i tym razem przyszedł mi z pomocą. Oto, wychodząc któregoś popołudnia z garażu, zobaczyłem dwa kotły emaliowane po kawie, nie zabrane jeszcze do kuchni. Jeden z nich podobny do ceberka, szeroki, niewysoki o pojemności ok. 30 l. Wydawał się w sam raz dla mnie, bo można było albo w nim lub obróciwszy do góry dnem, na nim ustawić dość bezpiecznie fetówkę i bez obawy o pożar gotować. Możliwość gotowania i przyrządzania gorących potraw, ułatwiała znacznie zaopatrzenie i pozwalała na dłuższe przetrwanie bez szkody dla żołądka. Nie mówiąc już o dogodnym sposobie poczynienia okazałych zapasów bez obawy zepsucia. Termosy, które często się tłukły, a o które było coraz trudniej, stały się zbędne. Zastąpiły je mianierki polskie o szerokich otworach. Często nie tylko posyłałem kawę, ale przyrządzałem jakieś zupy. Zwłaszcza te, wymagające dłuższego gotowania, bo w ten sposób nabierałem pewności, że je spożyje, wystarczyło tylko trochę podgrzać. Ogarniały mnie poważne wątpliwości, czy będzie miał ochotę i cierpliwość gotować sobie jakąś strawę sam. Zapewniał mnie zawsze so-

lennie, że sobie gotuje i żartował, że po szczęśliwym dla niego zakończeniu wojny zmieni zapewne zawód i zostanie nadwornym kucharzem Jerzego VI. Przez cały czas humor go nie opuszczał i często lubił sobie pożartować w czasie nocnych ze mną pogwarek. A właśnie z tymi nocnymi spotkaniami różnie się układało. Bywało, że zaspany zrywałem się i biegłem nieomal w obawie, że czeka na mnie i niecierpliwi się, czemu nie przychodzę. Ale czasem byłem bardzo zmęczony czuwaniem i przerwami w spaniu, trwającymi czasem dwie, trzy godziny. Zdarzało się, że musiałem wychodzić nawet po kilka razy, bo zasypiał i trudno mi było się dowołać umówionym kasłaniem. Wtedy zrezygnowany wracałem na legowisko, by za godzinę ponowić próbę. W ciągu dnia w gwarze, który panował w garażu usnąć nie mogłem, a poza tym ciągle miałem jakieś sprawy do załatwienia. W rezultacie nic dziwnego, że czasem byłem zmęczony i zdenerwowany jego zasypianiem w nocy. Prosiłem, aby sobie zmieniał godziny snu, ale przypuszczam, że tak jak i ja w dziennym gwarze spać nie potrafił. O życiu naszym był doskonale poinformowany, gdyż wszystko, co działo się w garażu słyszał. O działaniach wojennych Niemców też dobrze wiedział, gdyż wysłuchiwał zawsze dzienników wieczornych, które każdego dnia na podstawie codziennej prasy wygłaszali koledzy po zgaszeniu światła.

Dzień, jak już wspomniałem, wypełniony miałem po brzegi przyziemnymi sprawami, których miałem multum. I tak pomału biegły dni, tygodnie i miesiące. Kończyła się zima, a zbliżająca się wiosna rokowała nowe nadzieje dalszego przetrwania niewoli, może już niedługiej. Nadchodziły bowiem wiadomości z całego kraju, o koncentracjach wojsk niemieckich nad granicą Niemiec (GG) z ZSRR, o nowej wojnie wiszącej w powietrzu. Nadzieje nasze rosły, ale życie niesie z sobą element niespodzianki. Tak też było i tym razem.

W marcu 1941 r. władze obozowe zrobiły „przefflancowanie”. W garażu mieli pozostać tylko podporucznicy, wszyscy zaś porucznicy zostali przeniesieni na strych bloku „A”. Ogarnęła mnie rozpacz. Co zrobić, aby pozostać? Kto zgodzi się z pozostających na nocne widzenia z Mamunowem i przekazywanie przygotowanej przeze mnie żywności?

Zrodziło się mnóstwo pomysłów, ale który z nich najlepszy? Wreszcie zdecydowałem się według mnie na najlepszy. Uważałem, że nasz najstarszy obozu, płk [Józef] Korycki, jako opiekun i przełożony, dawno winien mi być przyjść z pomocą. Ponieważ dotychczas jakoś sobie radziłem, to i o tę pomoc nigdy się nie zwracałem. Teraz zdecydowałem się prosić go o interwencję u komendanta bloku. Mieszkał on ze swym adiutantem por. Marianem Sroką, moim kolegą ze szkoły podchorążych. Po prostu chodziło o to, aby płk Korycki skłonił komendanta bloku, majora (nazwiska nie pamiętam [mjr Ignacy Mreła]), aby zamiast Sroki wziął sobie mnie na adiutanta.

* * *

Jan Lewandowski

Jan Julian Lewandowski, ur. 13 lutego 1913 r. w Szczypiornie k. Kalisza, syn Wacława i Jadwigi z d. Podczaskiej, absolwent Uniwersytetu Poznańskiego (1939 r.), ekonomista. Obowiązkową służbę wojskową odbył w 1935 r. jako Dywizyjny Kurs Podchorążych Rezerwy 17. DP przy 69. PP w Gnieźnie. 24 sierpnia 1939 r., w stopniu podporucznika, został zmobilizowany i otrzymał przydział do 70. PP w Pleszewie. We wrześniu 1939 r. dowodził plutonem ciężkich karabinów maszynowych na taczankach, który w bitwie nad Bzurą umożliwił 3. batalionowi 70. PP (w tym kpt. E. Mamunowowi, zastępcy dowódcy tego oddziału) oderwanie się i dotarcie na przedpola Warszawy. W czasie tych walk, 16 września w Woli Kalkowej został ranny wskutek wybuchu pocisku artyleryjskiego. Do niewoli niemieckiej dostał się 23 września 1939 r. pod Kutnem. Przez szpital przejściowy w Żychlinie, punkt zborny w Sójkach i obozy przejściowe w Pabianicach oraz Wrocławiu trafił wpierw do Oflagu VII B Eichstätt (otrzymał numer jeniecki 224) a w maju 1940 r. do Oflagu VII A Murnau i tam był przetrzymywany do końca wojny. W Murnau prowadził kursy dokształcające z ekonomii, pomagał kolegom oficerom Żydom, przygotował rozprawę doktorską (nie wszczął po wojnie przewodu doktorskiego). W sierpniu 1945 r. otrzymał powołanie do Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie we Włoszech (do grudnia 1946 r.) i Wlk. Brytanii, gdzie pełnił funkcje oficera ewidencyjnego, dowódcy plutonu samochodowego i kwatermistrza. Do Polski wrócił w 21 maja 1947 r. Wraz z żoną, Ireną Woźniewską, z którą wziął ślub 3 czerwca tego roku, zamieszkał w Poznaniu. Tam urodziły się ich trzy córki: Małgorzata, Maria i Bernadeta. Z Poznaniem związane było całe życie zawodowe J. Lewandowskiego. Nadzorując kwestie ekonomiczne i gospodarcze, pracował w budownictwie mieszkaniowym. Działal też w Związku Inwalidów Wojennych i Kole Murnauczyków przy ZBOWiD-zie. Zmarł 27 stycznia 1986 r.³¹



4. Por. Jan Lewandowski

Źródło: Archiwum Marii Lewandowskiej-Pijanowskiej

³¹ AML-P: Życiorysy z 23 III 1951 r., 17 XI 1967 r., Opinia Zarządu Wojewódzkiego Związku Inwalidów Wojennych w Poznaniu o Janie Lewandowskim, oświadczenia Stanisława Maruniaka z 12 VII 1951 r., Bronisława Czado z 22 XI 1968 r. i 17 III 1969 r., Władysława Kaczmarka z 23 XI 1968 r., Wacława Witkowskiego z 17 III 1969 r.; Fakty z życia J.J. Lewan-

Dlatego Julek (Stefan)³² zdecydował się poprosić najstarszego o interwencję u komendanta garażu „E”, mjr. łączności Ignacego Mreły, który mieszkał ze swym adiutantem por. Marianem Sroką. Był on kolegą Stefana ze szkoły podchorążych w Bydgoszczy. Pułkownik Korycki był proszony o skłonienie mjr. Mreły do powołania na miejsce por. Sroki adiutantem por. Stefana Rowińskiego. Sprawa ta nie została pomyślnie załatwiona przez polskie władze obozowe. Było to chyba niebezpieczne, aby narazić się na konsekwencje w wypadku wykrycia uciekiniera przez władze niemieckie. Rowiński, po uprzednim wtajemniczeniu, próbował jeszcze bezpośrednio wpłynąć na por. Mariana Srokę, aby ten w imię koleżeństwa i miłości bliźniego zrzekł się sam funkcji adiutanta. Odpowiedź jednak brzmiała: „W imię czego mam się zrzec ciepłego stołka i mieszkania w stosunkowo dużym pokoju z komendantem bloku «E»”? Z pozostałych w bloku „E” podporuczników Julek (Stefan) nie znalazł nikogo, kto odważyłby kontaktować się z kapitanem i opiekować nim. Jedynie por. M. Sroka zdecydował się, do czasu znalezienia kogoś, na kilkakrotny kontakt z kpt. Mamunowem. O tych trudnościach opowiedział Rowiński Lewandowskiemu. Jan jako podporucznik zdecydowanie zadeklarował przejście z bloku „B” do garażu „E”. Przeniesienie zrealizowano następująco. Jeden z mieszkańców garażu „E” ożenił się z Lewandowską. Uzgodniono, że wobec wszystkich mieszkańców garażu „E” Jan Julian Lewandowski przeniósł się do szwagra.

Wobec władz niemieckich ppor. Lewandowski zawsze mieszkał w garażu „E” po przybyciu z Oflagu VII B Eichstätt. Sprawę załatwiono dzięki pomocy adiutanta najstarszego obozu, kpt. Zygmunta Kokocińskiego i komendanta bloku „B” kpt. Czesława Bloka. Wymazano nazwisko ppor. Lewandowskiego ze spisu bloku „B” i wpisano na listę mieszkańców garażu „E”. Szczęście sprzyjało, gdyż w tym czasie Niemcy oddali władzom polskim imienne listy oficerów polskich w celu dokonania aktualnych uzupełnień.

Mamunow serdecznie powitał Lewandowskiego. Wiele ciepłych słów uznania i wdzięczności skierował kapitan pod adresem Julka Rowińskiego. Zawsze nazywał go Wołodyjowskim. Przerwanie kontaktów z „Wołodyjowskim” bardzo zmartwiło uciekiniera. Pojawienie się Lewandowskiego pod

dowskiego spisane ręką żony Ireny Lewandowskiej [b.d.]; Ankieta badawcza Lubuskiego Towarzystwa Naukowego, dotycząca ppor. rez. J. J. Lewandowskiego, dowódcy plutonu ckm na taczankach 3. batalionu 70. PP Pleszew, Armia „Poznań” [b.d.]; Ankieta personalna J.J. Lewandowskiego z 2 XI 1951 r.; Informacje biograficzne Marii Lewandowskiej-Pijanowskiej z 14 VIII 2016 r.; CMJW, WAsT, sygn. 5207.

³² Jan Lewandowski używa obu imion Rowińskiego zamiennie, za E. Mamunowem: nazywa go Julek.

klapą w umywalni nazwał Mamunow odsieczą Skrzetuskiego. „Już teraz jestem spokojny – przetrwam” – powtarzał kilka razy Mamunow.

Może to przekonanie uspiło czujność kapitana. Często na umówiony sygnał trzykrotnego chrząkania, trudno było Lewandowskiemu obudzić pensjonariusza ze strychu. Wielokrotne w ciągu nocy usiłowanie obudzenia Mamunowa, doprowadzało do kontaktu dopiero przed świtem.

Na strychu był namiot z koców i papierów. W namiocie kapitan zrobił otwór (wyciął go w kocu) i w to miejsce przyszył celofan. Na zewnątrz mógł palić lampkę „fetówkę”³³, a wewnątrz namiotu czytał książki. Tłuszczówka służyła jako oświetlenie, a zarazem spełniała funkcje piecyka do ogrzewania i gotowania posiłków. Sadze osadzały się na całym wnętrzu strychu. To one stanowiły materiał palny dla pożaru, który powstał w nocy z 23 na 24 maja 1941 r. Usiłowania zdobycia spirytusu i maszynki spirytusowej były bezowocne.

Aby uzyskać odrobinę światła słonecznego, jak wcześniej wspomniano, kapitan wypracował otwór w części zachodniej dachu. Mimo tego strych był raczej ciemnią. Mamunow garnął się do słońca, jak mógł. Powstało jednak inne niebezpieczeństwo odkrycia jego kryjówki przez Niemców. Kapitan zwrócił uwagę, że w dachu przy szczycie północnym od strony wschodniej był przeciek (nad przedsionkiem P-1). Mamunow podstawił jedno z posiadanych wiader. Niestety, rozrzut kropel wody deszczowej był większy niż średnica wiadra. Następnej nocy kapitan otrzymał „wypożyczony” od Niemców emaliowany rondel o średnicy ok. 80 cm i wysokości 30 cm. W rondlu tym był twaróg dla wszystkich mieszkańców garażu „E”. Po rozdzieleniu twarogu Lewandowski ukrył rondel w swoim łóżku. Tragikomiczna była wędrówka Lewandowskiego pod klapę w umywalni z rondlem na brzuchu, w narzuconym na ramiona płaszczu. Noc była wyjątkowo ciemna. Jan, po wyjściu z łóżka zawadził rondlem o jakiś przedmiot. Rozległ się gong. Z przerażeniem usiadł Lewandowski na łóżku. Na szczęście hałas nie zbudził głęboko śpiących kolegów. Po kilku minutach, z zachowaniem większej ostrożności Lewandowski znalazł się z rondlem pod klapą. Na chrząkanie Mamunow otworzył klapę. Rondel spełnił swoją rolę, zaciek wysechł niezauważony przez nikogo. Dzień za dniem toczył się z nadzieją jutra wolności. Kapitan z ufnością odmawiał różaniec, przekazany przez Jana, który wręczył mu Stefan w czwartym dniu po wejściu na strych.

Stefan, po przejściu do bloku „B” czynił starania o przeniesienie ze strychu do piwnicy. Sprawa była już na dobrej drodze. Kapelan, ksiądz Tadeusz

³³ Fetówka to prymitywny piecyk, wykonywany przez jeńców z dostępnych w obozach materiałów, np. metalowych puszek, który służył do gotowania potraw. Nazwa pochodziła od materiału, tj. tłuszczu (niem.: *Fett*), wykorzystywanego do utrzymywania ognia.

Tęczy był z dachem bloku mieszkalnego "A", w którym (8
 mieszkał) Jędrzej. Pod ostrożną mgłą nocną, która była
 wyjątkowo silną, wstąpił dla reflektorów. Kapitan prze-
 szedł dachami z nad Hartem nad blok "A". Po tymże spr-
 stowej (dachu) bloku "A" spuścił się na teren oboru.
 Pierwszą próbą skierował do bloku "B", do pokoju z którego go
 Niemcy zabrali. Według świadków, czy jędrzej tam mieszkał
 kapitan Hertzmannowski. Wiadomo, że ci którzy kapitan
 został odwołali mu ukrycie i domniemają, jakby kolwiek po-
 mocy. Ukrył się pośród dalekiej, do wyjazdu przypisał mien-
 kających w bloku "B". Najbardziej chciał ukryć się w pi-
 niach bloku "B". Wreszcie spotkał się z odmową. Wg-
 łębnie trwał całą noc. Nad ranem, ale w jasny już
 dzień 2. lipca, 1940 roku kapitan Marcinowski przyjechał
 na podziemnego cypła stryckiego bloku "B", gdzie mieszkał
 sam i nocy podpomocnicy. Strzyż jędrzej mi był zagro-
 pędzonym. Po kątach leżały jędrzej stęży, wężny
 olbrzymi, przesuwający do wypelchania ziemniaków
 i podglądów. Odebrał cypła, oficerów spata chybę
 jędrzej na ziemniakach bez tożek. Berporedni zgru-
 dni popr. Jędrzej Jędrzej Lewandowski jak i on sam
 mieli już ziemniaki na zielonych tożkach. Wodłępski
 2-3 metrów od tożka Lewandowskiego leżała stęży
 wężny olbrzymi na podglądzie. Z olbrzymi, stęży obok
 spoli: podpomocnicy stęży stęży, Feliks Kacior
 z Nowego miasta Wlkp, a obok popr. res. Antoni Kunce-
 ze Starego Lgca. Przed arentowaniem kapitan mi
 odebrał Lewandowskiego na strycku. Ale mi można
 wykłamać, że przed zabiciem przez Niemców, Lew-
 andowski mógł jędrzej mieszkać w garażu bloku "Q",
 w którym przez pierwszy został zakwaterowany,
 po przyjeździe w maju, 1940 roku do Durbanu
 z grupy oficerów z oflag VII. "B" Eichstättu.

[Kirschke] był zdecydowany w nocy z 24 na 25 maja pójść z komunią św. na strych do kapitana Mamunowa, aby dać mu upragnione przebaczenie i pociechę. Niestety, kapitan nie doczekał tej nocy.

Należy przyjąć, że kapitan musiał dobrze przysnąć przy pałacej się „fetówce”. Chyba, gdy się obudził, nie był w stanie opanować pożaru. Dym wydobywał się spod dachu i został zauważony dopiero po porannym apelu. Rowiński wraz z Lewandowskim zszedł z placu apelowego. Na strychu u Rowińskiego przygotowywali racje żywnościowe dla Mamunowa.

Kapitan słowa dotrzymał i nie oddał się Niemcom żywym. Nie wytrzymał nerwowo i targnął się na własne życie. Powiesił się na sznurku, poprzez który witał Stefana i Jana. Poprzez ten sznurek pożegnał Jana w nocy z 23 na 24 maja 1941 r.

Mamunow, po jego schwytaniu na granicy polsko-węgierskiej w 1939 r., był tak maltretowany przez hitlerowskich oprawców, że widocznie honor oficerski nie zezwolił mu na ponowne narażenie się. Trudno ostatecznie przesądzić, jakie motywy zdecydowały o targnięciu się na życie. Kapitan często powtarzał, że za tyle serca okazanego mu przez Rowińskiego i Lewandowskiego, nie mógłby narazić ich na represje hitlerowskie. Właśnie tych ludzi nie mógł narazić, do których, wydawało mu się, nigdy nie zwróci się o pomoc.

A tak pokierował los, że ci, w stosunku do których nie bardzo był w porządku w okresie przedwojennym i w czasie działań wrześniowych, oddali siebie do jego dyspozycji. To było dziwne, niezwykle i szokujące. Do nich zwrócił się Mamunow o pomoc dopiero po odmowie wszystkich, na których liczył, a którzy zawiedli³⁴. Lewandowski był prawie przekonany, że kapitan nie popełni samobójstwa. Nocą często rozmawiali na ten temat. Po tych dyskusjach, Mamunow złożył Janowi uroczystą deklarację z motywem myśli o matce: „Zbyt mocno kocham moją głęboko wierzącą matkę, abym mógł targnąć się na własne życie. Ona mi je dała. Ona tak kocha Boga! Przez miłość do niej nie mógłbym tego uczynić”.

³⁴ AML-P, Wspomnienia J. Lewandowskiego: „Chociaż Stefan [Rowiński] miał z Mamunowem sprawę honorową w pułku i nigdy przed wojną nie utrzymywali ściślejszych kontaktów poza służbą w 70 p.p. [70 PP] Lewandowski zaś traktował Mamunowa jako swego przełożonego, a przede wszystkim jako bliźniego, któremu musi udzielić pomocy. Kapitana poznał bliżej w czasie działań wojennych we wrześniu 1939 r. Uwagi Lewandowskiego w czasie walk, kierowane do Mamunowa, nie były przez niego przyjmowane. Był nimi osobiście dotknięty, należał do ludzi nie liczących się z odmiennym zdaniem. Słowem, kapitan przed niewolą nie darzył sympatią ani Rowińskiego, ani Lewandowskiego. Niestety Mamunowa wyzwoliło w nich ofiarność bez reszty, aż do narażenia się na represje ze strony Niemców. [...] Wspólne pomaganie Mamunowowi, ciągły lęk o utrzymanie go w ukryciu przed Niemcami zbliżyły Jana i Stefana. Trudne było położenie wszystkich jeńców w tym czasie”.

Nie można zapomnieć wycia syren na alarm po zakończonym apelu. Stefan z Janem przez okienko strychu bloku „B” zauważyli kłęby dymu, wydobywające się spod dachu garażu „E”. Wszystko było zrozumiałe. Mimo zakazu Niemców, Lewandowski jednym skokiem znalazł się w umywalni garażu „E”. Przez przebitą supremę sufitu zwisały nogi Mamunowa. Niemcy odcięli wisielca. Hitlerowiec Diemert rozpoznał kpt. Mamunowa. Hauptmann Oleszko, Sonderführer Freisinger w jednym chórze z Diemertem krzyczeli: „Gdzie są ci zbrodniarze, którzy mu pomagali?”³⁵. Niemcy spędzili wszystkich mieszkańców garażu „E” do hali sportowej. Lewandowski w zdenerwowaniu nie mógł skrócić papierosa. Ręce mu drżały, trząsł się jak galareta, szczekał zębami. Zwłoki przeniesiono na noszach do komendantury niemieckiej. Nosy wszystkich jeńców przykleiły się do szyb z ciekawości. Kogo niosą na marach?

Na trzeci dzień, nieliczna grupa złożona z kilku osób, na pewno bez por. Czesława Stawskiego, wzięła udział w pogrzebie.

Kilkanaście lat później Lewandowski napisał ku pamięci swego dowódcy i podopiecznego w Oflagu VII A Murnau, kpt. Edwarda Mamunowa:

Bohater zawisł na sznurku przyjaźni...
Stopy przebiły gładź sufitu – strychu
Dając ujście dymu z miejsca kaźni
I zamierzoną śmierć bez zaszczytu...

Już go niosą na marach...
Tysiąc oczu pożera martwą sylwetkę
Oddają hołd majestatowi śmierci.

Diemerty, Freisingery, Oleszki – „knechty”
Ryczą na placu: „Gdzie są ci zbrodniarze,
Co pomagali?” – co mu siebie dali w darze
I przez tyle miesięcy uśpili „wachty”.

Biało-czerwona Murnau ziemia
Wchłonęła ciało jego w prochy...
Melchior, Munk głoszą pienia
Na cześć jego i towarzyszy dają strofy...

³⁵ Ibidem. „Niemiecki komendant obozu zmienił zdanie [tę opinię], nazywając bohaterami tych, którzy ukrywali Mamunowa.

RECENZJE I OMÓWIENIA

Marek Fałdowski, *Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszkowie*. Wydawnictwo: Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie, Szczytno 2016, 464 s. + il.

W 2016 r. została opublikowana praca Marka Fałdowskiego pt. *Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszkowie*. Dotyczy ona losów polskich policjantów, którzy od września 1939 r. do maja 1940 r. byli przetrzymywani w obozie specjalnym NKWD (*Narodny Komisariat Wnutriennich Dieł* – Ludowy Komisariat Spraw Wewnętrznych, dalej: NKWD) w Ostaszkowie. Wiosną 1940 r. na podstawie decyzji najwyższych władz Związku Sowieckiego zamordowano ich w piwnicach więzienia w Kalininie (dziś Twer) i pochowano w Miednoje.

Recenzowana książka jest poprawioną i uzupełnioną wersją pracy doktorskiej, która powstała na Uniwersytecie Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach pod kierunkiem znanego i cenionego badacza dziejów polskich jeńców wojennych w niewoli sowieckiej w latach 1939–1941, prof. dr. hab. Stanisława Jaczyńskiego. Autor publikacji jest czynnym oficerem Policji.

Praca składa się z przedślowia, wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia, aneksów, bibliografii, a także wykazów skrótów, tabel, rysunków, oraz indeksu nazwisk. Brak jest indeksu nazw geograficznych.

Autor w celu zrealizowania tematu skorzystał ze źródeł archiwalnych, przechowywanych w następujących archiwach: Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Wschodnim w Warszawie, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie, Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie, Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie, Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie, Muzeum Katyńskiego oraz Rosyjskiego Państwowego Archiwum Wojskowego w Moskwie. Jeśli chodzi o ostatnie archiwum, to M. Fałdowski przyznał, że: „Kwerenda w Rosyjskim Państwowym Archiwum Wojskowym w Moskwie nie przyniosła oczekiwanych rezultatów, gdyż nie udało się uzyskać dostępu do wielu

prawdopodobnie nadal tam przechowywanych dokumentów katyńskich [...]” (s. 24). Należy domniemywać, że M. Fałdowski udał się do Moskwy w celu dokonania kwerendy, ale z powodów proceduralnych nie otrzymał pozwolenia na jej przeprowadzenie. Oczywiście w tego typu pracy dotyczącej dziejów polskich żołnierzy w niewoli sowieckiej w latach 1939–1941, podstawową i nieocenioną bazą źródłową są opublikowane przez Wojskową Komisję Archiwalną materiały pochodzące z archiwów rosyjskich¹. Całość wzbogaca dwunastostronicowa literatura przedmiotu.

Właściwą treść książki poprzedza przedślowie napisane przez Andrzeja K. Kunerta. Pierwszy rozdział M. Fałdowski rozpoczyna od przedstawienia organizacji Policji Państwowej w okresie dwudziestolecia międzynarodowego. Niestety, w tym podrozdziale, mając na uwadze poruszany temat publikacji, brakuje szerszego omówienia udziału polskiej Policji w czasie wojny polsko-bolszewickiej w latach 1919–1920. Myślę, że byłoby to słuszne, bo jak wskazuje sam M. Fałdowski, jednym z powodów zamordowania jeńców obozu ostaszkowskiego mógł być ich udział właśnie w tym konflikcie zbrojnym, tym bardziej, że o to pytali na przesłuchaniach funkcjonariusze NKWD (s. 263). W dalszej części rozdziału Autor postarał się zrekonstruować przygotowania Policji Państwowej do wybuchu II wojny światowej, co jest rzeczą trudną, zważywszy na niedostateczną ilość materiałów źródłowych. Kolejne dwa podrozdziały dotyczą udziału policjantów w kampanii polskiej 1939 r. i okoliczności ich dostania się do niewoli sowieckiej. W następnym podrozdziale badacz omówił problem internowania funkcjonariuszy Policji na Litwie i Łotwie, co w dalszej części pracy jest potrzebne do zrozumienia wydarzeń po dokonaniu zbrodni wiosną 1940 r. Jeśli chodzi o przedostatni podrozdział noszący tytuł: *Pochodzenie terytorialne i charakterystyka społeczno-demograficzna jeńców*, to uważam, że nie powinien znaleźć się w tym rozdziale, a w rozdziale trzecim, w podrozdziale pierwszym dotyczącym ewidencji i rejestracji jeńców. Dodatkowo M. Fałdowski w tym miejscu dokonał pogrupowania jeńców na kilka kategorii, m.in.: lekarze; adwokaci, prawnicy, sędziowie; nauczyciele; urzędnicy; uczestnicy powstania wielkopolskiego, uczestnicy powstań śląskich, czy uczestnicy wojny polsko-bolszewickiej. Są to wykazy imienne składające się ze stopnia wojskowego, imienia oraz nazwiska. Myślę, że te listy powinny być elementem jednego z aneksów, a nie być umieszczone w treści książki.

¹ *Katyń. Dokumenty zbrodni*, t. 1: *Jeńcy niewypowiedzianej wojny, sierpień 1939 – marzec 1940*, Warszawa 1995; t. 2: *Zagłada, marzec – czerwiec 1940*, Warszawa 1998; t. 3: *Losy ocalałych, lipiec 1940 – marzec 1943*, Warszawa 2001; t. 4: *Echa Katynia, kwiecień 1943 – marzec 2005*, Warszawa 2005.

Pierwsza część pracy kończy się przedstawieniem sytuacji prawnej policjantów w niewoli sowieckiej. Autor przywołał międzynarodowe umowy, regulujące kwestie jeńców wojennych i internowanych. Jednak dokładniej nie omówił wewnętrznych sowieckich aktów prawnych, dotyczących żołnierzy wziętych do niewoli, m.in. uchwalonego 19 września 1939 r. „Regulaminu postępowania z jeńcami wojennymi”², który składał się 33 punktów podzielonych na sześć części, choć na kolejnych stronach odwołał się do tego aktu prawnego, w praktyce niestosowanego przez stronę sowiecką. Pierwszy raz o regulaminie M. Fałdowski wspomniał dopiero na stronie 147.

W kolejnym rozdziale zostały zobrazowane warunki życia w obozie ostaszkowskim: Autor omówił wygląd obozu, wyżywienie, warunki sanitarne, możliwości i utrudnienia w prowadzeniu korespondencji przez jeńców, a także próby ucieczek. Zaprezentował również organizację sowieckiego systemu jenieckiego, oraz władze obozowe i polski samorząd jeniecki działający w obozie, który głównie musiał zabiegać o respektowanie praw jenieckich. Jako pewnego rodzaju ciekawostka dla czytelnika została przedstawiona na stronach 144–145 historia prawosławnego monasteru – Pustelni Niłowo-Stołobieńskiej, gdzie przetrzymywano jeńców.

Rozdział trzeci traktuje o prowadzonej przez funkcjonariuszy NKWD indoktrynacji względem osadzonych w obozie ostaszkowskim polskich policjantów. W pierwszym podrozdziale Autor omówił procedurę ewidencjonowania i rejestrowania jeńców, która została dokładnie zaplanowana przez stronę sowiecką. Do tego celu zostały przygotowane odpowiednie formularze, blankiety, na których miało się znaleźć jak najwięcej informacji o każdym osadzonym w obozie. Na podstawie zachowanych dokumentów możliwe było podanie liczb osób przetrzymywanych w Ostaszkowie od września 1939 r. do maja 1940 r., z wyodrębnieniem na stopnie wojskowe, zawody, czy nawet wiek (w obozie przetrzymywano nawet kilku nieletnich). Właściwym uzupełnieniem podrozdziału byłoby przedstawienie pochodzenia terytorialnego i charakterystyki społeczno-demograficznej jeńców, co zostało uczynione w rozdziale pierwszym – moim zdaniem, o czym już wspominałem, w nieodpowiednim miejscu.

W następnym podrozdziale M. Fałdowski spróbował scharakteryzować postawy i zachowania jeńców. Jak sam przyznał: „Źródeł traktujących o postawach i zachowaniach, a także indoktrynacji jeńców z obozu ostaszkowskiego zachowało się stosunkowo mniej niż z obozów specjalnych w Kozielsku i Starobielsku. [...] Pomimo wszelkich różnic kontyngentu jenieckiego

² Zob. Regulamin postępowania z jeńcami wojennymi przyjęty przez Radę Ekonomiczną Rady Komisarzy Ludowych ZSRS z 19 września 1939 r. W: *Katyni...*, t. 1, Warszawa 1995, s. 88–93.

z obozu w Ostaszkowie, w stosunku do jeńców obozów w Kozielsku i Starobielsku, można przyjąć, że sposób funkcjonowania obozu był zbliżony, a proces indoktrynacji odbywał się z wykorzystaniem podobnych metod” (s. 212). Dla ogólnego zaprezentowania problemu ta metoda jest słuszną, choć ryzykowną, bo jednak obozy różniły się od siebie, chociażby strukturą jeniecką. Ponadto M. Fałdowski pokusił się w tej części o przedstawienie trzech stanowisk jeńców odnośnie do przegranej kampanii polskiej 1939 r. Według ustaleń Autora część jeńców uważała, że klęska nastąpiła w wyniku przewagi agresorów, inni upatrywali niepowodzenia w wydarzeniach we wrześniu i październiku 1939 r. w błędnej polityce rządu polskiego, a trzecia grupa sądziła, że rządzący dopuścili się zdrady. Dodałbym do tego jeszcze jeden powód klęski, który przewija się we wspomnieniach ocalałych jeńców, a mianowicie zdrada sojuszników. Kolejny podrozdział przybliżył formy, metody i treści działań propagandowych stosowanych przez funkcjonariuszy NKWD wobec policjantów przetrzymywanych w Ostaszkowie. W ostatnim podrozdziale Autor opisał problem werbunku agentów i konfidentów w obozie. Narrację rozpoczął dość zaskakująco, a mianowicie od teoretycznego wyjaśnienia, kim jest informator, agent, co to jest działalność wywiadowcza itp. Uważam, że nie było to konieczne w tego typu pracy, tym bardziej, że Autor zaczerpnął teorie z współczesnych prac, a nie dotarł do ówczesnych publikacji poruszających te zagadnienia.

Przedostatni rozdział dotyczy likwidacji obozu ostaszkowskiego i mordów przetrzymywanych w nim jeńców w Kalininie (Twerze). W pierwszym podrozdziale Autor starał się wyjaśnić, dlaczego władze sowieckie podjęły taką decyzję. Najwięcej miejsca poświęcił problemowi współpracy pomiędzy Związkiem Sowieckim a III Rzeszą i tutaj upatrywał powodów dokonania zbrodni wiosną 1940 r. na polskich jeńcach wojennych. Jak sam napisał: „Za jej prawdziwością przemawia fakt, że w tym samym czasie, co przygotowania do zbrodni katyńskiej, pod okupacją niemiecką rozpoczęły się przygotowania do przeprowadzenia masowej likwidacji polskiej inteligencji i uczynienia z Polaków narodu niewolników” (s. 261). Dodatkowo zauważył, że może w niemieckich bądź brytyjskich archiwach znajdują się dokumenty potwierdzające skoordynowane działania Gestapo i NKWD w latach 1939–1941. Jednakże w swoich hipotetycznych rozważaniach M. Fałdowski nie przywołał ważnej publikacji Witolda Wasilewskiego, w której omówione zostało to zagadnienie i badacz ów stoi na stanowisku, że nie było żadnych skoordynowanych działań pomiędzy stroną niemiecką a sowiecką³. W następnym podrozdziale M. Fałdowski przybliżył nastroje policjantów

³ W. Wasilewski, *Współpraca sowiecko-niemiecka a zbrodnia katyńska*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2009, nr 1, s. 47–70.

w momencie likwidowania obozu i wywożenia jeńców do miejsca kaźni. Podobnie jak w przypadku jeńców obozu kozielskiego i starobielskiego, funkcjonariusze Policji nie domyślali się, jaki może spotkać ich los. W kolejnym podrozdziale został zrekonstruowany przebieg mordu w Kalininie (Twerze) i przewożenia ciał do Miednoje, gdzie zostały pogrzebane. Ostatni podrozdział dotyczy próby wyjaśnienia, dlaczego zagładę katyńską przeżyło ponad 100 jeńców obozu ostaszkowskiego. Niestety, Autorowi nie udało się zweryfikować dotychczasowych ustaleń. Przytoczył dwie liczby: 124 – ustaloną przez Janusza Kazimierza Zawodnego⁴ oraz 112, którą podała Natalia Lebediewa⁵.

W ostatnim rozdziale Autor przedstawia losy uratowanych od zamordowania w Kalininie (Twerze) jeńców obozu ostaszkowskiego, którzy najpierw trafili do obozu w Pawliszczew Borze (Juchnowie), a następnie do momentu podpisania tzw. Układu Sikorski–Majski 30 lipca 1941 r., przywracającego stosunki dyplomatyczne pomiędzy Polską a Związkiem Sowieckim, przetrzymywani byli w obozie w Griazowcu. Jednakże M. Fałdowski z powodu braku wystarczającej liczby źródeł, na podstawie których mógłby zobrazować życie codzienne byłych jeńców Ostaszkowa w Griazowcu, skupił się jedynie na ogólnym omówieniu warunków w kolejnym już miejscu przetrzymywania polskich jeńców wojennych. Dla przykładu, w obozie w Griazowcu jeńcy byli wewnętrznie podzieleni na kilka grup, głównie z powodów politycznych. Najliczniejsza była grupa skupiona wokół gen. bryg. Jerzego Wołkowickiego, patriotycznie nastawiona i podporządkowana rządowi polskiemu w Londynie. Szkoda, że Autorowi nie udało się ustalić, ilu funkcjonariuszy Policji Państwowej było lojalnych wobec generała (s. 319). Następne dwa podrozdziały dotyczą losów policjantów, którzy po zakończeniu kampanii polskiej 1939 r. internowani byli na Litwie i Łotwie i następnie w wyniku wydarzeń politycznych trafili do sowieckich obozów jenieckich, m.in. do Kozielska, czy Juchnowa. W ostatnim podrozdziale M. Fałdowski zobrazował zmianę położenia polskich jeńców w niewoli sowieckiej po przywróceniu stosunków dyplomatycznych.

Do pomniejszych błędów w pracy należy zaliczyć to, że Autor niekonsekwentnie stosował niepisaną zasadę podawania po raz pierwszy pełnego imienia oraz stopni wojskowych żołnierzy Wojska Polskiego, np. ostatni komendant Policji Państwowej przed wybuchem wojny był w stopniu generała brygady, a nie tylko generała (s. 42). Imię i stopień wojskowy ministra spraw wewnętrznych z 1928 r. brzmiało: gen. bryg. Felicjan Sławoj Składkowski

⁴ J. Zawodny, *Katyń*, Lublin-Paryż 1989, s. 97.

⁵ N. Lebediewa, *Katyń. Zbrodnia przeciwko ludzkości*, przeł. K. Bidakowski, Warszawa 1998, s. 204.

(na tej samej stronie jest Sławoj Składkowski). W przypadku mjr. Ludwika Domonia (s. 316) – major dyplomowany. Autor podał pełny stopień general-ski gen. dyw. Władysława Jędrzejewskiego, ale już na następnej stronie gen. bryg. Wilhelm Orlik-Rückemann figuruje jako generał (s. 59). W całej pracy takich mankamentów jest więcej, ale nie dotyczą funkcjonariuszy Policji Państwowej. Tutaj zapisy są poprawne. Uważam, że niepotrzebne natomiast było stosowanie krótkich biogramów w postaci przypisów przy podawaniu w tekście głównym imion i nazwisk funkcjonariuszy Policji Państwowej. Autor w większości przypadków jako źródło podaje Księgę Cmentarną Polskiego Cmentarza Wojennego w Miednoje⁶. Biogramy te nie wnoszą nowych informacji i dodatkowo mnożą kolejne przypisy. W książce zdarzają się również drobne literówki, jak np. „Wchód” zamiast „Wschód” (s. 157), a 2. Korpus Polski zapisano z małych liter (s. 327).

Przechodząc do konkluzji, praca jest bez wątpienia publikacją wartościową, zawierającą informacje o polskich funkcjonariuszach Policji Państwowej, którzy byli przetrzymywani od września 1939 do maja 1940 r. w obozie w Ostaszkowie, a następnie zostali zamordowani przez władze sowieckie wiosną 1940 r. Autorowi udało się na podstawie dostępnych materiałów archiwalnych stworzyć pierwszą monografię obozu ostaszkowskiego. W ostatnich latach doczekaliśmy się powstania prac o obozach specjalnych NKWD w Kozielsku i Starobielsku. Książka M. Fałdowskiego, jak zauważył Andrzej K. Kunert w przedśłowiu, zamyka tę trylogię. Jednakże jeszcze bardzo dużo kwestii nadal nie zostało do końca wyjaśnionych. Bez możliwości prowadzenia dalszych badań w archiwach rosyjskich nad losami polskich jeńców wojennych w niewoli sowieckiej w latach 1939–1941 nie będzie możliwa odpowiedź na wiele nurtujących pytań. Dodatkowo nadal pozostają do zbadania inne wątki, związane z niewolą sowiecką polskich żołnierzy w latach 1939–1941. Kolejnym celem byłoby stworzenie pełnych i dokładnych biografii osób, które zostały zamordowane wiosną 1940 r., a także tych ocalonych od zagłady katyńskiej.

Bartosz Janczak

⁶ *Miednoje. Księga Cmentarna Polskiego Cmentarza Wojennego*, t. 1 i 2, Warszawa 2006.

Piotr Stanek, *Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim Stalag 344*. Wydawnictwo: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Opole 2015, s. 176 + il.

Nakładem Wydawnictwa Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach-Opolu) ukazała się w 2015 r. książka autorstwa Piotra Stanka pt. *Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim Stalag 344*. Poświęcona jest powstańcom warszawskim – żołnierzom Armii Krajowej, którzy po kapitulacji powstania warszawskiego, przetrzymywani byli w obozie jenieckim Stalag 344 Lamsdorf, znajdującym się na obszarze VIII Okręgu Wojskowego Wehrmachtu na Górnym Śląsku (dziś Łambinowice na Śląsku Opolskim). W miejscu tym przebywało w niewoli niemieckiej w czasie II wojny światowej ponad 300 tys. żołnierzy z państw podbitych przez III Rzeszę. Dla powstańców warszawskich pobyt w Lamsdorf był tylko epizodem w ich niemieckiej niewoli, obozem przejściowym, przystankiem w drodze do stałych obozów jenieckich.

Piotr Stanek jest pracownikiem CMJW w Łambinowicach-Opolu, specjalizującym się w problematyce niewoli powstańców, autorem kilku artykułów naukowych, dotyczących tej tematyki, oraz znakomitej biografii Stefana Korbońskiego¹. Jego najnowsza recenzowana książka jest zapowiedzią większej monografii o powstańcach warszawskich w niewoli niemieckiej, nad którą obecnie pracuje.

¹ Por. P. Stanek, *Niewola powstańców warszawskich (1944–1945)*, „Dzieje Najnowsze” 2002, nr 2, s. 51–68; idem, *Praca przymusowa powstańców warszawskich w niewoli niemieckiej (1944–1945)*, „Łambinowicki Rocznik Muzealny” 2010, t. 33, s. 77–101; idem, *Powstańcy warszawscy w niemieckich obozach jenieckich (1944–1945)*. W: *Nazajutrz. Powstańcy warszawscy w obozach jenieckich. Wybór relacji i wspomnień*, wybór relacji P. Stanek, A. Dzierżanowska, Warszawa 2013, s. 9–21; idem, *Stefan Korboński (1901–1989). Działalność polityczna i społeczna*, Warszawa 2014, s. 398.

Do Stalagu 344 Lamsdorf (pod taką nazwą wówczas funkcjonował ten jeden z największych jenieckich kompleksów obozowych w Rzeszy niemieckiej w latach II wojny światowej) przewieziono powstańców warszawskich w październiku i listopadzie 1944 r. w kilku transportach. Spośród ok. 17-tysięcznej rzeszy żołnierzy AK, którzy po kapitulacji dostali się do niewoli niemieckiej, blisko 6-tysięczna grupa – w tym 3 tys. kobiet i tysiąc dziewcząt i chłopców w wieku od 10 do 18 lat – umieszczona została w tym obozie jenieckim. Autor opracowania uwypuklił fakt, że przebywający w stalagu powstańcy, mimo krótkiego pobytu (od 2 tygodni do 3 miesięcy), zapamiętali go jako jeden z najgorszych obozów, w którym doświadczyli głodu, zimna i szykan ze strony niemieckiej załogi obozowej. Traumatycznych przeżyć doznali już w czasie transportu do obozu oraz podczas przemarszu ze stacji kolejowej Lamsdorf do baraków, witani obelżywymi okrzykami części miejscowej ludności.

Podjęcie przez P. Stanka opracowania na temat tej grupy jeńców w Lamsdorf jest zasadne i potrzebne. Dotychczas nie został bowiem przedstawiony pełny obraz pobytu powstańców w obozie Lamsdorf, który odcisnął wyraźne piętno na ich jenieckiej niewoli. Autor zaznacza, że kwestia pobytu żołnierzy AK w Lamsdorf podejmowana była dotychczas fragmentarycznie w pracach dotyczących problematyki jenieckiej, m.in. takich autorów, jak: Juliusza Pollacka², Janusza Sawczuka³, Damiana Tomczyka⁴, Róży Bednorz⁵, Małgorzaty Klasickiej⁶ i wielu innych historyków, jednak do tej pory brakowało syntetycznego opracowania na powyższy temat.

Dzięki internetowi Autor uzyskał dostęp do nowych źródeł i materiałów, znajdujących się w archiwach polskich i zagranicznych. Umożliwiło Mu to przedstawienie pełnego obrazu życia jeńców – powstańców w stalagu Lamsdorf. Zwiększyło się także zainteresowanie tą problematyką przez kolejne pokolenia – dzieci i wnuków byłych jeńców-powstańców, pragnących poznać wojenną historię swoich rodzin. Publikują oni odnalezione w domowych

² J. Pollack, *Jeńcy polscy w hitlerowskiej niewoli*, Warszawa 1982, wyd. 2, Warszawa 1986.

³ J. Sawczuk, *Hitlerowskie obozy jenieckie w Łambinowicach w latach 1939–1945*, Opole 1974.

⁴ D. Tomczyk, *Młodociani uczestnicy powstania warszawskiego*, Łambinowice 1982; idem, *Najmłodszy jeńcy w historii wojen. Powstańcy warszawscy w stalagu 344 Lamsdorf*, Opole 1993; idem, *Nieletni żołnierze Powstania Warszawskiego w hitlerowskim obozie jenieckim w Łambinowicach*, Opole 1985.

⁵ R. Bednorz, *Kobiety-żołnierze Powstania Warszawskiego w obozach jenieckich*, „ŁRM” 1994, t. 17, s. 79–96.

⁶ M. Klasicka, *Kobiety-powstańcy warszawscy w niewoli niemieckiej (1944–1945)*, Opole 2008.

szufladach wspomnienia, przekazują pamiątki obozowe do instytucji ochrony ich pamięci. Autor, biorąc pod uwagę fakt, że niektóre spośród dotychczasowych ustaleń badawczych, zawartych w publikacjach poświęconych powstańcom w niewoli niemieckiej się zdezaktualizowały, swoją książkę napisał opierając się przede wszystkim na niewykorzystanych wcześniej wspomnieniach i relacjach, zdeponowanych w wielu archiwach oraz przechowywanych w prywatnych zbiorach. Pozwoliły mu na skonfrontowanie znanych faktów i zdarzeń z życia jeńców z innymi, dotychczas nieznanymi. Rzeczywiście w recenzowanym opracowaniu wykorzystał wiele nieznanych (i niepublikowanych) relacji i wspomnień byłych jeńców wojennych. Wprawdzie nie powinny być one podstawowym źródłem, jednakże w konfrontacji z innymi materiałami i dokumentami w postaci aktów normatywnych, spisów i rejestrów, danych statystycznych są doskonałym uzupełnieniem i potwierdzeniem zaistniałych faktów i zdarzeń z życia powstańców w niewoli. Często brak lub fragmentaryczność oficjalnych źródeł powodują konieczność oparcia się badacza na materiałach wspomnieniowych.

Piotr Stanek, pisząc tę książkę wykorzystał zasoby Archiwum Akt Nowych w Warszawie, przede wszystkim zaś Archiwum Środowiska Jenieckiego Oberlangen, materiały Środowiska Batalionu AK „Kiliński”, Światowego Związku Żołnierzy AK, zbiór akt dotyczących obozów wojskowych z lat II wojny światowej, dokumenty Ambasady RP w Paryżu oraz Akta Tadeusza Baczyńskiego. Czerpał też informacje z Archiwum Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie, Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej, Archiwum Ośrodka KARTA, Archiwum Muzeum Powstania Warszawskiego i z Archiwum Muzeum Armii Krajowej w Krakowie oraz z archiwów państwowych Warszawy, Częstochowy i Opola, z muzeów miast Warszawy i Koszalina, a także ze zbiorów rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie.

Przeprowadził również kwerendę w archiwach londyńskich. W Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego pozyskał akta Sztabu Naczelnego Wodza i Ministerstwa Spraw Wojskowych oraz Kolekcję Komisji gen. Tadeusza Piskora. Ze Studium Polski Podziemnej wykorzystał materiały Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza, Kolekcję Polskiej Administracji na terenie anglosaskiej okupacji w Niemczech oraz Kolekcję Koła b. Żołnierzy AK. Zacerpnął również materiały z Instytutu Józefa Piłsudskiego i Imperial War Museum, a także informacje z Biblioteki Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego.

Najwięcej wykorzystanych przez Autora materiałów i dokumentów w recenzowanej publikacji pochodzi (co jest zrozumiałe) ze zbiorów CMJW w Łambinowicach-Opolu. Są to materiały źródłowe: akta Deutsches Rotes Kreuz, akta zbioru Wehrmachtauskunftsstelle für Kriegerverluste i Kriegsgefangene (listy transportowe jeńców), oraz raporty Międzynarodowego

Komitetu Czerwonego Krzyża, tzw. statystyki jenieckie oraz muzealia, materiały ikonograficzne i fonograficzne. Szczególnie cenne, jak już wskazałam, okazały się również obszerne relacje i niepublikowane wspomnienia jeńców – powstańców warszawskich.

Badacz przedstawił w ujęciu problemowo-chronologicznym w kolejnych rozdziałach opracowania wymarsz jeńców z Warszawy do Ożarów, transport jeńców do Lamsdorf, wylądunek z transportu i przemarsz do obozu, któremu towarzyszyło brutalne zachowanie konwojentów, bicie kolbami karabinów, używanie wobec nich obelżywych epitetów. Następnie ukazał życie powstańców – jeńców w obozie, ich rejestrowanie, kwaterowanie w barakach, szczegółową rewizję, zrywanie orzełków i biało-czerwonych opasek. Opisał również trudne warunki bytowe – ciasnotę, głód, częsty brak wody, brak urządzeń sanitarnych, zapluskwienie baraków, co powodowało choroby jeńców. Ich stan zdrowotny wynikał – jak podkreślił Autor – nie tylko ze złych warunków panujących w obozie, ale również z ran i chorób nabytych w trakcie walk powstańczych. Opieka medyczna nad jeńcami spoczywała w obozie na samych jeńcach, polskich lekarzach, pielęgniarkach i sanitariuszach, nadzorowanych jedynie przez niemieckiego lekarza. Autor pracy przedstawił również codzienne życie jeńców oraz próby nawiązania korespondencyjnego kontaktu z rodziną. Scharakteryzował grupy powstańcze w stalagu: oficerów sztabowych, oficerów poszczególnych pułków, kobiety, dzieci, podchorążych i szeregowców oraz Żydów i ludność cywilną z Warszawy, które były selekcjonowane przez niemiecką załogę obozową w celu dalszych transportów w głąb Rzeszy niemieckiej lub przeznaczone do wykonywania pracy przymusowej w Generalnym Gubernatorstwie i na obszarze Górnego Śląska. Przywołał również niecodzienne wydarzenia, które miały miejsce w obozie. Takim epizodem był np. apel 550 młodocianych powstańców. Wiele miejsca poświęcił w książce organizowaniu w stalagu przez jeńców (mimo krótkiego w nim pobytu) życia kulturalno-oświatowego, religijnego i sportowego, tworzeniu samorządu oraz przejawom ruchu oporu.

Autor dokonał następnie analizy transportów jeńców-powstańców do 12 obozów w głąb Niemiec. Dwa pierwsze transporty miały miejsce już 18 października 1944 r., ostatni – 20 stycznia 1945 r. Przedstawił również marsz ewakuacyjny (ponad 1000 km) grupy podchorążych AK z Lamsdorf rozpoczęty 24 stycznia w kierunku na zachód (przez Czechosłowację), a zakończony w miejscowości Oberzell k. Ingolstadt (w Bawarii), gdzie 26 kwietnia odzyskali wolność.

Układ pracy – VI rozdziałów, a w nich od jednego do siedmiu podrozdziałów jest uzasadniony. Wynika on zarówno z założeń badawczych Autora – przedstawienia jak najpełniejszego obrazu życia powstańców w stalagu Lamsdorf, jak i z ograniczeń wynikających z braku informacji na podjęty

temat. Przykładowo: o rozwoju form życia oświatowego, kulturalnego sportowego i religijnego w obozie ze względu na krótki w nim pobyt oraz szczupłość źródeł trudno było Autorowi wypełnić rozdział obszerną treścią z podziałem na podrozdziały. Rozwój tych aspektów życia jenieckiego nastąpił bowiem dopiero w obozach, do których później trafili. Niewielkie zastrzeżenie recenzenta, dotyczące układu pracy odnosi się do rozdziału V, na temat form życia kulturalno-oświatowego. Można go było zamieścić jako podrozdział w rozdziale IV, zatytułowanym *Jeńcy wobec obozowej rzeczywistości*.

W zakończeniu P. Stanek opisał dalsze losy powstańców warszawskich – odzyskanie przez nich wolności, co nastąpiło w różnych miejscach i w różnym czasie. Przedstawił też dylematy, jakie towarzyszyły im w podjęciu decyzji pozostania na obczyźnie lub powrotu do kraju. Była to trudna decyzja, przede wszystkim dlatego, że niektórzy już byli jeńcy nie mieli do kogo wracać, ponadto obawiali się życia w innych niż przed wojną realiach społeczno-politycznych. P. Stanek pisze, że większość powstańców powróciła do kraju, choć w różnym czasie. Podkreśla przy tym, że zwłaszcza dla młodszych wiekiem, trudny okres walki a potem pobyt w niewoli niemieckiej, szczególnie w Łamsdorf, wpłynął na kształtowanie ich osobowości, dojrzałości i patriotyzmu. Powstańcy, którzy powrócili do kraju, choć z trudem kończyli studia, podejmowali prace, zakładali rodziny, organizowali się w środowiska żołnierzy AK – byłych jeńców wojennych. Ci, którzy pozostali na obczyźnie służyli Polsce w inny sposób, pracując, tworząc związki kombatanckie, prowadząc akcję propagandową na rzecz wolnej Polski.

W końcowej części recenzowanej publikacji Autor zamieścił informacje na temat upamiętniania niewoli powstańców warszawskich w niewoli niemieckiej. Dotyczą one nie tylko tych, którzy przeszli przez Stalag 344 Łamsdorf, ale również przewiezionych bezpośrednio po kapitulacji powstania do innych obozów jenieckich w III Rzeszy. Przywołał zjazdy, spotkania, konferencje powstańców – byłych jeńców wojennych, które odbyły się w Łambinowicach, począwszy od pierwszego zjazdu w 1966 r. (drugi miał miejsce w październiku 1979 r.), a skończywszy na zjeździe powstańców w sierpniu 2004 r. Pomiędzy zjazd kilkunastu kobiet – uczestniczek powstania, które przeszły przez obozy jenieckie w Rzeszy, jaki miał miejsce w Łambinowicach 11 listopada 1983 r. Rok później, w październiku 1984 r., w 40. rocznicę podpisania kapitulacji powstania, kobiety-jeńcy uczestniczyły w sesji naukowej, na której wygłosiły referaty, opublikowane później w 8 tomie „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego” (dalej: „ŁRM”) (1985), dotyczące ich pobytu w niewoli, w obozach wojskowych po wyzwoleniu, a także w formacjach Polskich Sił Zbrojnych i obozach cywilnych dla Polaków w Niemczech.

Autor podkreślił, że ważnym elementem oddania hołdu powstańcom warszawskim w Łambinowicach było odsłonięcie tam w 1997 r. z inicjatywy

Opolskiego Zarządu Światowego Związku Żołnierzy AK pomnika Powstańców Warszawskich – Jeńców Stalagu 344 Lamsdorf, przy którym każdego roku 7 października odbywają się uroczystości upamiętniające przybycie pierwszych transportów powstańców do obozu. Szczególny wymiar mają zjazdy powstańców w Łambinowicach, w rocznicę wybuchu powstania. Dla przykładu: 6 sierpnia 2004 r. w ramach obchodu 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego miał miejsce zjazd byłych powstańców – jeńców wojennych z Polski i zza granicy (nawet z Kanady i Brazylii). Przekazali oni do archiwum łambinowickiego muzeum swoje wspomnienia wraz z materiałami nadesłanymi na konkurs pt. „Powstańcy warszawscy w obozach jenieckich” i materiałami z konferencji z 25 października 2004 r., zatytułowanej „Powstanie warszawskie z perspektywy 60-lecia. Wymiar edukacyjny”. Opublikowane one zostały w 27 tomie „ŁRM” (2004).

Publikacja zawiera rozbudowane przypisy, obszerny wykaz materiałów źródłowych i literatury przedmiotu, 37 fotografii ilustrujących jenieckie życie, streszczenia w języku angielskim i niemieckim. Żałować należy, że w książce nie zamieszczono indeksu nazwisk, tak bardzo potrzebnego w tego rodzaju opracowaniu. Pod względem edytorskim wydana została niezwykle starannie (w nakładzie 1000 egzemplarzy). Ma również ciekawą szatę graficzną, dostosowaną do treści książki.

Reasumując, recenzowana książka jest wartościowa pod względem poznawczym, wzbogaca o nowe ustalenia dotychczasowy stan wiedzy o jeńcach wojennych z Powstania Warszawskiego. Jest to praca, wnosząca niemały wkład w rozwój wiedzy o tej grupie żołnierzy w niewoli niemieckiej, którą należy polecić nie tylko wąskiemu kręgowi specjalistów, zajmujących się losami powstańców warszawskich, ale dzięki zawartej w niej treści tematycznej, przystępności językowej i interesującej narracji, można do jej lektury zachęcić szerokie grono czytelników, interesujących się losami Polaków w czasie II wojny światowej.

Danuta Kisielewicz

SPRAWOZDANIA

Sesja edukacyjna pt. „Jeśli nie pamięć, to co? Edukacja w miejscach pamięci narodowej”, Opole, 7 czerwca 2016 r.

7 czerwca 2016 r. Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach-Opolu) zorganizowało XII sesję edukacyjną pt. „Jeśli nie pamięć, to co? Edukacja w miejscach pamięci narodowej”. Jej zasadniczym celem było przekazanie wiedzy o mechanizmach funkcjonowania systemów totalitarnych oraz losach jednostek, trafiających w ich tryby, co w myśl założeń spotkania, może stanowić podstawę do refleksji nad genezą, eskalacją oraz sposobem rozwiązywania konfliktów we współczesnym świecie oraz budowaniem społeczeństwa obywatelskiego. W sesji, która miała miejsce w siedzibie muzeum w Opolu, uczestniczyło około 40 osób. Wśród zebranych znaleźli się nauczyciele przedmiotów humanistycznych, wykładowcy ośrodków akademickich i metodycznych, pracownicy muzeów martyrologicznych, studenci oraz laureaci VIII edycji ogólnopolskiego konkursu na projekt historyczny „Póki nie jest za późno”.

W części wprowadzającej do sesji wygłoszone zostały trzy referaty o charakterze naukowym, poświęcone tematowi wykorzystania edukacji w rozwiązywaniu konfliktów i kształtowaniu postaw tolerancji i zrozumienia, głównie wśród młodych ludzi. W drugiej części, na którą złożyło się siedem wystąpień, zaprezentowane zostały konkretne przykłady rozwiązań, dotyczących współpracy edukatorów z CMJW w Łambinowicach-Opolu. W podsumowaniu ogłoszono wyniki VIII edycji ogólnopolskiego konkursu na projekt historyczny „Póki nie jest za późno” i wręczono nagrody laureatom.

Otwarcia sesji dokonała dr Violetta Rezler-Wasielewska, dyrektor CMJW w Łambinowicach-Opolu, która w słowie wstępnym przypomniała jej ideę. Mówiła również o celowości dalszego organizowania tego typu przedsięwzięć. Następnie głos zabrała dr hab. Izabela Skórzyńska z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, która w referacie pt. „Wizyty szkolne w muzeum i miejscu pamięci. Potrzeby i oczekiwania”, skupiła się na dzisiaj-

szej roli instytucji muzealnej w kształtowaniu tożsamości młodego odbiorcy. Podkreśliła, że proces ten odbywa się w toku poznawania i rozumienia czasów minionych m.in. poprzez kontakty ze świadkami historii, poprzez indywidualne (osobiste) zwiedzanie muzeów, zadawanie pytań w czasie wizyt i otrzymywanie odpowiedzi na nie. Druga prelegentka, dr Alicja Bartuś z Międzynarodowego Domu Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu w wystąpieniu pt. „Od nienawiści do ludobójstwa – projekt: Małopolska Pamięta”, przedstawiła założenia edukacji globalnej na przykładzie wizyt młodzieży szkolnej w byłym obozie koncentracyjnym Auschwitz-Birkenau. Celem wizyty w miejscach pamięci – jak stwierdziła – jest doświadczenie miejsca, zdobycie wiedzy i uwrażliwienie człowieka, co odbywa się poprzez poznanie mechanizmów działania systemów totalitarnych i ostatecznie ma prowadzić obserwatorów do refleksji.

W referacie pt. „Mediacja – najlepszy sposób na konflikt”, Dorota Whitten z Fundacji Dom Pokoju we Wrocławiu, skupiła się na wyjaśnianiu pojęcia konfliktu. Omówiła sposoby rozwiązywania sporów wśród młodzieży szkolnej poprzez metodę rozmowy (komunikację) między rówieśnikami. Argumentowała, że rozwiązywanie sporów jest możliwe poprzez wyzbycie się negatywnych emocji, odnajdywanie wspólnych zainteresowań, współpracę. Podkreśliła, że najważniejszą rolę w mediacji odgrywają nauczyciele, którzy powinni być przygotowani do rozwiązywania konfliktów wśród uczniów.

Na zakończenie pierwszej części sesji odbyła się kilkuminutowa dyskusja, w której prelegenci i goście odnieśli się do niektórych zagadnień poruszonych przez mówców. Osia dyskusji były tolerancja oraz stan wiedzy historycznej młodzieży.

Po wznowieniu obrad w dwóch wystąpieniach zatytułowanych pt. „Wizyta w Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach jako przykład wizyty uwrażliwiającej”, nauczycielki, Dorota Golanowska-Ptak z Publicznego Gimnazjum w Głucholazach i Bożena Wojciechowska z Zespołu Szkół w Łambinowicach, przedstawiły swoje doświadczenia z wizyt młodzieży szkolnej w Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Zaznaczyły, iż muzeum otwiera przed nauczycielami wiele możliwości w zakresie oddziaływania dydaktycznego i realizacji celów kształcenia. Obydwie prelegentki podkreśliły ogromne znaczenie kontaktu młodzieży ze świadkami historii (powstańcami warszawskimi–byłymi jeńcami) w procesie zainteresowania uczniów historią. Ważną rolę w edukacji – stwierdziły – oprócz tradycyjnego zwiedzania i warsztatów odegrały także projekty historyczne (przykład „Auschwitz–Łambsdorf. Łambsdorf–Auschwitz”), film edukacyjny, wyświetlany w muzeum (*Łambsdorf/Łambinowice. Muzeum i miejsce pamięci*) oraz spektakl teatralny pt. *Przerzucane słowa*, wystawiany w baraku na terenie byłego Stalagu 318/VIII F (344) Łambsdorf. Doktor Marek Białokur z Zespołu Szkół Ogólno-

kształcących w Opolu, w referacie pt. „Wizyta w Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach jako przykład wizyty uwrażliwiającej”, zwrócił uwagę na rolę, jaką miejsca pamięci mają do odegrania w uwrażliwieniu młodzieży oraz usystematyzowaniu, utrwalaniu i pogłębieniu wiedzy zdobytej w szkole. Za ważne uznał również uzyskanie nowych doświadczeń poznawczych, co odbywa się w czasie zwiedzania, ale również poprzez podróżowanie i udział w obozach i projektach historycznych. Przytoczył tutaj konkretne przykłady: coroczny międzynarodowy obóz młodzieżowy, konkursy (np. poezji jenieckiej) oraz spotkania ze świadkami historii (powstańcy warszawscy), organizowanymi przez CMJW w Łambinowicach-Opolu. Ostatnia prelegentka Joanna Ojdana z Muzeum Śląska Opolskiego, w wystąpieniu pt. „Bardzo Młoda Kultura na Opolszczyźnie 2016–2018. Nowe możliwości dla animatorów i edukatorów”, przedstawiła cele projektu Eduko 2016–2018, którego założeniem jest promocja edukacji kulturowej na obszarze województwa opolskiego.

Kolejne trzy wystąpienia poświęcone były przedstawieniu wybranych działań edukacyjnych realizowanych w CMJW w Łambinowicach-Opolu. Doktor Anna Wickiewicz, pracownik muzeum, zaprezentowała założenia projektu pt. „Wielopłaszczyznowa pamięć: nauczanie na miejscu oraz *on-line* o nazistowskich, a także stalinowskich obozach koncentracyjnych i internowania” (na stronie www.historiana.eu). Wyjaśniła genezę przedsięwzięcia, którego realizacja rozpoczęła się w styczniu 2014 r. przez EUROCLIO (Europejskie Stowarzyszenie Nauczycieli Historii), wspólnie z partnerami: CMJW w Łambinowicach-Opolu, Fundacją Miejsc Pamięci Buchenwald i Mittelbau-Dora oraz Estońskim Instytutem Pamięci Historycznej i Uniwersytetem w Tallinie. Referentka zapoznała słuchaczy z ideą projektu oraz jej efektami, tj.: bazą źródłową oraz scenariuszami lekcji nauczania o nazistowskich i stalinowskich miejscach internowania. Wyjaśniła, że udostępnione na stronie www.historiana.eu materiały umożliwiają pokazanie wielowymiarowej historii minionego stulecia, szczególnie dobrze widocznej w miejscach takich jak Buchenwald czy Łambinowice. Następnie głos zabrała Dorota Musiał z muzeum, która w referacie pt. „51/50. Wystawa jubileuszowa Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu” jako przykład działania edukacyjnego” przedstawiła genezę i ideę powstania jubileuszowej ekspozycji muzeum oraz jej walory edukacyjne. Mówczyni wyjaśniła, że 51 eksponatów zostało opisanych w formie kart, które mogą zostać wykorzystane przez nauczycieli w ramach lekcji historii, języka polskiego i godziny wychowawczej na wszystkich poziomach nauczania. Tematyka działalności edukacyjnej CMJW w Łambinowicach-Opolu była rozwinięta w referacie dr Doroty Maćkuli z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Strzelcach Opolskich, noszącym tytuł „Warsztat w ramach Teki Edukacyjnej IPN”. Dotyczył projektu teki edukacyjnej jako przykładu współpracy pracowników placówek

muzealnych z nauczycielami wszystkich poziomów nauczania województwa opolskiego. Doktor D. Maćkula zaprezentowała przykładowy scenariusz lekcji języka polskiego, swojego autorstwa pt. „Zanotować epopeję”, na podstawie którego zademonstrowała aktywny sposób zdobywania wiedzy historycznej przez uczniów.

Po tym wystąpieniu dr Violetta Rezler-Wasielewska zaprosiła zebranych do dyskusji, podsumowującej sesję. W jej trakcie dyskutanci skupili się przede wszystkim na kwestii przygotowania młodzieży do wizyty w muzeum oraz podkreślali wagę spotkań ze świadkami historii. Ostatnim punktem programu było ogłoszenie wyników VIII edycji ogólnopolskiego konkursu na projekt historyczny pt. „Póki nie jest za późno” (wyniki konkursu w „Kalendarium”, s. 222). Oceniając sesję jako całość można uznać, że postawione przez jej organizatorów cele zostały zrealizowane.

Sebastian Mikulec

Konferencja naukowo-konserwatorska pt. „Pozostałości Stalagu 318/VIII F (344) Lamsdorf na tle problemów badań, ochrony i zagospodarowania materialnych śladów niemieckich obozów i więzień w Polsce”, Łambinowice, 18 listopada 2016 r.

18 listopada 2016 r. w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach-Opolu) zorganizowana została konferencja naukowo-konserwatorska pt. „Pozostałości Stalagu 318/VIII F (344) Lamsdorf na tle problemów badań, ochrony i zagospodarowania materialnych śladów niemieckich obozów i więzień w Polsce”. Adresowana była do szerokiego grona specjalistów: konserwatorów, architektów, archeologów oraz osób i instytucji opiekujących się reliktnami po niemieckich obozach i więzieniach.

Konferencję otworzyły, a następnie powitały uczestników dyrektor CMJW w Łambinowicach-Opolu, dr Violetta Rezler-Wasielewska oraz Opol-
ski Wojewódzki Konserwator Zabytków, Iwona Solisz, która także przewod-
niczyła obradom. Dyrektor Rezler-Wasielewska wyjaśniła, na czym – z per-
spektywy muzeum – polegają problemy i zagrożenia związane z opieką nad
reliktnami Stalagu 318/VIII F (344) Lamsdorf, zaprezentowała także historię
obo-
zu oraz jego infrastruktury. Następnie Adam Marek, który wraz z prof.
dr. Jerzym Jasieńko opracował program konserwatorski dla pozostałości
Stalagu 318/VIII F (344) Lamsdorf, przedstawił zebranym perspektywę kon-
serwatorską z opisem stanu zachowania tego obiektu oraz programem prac
budowlano-konserwatorskich w obrębie pozostałości stalagu. W ten sposób
po raz pierwszy zaprezentowany został plan kompleksowej opieki nad tymi
poobozowymi reliktnami. Ta część konferencji zakończyła się zwiedzaniem
przez uczestników terenów poobozowych i jenieckich cmentarzy.

W drugiej części konferencji uczestnicy wysłuchali dyrektora Muzeum
Gross Rosen w Rogoźnicy, Janusza Barszcza, który omówił przebieg prac

konserwatorskich i rekonstrukcyjnych przy reliktach KL Gross Rosen, a także problemy i przeszkody, na jakie natknęło się muzeum, przystępując do nich. Następny prelegent, którym był dyrektor Piotr Tarnowski omówił z kolei pomysł kierowanego przez siebie Muzeum w Sztutowie na uchronienie od zniszczenia ruin szklarni KL Stutthof, zapoznał uczestników konferencji z przebiegiem prac konserwatorskich oraz skalą problemów, na jakie konserwatorzy natknęli się już po przystąpieniu do prac, a także sposobami ich rozwiązania. Konserwator Maria Urban-Dąbek zaprezentowała plan oraz proces konserwacji drewnianych obiektów dawnego obozu KL Auschwitz-Birkenau, skupiając się na zastosowanych metodach i użytych środkach. Następny prelegent, dr Paweł Karaszkiewicz zrelacjonował przebieg badania zabezpieczania antykorozyjnego oraz oczyszczania elementów metalowych, które pod jego kierownictwem były przeprowadzone w Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau. Istotą tych badań było sprawdzenie, w jaki sposób zareaguje konkretny rodzaj metalu ekspozycyjny w dzisiejszych warunkach i środowisku atmosferycznym Oświęcimia, po oczyszczeniu i zabezpieczeniu go różnymi środkami konserwującymi. Wystąpienie kierownik Muzeum Więzienia Pawiak, Joanny Gierczyńskiej, poświęcone było już natomiast problemom konserwatorskim, dotyczącym powojennego upamiętnienia na terenie muzeum. Przedstawiła ona proces, który doprowadził do odnowienia i konserwacji muru ogradzającego Miejsce Pamięci Narodowej na Pawiaku, powstałego po zakończeniu II wojny światowej i będącego formą upamiętnienia. W ostatnim wystąpieniu archeolog Wojciech Mazurek podkreślił konieczność współpracy konserwatorów z archeologami, od których powinien rozpocząć się proces konserwacji. Swą tezę poparł relacją z przebiegu prac archeologicznych na terenie dawnego niemieckiego obozu zagłady w Sobiborze.

Spotkanie zakończyła dyskusja nad kierunkami prac konserwatorskich i przyszłością obozowych reliktyw. Konferencja spełniła swoje zadanie, a uczestnicy wyrazili potrzebę organizacji cyklicznych spotkań, podczas których wymiana doświadczeń i wspólne szukanie rozwiązań istniejących problemów pozwoli instytucjom odpowiedzialnym za opiekę nad miejscami pamięci narodowej lepiej wywiązywać się z powierzonej im roli.

Beata Madej

Zjazd rodzin jeńców z Oflagu VII A Murnau w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu – Łambinowice, 25 listopada 2016 r.

Pod hasłem: „Reminiscencje 72 rocznicy przybycia Powstańców Warszawskich do Stalagu 344 Lamsdorf” Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu zorganizowało 25 listopada 2016 r. zjazd rodzin jeńców z Oflagu VII A Murnau. Część osób przyjechała do Łambinowic już w przeddzień, a w dniu zjazdu od samego rana pracownicy muzeum oprowadzali gości po wystawach, odpowiadali na wiele pytań dotyczących indywidualnych losów jeńców, umożliwiając również wgląd do archiwalnej dokumentacji. Zjazd oficjalnie otwarła, witając przybyłych, dyrektor muzeum, dr Violetta Rezler-Wasielewska. Przedstawiła pokrótce historię i dorobek placówki, akcentując zwłaszcza to, że jest to jedyna w Polsce i w Europie instytucja muzealna, zajmująca się kompleksowo problematyką jeniecką.

Profesor dr hab. Danuta Kisielewicz, autorka książki pt. *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau* zanim wystąpiła w roli eksperta, zaproponowała, aby każdy z gości w kilku zdaniach nakreślił osobistą relację z członkiem rodziny, który w czasie II wojny światowej doświadczył losu jeńca. Ze skrywanym wzruszeniem uczestnicy spotkania mówili o tym, kim dla nich był jeniec Murnau i dlaczego zdecydowali się uczestniczyć w spotkaniu. Z wypowiedzi wyłonił się obraz grupy, która wciąż żyje wspomnieniem wojennych doświadczeń swoich bliskich, opracowuje je, dokumentując losy członków rodzin i pieczołowicie przechowując pamiętki.

Helena Dobranowicz z Bielska-Białej, nieformalny lider „Murnauczyków”, choć niepowiązana rodzinnie z problematyką jeniecką, uznała pielęgnowanie kontaktów w gronie jenieckich rodzin i gromadzenie pamiątek po tych, „co Polskę wycierpieli i wymodlili”, za swoją głęboką powinność.

Józef Neterowicz, który przed czterdziestoma laty wyjechał do Szwecji, nie miał wątpliwości, czy wziąć udział w spotkaniu. Jego ojciec, ppor. Alojzy Neterowicz, oficer Wojska Polskiego, spędził w niemieckim obozie jenieckim pięć długich lat, prowadząc przez ten czas skrupulatne notatki. Życie por. A. Neterowicza obfitowało w wydarzenia wyjątkowe i tragiczne. Przetrwał, bo był człowiekiem o nieprzeciętnych umiejętnościach i niezwyklej sile charakteru. Cudem uniknął śmierci, zdradzony przez rodaka, ocalenie zawdzięcza... wrogowi, bo niemiecki żołnierz mógł go zastrzelić, a tego nie zrobił. Józef Neterowicz podkreślił, że nie powinno się generalizować, oceniając ludzkie zachowania, bo w każdym narodzie znaleźć można dobrych i złych ludzi. Z satysfakcją mówił o tym, że doprowadził do wydania publikacji pt. *Nora. Wspomnienia podporucznika Alojzego Neterowicza jeńca wojennego Oflag VII A Murnau więźnia politycznego* (Bielsko-Biała 2015). Józef Neterowicz odwiedził również Zespół Szkół w Łambinowicach, gdzie rozmawiał z uczniami o swoim ojcu.

Dla Danuty Obracaj, ppor. Wilhelm Drozd był wujem. Po wojnie wyemigrował do Kanady, gdzie zmarł bezpotomnie. Pamiątek po nim rodzina ma niewiele, zachował się jedynie portret wuja, wykonany w niewoli, który D. Obracaj na krótko przed zjazdem przekazała naszemu muzeum. Pozostała pamięć o żołnierzu i jeńcu, która okazała się dla D. Obracaj imperatywem, aby w 100. rocznicę jego urodzin zorganizować zjazd rodzinny.

Siostrzeńców ppłk. Stefana Mrożka (nr obozowy 15726) Jerzego i Wojciecha Cieślaków do udziału w spotkaniu skłoniła wciąż żywa w rodzinie pamięć o wuju. Nie mają wielu pamiątek, ale pielęgnują wspomnienia o nim. Wyjazd do Łambinowic potraktowali jako swego rodzaju obowiązek, którego spełnienie wuj na pewno by pochwalił.

Aleksandra Sujecka, której towarzyszyły córka i wnuczka, wspomniała swojego ojca, por. Jana Klimka (nr obozowy 32836), który spędził w obozie w Murnau kilka lat. Po powrocie do kraju starał się ułożyć sobie życie w nowej rzeczywistości. A pamięć o latach za drutami przekazał swoim dzieciom.

Ojciec Marii Lewandowskiej-Pijanowskiej, ppor. Jan Lewandowski, po wyjściu z obozu i powojennej tułaczce do kraju wrócił w 1947 r., bo została w nim narzeczona. Ich obszerna, na szczęście zachowana korespondencja, stanowi zapis wyjątkowej miłości dwojga ludzi, którzy czekali na siebie przez osiem długich lat. Pani Maria jest również w posiadaniu relacji spisanej przez kolegę ojca z obozu, której fragmenty publikujemy na łamach niniejszego tomu.

Podporucznik Kazimierz Kopczyński, jeńiec oflagów XII A Hadamar i VII A Murnau był człowiekiem wszechstronnie utalentowanym, grał w obozowej orkiestrze – „pierwsze skrzypce, trzeci pulpit” – jak z dumą podkreślał syn, Tomasz Kopczyński. W obozie w Murnau rozpoczął m.in. studia

malarskie pod kierunkiem prof. Maksymiliana Feuerringa, współtowarzysza jenieckiej niedoli. Efektem tych zainteresowań są liczne zachowane rysunki kolegów z tego okresu – część z nich nie jest podpisana i nie wiadomo kogo przedstawiają. Po wyzwoleniu obozu w 1945 r. trzeba było podjąć decyzję, co robić dalej. Pracujące w obozie Estonki przestrzegały Polaków przed powrotem do kraju, bo doświadczyły sowieckiej władzy w praktyce. Jednak Kazimierz wrócił do Polski, ponieważ czekała na niego ukochana. Syn, T. Kopczyński, przekazał naszemu muzeum bezcenne pamiątki po ojcu, wśród nich fotografie z występów obozowej orkiestry, korespondencję oraz zbiór rysunków i akwarel wykonanych przez ppor. K. Kopczyńskiego w niewoli.

Porucznik Tadeusz Wiesław Wiśniewski (nr jeniecki 384), zawodowy wojskowy, spędził w niewoli kilka lat, a o nim i matce w bardzo wzruszających słowach opowiedziała córka, Elżbieta Kowalska. Jej matka przeszła przez piekło obozów koncentracyjnych i obozów pracy, była więźniarką Ravensbrück i Oranienburga, a wspomnienia traumatycznych obozowych przeżyć nie opuściły jej nigdy. Po zakończeniu wojny rodzice najpierw próbowali się odnaleźć, a gdy to im się udało, w 1948 r. powrócili w rodzinne strony i zamieszkali we Włocławku. Jak stwierdziła E. Kowalska, wychowała się w cieniu wojny, tak żywe i obecne w codziennym życiu były przeżycia jej rodziców. Jako dziecko nie rozumiała, dlaczego mama ciągle zrywa się w nocy ze strasznym krzykiem, lecz z czasem dotarło do niej, że wciąż dopadają ją obozowe koszmary. Ona sama została germanistką, chyba dlatego – jak dodała – aby zrozumieć, dlaczego Niemcy wywołali wojnę i odpowiedzialni są za taki bezmiar cierpień.

„Podporucznik Jan Lang pochodził z Żółkwi” – tak rozpoczął wypowiedź o ojcu jego syn, Bronisław Lang – i jeszcze w latach młodości wraz z grupą przyjaciół żółkwian, przysięgli sobie, że zawsze będą się wspierać i pomagać. Po kampanii polskiej 1939 r. J. Lang dostał się do niewoli (nr jeniecki 672). Przez cały jej czas korespondował ze swoją ukochaną. Zachowane listy stanowią żywy zapis ich pięknego uczucia. Po wojnie wrócił do narzeczonej. Rodzice Bronisława Langa wcześniej umarli, matka osierociła go, gdy miał 11 lat, a ojciec sześć lat później. Wówczas opiekę nad nim roztoczył ks. gen. bryg. Adam Studziński, żółkwianin, kapelan w 2. Korpusie Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, generał brygady Wojska Polskiego, harcmistrz Związku Harcerstwa Polskiego, wypełniając przysięgę złożoną przyjacielowi, a B. Lang traktował go jak drugiego ojca.

Mariusz Brzeziński z dumą przedstawił ojca, ppor. Franciszka Brzezińskiego, ur. w 1898 r., którego długie życie (zm. w 1995 r.) obfitowało w wiele wyjątkowych wydarzeń. W I wojnie światowej służył w armii niemieckiej, lecz w 1918 r. wstąpił do tworzącej się wtedy błękitnej armii gen. Hallera.

Na początku II wojny światowej trafił do obozu jenieckiego. W Murnau spędził sześć lat, prowadząc skrupulatne zapiski, a syn doprowadził do ich opublikowania w formie książki pt. *W Oflagu VII A Murnau. Dziennik polskiego oficera*, wydanej przez CMJW w Łambinowicach-Opolu.

W rodzinie Mariana Senderowicza pielęgnuje się pamięć o stryju, kpt. Andrzeju Senderowiczu, który do obozu jenieckiego trafił na początku II wojny światowej i tam zginął w 1943 r. Niestety, domowe archiwum Senderowiczów, w tym dokumenty dotyczące kapitana, przejął Urząd Bezpieczeństwa Publicznego – rodzina po wojnie była pod lupą komunistycznej władzy.

Kapitan Stanisław Głazewski, rocznik 1906, absolwent Korpusu Kadetów, uczestnik kampanii polskiej 1939 r. trafił do Murnau w 1940 r. W niewoli prowadził notatki i szkice. Po wyzwoleniu obozu służył w 2. Korpusie Polskim. Do kraju wrócił w 1947 r. Wszystkie cenniejsze rzeczy, zgromadzone przez krótki powojenny czas pobytu na Zachodzie zamknął w walizeczce, którą podczas podróży miał stale przy sobie. Kiedy w Bytomiu wysiadł z pociągu, w zamieszaniu, które towarzyszyło wzruszającemu spotkaniu z najbliższymi, walizka padła łupem złodzieja. Pozostał tylko żołnierski worek z rzeczami. I właśnie ten oryginalny worek z nadrukowanym nazwiskiem i miejscem docelowym przywieźli do Łambinowic najbliżsi – Andrzej, Witold i Mieszko Głazewscy – syn, wnuk i prawnuk kpt. S. Głazewskiego by wszystkim go pokazać.

Również Barbara Gniza-Gawenda, córka ppor. Józefa Gnizy przyjechała do Łambinowic z rodziną – siostrzeńcami. Józef Gniza trafił do Murnau już w połowie października 1939 r., a do kraju wrócił w 1946 r. i ułożył sobie życie w nowych realiach. Rodzina wciąż pielęgnuje pamięć o nim.

Ojciec Marii Woźnej i Jadwigi Szor-Skowronek, kpt. Ignacy Szor (ze sztabu 14. Dywizji Piechoty) ranny w nogę podczas forsowania Wisły, przebijając się do Warszawy dostał się do niewoli niemieckiej. Niemal całą wojnę spędził w Oflagu VII A Murnau (nr jeniecki 110). Po wyzwoleniu obozu, wraz z innymi oficerami został przewieziony do Włoch, gdzie wziął udział w ostatnich walkach 2. Korpusu Polskiego. W 1946 r. wraz z korpusem został przetransportowany do Wielkiej Brytanii. Tam wstąpił do Polskiego Korpusu Przysposobienia i Rozmieszczenia. Z chwilą podjęcia decyzji o powrocie do kraju wstrzymano mu awans do stopnia majora. Do Polski wrócił w 1947 r., do czekającej na niego narzeczonej. Niestety, kres wojennej tułaczki nie oznaczał wcale końca problemów, ponieważ dla komunistycznej władzy był osobą podejrzaną, którą należało inwigilować.

Na spotkanie Maria Woźna przyjechała wraz z mężem Aleksandrem, historykiem wojskowości. Uzupełnił on jej relację o niewoli ojca informacjami o losach swoich bliskich, braciach ojca i wujku – żołnierzach 55. Pułku

Piechoty i 17. Pułku Ułanów Wielkopolskich, którzy po bitwie nad Bzurą dostali się do niewoli. Wspomniał także przyjaciela kpt. I. Szora z 55. Pułku Piechoty – kpt. Edmunda Lesisza, wywiezionego z oflagu do więzienia Gestapo w Litzmannstadt (Łódź) na przesłuchanie w „sprawie” o likwidację dywersji niemieckiej w rejonie Świąciechowy koło Leszna. Z więzienia nie powrócił – został zamordowany. Wszyscy oni zapisali piękną żołnierską kartę we wrześniowych walkach 1939 r., dając liczne dowody niezwyklej odwagi i patriotyzmu.

Gościem specjalnym zjazdu był Andrzej Pilecki, syn rtm. Witolda Pileckiego. Legendarny bohater w swoim bogatym i tragicznym życiorysie miał także epizod jeńca wojennego. Po upadku Powstania Warszawskiego podzielił los innych powstańców, trafiając na krótko do Stalagu 344 Lamsdorf w Łambinowicach, a stamtąd do oflagu w Murnau.

Postaci rotmistrza poświęcona była druga część spotkania „Murnauczyców”, a złożyły się na nią wykład dr. Piotra Stanka pt. „Jeniec wojenny rtm. Witold Pilecki” oraz wystąpienie syna rotmistrza, który przedstawił obraz ojca zapamiętany przez dzieci. Nie był to pierwszy pobyt A. Pileckiego w Łambinowicach, wcześniej już kilkakrotnie na zaproszenie naszego muzeum odwiedził miejsce związane z ojcem.

Niezwykła opowieść starszego już człowieka o relacjach z ojcem, z którym przeżył wspólnie zaledwie siedem dziecięcych lat wywarła na obecnych duże wrażenie. Andrzej Pilecki podkreślił, że czuje się często przytłoczony dokonaniem ojca i zadziwiającą popularnością, jaką cieszy się w ostatnich latach. Jako dziecko uważał, że są zwyczajną rodziną, a ojciec ciepłym, choć wymagającym opiekunem. Żywe jest wciąż wspomnienie domu rodzinnego w Sukurczach niedaleko Lidy, który ojciec remontował, starając się dostosować go do potrzeb rodziny. Syn pamięta obrazy wiszące w sypialni na ścianie w miejscu dawnych okien, jeden przedstawiał Świętą Rodzinę, drugi Matkę Boską Kazańską. Niestety, 400-letni dom, z którym wiąże się tyle wspomnień, w 1956 r. został doszczętnie zniszczony.

Witold Pilecki przez całe życie służył ludziom. W swoim rodzinnym majątku sporo czasu poświęcał sprawom gospodarskim, edukował okolicznych chłopów, powołał straż pożarną, organizował życie lokalnej społeczności. Po wybuchu wojny W. Pilecki zaangażował się w podziemną walkę z okupantem, co dla rodziny oznaczało rozłąkę z nim. Ten okres znacząco wyjątkowe przedsięwzięcia, wśród nich m.in. dobrowolny pobyt, a potem ucieczka z Auschwitz. W 1944 r. walczył w Powstaniu Warszawskim, a po jego upadku trafił do obozu jenieckiego w Murnau, w drodze do którego był izolowany w Lamsdorf. Po powrocie do kraju kontynuował walkę o wolność ojczyzny. Tylko podczas krótkich spotkań z rodziną, która wróciła w rodzinne strony matki i zamieszkała w Ostrowi Mazowieckiej, rozmawiał z dziećmi, orga-

nizował im zabawy, wymyślał gry. W pamięci A. Pileckiego utkwił ostatni pobyt ojca w domu. Wiązał się on z próbą wykonania rozkazu „rozładowania lasu”, czyli ujawnienia się partyzantów. Niestety, już nie pojawił się więcej. Potem rozpoczął się jego proces, na który matka Andrzeja jeździła do Warszawy. Na samo ogłoszenie wyroku pojechała wujenka. Witold Pilecki oddał jej wtedy obrączkę, wyglądał bardzo źle. Rodzina długo łudziła się nadzieją, że żyje i że go jeszcze zobaczą.

W ocenie A. Pileckiego cichą bohaterką była matka, która musiała samotnie zmagać się z trudną rzeczywistością, gdyż powojenne życie Pileckich było ciężkie. Wprawdzie w szkole, w której pracowali jeszcze przedwojenni nauczyciele, nie spotykały ich większe przykrości z powodu ojca, ale powoli dawni znajomi i koledzy zaczęli ich omijać. Andrzej Pilecki jako syn wroga komunistycznej władzy nie mógł rozpocząć wymarzonych studiów i pełen frustracji uciekł w końcu z domu do Warszawy. Pomoc otrzymał od... dawnego kryminalisty, który odsiadywał właśnie kolejny wyrok, gdy do więzienia trafił W. Pilecki. Wiedział, jakim torturom poddawany jest ten nieznany mu człowiek. Jego zachowanie i wyjątkowa postawa w czasie śledztwa sprawiły, że w zatwardziałym człowieku nastąpiła przemiana – poprzysiągł sobie zmienić swoje dotychczasowe życie. Ta opowieść wstrząsnęła A. Pileckim. Uświadomił sobie, jakim wyjątkowym człowiekiem był jego ojciec i jaką siłę oddziaływania ma to, jak żył, a nawet jak umarł. Przekazywanie tej wiedzy, zwłaszcza ludziom młodym, uważa więc za swój obowiązek. Rotmistrz W. Pilecki nadal bowiem wpływa na ludzi i wychowuje młodzież, dlatego wizyty w szkołach ceni sobie najbardziej. Również przy okazji zjazdu „Murnauczyków” spotkał się z licealistami z opolskiej „jedyńki” i nie był to pierwszy jego kontakt z opolską młodzieżą.

W trakcie spotkania w Łambinowicach rodzin jeńców z Oflagu VII A Murnau toczyły się ciekawe i owocne dyskusje. Przekazywano także bezcenne rodzinne pamiątki, które wzbogaciły zbiory muzeum. Wciąż są one źródłem wiedzy i nośnikiem pamięci o jeńcach wojennych. Goście zwiedzili również Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Spotkanie zakończyła wspólna fotografia jego uczestników oraz deklaracja udziału w kolejnym.

Krystyna Duda

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Mieczysław Moryto (1925–2016)

Mieczysław Moryto był jedną z najbardziej znanych postaci Opola i województwa opolskiego. To wielce zasłużony dla Śląska Opolskiego pracownik administracji samorządowej i rządowej, działacz społeczny i polityczny, od wielu lat związany z Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach–Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach–Opolu). W czasie II wojny światowej aresztowany przez Niemców, wywieziony został na roboty przymusowe do Dolnej Saksonii, gdzie jako szesnastoletni młodzieniec ciężko pracował i doznał wielokrotnie poniżenia. Po wojnie wraz z rodziną przyjechał na Śląsk Opolski, z którym związał się aż do końca swego pracowitego życia.

Urodził się 2 listopada 1925 r. w Słupcu (gmina Szczucin), wsi odległej ok. 50 km od Tarnowa. Była to biedna wieś, w której plony z małych gospodarstw ledwo wystarczały na utrzymanie rodzin. Nie było w niej świetlicy, gospody, a do szkoły trzeba było iść 1,5-kilometrową drogą przez las. W czasie długich jesiennych i zimowych wieczorów chłopcy zbierali się w domach i rozmawiali o samopomocy sąsiedzkiej, rozwijaniu na wsi oświaty, wydarzeniach politycznych, udziale w strajkach politycznych w 1933 i 1937 r., wyborach 1935 r. Rodziła się wówczas na wsi więź społeczna, chęć zmiany ciężkich warunków życia. Młodzież zrzeszona w Związku Młodzieży Wiejskiej (dalej: ZMW) „Wici” pomagała osobom starszym, samotnym, przede wszystkim rodzinom, których ojcowie aresztowani byli za działalność polityczną. Orga-



1. Mieczysław Moryto

Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych
w Łambinowicach–Opolu

nizowała przedstawienia teatralne, „wystawiała” fragmenty z książek *Chata za wsią* Ignacego Kraszewskiego i *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego. Młody Mietek w 1938 r. ukończył sześcioletnią szkołę podstawową, a świadectwo siódmej klasy otrzymał w małym miasteczku Szczucinie, do którego drogę pokonywał codziennie pieszo (w jedną stronę 10 km). Był jednym z lepszych uczniów, o jego sumienności świadczą m.in. tylko trzy nieusprawiedliwione nieobecności w szkole w ciągu roku.

Po wielu latach, będąc już na emeryturze wspominał:

„Dziś, patrząc na warunki życia ludności wiejskiej przed 39 rokiem, trudno jest wytłumaczyć dzieciom, wnukom i prawnukom, którzy mieszkają w mieście, że nie było światła elektrycznego, gazu, brukowanych ulic, drogi bitej. Nie było oddzielnych klas w szkole, a do szkoły chodziło się boso. Że brakowało żywności, szczególnie wiosną, a trzeba było żyć, pracować, uczyć się i patrzeć z nadzieją na dalsze życie. W takich warunkach żyłem, dorastałem i zdobywałem wiedzę, ucząc się umiłowania kraju, szanując ludzi, sąsiadów, rodziną więc i rodzinne strony”.

Bieda na przedwojennej małopolskiej wsi, brak możliwości zarobkowania, zdobywania wykształcenia wytworzyły u dorastającego chłopca szacunek dla pracy. A wartości wyniesione z rodzinnego domu i środowiska, wyzwalały w Nim siłę do działania, wyznaczały życiowy kierunek i towarzyszyły Mu przez całe długie życie. Zawsze dużo pracował, nigdy nie liczył godzin pracy, ani włożonego wysiłku, wolny czas poświęcał rodzinie, doksztalcaniu się i zdobyciu wykształcenia oraz pracy społecznej.

We wrześniu 1941 r. po obławie na stacji kolejowej w Tarnowie został wywieziony do Dolnej Saksonii, gdzie jako robotnik przymusowy pracował w niemieckich folwarkach. Po czterech latach, we wrześniu 1945 r. powrócił do Polski. Nie zamieszkał jednak w swojej zniszczonej przez działania frontowe wiosce, ale w Pawłowicach koło Olesna, gdzie została przesiedlona Jego rodzina. Rozpoczął się nowy etap w Jego życiu. Najpierw pracował wraz z rodzicami w gospodarstwie rolnym, jednocześnie rozpoczął edukację w Gimnazjum i Liceum Rolniczym w Oleśnie, które ukończył w 1949 r., zdobywając zawód rolnika. Dodatkowe kwalifikacje uzyskał na kursach kształcenia nauczycieli oraz na kursach administracji państwowej i kadry kierowniczej. Angażował się także społecznie w ZMW „Wici”. Wyższe wykształcenie zdobył, kończąc w 1956 r. Wyższą Szkołę Rolniczą we Wrocławiu. Uzyskał wtedy tytuł inżyniera rolnictwa.

Mieczysław Moryto, dzięki swej pracowitości i otwartości na problemy społeczne, szybko pisał się po szczeblach kariery zawodowej, społecznej i politycznej. W latach 1954–1958 był kierownikiem Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Powiatowej Rady Narodowej w Kluczborku, a w latach 1960–1971

przewodniczącym Powiatowej Rady Narodowej w Oleśnie. Podczas sprawowania swoich funkcji w Kluczborku i Oleśnie przyczynił się do budowy dróg, szkół, ośrodków zdrowia, świetlic, agronomówek, remiz strażackich, domów harcerza. Tworzył nowe miejsca pracy – zakłady: „Oleśnianka”, „Las”, przedsiębiorstwa budowlane. Rozwijał budownictwo mieszkaniowe, stoczył batalię o budowę szpitala w Oleśnie. Od marca do lipca 1971 r. pracował jako etatowy wiceprezes w Komitecie Wojewódzkim Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego. W latach 1971–1975 pełnił funkcję dyrektora, a następnie prezesa Wojewódzkiej Spółdzielni Mleczarskiej w Opolu. Dzięki swoim organizatorskim umiejętnościom, niezwykle aktywności i determinacji potrafił z przeciętnego zakładu mleczarskiego w Opolu i podległych mu 29 zakładów mleczarskich o różnym potencjale przetwórczym, stworzyć nowoczesną, jedną z lepszych spółdzielni mleczarskich w Polsce.

Prawdziwym wyzwaniem dla M. Moryty była praca w latach 1975–1982 na stanowisku wicewojewody opolskiego. Jako wysokiej rangi urzędnik administracji państwowej w Opolu odpowiadał za finanse, kulturę, sport, handel, ochronę zdrowia, gospodarkę, budownictwo i komunikację. Wyznaczał cele i zadania, i nie zważając na trudności nie szczędząc sił, konsekwentnie je realizował. Przygotował dokumentację budowy nowego Wojewódzkiego Szpitala w Opolu (dziś: Wojewódzkie Centrum Medyczne), rozbudował szpital ortopedyczny w Korfantomie, odbudował „Dom Polski” na Górze Św. Anny, wyremontował i adaptował dla Orkiestry Symfonicznej w Opolu budynek starego teatru, wybudował w Opolu nową remizę strażacką, doprowadził do poprawy warunków bytowych w ośrodkach pomocy społecznej, zabiegał o remonty dróg, usprawnienie żeglugi na Odrze. Mimo przeciwności, trudności związanych z kryzysem gospodarczym i społeczno-politycznym w czasach dekady Edwarda Gierka i „karnawału Solidarności” realizował wyznaczone cele. Wicewojewodzie powierzono również inne ważne i odpowiedzialne funkcje: przewodniczącego Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników, przewodniczącego Rady Walki i Męczeństwa w Opolu, przewodniczącego Wojewódzkiego Zarządu Towarzystwa do Walki z Gruźlicą i Chorobami Płuc w Opolu, prezesa Rady Wojewódzkich Zakładów Doskonalenia Zawodowego w Opolu. Sprawowane funkcje były dla Niego nie tylko uznaniem i zaszczytem, ale także okresem wyjątkowej aktywności dla dobra społecznego.

Będąc na emeryturze w 1991 r., jako były robotnik przymusowy w Niemczech zaangażował się w działalność Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę, którego zadaniem było wypłacanie odszkodowań za pracę przymusową ze środków Fundacji Polsko-Niemieckie Pojednanie w Warszawie. W 1993 r. został członkiem i wiceprezesem, a w 1996 r. objął obowiązki prezesa Stowarzyszenia w Opolu. Pracował w biurze w Opolu –

przygotowywał wnioski, weryfikował dokumenty, potwierdzał ich zgodność z oryginałem, przysyłał do Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych w Warszawie. W 2000 r. został członkiem Prezydium Zarządu Głównego SPP. Proces odszkodowań zakończył się w 2006 r. Pracę na rzecz zadośćuczynienia poszkodowanym przez III Rzeszę traktował jako nakaz moralny i obywatelski obowiązek.

Na wniosek Ministerstwa Kultury powierzono mu w 1975 r. funkcję przewodniczącego Rady Muzeum Martyrologii i Walki Jeńców Wojennych w Łambinowicach (dziś: CMJW w Łambinowicach–Opolu). Sprawował ją do 1995 r., pozostając jej aktywnym członkiem do 2015 r. Interesował się warunkami pracy w muzeum, zabiegał o uporządkowanie otoczenia pomnika w Łambinowicach, znalazł budynek do remontu (dawny budynek gestapo z czasów III Rzeszy), w którym dzisiaj mieszczą się biura i archiwum łambinowickiej placówki muzealnej. Był też członkiem Stowarzyszenia Przyjaciół CMJW w Łambinowicach–Opolu, instytucji wspierającej działalność wystawienniczą, edukacyjną i naukową tej placówki. Na posiedzeniach instytucji społecznych był zawsze aktywny, wyrażał swoją ocenę działań łambinowickiego muzeum, doradzał, wskazywał na możliwości rozwiązywania trudnych spraw. Był zawsze pogodny, życzliwy, otwarty na potrzeby innych.

Pamiętam, że w rozmowach kularowych komentował bieżące wydarzenia, pytał o zdrowie, samopoczucie, cieszył się z sukcesów zawodowych i osobistych pracowników muzeum. Sam też mówił o swoich radościach i smutkach, o rodzinie, która była Jego dumą i radością. Kiedyś w rozmowie ze mną, powiedział: „Moja ukochana żona odeszła, byłem przy Niej, opiekowałem się Nią przez ostatnie dni życia. Czuję smutek i pustkę, ale cóż, życie toczy się dalej”.

Na kilka miesięcy przed śmiercią, M. Moryto zaprosił mnie do kawiarni. W czasie długiej rozmowy mówił o pracy zawodowej, społecznej, o swojej rodzinie. Była to miła pogawędka „okraszona” anegdotami, i ciekawymi opowiastkami. Po spotkaniu, na propozycję zamówienia Mu taksówki na drogę do domu, grzecznie odmówił. Powiedział: „Pani koleżanko, ja po Opolu chodzę wyłącznie pieszo”, i po pożegnaniu się, z uśmiechem na twarzy, wyprostowany, sprężystym krokiem ruszył w drogę do domu. Takim go zapamiętamy.

W trakcie naszego spotkania w kawiarni wręczył mi maszynopis swojego autorstwa zatytułowany „Droga życiowa” (Opole 2013), w której na 159 stronach (i 22-stronicowych załącznikach) zawarł osobiste zwierzenia ze swego życia, pracy zawodowej i społecznej. W tym dokumencie osobistym napisał:

„Sądzę, że zbliża się dla mnie czas prawdziwego wypoczynku. Mam 88 lat, 74 lata pracy społecznej i zawodowej, dość długą drogę życiową. [...] Najważ-

niejsze w moim życiu jest to, że patrząc z perspektywy czasu na moje postępowanie, mogę chodzić z podniesionym czołem, patrząc na przebytą drogę, czy to jak kiedyś idąc na bosaka, czy w butach, czy też jadąc rowerem, a w końcu samochodem. Jako wolny obywatel demokratycznego państwa od 1989 r. mogę, a nawet powinienem, odnieść się do funkcjonowania tego ustroju, wykorzystując swoje doświadczenie życiowe, swoją administracyjną i ekonomiczną wiedzę oraz wiedzę historyczną”.

Dodać należy, że M. Moryto został doceniony za olbrzymi wkład w rozwój życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Otrzymał 57 odznaczeń, medali i odznak honorowych (z najwyższym – Krzyżem Komandorskim OOP oraz Medalem CMJW w Łambinowicach–Opolu), 58 dyplomów, podziękowań, listów dziękczynnych, 61 medali i wyróżnień, oraz 119 innych medali i odznaczeń okolicznościowych – państwowych, od organizacji społecznych, kulturalnych, politycznych o zasięgu krajowym i regionalnym.

Ostatni raz rozmawiałam z Panem Wojewodą (tak się do Niego najczęściej zwracałam) po spotkaniu w łambinowickim muzeum, zorganizowanym 12 listopada 2015 r. w ramach cyklu „Twarze Opola”. Był bohaterem tego spotkania. Cieszył się z tego, że Jego postać prezentowana była przez instytucję, z którą tak bardzo był związany przez długie lata w swej społeczności pasji. Radował się obecnością rodziny – dzieci i wnuków, przyjaciół, muzealników oraz licznie przybyłych opolan. W czasie rozmowy, na pytanie „jak się Pan czuje”, odpowiedział mi z nieodłącznym uśmiechem na twarzy: „Dobrze, chociaż mój wiek już mnie trochę ogranicza. Jeszcze kilka lat temu moją działkę przekopywałem w ciągu jednego dnia, a teraz już muszę to kopanie rozkładać na dwa lub trzy dni. Ale cieszę się, że mogę jeszcze to robić”. Tego dnia wracał do domu również pieszo.

Mieczysław Moryto zmarł 8 kwietnia 2016 r. Nam, muzealnikom, będzie Go bardzo brakowało. Będzie ustawicznie obecny w naszych myślach i wdzięcznej pamięci.

Danuta Kisielewicz

Mirosław Bednarek (1959–2016)



1. Mirosław Bednarek

Źródło: Zbiory
Judyty Paradzińskiej

Był maj 2013 r. Stałam oparta o ścianę w sali wystaw czasowych w opolskiej siedzibie naszego muzeum, która na dwa miesiące zamieniła się w salę dla warsztatów teatralnych, i milcząco, z podziwem przyglądałam się kilkunastoosobowej grupie gimnazjalistów, a wśród nich niewysokiemu, szczupłemu, pozornie niedbale ubranemu, gestykulującemu mężczyźnie. Wszyscy uczniowie absolutnie skupieni, z wielką uwagą wsłuchiwali się w Jego słowa. Mirosław Bednarek, bo to o Nim mowa, swoim charakterystycznym, dźwięcznym i pozbawionym ekscytacji głosem mówił: „Piszecie do wujka, brata, ojca. Piszecie o tym, co was teraz dotyczy. To są krótkie listy, które wygłosicie fizycznie do ojca [...]. To będę ja”. Ze zdumieniem

obserwowałam więź, jaka prawie natychmiast powstała między Nim a uczniami. Od razu stał się dla nich i nauczycielem, i kolegą, osobą, której się ufa i wykonuje, o co poprosi, bez długiego zastanawiania, wahań i wątpliwości, za to z trudną do poskromienia ciekawością, co za chwilę nastąpi. Żadnych obaw, kompleksów, zahamowań, za to otwartość, absolutne zainteresowanie. Byli jak zaczarowani. Tylko oni i On, a przecież do sali co chwila ktoś wchodził, przystawał, wychodził... Niesamowite. Niezwykle były też potem – 18 maja 2013 r. w czasie VI Nocy Muzeów w Opolu, kiedy tak powstałe etiudy teatralne prezentowało kilka grup – cisza i skupienie widzów: nauczycieli, rodzin i przygodnych gości, którzy do nas wówczas przyszli. Żal, że niewielka sala mogła pomieścić tylko ich niedużą liczbę.

Zadanie, jakie postawiliśmy aktorowi, oceniałam jako bardzo trudne: tą delikatną, smutną materią, którą jest jeniecka problematyka, miał zainteresować tak, by obudzić wrażliwość nastolatków, skłonić ich do pytań, reflek-



2. Mirosław Bednarek – nauczyciel

Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

sji nad istotą wojny i niewoli. Jako podstawę scenariusza, który wspólnie później tworzyli, wymyślił krótkie listy do najbliższych w niewoli – bardzo prywatne wyznania do ojca czy brata, którego chciałoby się mieć przy sobie, ale którego nie ma i z którym można się skontaktować wyłącznie – tak jak wtedy – listownie. W tych trzy-, czterozdaniowych wynurzeniach, których najbardziej działające na wyobraźnię fragmenty jeszcze dziś mam w pamięci: „mam fajną grę komputerową, szkoda, że cię nie ma” czy „[...] mam problemy z matką, chciałbym, byś mi pomógł...”, usłyszałam wręcz organiczną i z pewnością niezależną od czasu potrzebę bycia z bliską osobą, zapewniającą poczucie bezpieczeństwa, które wraz z jej nieobecnością nie jest już możliwe. Czy można lepiej? Poproszony później do kamery o wyjaśnienie idei, która mu przyświecała, M. Bednarek powiedział m.in.:

„Chciałem stworzyć takiego fikcyjnego jeńca, tu i teraz, do którego się ustosunkowują, z którym się identyfikują, współbrzmia, współgrają [...]. Żeby ta młodzież pomyślała, że to może dotyczyć być może jej ojca, wujka, brata [...]. Chciałem, żeby poczuła się empatycznie, osobiście”.

Zarejestrowane po warsztatach i odegraniu etiud sugestywne wypowiedzi przejętych, ale i mocno wyciszonych uczniów oraz zadziwionych nauczycieli utwierdziły nas w przekonaniu, że tego rodzaju zajęcia są w naszym muzeum jak najbardziej właściwe.

Warsztaty prowadzone przez M. Bednarka („Byśmy rozumieli i pamiętali”), a potem prezentacja wypracowanych z młodzieżą etiud w 2013 r., nie były pierwszym przejawem współpracy z Nim (swą pedagogiczną pasję realizował również w „Teatrowni” dla dzieci, młodzieży i dorosłych, działającej od 2011 r. przy opolskim Teatrze im. Jana Kochanowskiego). Począwszy od 2009 r., kiedy to zdecydowaliśmy o włączeniu aktorów w prace jurorów Recytatorskiego Konkursu Poezji Jenieckiej „Nie traćmy pamięci”, czyli od jego XVII, do XXIII edycji w 2015 r. M. Bednarek systematycznie u nas bywał, zawsze chętnie, z ciekawością i otwartością, które – zdawało się – ukrywał pod pozornym dystansem. Nie zdarzyło się, by odmówił współpracy. Kiedy w 2016 r., przygotowując kolejną edycję, zatelefonowaliśmy do Niego, z trudem mówił. Poinformował o chorobie nowotworowej. Wkrótce zmarł.

Kim był? W pamięci większości zapisał się przede wszystkim jako aktor teatralny i filmowy. Aktor wszechstronny, świetnie przygotowany, radzący sobie tak samo dobrze z rolami dramatycznymi, jak i komediowymi. Aktor z reżyserskim zmysłem i pedagogicznym talentem. Człowiek spokojny, wyważony, otwarty na ludzi, ciepły w kontaktach z nimi.

Urodził się 12 listopada 1959 r. w Chorzowie. Karierę zawodową rozpoczął od czteroletniego Państwowego Policealnego Studium Wokalno-Aktorskiego im. Danuty Baduszkowej przy Teatrze Muzycznym w Gdyni, które ukończył w 1984 r. (rola dyplomowa: *Budyń w kompocie* Jonasza Kofty i Bene Rychtera w reżyserii Andrzeja Pieczyńskiego) i rozpoczął pracę w tymże teatrze. W latach 1985–1992 związał się z Teatrem Współczesnym im. Edmunda Wiercińskiego we Wrocławiu, a na pewien czas z tamtejszymi Teatrem Wędrującym Jacka Wekslera (1987–1989) i Teatrem Muzycznym (1991), gdzie zagrał m.in. Motła Kamzoila w *Skrzypku na dachu* Josepha Steina w reż. Jana Szurmieja. W 1993 r. występował w Teatrze Dramatycznym w Legnicy. Później, z małą tylko przerwą, pracował już przede wszystkim w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu, w którym zadebiutował 4 grudnia 1994 r. w *Małym Księciu* wg Antoine’a de Saint-Exupéry’ego w reż. Włodzimierza Nurkowskiego, a od 2000 r. także w opolskim Teatrze Eko Studio Andrzeja Czernika.

Wśród wielu ról M. Bednarka w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu do ważniejszych zalicza się: rolę Sielskiego w spektaklu pt. *W małym domku* Tadeusza Rittnera w reż. W. Nurkowskiego (1995, wyróżnienie na XX Opolskich Konfrontacjach Teatralnych – Klasyka Polska’95), Irwina Posnera w *Tajemnej ekstazie* Davida Hare’a w reż. Jana Nowary (1995), Stefanowa w *Męce Pańskiej w butelce* Lidii Amejko w reż. Wiesława Hołdysa (1999), rolę tytułową w musicalu Cezarego Domagały i Tomasza Bajerskiego pt. *Pinokio, czyli muzyczna opowieść o dobrym wychowaniu* wg Carlo Collodiego (2000), Pchełkę w *Antygonie w Nowym Jorku* Janusza

Głowackiego w reż. Samwela Baginjana (2001, również współreżyserował ten spektakl).

W 2004 r. M. Bednarek otrzymał Złotą Maskę za rolę: Bobczyńskiego w spektaklu *Format: Rewizor* wg Nikołaja Gogola w reż. Marka Fiedora, Rzecznickiego w *Niepoprawnych* Juliusza Słowackiego w reż. Bartosza Zaczekiewicza. Zdobył ją także za Antka w *Chłopach* wg Władysława Reymonta w opolskim Teatrze Eko Studio. W sezonie artystycznym 2005/2006 w Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu zagrał tytułową rolę Odysa w spektaklu *Odys* wg Stanisława Wyspiańskiego w reż. Bartosza Zaczekiewicza. Następny sezon 2007/2008 zainaugurował rolą Vasco, lokaja w spektaklu *Nieśmiały na dworze* w reż. Krzysztofa Rekowski. Podczas XXXII Opolskich Konfrontacji Teatralnych „Klasyka Polska” – otrzymał nagrodę aktorską za kreację Sforki w przedstawieniu *30 sekund* Juliusza Słowackiego w reżyserii Bogny Podbielskiej (2007). Kolejne lata zapisały się w karierze M. Bednarka następnymi rolami. W 2008 r. wcielił się np. w postać Marka w *Aktorach prowincjonalnych* wg Agnieszki Holland i Witolda Zatorskiego w reż. Agnieszki Holland i Anny Smolar, następnie Odysa w *Odysei* Homera w reż. Krzysztofa Garbaczewskiego (2009) czy Sir Tobiasza Czkawki w *Co chcecie albo Wieczór Trzech Króli* wg Williama Shakespearę w reż. Michała Borczucha (2010). W 2011 r. zagrał w *Dziadach* Adama Mickiewicza w reż. Marii Kleczewskiej, a później, w 2012 r. w *Słowniku chazarskim. Dzieciach snów* Milorda Pavića w reż. Pawła Passiniego oraz w *Iwonie, księżniczce Burgunda* Witolda Gombrowicza w reż. Krzysztofa Garbaczewskiego. Wtedy też wyreżyserował i opracował muzycznie *Disco Pigs* Endy Walsh. Potem występował jeszcze w innych spektaklach, m.in. w *Dżumie* Alberta Camusa (2013) i *Pamiętniku znalezionym w Saragossie* Jana Potockiego (2014) w reż. Pawła Świątka, *Pamuku – Pamięci* Orhana Pamuka w reż. Emre Koyuncuoglu. Stworzył też świetną kreację Abelarda w spektaklu Teatru Eko Studio pt. *Abelard i Heloiza* w reż. Andrzeja Czerownika (2015).

Mirosław Bednarek pojawiał się także, choć dużo rzadziej na srebrnym ekranie. Miał epizody w kilku serialach: *Świat według Kiepskich* (1999, odc. 15, rola magistra), *Święta wojna* (2003, odc. 167, rola profesora), *Fala zbrodni* (2004, 2005, odc. 8, rola laboranta w prosektorium i odc. 45), *Pierwsza miłość* (2004–2016, rola menela-złomiarza), *Biuro kryminalne* (2007, odc. 53, rola Franciszka Zielińskiego), *Głęboka woda*, sezon drugi (2013, odc. 4, rola notariusza).

Zmarł 25 marca 2016 r. w Chorzowie i tam też został pochowany.

Violetta Rezler-Wasielewska

KALENDARIUM

Kalendarium łambinowickie

(styczeń–grudzień 2016)

Styczeń

- 27 I Miejsce Pamięci Narodowej (dalej: MPN) w Łambinowicach odwiedzili: Adrian Czubak i Violetta Porowska – wojewoda opolski i wice-wojewoda opolski. Wizyta miała charakter roboczy. Goście obejrzeli ekspozycję w muzeum oraz tereny poobozowe i cmentarze wojenne. Zapoznali się z problemami związanymi z funkcjonowaniem i działalnością instytucji, a także stanem zachowania miejsca pamięci.
- 31 I Na Cmentarzu Ofiar Obozu Pracy w Łambinowicach uroczyste obchodzone 71 rocznicę Tragedii Górnośląskiej. Organizatorem obchodów był Związek Niemieckich Stowarzyszeń Społeczno-Kulturalnych (ZNSSK) w Polsce. Przemówienia okolicznościowe wygłosili: Sabine Haake, konsul Republiki Federalnej Niemiec w Opolu i Bernard Gaida, przewodniczący ZNSSK. Uczestnicy uroczystości odwiedzili muzeum.

Marzec

- 17 III W 71 rocznicę wyzwolenia Stalagu 344 Lamsdorf przez oddziały Armii Czerwonej przed Pomnikiem Martyrologii Jeńców Wojennych na Cmentarzu Jeńców Radzieckich w Łambinowicach odbyła się uroczystość upamiętniająca to wydarzenie zorganizowana wspólnie przez muzeum oraz Urząd Gminy Łambinowice. W uroczystości uczestniczyli przedstawiciele środowisk kombatanckich, w tym Wiktor Natanson, powstaniec warszawski, były jeńiec Stalagu 344 Lamsdorf. Obecni byli także członkowie korpusu konsularnego Federacji Rosyjskiej i Republiki Federalnej Niemiec, reprezentanci władz państwowych i samorządowych, służb mundurowych, instytucji kultury, harcerze Komendy Hufca ZHP z Głubczyc, uczniowie z Publicznego Gimnazjum (dalej: PG) w Cisku i Zespołu Szkół (dalej: ZS) w Łambinowicach oraz lokalna społeczność.

Przedstawiciele pięciu wyznań odmówili modlitwę ekumeniczną, reprezentowali je: ks. Fryderyk Styla – proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Jasienicy Dolnej, ks. Grzegorz Cebulski – z prawosławnego ordynariatu Wojska Polskiego we Wrocławiu, ks. Wojciech Pracki – proboszcz Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Opolu, Aleksander Gleichgewicht – przewodniczący Gminy Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu oraz Marek Moroń, reprezentujący Muzułmański Związek Religijny w Polsce. Ceremonię wojskową poprowadził mjr Piotr Górski, kpt. Mirosław Masłowski odczytał Apel Pamięci, a salwę honorową oddali żołnierze z 91. Batalionu Logistycznego w Komprachcicach pod dowództwem ppłk. Arkadiusza Serówki. Uroczystość pod pomnikiem zakończyło złożenie kwiatów i zapalenie zniczy.

W siedzibie muzeum w Łambinowicach odbyła się w tym dniu projekcja unikatowego dokumentu filmowego, rejestrującego pierwsze dni po wyzwoleniu Stalagu 344 Lamsdorf. Projekcji towarzyszył komentarz dr. Piotra Stanka, który prowadził również spotkanie z W. Natansonem. Obchody honorowym patronatem objęli: Adrian Czubak, wojewoda opolski oraz Andrzej Buła, marszałek województwa opolskiego.

- 23 III W Muzeum Górnośląskim w Bytomiu odbyła się sesja edukacyjna pt. „Muzeum i Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Edukacja dla pamięci w pracy dydaktycznej nauczycieli” przygotowana i zrealizowana przez pracowników Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu (dalej: CMJW w Łambinowicach-Opolu). Adresatami sesji byli nauczyciele i uczniów bytomskich szkół.

Kwiecień

- 6 IV W ramach cyklu „Łambinowickie Spotkania Muzealne” w muzeum wystąpił Marek Michalski, specjalista w zakresie analiz i interpretacji historycznej zdjęć lotniczych. W czasie spotkania pt. „Z nieba nad Wierzbnikiem a Wierzbem, czyli co archiwalne zdjęcia lotnicze mówią o przeszłości” przedstawił zadania fotografii lotniczej podczas II wojny światowej oraz pokazał zastosowania historycznych zdjęć w badaniach nad przeszłością.
- 15 IV W siedzibie muzeum w Łambinowicach oraz gościnnie w Gminnym Ośrodku Kultury Sportu i Rekreacji (dalej: GOKSiR) w Łambinowicach odbył się finał XXIV edycji Konkursu Recytatorskiego Poezji Jenieckiej „Nie traćmy pamięci”. Do konkursu zgłosiło się 70 recyta-

torów z województwa opolskiego, w tym: 25 ze szkół podstawowych, 29 ze szkół gimnazjalnych i 14 ze szkół ponadgimnazjalnych. Przedsięwzięcie, którego współorganizatorem jest Stowarzyszenie Przyjaciół CMJW w Łambinowicach-Opolu, zostało objęte honorowym patronatem marszałka województwa opolskiego – Andrzeja Buły, starosty opolskiego – Henryka Lakwy, a także opolskiego kuratora oświaty – Michała Sieka.

Recytatorów oceniało jury, w którego gronie znaleźli się literaci, aktorzy i filolodzy związani ze Śląskiem Opolskim. Przyznano dziewięć nagród, trzy wyróżnienia oraz nagrodę specjalną. I nagroda – szkoły podstawowe: Matylda Gawel ze Szkoły Podstawowej (dalej: SP) TAK, gimnazja: Aleksandra Skowronek z PG nr 4 w Brzegu, szkoły ponadgimnazjalne: Andżelika Gulczewska, z Zespołu Szkół Ekonomicznych (dalej: ZSE) w Opolu. II nagroda – szkoły podstawowe: Kamil Kilian ze SP w Graczach, gimnazja: Karolina Trubiewska z ZS nr 2 w Brzegu, szkoły ponadgimnazjalne: Magdalena Łania z Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Opolu. III nagroda – szkoły podstawowe: Dagmara Soja ze SP nr 2 w Niemodlinie, gimnazja: Natalia Urbanowicz, reprezentująca Bibliotekę przy PG nr 4 w Brzegu, szkoły ponadgimnazjalne: Adrian Szczęsny z ZS w Kędzierzynie-Koźlu; wyróżnienia – szkoły podstawowe: Samanta Gandziała z Publicznej SP w Łambinowicach, gimnazja: Julia Adamowicz z ZS w Łambinowicach, szkoły ponadgimnazjalne: Krzysztof Mroziewicz z ZSE w Opolu. Ponadto nagrodę specjalną przewodniczącej jury otrzymała Paulina Janik z PG nr 1 w Głogówku.

- 21 IV W siedzibie muzeum w Opolu odbyło się spotkanie z cyklu „Twarze Opola”, zatytułowane „Lot Ikara nad gwiazdami opolskiej swojszczyzny”. Jego bohaterem był Edmund Borzemski – opolski poeta i krytyk literacki, historyk i były pracownik muzeum, a o zmieniającym się w czasie otoczeniu, miejscach i ludziach, rozmawiał z gościem Janusz Wójcik.

Maj

- 4 V Gościem kolejnego wydarzenia z cyklu „Łambinowickie Spotkania Muzealne” był Mariusz Woźniak, pasjonat historii lokalnej, kolekcjoner i autor wielu artykułów popularnonaukowych. Tym razem wystąpił jako pomysłodawca, redaktor i główny autor tekstów w „Kalendarzu Regionalnym Borów Niemodlińskich 2016”.
- 13 V Po raz dziewiąty w Opolu odbywała się Noc Muzeów. Tematem przewodnim naszej propozycji programowej był cytat, pochodzący z hym-

- nu skomponowanego przez jeńca, plut. Wacława Gąsiorowskiego – „Zawsze silni duchem. Zwycięstwo... jeszcze krok!” Na nocnych gości czekały wykłady, wystawy, warsztaty historyczno-plastyczne i inne atrakcje, np. turniej szachowy.
- 19 V „Mikrofon i pióro” to tytuł kolejnego spotkania z cyklu „Twarze Opola”, którego bohaterką była Teresa Zielińska, dziennikarka radiowa oraz autorka książek i artykułów, dotyczących głównie dziedziny kultury. Teresa Zielińska znana jest przede wszystkim jako dziennikarka Radia Opole, ale współpracowała także z Pracownią Sztuk Plastycznych i była zatrudniona w CMJW w Łąbinowicach-Opolu. Spotkanie prowadziła Krystyna Lenart-Juszczewska.

Czerwiec

- 6 VI W muzeum w Opolu odbyła się konferencja naukowa pt. „Miejsca internowania na Śląsku w historii, pamięci i edukacji od XVI wieku do czasów współczesnych”, zorganizowana przez Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego oraz CMJW w Łąbinowicach-Opolu.
- 7 VI W siedzibie muzeum w Opolu odbyła się XII sesja edukacyjna „Jeśli nie pamięć, to co? Edukacja w miejscach pamięci narodowej” adresowana do nauczycieli, pracowników ośrodków metodycznych i muzealnych z województw opolskiego, dolnośląskiego i śląskiego. Program sesji koncentrował się na nauczaniu o postawach współczesnego człowieka wobec świata i występującego w nim zła i przemocy (omówienie sesji na s. 193–196).
- Sesję edukacyjną zakończył finał VIII edycji ogólnopolskiego konkursu na projekt historyczny „Póki nie jest za późno”, którego współorganizatorami byli: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa (dalej: ROPWiM) oraz Starostwo Powiatowe w Strzelcach Opolskich. Przedsięwzięcie patronatem honorowym objęli sekretarz generalny ROPWiM dr hab. Andrzej Krzysztof Kunert, wojewoda opolski Adrian Czubak, marszałek województwa opolskiego Andrzej Buła, starosta opolski Henryk Lakwa, starosta strzelecki Józef Swaczyna i opolski kurator oświaty Michał Siek, a patronatem medialnym – Radio Opole oraz „Nowa Trybuna Opolska”.
- Jury przyznało nagrody I, II i III stopnia, wyróżnienie, nagrodę przewodniczącej Jury oraz nagrodę specjalną dyrektora Muzeum: I nagrodę Joannie Buli, Dominice Badurze, Dominice Skawińskiej, Natalii Puchale, Patrycji Thomalli, Szymonowi Szafrąncowi i Marcie Czech z Gimnazjum im. Ireny Sendlerowej w Toszku za projekt pt. „Anstalt – oflag – obóz NKWD. Szpital w Toszku jako miejsce pamięci”, przy-

- gotowany pod opieką Donaty Podkowy; II nagrodę Beacie Buchwald z ZS w Mosinie za projekt pt. „Jasnowłosa prowincja. Wysiedlenia w Mosinie”; III nagrodę Julii Kubali, Emilii Węgrzyńskiej, Patrykowi Jagodzińskiemu, Dawidowi Jagle, Ewie Adamczyk, Emilii Kowalskiej, Marzannie Kowalskiej i Dorocie Szopie z SP w Koniuszy za projekt pt. „Zbrodnia hitlerowska w Łyszkowicach”; wyróżnienie Urszuli Arlt-Stelmachowskiej z ZS w Mosinie za projekt pt. „Nie możesz zmienić przeszłości, ale przeszłość zawsze powraca aby zmienić Ciebie”, przygotowany pod opieką Anny Arlt-Stelmachowskiej; wyróżnienie przewodniczącej Jury Jakubowi Zyberowi z Gimnazjum w Jutrosinie za projekt pt. „Moja mała ojczyzna i jej wielcy bohaterowie”, przygotowany pod opieką Izabeli Wróblewskiej; nagrodę specjalną dyrektora Muzeum Natalii Kossowskiej z PG nr 7 w Opolu za projekt pt. „Ocalić od zapomnienia”, przygotowany pod opieką Małgorzaty Górki.
- 14 VI Tradycyjnie muzeum wzięło udział w Pikniku Naukowym, odbywającym się w ramach XIV Opolskiego Festiwalu Nauki.
- 15 VI „Blechhammer – Lamsdorf. Wspólna historia” to tytuł kolejnego wydarzenia przygotowanego w ramach cyklu „Łambinowickie Spotkania Muzealne”, podczas którego działacze kędzierzyńsko-kozielskiego Stowarzyszenia Blechhammer 1944 – Waldemar Ociepski, Edward Haduch i Marcin Kopytko wykazywali związki i podobieństwa, jakie istniały pomiędzy Blachownią (Blechhammer) a Łambinowicami (Lamsdorf) w czasie II wojny światowej.
- 22 VI Bohaterką kolejnego spotkania cyklicznego pt. „Twarze Opola”, zatytułowanego „Jeniecki portret rodzinny” była Henryka Wolna Van Das, córka jeńca obozów Wehrmachtu, dziennikarka, reporterka i pisarka, związana z Opolem od lat młodości. W rozmowie z Januszem Wójcikiem przedstawiła swoje wspomnienia i refleksje, dotyczące niemieckiej niewoli.

Lipiec

- 25 VII Podczas Światowych Dni Młodzieży stuosobowa grupa Niemców z diecezji Görlitz zwiedziła Muzeum i MPN w Łambinowicach. Wizyta zakończyła się modlitwą przed Pomnikiem Martyrologii Jeńców Wojennych.

Wrzesień

- 28 IX „Szlakiem zapomnianych obiektów militarnych” – pod takim tytułem miało miejsce kolejne wydarzenie, przygotowane w ramach z cyklu

„Łambinowickie Spotkania Muzealne”, które wpisywało się w hasło obchodzonych w 2016 r. Europejskich Dni Dziedzictwa: „Gdzie duch spotyka się z przestrzenią – świątynie, arcydzieła, pomniki”. Zadecydowało to o wyjątkowym charakterze spotkania. Prowadzący – Mariusz Woźniak i Sławomir Witkowski – zabrali uczestników w podróż rowerową po łambinowickich lasach szlakiem obiektów poligonowych i obozowych z pierwszej połowy XX w.

Październik

- 6 X W MPN w Łambinowicach odbyły się uroczystości upamiętniające 72 rocznicę przybycia pierwszego transportu powstańców warszawskich do Stalagu 344 Lamsdorf. Przed Pomnikiem Powstańców Warszawskich – Jeńców Stalagu 344 Lamsdorf spotkali się kombatan ci, a wśród nich powstańcy warszawscy wraz z towarzyszącymi im rodzinami. Na uroczystość przybyli przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, służb mundurowych, harcerze oraz uczniowie ze szkół w Łambinowicach i Niemodlinie, a także mieszkańcy Łambinowic i okolic.
- 6–7 X W V edycji projektu edukacyjnego „Lamsdorf – Auschwitz. Auschwitz – Lamsdorf”, realizowanego przez muzeum oraz Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu uczestniczyli uczniowie pierwszej klasy o profilu społeczno-prawnym z Publicznego Liceum Ogólnokształcącego nr III z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Marii Skłodowskiej-Curie w Opolu.
- 13 X Ze względu na trwający w budynku muzeum remont, cykliczne spotkanie pn. „Twarze Opola” odbyło się w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu (dalej: MBP w Opolu) przy ul. Minorytów 4. Tytuł spotkania „W drodze” wybrali jego bohaterowie, bracia Rafał i Sławomir Mielnikowie, artyści fotograficy, animatorzy kultury, podróżnicy, współpracujący z naszą placówką. Tego wieczoru opowiadali o podróżach do odległych zakątków Azji, uzupełniając relację bogatym materiałem fotograficznym.
- 26 X W ramach piątej odsłony cyklu pt. „Łambinowickie Spotkania Muzealne”, gościem muzeum był Edward Pochroń, dziennikarz, popularyzator historii lokalnej, w tym również rodzinnego Kaniowa. W czasie II wojny światowej w tej miejscowości (wtedy Hirschfelde) funkcjonował oddział roboczy E 608 ze Stalagu VIII B (344) Lamsdorf. Tworzyli go brytyjscy jeńcy wojenni. Ich losy, a w szczególności historia odkrywania okoliczności śmierci i pochówku, natępnie zaś opieki nad grobami dwóch z nich, stały się

- kanwą spotkania, w którym E. Pochroń, wspierany przez wnuka – Kajetana Pochronia, próbował odpowiedzieć na tytułowe pytanie: „Czy brytyjscy jeńcy wojenni byli na wczasach w Hirschfelde (Kaniów)?”.
- 27 X W siedzibie muzeum w Łambinowicach odbyła się sesja pt. „Trudna historia – edukacja w miejscach pamięci”, realizowana w ramach projektu „Edukacja kulturowa Opolszczyzny – EDUKO 2016–2018”. Celem przedsięwzięcia było poznanie możliwości edukacyjnych miejsc pamięci, w tym głównie MPN w Łambinowicach, wymiana doświadczeń oraz wypracowanie nowych rozwiązań dydaktyczno-metodycznych dotyczących edukacji historycznej i regionalnej. Zorganizowano także warsztaty zatytułowane „Co w kulturze piszczy?”, pogłębiające kompetencje edukatorów w odkrywaniu potencjału uczniów i motywowaniu ich do podejmowania działań.

Listopad

- 18 XI W siedzibie muzeum w Łambinowicach odbyła się konferencja naukowo-konserwatorska pt. „Pozostałości Stalagu 318/VIII F (344) Lamsdorf na tle problemów badań, ochrony i zagospodarowania materialnych śladów niemieckich obozów i więzień w Polsce”. Wzięli w niej udział specjaliści związani z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu, Muzeum w Sztutowie, Muzeum Gross Rosen w Rogoźnicy, Muzeum Więzienia Pawiak w Warszawie oraz CMJW w Łambinowicach-Opolu. Konferencję zakończyła dyskusja nad kierunkami prac konserwatorskich i przyszłością obozowych relikwów.
- 23 XI Gościem spotkania pt. „Modelarstwo, świat widziany w miniaturowie” w ramach cyklu „Łambinowickie Spotkania Muzealne” był Paweł Sarna, instruktor modelarstwa, działający w łambinowickim GOKSiR. Zaprezentował miniatury modeli czołgów, pojazdów opancerzonych i samolotów z okresu II wojny światowej, a także wojenne fotografie tych pojazdów, będące inspiracją dla modelarzy.
- 24 XI Bohaterem kolejnego spotkania z cyklu „Twarze Opola” był zmarły niedawno prof. Janusz Sawczuk – wybitny historyk, niemcoznawca, pedagog, a także pracownik naszego muzeum. Sylwetkę naukowca i mistrza przedstawiła dr Barbara Curyło (dr hab. Anna Trzcielińska-Polus, prof. Uniwersytetu Opolskiego nie mogła uczestniczyć). Spotkanie prowadziła dr Renata Kobylarz-Buła.

Grudzień

- 5 XII „W parze z architekturą” to tytuł ostatniego w roku 2016 spotkania z cyklu „Twarze Opola”, a jego gośćmi byli Małgorzata i Andrzej Zatwarniccy, znani opolscy architekci. Zaprezentowali swoją wizję pięknego i funkcjonalnego miasta, ilustrując ją licznymi obrazami projektów zarówno zrealizowanych, jak i pozostających na etapie planów. To w ich pracowni powstały projekty architektoniczno-budowlane, dotyczące obiektów CMJW w Łambinowicach-Opolu. Spotkanie w MBP prowadziła Elżbieta Kampa.

W uzupełnieniu do „Kalendarium”

Wystawy

W 2016 r. w łambinowickiej siedzibie muzeum eksponowane były cztery wystawy stałe: „W niewoli niemieckiej”, „Obozy jenieckie w Lamsdorf/Łambinowicach 1870–1945”, „Jeńcy polscy w ZSRR”, „Po wojnie. Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946)” oraz jedna wystawa czasowa własna: „Wystawa fotografii Sławoja Dubiela i Sławomira Mielnika ze spektaklu pt. «Życie za wszelką cenę»”.

W Opolu prezentowane były dwie wystawy stałe: „Opole. Minorytów 3” i „Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach – dziedzictwo regionalne, narodowe, europejskie” oraz dwie wystawy czasowe: „51/50. Wystawa jubileuszowa Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, nowa ekspozycja, prezentująca najcenniejsze zabytki muzeum” oraz „Muzeum w Miejscu Pamięci”. Przygotowano także wirtualną wystawę pt. „Początki w obozach jenieckich”.

W siedzibie muzeum w Opolu prezentowano trzy wystawy czasowe obce: „(Re)Konstrukcja pamięci”, „Pomniki wojenne. Formy, Miejsca, Pamięć”, „Igrzyska za drutami”. Od 21 lipca do 31 grudnia wystawy były niedostępne dla zwiedzających z uwagi na remont.

Poza siedzibą muzeum w różnych ośrodkach i instytucjach w kraju prezentowano dziewięć wystaw czasowych własnych: „Bóg się rodzi, moc truchleje...” Świąta Bożego Narodzenia w niewoli niemieckiej i radzieckiej podczas II wojny światowej”, „Jeńcy wojenni – europejska pamięć. Łambinowice – muzeum i miejsce pamięci”, „Koniec i początek. Powstańcy Warszawscy w niewoli niemieckiej”, „Książka w obozach polskich jeńców wojennych na terenie III Rzeszy i krajów okupowanych (1939–1945)”, „Na nieludzkiej ziemi. Jeńcy polscy w ZSRR”, „Szkice portretowe Gieorgija Iwanowicza Daniłowa”, „Malarstwo jeńców wojennych”,

„Portrety jeńców”, „W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu”. Ponadto rozpoczęto prace nad przygotowaniem wystawy czasowej pod roboczym tytułem „Dzieci listy piszą”, która zostanie otwarta w 2017 r.

Nagrody i odznaczenia

W 2016 r. muzeum uhonorowane zostało m.in. następującymi nagrodami i wyróżnieniami:

- książka CMJW w Łambinowicach-Opolu pt. *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau* autorstwa prof. dr hab. Danuty Kisielewicz zdobyła nominację w Konkursie im. Jana Długosza, popularyzującym i nagradzającym dzieła wnoszące istotny wkład w rozwój nauki i kultury polskiej,

- dyplomem w randze medalu połączanego na Krajowej Wystawie Literatury Filatelistycznej w Warszawie jako wydawca książki *Geprüft – ocenowano: filatelistyka z lat 1939–1945 w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu / Geprüft – censored: the philately of the years 1939–1945 in the collections of the Central Museum of Prisoners-of-War in Łambinowice-Opole* w serii: „Katalog Zbiorów” i ze wstępem oraz w opracowaniu Aleksandra Klaka, Krzysztofa Krupy.

Projekty dofinansowane ze środków zewnętrznych

Projekty dofinansowane przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach:

- Programu Kolekcje 2016, priorytetu Kolekcje muzealne pn. *Zakup kolekcji „Pocztą w obozach jenieckich” z miejsc niewoli jeńców polskich podczas II wojny światowej*,

- Programu Dziedzictwo kulturowe 2016, priorytetu Wspieranie działań muzealnych, pn. *Konserwacja unikatowych list transportowych jeńców wojennych z lat 1939–1945*. Zadanie to zostało także dofinansowane ze środków budżetu województwa opolskiego;

- Programu Dziedzictwo kulturowe, priorytetu Miejsca pamięci narodowej, pn. *Opieka nad Miejscem Pamięci Narodowej w Łambinowicach – troska o stan zachowania i identyfikację kulturową*. Zadanie to zostało także dofinansowane ze środków budżetu województwa opolskiego,

- Programu Dziedzictwo kulturowe, priorytetu Miejsca pamięci narodowej pn. *Zapewnienie opieki, warunków badawczych i upowszechniania wiedzy o MPN w Łambinowicach poprzez inwestycje*. Zadanie to zostało także dofinansowane ze środków budżetu województwa opolskiego.

Projekty dofinansowane przez inne podmioty:

– publikacja *Za drutami oflagów. Jeniec wojenny 613/X A* autorstwa prof. Anny Matuchniak-Krasuskiej – Urząd do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych,

– projekt edukacyjny „Lamsdorf – Auschwitz. Auschwitz – Lamsdorf” – Fundacja Pamięci Ofiar Auschwitz-Birkenau.

Wkłady własne w zrealizowanych zadaniach zapewnił organizator – województwo opolskie.

Krystyna Duda

SPIS TREŚCI
TABLE OF CONTENTS
INHALTSVERZEICHNIS

ARTYKUŁY I MATERIAŁY
ARTICLES AND MATERIALS
ARTIKEL UND MATERIALIEN

Maryla Faldowska , Ewidencja i rejestracja jeńców obozu juchnowskiego (wrzesień 1939 – czerwiec 1940)	7
Records of the prisoners of war in the POW camp in Juchnov (September 1939–June 1940) (Summary)	25
Erfassung und Registrierung von Kriegsgefangenen im Lager Juchnow (September 1939 bis Juni 1940) (Zusammenfassung).	26
Bartosz Janczak , Obozy jenieckie w Gрязовцу w latach 1939–1948	27
Prisoner of war camps in Gryazovets in the years 1939–1948 (Summary).	42
Kriegsgefangenenlager in Grjasowetz 1939–1948 (Zusammenfassung) . . .	42
Tomasz Owoc , Obóz jeniecki w Krakau (Krakowie) 1941–1944	45
The prisoner of war camp in Cracow (Kraków) 1941–1944 (Summary) . . .	54
Kriegsgefangenenlager in Krakau (Kraków) 1941–1944 (Zusammenfassung)	54
Józef Smoliński , Koncepcja odbudowy Polskich Sił Zbrojnych na terenie Francji i Niemiec w 1944 roku	55
The concept for restoration of the Polish Army on the territory of France and Germany in 1944 (Summary)	66
Konzept zum Wiederaufbau der Polnischen Streitkräfte in Frankreich und Deutschland im Jahr 1944 (Zusammenfassung)	67
Grzegorz Kulka , Postępowanie Wojskowego Trybunału Orzekającego wobec jenieckiej postawy gen. broni Leona Berbeckiego	69
Proceedings of Court-Martial (Tribunal) against General Leon Berbecki's behavior in the prisoner of war camp (Summary).	91

Verfahren des Militärgerichtshofs zum Kriegsgefangenenverhalten von Generalleutnant Leon Berbecki (Zusammenfassung)	91
--	----

ARCHIWUM

ARCHIVE

ARCHIV

Jan Daniluk , Nieznany plan Stalagu Luft 2 Litzmannstadt	95
The unknown plan of Stalag Luft 2 Litzmannstadt (Summary)	103
Unbekannter Lagerplan des Stalags Luft 2 Litzmannstadt (Zusammenfassung)	103
Elżbieta Góra , Zbiór korespondencji Haliny Burówny jako źródło informacji o polskich jeńcach wojennych (1939–1945).	105
The set of Halina Burówna's correspondence as the source of information concerning Polish prisoners of war in the years 1939–1945 (Summary) . . .	121
Korrespondenzsammlung von Halina Burówna als Informationsquelle über polnische Kriegsgefangene 1939/45 (Zusammenfassung)	121

WSPOMNIENIA I RELACJE

MEMOIRS AND RELATIONS

LEBENSERINNERUNGEN UND ZEITZEUGENBERICHTE

Relacja z pobytu w niewoli niemieckiej płk. dypl. Kazimierza Janic- kiego [Colonel Kazimierz Janicki's account of his being captured by the Germans / Bericht über den Aufenthalt von Oberst Kazimierz Ja- nicki in deutscher Gefangenschaft]. Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył Piotr Stanek	125
Sprawa Mamunowa [The Mamunow case / Der Fall Mamunow]. Wspomnienia do druku przygotowały, wstępem i przypisami opatrzyły Maria Lewandowska-Pijanowska, Violetta Rezler- Wasielewska	145

RECENZJE I OMÓWIENIA

REVIEWS AND DISCUSSIONS

REZENSIONEN UND BESPRECHUNGEN

Marek Fałdowski, <i>Zagłada polskich policjantów więzionych w obozie specjalnym NKWD w Ostaszkowie</i> [The mass murder of Polish policemen imprisoned in the NKVD special camp in Ostaszków / Die Vernichtung polnischer Polizisten im NKWD-Sonderlager Ostaschkov]. Wydawnictwo: Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie, Szczytno 2016, 464 s. + il. (Bartosz Janczak)	179
--	-----

Piotr Stanek, <i>Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim Stalag 344</i> [Stopping in Lamsdorf. Warsaw Insurgents in the POW Camp Stalag 344 / Station Lamsdorf. Warschau-Aufständische im Kriegsgefangenenlager Stalag 344]. Wydawnictwo: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu, Opole 2015, 176 s. + il. (Danuta Kisielewicz)	185
--	-----

SPRAWOZDANIA

REPORTS

BERICHTE

Sesja edukacyjna pt. „Jeśli nie pamięć, to co? Edukacja w miejscach pamięci narodowej” [Educational session ‘If not the memory then what? Education in sites of national remembrance’ / Bildungskonferenz „Wenn nicht Gedenken, was dann? Bildung an nationalen Gedenkstätten], Opole, 7 czerwca 2016 r. (Sebastian Mikulec)	193
Konferencja naukowo-konserwatorska pt. „Pozostałości Stalagu 318/VIII F (344) Lamsdorf na tle problemów badań, ochrony i zagospodarowania materialnych śladów niemieckich obozów i więzień w Polsce” [Scientific and conservation conference ‘The remains of Stalag 318/VIII F (344) Lamsdorf in comparison with the problems concerning research, preservation and taking over the material remains of German camps and prisons in Poland’ / Wissenschafts- und Denkmalpflege-Tagung „Überreste des Stalags 318/VIII F (344) Lamsdorf vor dem Hintergrund der Nachforschungen, der Bewahrung und Erschließung materieller Spuren der deutschen Lager und Gefängnisse in Polen”], Łambinowice, 18 listopada 2016 r. (Beata Madej)	197
Zjazd rodzin jeńców z Oflagu VII A Murnau w Centralnym Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu [The meeting of the families of Oflag VII A Murnau prisoners of war in Central Museum of Prisoners of War in Łambinowice-Opole / Zusammentreffen von Angehörigen von Kriegsgefangenen des Oflags VII A Murnau im Zentralen Museum der Kriegsgefangenen Łambinowice-Opole], Łambinowice, 25 listopada 2016 r. (Krystyna Duda)	199

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

OBITUARIES

IN MEMORIAM

Mieczysław Moryto (1925–2016) (Danuta Kisielewicz)	207
Mirosław Bednarek (1959–2016) (Violetta Rezler-Wasielewska) . . .	213

KALENDARIUM
CALENDAR OF EVENTS
KALENDER

Kalendarium łambinowickie (styczeń–grudzień 2016) [Łambinowice
calendar of events (January–December 2016) / Das Łambinowicer
Kalendarium (Januar bis Dezember 2016)] (**Krystyna Duda**) 218

SPIS ILUSTRACJI

Tomasz Owoc, Obóz jeniecki w Krakau (Krakowie) 1941–1944

1. Bruno Simon – ostatni komendant Stalagu 369 Kobierzyn,
1938 r. 48
Źródło: Bundesarchiv Ludwigsburg, sygn. PERS 6-9393
2. Widok na bramę główną Stalagu 369 Kobierzyn, 1942–1944. 48
Źródło: Instytut Pamięci Narodowej (dalej: IPN), sygn. 59453
3. Kaplica bloku I Stalagu 369 Kobierzyn, 1942–1944 49
Źródło: Jean-Noël Voleau
4. Widok na kopiec Krakusa oraz Fort 33 Krakus, w którym mieścił
się obóz dla jeńców radzieckich Stalagu 369 Kobierzyn, lata
trzydzieste XX w. 51
Źródło: IPN, sygn. Kr 307/55 t. 1
5. Strona tytułowa czasopisma „Le Crack”, nr 12 z marca–kwietnia
1943, wydawanego w Stalagu 369 Kobierzyn 53
Źródło: Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, sygn. D. 2295

Grzegorz Kulka, Postępowanie Wojskowego Trybunału Orzekającego wobec jenieckiej postawy gen. broni Leona Berbeckiego

1. Gen. broni Leon Berbecki w Oflagu VI E Dorsten. 75
Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu,
Muzealia, nr inw. 246/72

Jan Daniluk, Nieznany plan Stalagu Luft 2 Litzmannstadt

1. Plan Stalagu Luft 2 Litzmannstadt, 1941 r. 102
Źródło: Bundesarchiv-Militärarchiv in Freiburg i.Br., Bautruppen und
Pioniere der Luftwaffe, sygn. RL 23/92K, Lageplan Kr.Gef.Lager 2 d.Lw.
Litzmannstadt (Maßstab 1:500), [b.p.]

Elżbieta Góra, Zbiór korespondencji Haliny Burówny jako źródło informacji o polskich jeńcach wojennych (1939–1945)

1. Legitymacja członkowska Polskiego Czerwonego Krzyża wypisana
na nazwisko Haliny Burówny 107
Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu
(dalej: CMJW), Księga wpływu muzealiów, nr 7223

2. Pismo Polskiego Czerwonego Krzyża, skierowane do H. Burówny,
„wojennej matki chrzestnej” jeńca Stanisława Brzezickiego 109
Źródło: CMJW, Księga wpływu muzealiów, nr 7224
3. Brudnopis odpowiedzi Haliny Burówny na jeniecką kartę
pocztową 110
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1144
4. Kpt. Mieczysław Łojak, jeniec Oflagu VI B Dössel. Fotografia
(z dedykacją na odwrocie) przesłana H. Burównie 111
Źródło: CMJW, Księga wpływu muzealiów, nr 7220
5. Korespondencja jeniecka adresowana do H. Burówny 115
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1303, I-5-1261, I-5-1366
6. Linoryt wykonany przez mjr. Adolfa Dubrowskiego w Oflagu
VI B Dössel 116
Źródło: CMJW, Muzealia, nr inw. I-5-1179

Relacja z pobytu w niewoli niemieckiej płk. dypl. Kazimierza Janickiego.
Do druku przygotował, wstępem i przypisami opatrzył **Piotr Stanek**

1. Płk dypl. Kazimierz Janicki 125
Źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Sprawa Mamunowa. Wspomnienia do druku przygotowały, wstępem
i przypisami opatrzyły **Maria Lewandowska-Pijanowska,**
Violetta Rezler-Wasielewska

1. Kpt. Edmund Mamunow. 145
Źródło: Archiwum Małgorzty Tadeusiak
2. Por. Julian Rowiński. 154
Źródło: Archiwum Anny Rowińskiej
3. Pamiątkowa fotografia oficerów 70. PP z Pleszewa, jeńców
Oflagu VII A Murnau. Siedzą (od lewej); NN, NN, por. M. Sidziński,
kpt. L. Stolarczyk, mjr L. Krukowski, por. M. Siarkiewicz,
por. Cz. Stawski, por. J. Rowiński. Stoją (od lewej): NN,
plut. M. Burzyński, NN, NN, ppor. J. Lewandowski,
ppor. M. Poznański, ppor. J. Tokarski, NN, NN, NN 161
Źródło: Archiwum A. Rowińskiej
4. Por. Jan Lewandowski 170
Źródło: Archiwum Marii Lewandowskiej-Pijanowskiej
5. Fragment wspomnień J. Lewandowskiego 173
Źródło: Archiwum M. Lewandowskiej-Pijanowskiej

Mieczysław Moryto (1925–2016)

1. Mieczysław Moryto 207

Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

Mirosław Bednarek (1959–2016)

1. Mirosław Bednarek 213

Źródło: Zbiory Judyty Paradzińskiej

2. Mirosław Bednarek – nauczyciel 214

Źródło: Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

W niniejszym tomie piszą:

Jan Daniluk	– mgr, Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku
Krystyna Duda	– mgr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu
Maryla Fałdowska	– dr, Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny w Siedlcach, Wydział Humanistyczny
Elżbieta Góra	– mgr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu
Bartosz Janczak	– mgr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu
Danuta Kisielewicz	– prof. dr hab., Uniwersytet Opolski, Wydział Nauk Społecznych
Grzegorz Kulka	– dr, Uniwersytet Wrocławski, Wydział Nauk Historycznych i Pedagogicznych
Maria Lewandowska-Pijanowska	– córka ppor. Jana Lewandowskiego, jeńca Oflagu VII A Murnau
Beata Madej	– mgr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu
Sebastian Mikulec	– mgr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu
Tomasz Owoc	– mgr, Muzeum Historyczne Miasta Krakowa
Violetta Rezler-Wasielewska	– dr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu
Józef Smoliński	– prof. dr hab., Uniwersytet Jana Kochanowskiego w Kielcach, Wydział Humanistyczny
Piotr Stanek	– dr, Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

Warunki przyjmowania prac do druku w „Łambinowickim Roczniku Muzealnym”

1. Nadesłane prace nie powinny przekraczać objętości jednego arkusza autorskiego (40 tys. znaków, margines 4 cm, odstęp między linijkami 1,5).
2. Artykuły muszą odpowiadać wymogom stawianym tekstom naukowym. Źródła, z których autor korzystał przy opracowaniu należy zamieszczać w przypisach na dole strony.
3. Do tekstów w działach „Artykuły i materiały” oraz „Archiwum” należy załączyć półstronicowe streszczenie do tłumaczeń obcojęzycznych.
4. Prace w trzech pierwszych działach, tj. „Artykuły i materiały”, „Archiwum” oraz „Wspomnienia i relacje” mogą być wzbogacone odpowiednio opisanym materiałem ilustracyjnym. Autor powinien zaznaczyć w tekście miejsce, w którym materiał ten ma się znaleźć.
5. Redakcja zastrzega sobie prawo – o ile nie narusza to myśli autora – poprawiania w tekstach usterek stylistycznych, skracania bądź uzupełniania oraz dostosowywania sposobu sporządzania przypisów do konwencji przyjętej w roczniku.
6. Prace nie powinny być wcześniej nigdzie publikowane. Po zamieszczeniu w „Łambinowickim Roczniku Muzealnym” ponowna publikacja całości bądź części pracy nie może nastąpić bez zgody Wydawnictwa, tj. Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu.
7. Materiały należy nadsyłać na dysku CD-ROM (edytor Word) bądź pocztą elektroniczną wraz z wydrukiem komputerowym. Redakcja zapewnia zwrot przysłanych nośników danych, fotografii i diapoztywów.
8. Prace powinny być podpisane imieniem i nazwiskiem autora i zawierać informacje o stopniu lub tytule naukowym oraz instytucji, którą autor reprezentuje, a także podawać numer telefonu, faxu czy e-mail.
9. Wymaga się ponadto załączenia do tekstu informacji dla Urzędu Skarbowego. Powinna ona obejmować: imiona rodziców, datę i miejsce urodzenia autora, numery PESEL i NIP, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego oraz nazwę banku i numer konta osobistego.
10. Redakcja gromadzi teksty przez cały rok. Wybór i kwalifikacja do kolejnego tomu odbywają się raz w roku, w końcu I półrocza. Prace wytypowane do druku są recenzowane.
11. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.
12. Autorzy mają zagwarantowany jeden autorski egzemplarz rocznika.
13. Autorzy opublikowanych prac otrzymują honoraria według stawek obowiązujących w Wydawnictwie w zależności od posiadanych środków.
14. Rocznik ukaże się w wersji papierowej oraz elektronicznej.
15. Redakcja informuje, że przypadki *ghostwriting*, *guest authorship* są przejawem nierzetelności naukowej, a wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).



Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowiczach-Opolu

OFERUJE

szerokiemu gronu Czytelników swoje publikacje:

- Maciej Aleksandrowicz, Grzegorz Hebda, Violetta Rezler-Wasielewska: *Miejsce Pamięci Narodowej w Łambinowicach. Ścieżka historyczno-przyrodnicza*, Opole 2006, 32 s. + il.
- Gerhard Bartodziej, Edmund Nowak: *Ofiary upamiętnione na cmentarzu Obozu Pracy w Łambinowicach (1945–1946) / Die unvergessenen Opfer vom Friedhof des Arbeitslagers in Łambinowice (1945–1946)*, Opole 2002, 48 s. + il.
- Tadeusz Dubicki: *Internowanie płk. Józefa Becka w Rumunii (IX 1939 – VI 1944)*. Seria „Jeńcy Wojenni 1939–1945. Fakty, Dokumenty, Sylwetki”, pod red. Czesława Wawrzyniaka, Opole 1997, 128 s. + il.
- Kira Gałczyńska: *Konstanty Ildefons Gałczyński – Kriegsgefangener 5700*. Seria „Jeńcy Wojenni 1939–1945. Fakty, Dokumenty, Sylwetki”, pod red. Czesława Wawrzyniaka, Opole 1993, 55 s. + il.
- Kira Gałczyńska: *Zbierz w sercu całą moc... (Hanka Ordonówna w latach wojny)*. Seria „Jeńcy Wojenni 1939–1945. Fakty, Dokumenty, Sylwetki”, pod red. Czesława Wawrzyniaka, Opole 1996, 91 s. + il.
- *Geprüft – ocenzone: filatelistyka z lat 1939–1945 w zbiorach Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowiczach-Opolu / Geprüft – censored: the philately of the years 1939–1945 in the collections of the Central Museum of Prisoners-of-War in Łambinowice-Opole*, wstęp i oprac. Aleksander Klak, Krzysztof Krupa. Seria: „Katalog Zbiorów”, Opole 2013, 112 s. + il., DVD ROM.
- *Georgij Iwanowicz Daniłow. Szkice portretowe (ze zbiorów Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowiczach-Opolu)*, Seria: „Katalog Zbiorów”, pod red. Czesława Wawrzyniaka, Opole 1999, 53 s. + il.
- *Katalog wystawy Po wojnie. Obóz Pracy w Łambinowicach (1945–1946) / Ausstellungskatalog Nach dem Krieg. Arbeitslager Łambinowice (1945/46)*, pod red. Renaty Kobylarz-Buły, Opole 2015, 128 s.
- Danuta Kisielewicz: *Niewola w cieniu Alp. Oflag VII A Murnau*, Opole 2015, 223 s. + il.
- Renata Kobylarz, Krzysztof Sznotala: *Wykaz niemieckich obozów jenieckich 1939–1945*, Opole 2010, 108 s.
- Renata Kobylarz, Violetta Rezler-Wasielewska: *Jeńcy polscy w ZSRR (informator wystawy stałej)*, Opole 2008, 24 s. + il.
- Magdalena Kruk-Kuchcińska, Violetta Rezler-Wasielewska, Anna Wickiewicz: *W krzywym zwierciadle. Jeńcy wojenni w obozach Wehrmachtu / In the Distorting Mirror. The Prisoners-of-War in the Wehrmacht-run camps*, Opole 2010, 64 s. + il.
- Roman Kwaśniewski: *Roman Horoszkiewicz – Życie i dzieło*. Seria „Jeńcy Wojenni 1939–1945. Fakty, Dokumenty, Sylwetki”, pod red. Czesława Wawrzyniaka, Opole 2003, 74 s. + il.
- *Lager in Lamsdorf/Łambinowice (1870–1946)*, wissenschaftliche Redaktion: Edmund Nowak, Opole 2009, 349 s. + il.
- *Malarstwo jeńców wojennych (ze zbiorów Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowiczach-Opolu)*, wstęp i oprac.: Joanna Filipczyk, Beata Madej, Seria: „Katalog Zbiorów”, Opole 2007, 68 s. + il.

- Anna Matuchniak-Krasuska: *Za drutami oflagów. Studium socjologiczne*, Opole 2014, 226 s. + il.
- Anna Matuchniak-Krasuska: *Za drutami oflagów. Jeniec wojenny 613 / XA*, Opole 2016, 278 s. + il.
- *Mędzy Wehrmachtem a SS. Jeńcy wojenni w niemieckich obozach koncentracyjnych*, pod red. Violetty Rezler-Wasielewskiej, Opole 2010, 160 s. + il.
- Edmund Nowak: *Lager im Oppelner Schlesien im System der Nachkriegslager in Polen (1945–1950). Geschichte und Implikationen*, Opole 2003, 386 s. + il.
- Edmund Nowak: *Obozy na Śląsku Opolskim w systemie powojennych obozów w Polsce (1945–1950). Historia i implikacje*, Opole 2002, 414 s. + il.
- Edmund Nowak: *Schatten von Łambinowice. Versuch einer Rekonstruktion der Geschichte des Arbeitslagers in Łambinowice in den Jahren 1945–1946*, wyd. 1, Opole 1994, wyd. 2, Opole 2005, 192 s. + il.
- Edmund Nowak, Violetta Rezler-Wasielewska: *Przewodnik po terenach poobozowych w Łambinowicach/Lamsdorf / Führung durch das ehemalige Lagergelände in Łambinowice/Lamsdorf*, wyd. 2, Opole 2003, 16 s. + il.
- *Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946)*, pod red. Edmunda Nowaka, Opole 2006, 355 s. + il. (miękką i twardą oprawą).
- Wojciech Półchłopek: *Wychowanie fizyczne i sport żołnierzy polskich w obozach jenieckich Wehrmachtu i NKWD (1939–1945)*, Opole 2002, 201 s. + il.
- *Przeciwko przemocy*. Wybór wierszy w oprac. Harry'ego Dudy, Opole 2001, 167 s.
- Violetta Rezler-Wasielewska: *Działalność naukowo-oświatowa polskich jeńców wojennych w niemieckich i radzieckich obozach podczas II wojny światowej*, Opole 2001, 264 s. + il.
- Violetta Rezler-Wasielewska: *Miejsce pamięci w Łambinowicach. Pomniki / The Site of remembrance at Łambinowice. Monuments / Gedenkstätte in Łambinowice. Denkmäler*, wyd. 2: Opole 2006, 32 s. + il.
- Violetta Rezler-Wasielewska: (wstęp i oprac.) *Wojna i pokój. Ekslibris. Rysunek. Grafika*, Opole 2014, 32 s. + il.
- Piotr Stanek, *Przystanek Lamsdorf. Powstańcy warszawscy w obozie jenieckim Stalag 344*. Seria: „Jeńcy Lamsdorf”, Opole 2015, 176 s.
- *Szkice z dziejów obozów w Lamsdorf/Łambinowicach. Historia i współczesność*, pod red. Edmunda Nowaka, Opole 2007, z. 3, 131 s. + il. i Opole 2010, z. 4, 143 s. + il.; z. 5 pod red. Piotra Stanka, Opole 2013, 204 s. + il.
- *Twarze Opola. Twarze Muzeum*, pod red. Violetty Rezler-Wasielewskiej, Opole 2015, 200 s.
- Anna Wickiewicz: *Niewola w brytyjskim mundurze. Stalag VIII B (344) Lamsdorf*, Opole 2016, 152 s. + il.
- *Zwykły żołnierski los. Jeńcy wojenni na Pomorzu Zachodnim (1939–1945)*, pod red. Jolanty Aniszewskiej, Renaty Kobylarz-Buły, Piotra Stanka, Opole 2011, 264 s. + il.
- Film edukacyjny *Lamsdorf/Łambinowice. Muzeum i miejsca pamięci*, reż. Alicja Schatton, Opole 2011, 20 min.

Ponadto w sprzedaży znajdują się:

- „Łambinowicki Rocznik Muzealny”, którego wydano łącznie 38 tomów.
- *Przewodnik po zasobie archiwalnym Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu*, autorstwa Iwony Biegun, Ryszardy Mrzyglockiej, Krzysztofa Sznotali.

- *Przewodnik po zbiorach muzealnych Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu*, autorstwa Beaty Madej.
- Informator pt. *Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu* w wersjach: polskiej, niemieckiej, angielskiej i rosyjskiej, oprac. Roman Ciasnocha.
- Województwo opolskie – mapa administracyjno-turystyczna.
- Informatory po wystawach, widokówki i inne.



Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

oferuje:

- zwiedzanie wystaw stałych i czasowych w Łambinowicach i w Opolu,
- zwiedzanie Miejsca Pamięci Narodowej w Łambinowicach,
- projekcję filmu edukacyjnego,
- sprzedaż wydawnictw w siedzibach muzeum i w sklepie internetowym www.sklep.cmjw.pl,
- udostępnianie zbiorów muzealnych i bibliotecznych w celach naukowych, edukacyjnych i wystawienniczych,
- udział w konferencjach, sesjach i seminariach naukowych,
- usługi przewodnickie,
- pokoje gościnne w Łambinowicach (35 miejsc),
- sale seminaryjne w Łambinowicach (50 miejsc) i Opolu (35 i 50 miejsc),
- wynajem samochodu lub rowerów w celu zwiedzania Miejsca Pamięci Narodowej w Łambinowicach.

W specjalnej ofercie edukacyjnej dla szkół i placówek kulturalno-oświatowych znajdują się:

- odczyty, lekcje i prelekcje w muzeum lub u zainteresowanych,
- 1–3-dniowe pobyty studyjne w Miejscu Pamięci Narodowej w Łambinowicach,
- warsztaty historyczne i artystyczne w muzeum i miejscu pamięci,
- wypożyczanie wystaw czasowych.

Wystawy są czynne:

w Łambinowicach

od 1 maja do 30 września

wtorek–piątek 9.00–17.00

soboty, niedziele i święta państwowe 10.00–17.00

od 1 października do 30 kwietnia

wtorek–piątek 9.00–16.00

soboty, niedziele i święta państwowe 10.00–17.00

w Opolu

przez cały rok

poniedziałek–piątek 8.00–15.00

www.cmjw.pl

**Wstęp do muzeum jest bezpłatny
Zapraszamy**

Stowarzyszenie Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu

Odpowiedzialni za dziedzictwo kulturowe

*Wiemy, że to, co dziedziczymy, jest majątkiem duchowym, mówi od razu co dzień,
kim jesteśmy, uwrażliwia naszą estetykę, wzbogaca naszą osobowość indywidualną
i zbiorową, a wcale nie tak rzadko ma bardzo wysoką wartość ekonomiczną.*

(Aleksander Gieysztor, historyk, długoletni dyrektor Zamku Królewskiego w Warszawie, w latach 1939–1945 żołnierz Armii Krajowej, jeńiec Stalagu 344 Lamsdorf)

Nasze Stowarzyszenie już od 12 lat prowadzi we współpracy z muzeum działalność naukową, edukacyjną i kulturalną, której celem jest upowszechnianie wiedzy z zakresu historii Śląska Opolskiego, w tym szczególnie dziejów obozów w Lamsdorf/Łambinowicach. Przeznaczając 1% podatku na naszą organizację udzielacie Państwo wsparcia wielu cennym inicjatywom o zasięgu regionalnym i ogólnopolskim. W ubiegłym roku były to przede wszystkim przedsięwzięcia edukacyjne i popularyzatorskie, jak ogólnopolski konkurs na projekt historyczny „Póki nie jest za późno”, skierowany do młodzieży i jej nauczycieli, czy też – cieszące się dużym uznaniem odbiorców – cykle kulturalne: „Twarze Opola” i „Łambinowickie Spotkania Muzealne”. Mając na uwadze utrzymywanie kontaktów z jeńcami II wojny światowej i ich potomkami, a także regularne powiększanie zbiorów muzealnych o relacje świadków i pamiątki jenieckie, Stowarzyszenie zaangażowało się w minionym roku w organizację zjazdu rodzin jeńców Oflagu VII A Murnau. Spotkanie to było nie tylko forum wymiany informacji na temat losów polskich oficerów internowanych w tym obozie, lecz także pozwoliło dzieciom i wnukom jeńców na zapoznanie się z dużym dorobkiem naukowym muzeum i jego cennymi zbiorami. Te ostatnie powiększyły się o kolejne wartościowe pamiątki, przekazane przez niektórych uczestników zjazdu.

Także w 2016 r. działania Stowarzyszenia koncentrują się na celach dokumentacyjnych i edukacyjnych. Nasza organizacja wspiera ogólnopolską zbiórkę pamiątek jenieckich, prowadzoną przez muzeum, m.in. poprzez propagowanie jej w Polskim Radio Regionalnej Rozgłośni w Opolu „Radio Opole” S.A. Pomaga także muzeum w jego działaniach upowszechniających, współorganizując spotkania w ramach ww. cykli kulturalnych czy dofinansowując konkursy: X edycję Regionalnego Konkursu Wiedzy Historycznej „Obozy w Lamsdorf/Łambinowicach (1870–1946). Historia i współczesność” (dla młodzieży szkół ponadgimnazjalnych) oraz XV edycję Konkursu Recytatorskiego Poezji Jenieckiej „Nie traćmy pamięci”.

Historia jeniectwa, w tym przede wszystkim skomplikowane dzieje Miejsca Pamięci Narodowej w Łambinowicach nie są zamkniętą kartą, lecz wymagającą wiele wysiłku lekcją postaw patriotycznych i obywatelskich. Wsparcie, którego dotychczas Państwo udzielałicie Stowarzyszeniu i za które serdecznie dziękujemy, świadczy o tym, że w tej idei dostrzegacie własne wartości. Mamy nadzieję, że rozwój i promocja muzeum, będą wystarczającym powodem, abyście spośród rozmaitych organizacji pożytku publicznego, które zabiegają o wsparcie, wybrali Państwo nasze Stowarzyszenie.

Zostańcie Państwo mecenasem kultury. Wystarczy 1% podatku!

**Stowarzyszenie Przyjaciół Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych
w Łambinowicach-Opolu ul. Minorytów 3, 45-017 Opole**

tel./fax: 77 453 78 72

e-mail: stowarzyszenie@cmjw.pl

KRS: 0000224452

Konto: 81 2030 0045 1110 0000 0263 8890

Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy w 2016 r. wspierali działalność statutową muzeum. Wśród nich są:

- Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego
- Opolski Urząd Wojewódzki
- Sejmik Województwa Opolskiego
- Kuratorium Oświaty w Opolu
- Starostwo Powiatowe w Opolu
- Starostwo Powiatowe w Strzelcach Opolskich
- Urząd Miasta Opola
- Urząd Miejski w Korfantowie
- Urząd Miejski w Niemodlinie
- Urząd Miejski w Nysie
- Urząd Gminy w Tułowicach
- Urząd Gminy w Łambinowicach
- Stowarzyszenie „Rodzin Katyńska” w Opolu
- Stowarzyszenie Współpracy Polska–Wschód. Opolski oddział wojewódzki
- Stowarzyszenia Polaków Poszkodowanych przez III Rzeszę. Oddział w Opolu
- Bank Spółdzielczy „Bank Rolników” w Opolu
- Łambinowicka Fabryka Maszyn „CELPA” S.A.
- Atomsystem S.C.
- Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „INWESDIM” Sp. z o.o.
- Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Wydrowicach
- Hurtownia i Transport Cegielnia Niemodlin Sp. z o.o. Sp.K.